

Europa, quo vadis? | Rzeszów | Białoruś | KPO | Prokuratura  
Nowy rząd Izraela | Media | Peru | Piłka nożna

# Młodzi o polityce

kwi-cze 2021

4



**Zjednoczeni w różnorodności**



# Młodzi o polityce

**Numer 4  
kwi-cze 2021**

**Inicjatywa studentów Wydziału Nauk Politycznych  
i Studiów Międzynarodowych UW**

# Spis treści

## Unia Europejska

- 5** **Quo vadis, Europa?**  
Piotr Obszarski
- 14** **Wolność starożytnych czy nowożytnych, czyli o Konferencji o Przyszłości Europy**  
Katrzyzna Makarowicz
- 20** **Nieuchwytna polityka obronna Unii Europejskiej**  
Maciej Sobieraj
- 31** **Polityka migracyjna Unii Europejskiej – zwierciadło problemów współczesnego świata**  
Justyna Okrucieńska
- 46** **Zróżnicowanie form współczesnego nacjonalizmu – próba ukazania różnic na podstawie wybranych aspektów postawy nacjonalistycznej w krajach Unii Europejskiej**  
Kinga Chęcińska
- 57** **Rodowodu Unii Europejskiej szukajcie w Oświeceniu**  
Agnieszka Homańska
- 64** **Nowe Świąte Cesarstwo Rzymskie?**  
Artur Ryszkiewicz

## Polska

- 73** **Przedterminowe wybory w Rzeszowie – próba generalna przed wyborami parlamentarnymi 2023?**  
Katarzyna Walczak
- 78** **Kto wygrał, kto przegrał, a kto zremisował? O sporze wokół KP słów kilka**  
Kacper Czechowicz
- 85** **Patoprokuratura**  
Adam August Michalik
- 95** **Państwo w państwie – aparat bezpieczeństwa w Polsce po 1989 roku**  
Michał Gwardyński

## Świat

- 103** **Jak dyktator stał się terrorystą?**  
Marek Stawski
- 109** **O polaryzacji politycznej Hiszpanii**  
Justyna Smoleń
- 117** **Tureckie kobiety poza ochroną Konwencji Stambulskiej i co to oznacza**  
Hanna Janasik
- 124** **Wybory w Peru – przeszłość, komunizm i Wenezuela**  
Kajetan Leśniak
- 134** **Wróg mojego wroga jest moim przyjacielem, czyli o 36 rządzie Izraela**  
Maciej Wojtyś

## Społeczeństwo

- 149** **Wielcy zwycięzcy i przegrani pandemii**  
Maria Lipińska
- 154** **Edukacja i demokracja w kryzysie pandemii**  
Weronika Skorupska
- 167** **O futbolu, czyli spojrzenie socjologiczno-polityczne na historię piłki nożnej**  
Jakub Bukala
- 174** **Neutralność sieci: Dlaczego darmowy Internet Facebooka w krajach rozwijających się zagraża demokracji i hamuje rozwój**  
Krystyna Kozak
- 182** **Efekt CNN - wojna w twoim salonie**  
Adam Kostrzewski

# Traktuj swe życie jako **wyzwanie**

Gdy gdzieś na przełomie maja i czerwca zeszłego roku spotkaliśmy się wraz z małą grupą studentów aby porozmawiać o pomysłach stworzenia kwartalnika na łamach którego moglibyśmy zabierać głos w najważniejszych dla nas kwestiach, nie przypuszczaliśmy jak kręta droga nas czeka. Dziś, świętując wydanie czwartego numeru, możemy z dumą powiedzieć, że w ten projekt uwierzyło ponad trzydziestu autorów i autorek, a on sam przyczynił się do powstania przyjaźni na całe życie.

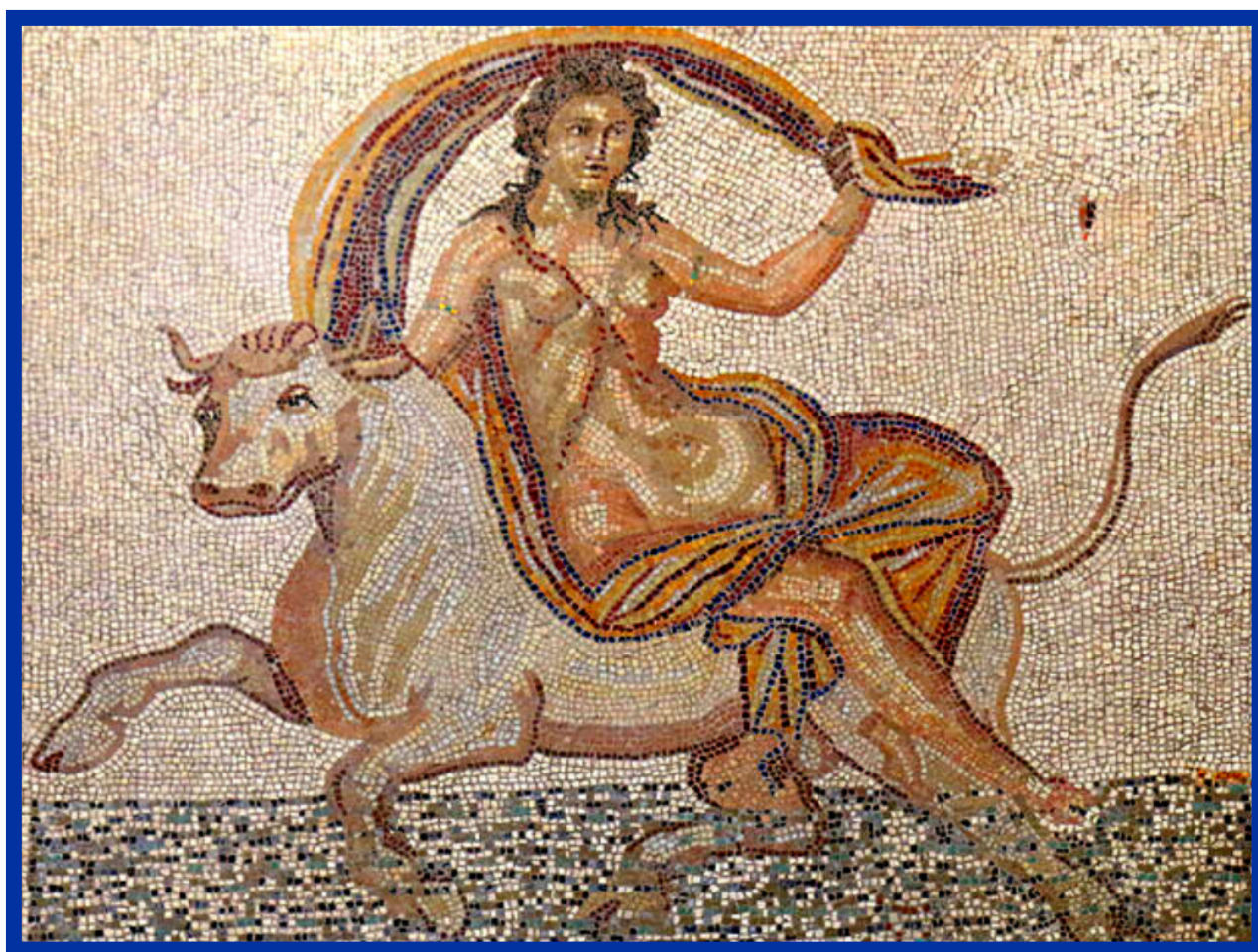
Dopiero wynurzamy się z pandemicznej rzeczywistości, do której zdążyliśmy przywyknąć. Jakie piętno covid odcisnął na więziach społecznych zobaczymy pewnie za jakiś czas. Wraz z nami do *nowej normalności* wraca świat, choć nie cały w równym tempie. Wraca stacjonarne nauczanie, wracają otwarte restauracje, kina i teatry, wraca turystyka. Wracają też międzynarodowe szczyty a wraz z nimi pytania o wartości, które przyświecają wspólnotom, państwom i jednostkom.

W całym tym powrocie nie może nam umknąć uważność na drugiego człowieka. Uważność na jego wolność, wartości i przekonania, jego osobowość i styl życia. Bez względu na przynależność etniczną, orientację czy narodowością. Ponieważ praw człowieka nie można odebrać nikomu, bez względu na to, z jaką flagą się utożsamia.

Skoro rozpoczynamy *nową normalność*, postarajmy się uczynić ją nieco bardziej przyjazną dla bliskich nam ludzi i nieco mniej podzieloną. Głęboko wierzę, że może to być domeną naszego pokolenia. Dlatego na koniec chciałbym przekazać czytelnikom piękne słowa, które zmarły przed paroma dniami prof. Zbigniew Pełczyński zwykł mawiać: *Nie czekaj biernie aż coś się stanie. Traktuj swe życie jako wyzwanie!* I od siebie życzę aby moi rówieśnicy nie czekali aż ktoś zaprosi ich do stołu, tylko aby sami przy nim zasiedli.

*Adam August Michalik*

# Unia Europejska



W artykule tym, nie zamierzam przewidywać w jakim kierunku Unia Europejska będzie w najbliższym czasie zmierzać. Skupię się na tym, w jakim kierunku moim zdaniem zmierzać powinna, na czym się skupić, co zmienić. Zdaję sobie sprawę, że część prezentowanych przeze mnie założeń może wydawać się mało realistyczna i brzmieć bardzo idealistycznie. Uważam jednak, że przy tak niesamowitym projekcie, który między innymi doprowadził do trwałego pojednania niemiecko-francuskiego oraz jest gwarantem pokoju i dobrobytu na kontynencie, będącego smutnym świadkiem największych wojen w historii, idealizm w rozsądnych dawkach jest zdecydowanie wskazany. Jednocześnie, zdaję sobie sprawę, że idealistyczne plany mają to do siebie, że nie są zazwyczaj od razu w całej swojej treści realizowane. Wychodzę jednak z założenia, że warto jest formułować nawet zbyt ambitne pomysły, by przy ich wykorzystaniu móc określać dalekosiężne cele i tworzyć lepszą wizję przyszłości.

### **Naprzód Europo!**

Praktycznie bez przerwy od 2008 roku Unia mierzy się z trudnościami, których przezwyciężenie pochłania większość inicjatywy politycznej, chociażby światowy kryzys finansowy oraz spowodowany nim kryzys zadłużenia w strefie euro. Następnie kryzys migracyjny i nasilenie się zamachów terrorystycznych, które dotknęły głównie Europę zachodnią, ale bardzo silnie oddziaływały na całą wspólnotę. I wreszcie - pandemia koronawirusa, której w pełni nie udało się jeszcze pokonać. Patrząc jednak na proces szczepień i spadające wskaźniki zachorowań na całym kontynencie, widać już światło w tunelu i jeśli nie sprawdzą się czarne scenariusze dotyczące powstania i rozprzestrzeniania się wariantów wirusa odpornego na stosowane obecnie szczepionki, można z optymizmem spoglądać na najbliższe miesiące.

Dodatkowo, jeszcze w grudniu zeszłego roku, Rada Europejska, czyli szefowie rządów lub głowy wszystkich państw członkowskich w porozumieniu z Parlamentem Europejskim, wyrazili zgodę na utworzenie *Planu odbudowy dla Europy*, określanego na stronach Komisji<sup>1</sup> jako *NextGenerationUE*. Ma on służyć odbudowie gospodarek po pandemii oraz być także pierwszym elementem realizacji postanowień *Europejskiego Zielonego Ładu*, który ma stworzyć Europę bardziej ekologiczną, cyfrową i sprawiedliwą. Pieniądze potrzebne do sfinansowania *Planu odbudowy* pochodzą będą z pożyczek zaciągniętych przez Komisję Europejską w imieniu wszystkich państw członkowskich na rynkach kapitałowych. Jest to bardzo ważna decyzja mogąca stanowić punkt przełomowy w historii europejskiej integracji. Dlatego też potrzebna jest zgoda w formie ratyfikacji przez wszystkie unijne stolice. Liderzy państw słusznie doszli do wniosku, że indywidualnie nie są w stanie wynegocjować takich warunków, jakie będzie mogła otrzymać UE jako całość. Do 2026 r. KE planuje pozyskać około 800 mld euro, które popłyną do państw członkowskich w formie bezzwrotnych dotacji i niskoprocentowanych pożyczek. Państwa będą solidarnie spłacać te zobowiązania aż do 2058 r., nie będzie się to jednak w całości odbywać w formie zwiększonych składek do wspólnego budżetu. Część z tych pożyczek ma być zwracana z nowych zasobów własnych UE, na które składać się mają: opłaty od plastiku niepoddanego recyklingu, opłaty związane z systemem handlu emisjami, a także opłata cyfrowa.<sup>2</sup> Na szczególną uwagę zasługuje ta ostatnia, która ma być odpowiedzią na problem tzw. cyfrowych gigantów, którzy obecnie korzystając z zasad wspólnego rynku, skutecznie unikają płacenia części lub wszystkich podatków w większości państw Unii. Postanowienia te znacznie zwiększą finansową niezależność UE od tylko i wyłącznie składek państw członkowskich, chociaż nadal to one będą stanowić główne źródło dochodu do budżetu.

Udana walka z pandemią i wielki plan odbudowy - wydaje się, że Europa wychodzi na prostą. Jest to najlepszy moment na wykonanie odważnego kroku naprzód. Decyzja o uwspólnotowaniu długu idealnie wskazuje, w którą stronę powinna Unia się rozwijać. Nie dość, że jak na dłoni widać w tej sytuacji,

---

<sup>1</sup> *Plan odbudowy dla Europy*, ec.europa.eu, [https://ec.europa.eu/info/strategy/recovery-plan-europe\\_pl](https://ec.europa.eu/info/strategy/recovery-plan-europe_pl), [dostęp 31.05.2021].

<sup>2</sup> Edwin Bendyk, *Co Polska zrobi z pieniędzmi z Funduszu Odbudowy*, www.polityka.pl, 11.05.2021, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/rynek/2117879,1,co-polska-zrobi-z-pieniedzmi-z-funduszu-odbudowy.read>, [dostęp 31.05.2021].



że przy głębszej współpracy można więcej osiągnąć, to jeszcze dodatkowo nic tak nie cementuje małżeństwa jak wspólny kredyt. Co oczywiście jest w tym przypadku w pełni pożądanym zjawiskiem. Zaryzykowałbym twierdzenie, że ci najwięksi czyli Niemcy czy Francja byłyby w stanie pozyskać pieniądze na nie dużo gorszych zasadach, ale jednak już biedniejsze kraje południa i wschodu, z pewnością nie mogłyby liczyć na takie warunki. Większa integracja się nam, Europejczykom, po prostu opłaca, a więc do dzieła!

### Nie popełniamy tych samych błędów

Większość z tych kryzysów, które wymieniłem w poprzedniej części i które trapiły Unię, dałoby się uniknąć lub przynajmniej łatwiej opanować, gdyby tylko państwa przekazały, więcej swoich kompetencji na szczebel ponadnarodowy.

Zaczynając od 2008 roku, światowy kryzys finansowy nie rozpoczął się oczywiście w Europie, ale jeśli chodzi już o zaburzenia w samej strefie euro, to zdecydowanie dało się więcej zrobić. Pisze o tym Joseph Stiglitz, amerykański laureat nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii<sup>3</sup>. Jego zdaniem do zapaści przyczynił się brak unii bankowej, która na szczęście została zainicjowana już w 2012 roku, właśnie w reakcji na kryzys. Zabrakło również bardziej skutecznego nadzoru bankowego nad instytucjami finansowymi w całej Unii. Receptą więc na zapobieżenie tego typu kryzysów finansowych w przyszłości jest ściślejsza współpraca w tym wymiarze. Powinna się ona opierać na strefie euro, której rozszerzenie na wszystkie państwa członkowskie pozwoliłoby sprawniej zarządzać całą wspólnotą i lepiej zapobiegać różnym niepożądanym zjawiskom.

Wielkie fale ludności, które w 2015 roku, głównie drogą morską przez Morze Śródziemne i szlakiem bałkańskim przez Turcję, zaczęły pojawiać u europejskich granic, stanowiły wielki test dla unijnej solidarności i umiejętności zarządzania kryzysowego. Test ten UE oblała i nie chodzi mi nawet o względy humanitarne i cierpienie, jakie wiele z tych ludzi przeżywało. Mam bardziej na myśli chaos jaki wtedy zapanował, spowodowany głównie tym, że to państwa indywidualnie podejmowały kluczowe decyzje. Na pewno cały kryzys udałoby się dużo skuteczniej i szybciej

---

<sup>3</sup> Joseph Stiglitz, *Jak stworzyć strefę euro, która będzie działać?*, [www.wyborcza.pl](http://www.wyborcza.pl), 13.01.2018, <https://wyborcza.pl/osiemdziewiec/7,159012,22888730,jak-stworzyc-strefe-euro-ktora-bedzie-dzialac-fragment-ksiazki.html>, [dostęp 31.05.2021].

zażegnać, gdyby działania państw były bezpośrednio koordynowane z Brukseli, albo nawet jeszcze lepiej, gdyby to Unia była w pełni odpowiedzialna za politykę migracyjną. Rozwiązaniem okazało się dopiero *wir schaffen das* Angeli Merkel. Czy nie lepiej jednak byłoby, gdyby takie sytuacje kryzysowe na swoje barki brała instytucja, która w swoich działaniach reprezentuje całą Unię Europejską?

Po trzecie, kryzys spowodowany wybuchem pandemii koronawirusa, który szczególnie silnie doświadczył kraje europejskie. W pierwszych tygodniach kiedy wirus dotarł na nasz kontynent, byliśmy znowu świadkami chaosu i najróżniejszych, czasami sprzecznych ze sobą decyzji podejmowanych przez rządy państw. Politycy bardzo chcieli się pokazać, że w pełni panują nad sytuacją, nie myśląc w ogóle, lub prawie w ogóle, o swoich sąsiadach i możliwych zyskach, które dałoby się osiągnąć w przypadku większej koordynacji starań. Z dnia na dzień ograniczono to, do czego tak dobrze byliśmy wszyscy przyzwyczajeni, pojawiły się kontrole na granicach, a niektóre z nich zostały zupełnie zamknięte dla ruchu osobowego. Państwa decydowały się na zakaz wywozu sprzętu ochrony osobistej, takiego jak maseczki czy kombinezony i to w sytuacji największej niepewności i strachu. Zrozumiałbym jeszcze gdyby zakaz taki wprowadziła Unia Europejska i dotyczyłby on wtedy eksportu produktów potrzebnych do walki z pandemią poza wspólny rynek. Niewytłumaczalna jest jednak dla mnie sytuacja, w której to członkowie Unii wprowadzają tego typu ograniczenia między sobą. Nie dość, że jest to szkodliwe w ten sposób, że utrudnia wspólny wysiłek w walce z zarazą, która nie uznaje nawet zamkniętych granic państwowych, to co jeszcze gorsze - podważa wzajemne zaufanie. Moglibyśmy uniknąć tego bałaganu i wielu zgonów, gdyby od samego początku Unia posiadała więcej kompetencji w zarządzaniu tego typu kryzysami. Niestety, zwyciężyły egoizmy narodowe, które jeśli cokolwiek przynoszą, to tylko złudne i krótkotrwałe poczucie kontroli i panowania nad sytuacją. Najlepszym dowodem na skuteczność Unii, w tego typu działaniach był cały proces zamawiania i dystrybuowania szczepionek, który mimo pewnych trudności, okazał się w ostateczności wielkim sukcesem. Fakt negocjowania z koncernami farmaceutycznymi w imieniu całej dwudziestki siódemki, pozwolił na uzyskanie znacznie korzystniejszych warunków i zapewnił tak samo szybki dostęp do preparatów

bez znaczenia na wielkość i zamożność państwa, co było w tym wszystkim moim zdaniem zdaniem najważniejsze.

Po drodze Unii przydarzyły się jeszcze prezydentura niechętnego jej Donalda Trumpa, rosyjska agresja na Ukrainie czy ostatnie wydarzenia na Białorusi. Ze wszystkimi tymi wyzwaniem Europa poradziłaby sobie lepiej, gdyby mówiła jednym głosem i nie dawała się rozgrywać indywidualnie swoim konkurentom na światowej scenie.

### **Nowa europejska demokracja**

Wielu Europejczyków ma poczucie, że ich głos jest słabo słyszalny w UE i że tak naprawdę nie ma na nic konkretnego wpływu. Rozwiązaniem na to może być większy udział obywateli w elekcji najważniejszych unijnych stanowisk. Najczęściej rozważanym i moim zdaniem mającym najwięcej sensu byłby bezpośredni wybór przewodniczącego Komisji Europejskiej. Mogłoby to być organizowane razem z wyborami do Parlamentu Europejskiego. Przyczyniłoby się to do większej niezależności samej Komisji oraz powinno się wiązać z większymi kompetencjami. Na przykład kosztem Rady Europejskiej, której członkowie za często stają się zakładnikami krajowych polityk i nie decydują zgodnie z dobrem całości, a jedynie ze swoim własnym, myśląc jedynie o zapewnieniu sobie reelekcji. Hamuje to proces integracji i uniemożliwia przeprowadzenie odważnych reform. Za słuszną praktykę można przyjąć odchodzenie przez RE w coraz większej liczbie spraw od jednomyślności w głosowaniu na rzecz większości kwalifikowanych. Wracając jeszcze do pomysłu wybierania przewodniczącego KE przez wszystkich uprawnionych do tego obywateli, byłoby to niewątpliwie wielkie święto demokracji. Jestem w stanie sobie wyobrazić, że kandydaci byłiby wysuwani przez frakcje europarlamentarne i później prowadziliby kampanię wyborczą, w której odwiedzaliby cały stary kontynent, od Lizbony po Tallin, aby w ten sposób agitować za swoją kandydaturą. Warto również dodać, że zgodnie z badaniem<sup>4</sup> z 2013 roku, za bezpośrednim wyborem przewodniczącego Komisji opowiada się blisko 70% mieszkańców UE.

---

<sup>4</sup> *Making the European elections more democratic and boosting participation – Ground is prepared, say two Commission reports*, ec.europa.eu, 27.03.2014, [https://ec.europa.eu/commission/presscorner/detail/en/IP\\_14\\_321](https://ec.europa.eu/commission/presscorner/detail/en/IP_14_321), [dostęp 31.05.2021].

Przechodząc do Parlamentu Europejskiego, to przy okazji Brexitu pojawił się pomysł, aby te miejsca, które się w nim zwolnią po wyjściu Zjednoczonego Królestwa ze wspólnoty, obsadzić kandydatami wybieranymi z list ponadnarodowych. Tworzyliby oni listy według przynależności do frakcji w PE, a ich okręgiem wyborczym byłoby terytorium całej Unii. Zwiększyłoby to poczucie przynależności do wspólnych wartości i idei. Spowodowałoby również prawdopodobnie zwiększenie zainteresowania przez obywateli sprawami dotyczącymi całej Unii. Niestety, takiemu rozwiązaniu sprzeciwiła się Europejska Partia Ludowa. Mimo to, nie zapomniano o sprawie i pomysł ten, ma być omawiany na *Konferencji o Przyszłości Europy*<sup>5</sup>. Możemy się zatem spodziewać głośnych dyskusji na ten temat w najbliższym czasie. Wprowadzenie takiego rozwiązania, na początku nawet w ograniczonej formie, byłoby dużym krokiem naprzód, pozwalającym europośtom na skupieniu się na pracy na rzecz całej wspólnoty, nie będąc ograniczonym do wewnątrz krajowych rozgrywek politycznych. Pomysł zakładający wystawianie list ponadnarodowych jest już realizowany przez *Volt Europa*, ogólnoeuropejską partię, której celem jest dostanie się do PE z jak największej liczby krajów członkowskich, a także trochę przy okazji do parlamentów krajowych, aby w nich propagować proeuropejską agendę. Dotychczas *Volt* udało się wprowadzić jednego europarlamentarzystę z list w Niemczech oraz trzech deputowanych do holenderskiego parlamentu. Są to skromne początki, ale ze sporą szansą na sukces w następnych latach.

### Większa sprawczość

Sukces ostatnich siedmiu dekad udowadnia, że Europa zjednoczona może więcej. Niech za pierwszy przykład posłuży wspólna polityka handlowa. Unia jako całość, czyli rynek blisku 500 mln zamożnych konsumentów jest jednym z najatrakcyjniejszych na świecie dla zagranicznych inwestorów i eksporterów. Połączona gospodarka zaleźnie od wskaźnika, klasyfikowana jest zawsze w pierwszej trójce. Tylko w ten sposób jesteśmy zdolni na równych zasadach konkurować ze Stanami Zjednoczonymi czy stawiać czoła wzrastającym Chinom i Indiom.

---

<sup>5</sup> *Ponadnarodowe listy w eurowyborach. KE chce przedyskutować ten pomysł na konferencji o przyszłości Europy*, [www.gazetaprawna.pl](http://www.gazetaprawna.pl), 22.01.2020, <https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/artykuly/1449893,konferencja-przyszlosc-europy-ke-wybor-y-parlament-europejski.html>, [dostęp 31.05.2021].

Ale tylko jako całość, nigdy pojedynczo. Także wszystkie inne wspólne polityki przyczyniają się do wspólnego rozwoju. Rozwój biedniejszych regionów leży nawet w interesie płatników netto do budżetu.

Dlatego też tak pozytywnie odbieram powołanie do życia Prokuratury Europejskiej<sup>6</sup>, która swoją działalność rozpoczęła 1 czerwca bieżącego roku. Jest ona odpowiedzialna za ściganie nadużyć przy wydawaniu unijnych funduszy, a także badanie przypadków korupcji związanych z wydatkowaniem wspólnych pieniędzy. W swojej działalności współpracuje z krajowymi prokuratorami, aby w ten sposób jak najskuteczniej spełniać powierzone jej zadania.

### Powrót na światową scenę

Koniec II wojny światowej, a wraz z nim proces dekolonizacji, przyniósł ostateczny kres europejskiej dominacji na świecie. Na czoło wysunęła się rywalizacja amerykańsko-radziecka, która po rozpadzie ZSRR przekształciła się jednobiegunowy moment całkowitej hegemonii Stanów Zjednoczonych. Przebudzenie na Bliskim Wschodzie i emancypacja Chin zaburzyła tę dominację. W nowym kształtującym się porządku nie ma miejsca na małych graczy a poszczególne państwa europejskie straciły już na tyle na znaczeniu, że nie są w stanie w zadowalający sposób oddziaływać na swoje otoczenie.

Dlatego potrzebna jest nam wspólna, europejska polityka zagraniczna i obronna. Wśród decydentów istnieje taka świadomość, stąd co raz pojawiające się pomysły dotyczące na przykład współpracy wojskowej. W tym aspekcie przewodzi Francja, tradycyjnie sprzeciwiająca się roli jaką odgrywa USA w regionie. W związku z tym, dobrym pomysłem było utworzenie stanowiska Wysokiego przedstawiciela Unii do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa oraz powołanie ciała pomocniczego jakim jest Europejska Służba Działań Zewnętrznych. Są to niewątpliwie odpowiednie kroki naprzód, jednak nadal zbyt nieśmiałe.

Wzrastająca siła Chin, powoduje, że nasz największy sojusznik coraz większą uwagę zaczyna przykładac do Pacyfiku, z mniejszą uwagą śledząc to, co dzieje się na Atlantyku. Jest to ważny argument za tym, żeby zastanowić się nad utworzeniem jednej europejskiej armii, która nie tylko będzie zapewniać nam wszystkim

<sup>6</sup> Stefania Kolarz, *Trudne początki unijnej prokuratury*, [www.pism.pl](http://www.pism.pl), 24.05.2021, [https://www.pism.pl/publikacje/Trudne\\_poczatki\\_unijnej\\_prokuratury](https://www.pism.pl/publikacje/Trudne_poczatki_unijnej_prokuratury), [dostęp 31.05.2021].

bezpieczeństwie, ale dzięki której Unia będzie w stanie skutecznie oddziaływać na najbliższe sąsiedztwo, czyli dwa najważniejsze kierunki: wschodni i południowy. Z każdego z nich może potencjalnie nadejść inne niebezpieczeństwo, które jednak zawsze będzie wymagać szybkiej, skoordynowanej i jednoznacznej akcji. Bez znaczenia, czy mielibyśmy do czynienia z wojną hybrydową, czy niekontrolowanym napływem ludności, europejskie siły zbrojne byłyby skutecznym narzędziem do powstrzymania zagrożenia. Pierwszym krokiem mogłoby być powstanie brygady szybkiego reagowania, które poparło niedawno 14 państw członkowskich, w tym co najważniejsze Francja i Niemcy<sup>7</sup>. Do jej celów miałyby należeć interwencja lub wsparcie w państwach leżących w bezpośrednim sąsiedztwie Unii. Innym diskutowanym pomysłem jest ten zaproponowany przez Radosława Sikorskiego<sup>8</sup>. Postuluje on utworzenie Legionu Europejskiego, który składałby się z ochotników z państw unijnych, był finansowany ze wspólnego budżetu i miał pełnić podobne obowiązki jak brygady szybkiego reagowania. Nie uważam jednocześnie, że powinniśmy się odcinać od Stanów Zjednoczonych. Pozostają one dalej naszym największym i najważniejszym sojusznikiem, jestem tylko zdania, że Unię stać w końcu na samodzielność i radzenie sobie z większością problemów bez pomocy zza wielkiej wody.

Poza wspólnymi siłami zbrojnymi zdolnymi do natychmiastowego działania, Unia potrzebuje zintegrowanej polityki zagranicznej, która przynajmniej przy najważniejszych sprawach byłaby zdolna do formułowania spójnych odpowiedzi. Warto byłoby również przyjąć wspólną strategię wobec największych wyzwań, z którymi jako kontynent niewątpliwie będziemy się mierzyć. Mam tu głównie na myśli trzy zjawiska: agresywną postawę Federacji Rosyjskiej wobec swoich zachodnich i południowych sąsiadów, przemiany w Afryce związane z ocieplaniem się klimatu oraz przyrostem demograficznym, a także nieprzewidywalne zachowanie ChRL. Wszystkie te wyzwania wymagają skoordynowanego podejścia i zdecydowanego działania.

---

<sup>7</sup> Marek Świerczyński, *Czy Europa będzie miała miniarmię? Błaszczak mówi „nie”*, [www.polityka.pl](http://www.polityka.pl), 07.05.2021,

<https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/2117697,1,czy-europa-bedzie-miala-miniarmie-blaszczak-mowi-nie.read>, [dostęp 31.05.2021].

<sup>8</sup> Radosław Sikorski, *Stwórzmy Legion Europejski*, [www.rp.pl](http://www.rp.pl), 02.02.2021,

<https://www.rp.pl/Rzecz-o-polityce/302029913-Radoslaw-Sikorski-Stworzmy-Legion-Europejski.html>, [dostęp 31.05.2021].

## Odwagi!

Nadszedł najwyższy czas, żeby poważnie pomyśleć nad zmianami w funkcjonowaniu Unii Europejskiej. W zupełnie nowej rzeczywistości międzynarodowej, Europa potrzebuje nowego pomysłu na siebie i odważnych reform. Bez nich będzie coraz wyraźniej tracić na znaczeniu. Nie ma na świecie drugiego tak udanego projektu integracyjnego, możemy być z tego dumni. Nie spoczywajmy jednak na laurach. Zmiana jest potrzebna. Musimy wykonać krok naprzód i przestawić nasze myślenie z XIX-wiecznych pojęć interesu narodowego, na znacznie aktualniejszy interes wspólnotowy. Jesteśmy w Europie na siebie skazani i nie ma co się na to obrażać, tylko trzeba działać, żeby tę współpracę zawężyć i intensyfikować. Przyniesie nam to korzyść dla dobra nas wszystkich - obywateli Unii Europejskiej. Tylko zjednoczeni w różnorodności możemy być silni. Odwagi!

W 2011 roku niemiecki filozof Jürgen Habermas wygłosił na konferencji w Berlinie wykład „Europa i odkrycie niemieckiego państwa narodowego na nowo”. Podczas wystąpienia padły następujące słowa: *...kontury polityki całkowicie się rozplątują. Trudno rozpoznać, o co w niej chodzi; czy w ogóle o coś więcej niż tylko o następny sukces wyborczy. Obywatele mają poczucie, że pozbawiona normatywnego jądra polityka coś przed nimi ukrywa. Ten deficyt znajduje odzwierciedlenie zarówno w odwole od zorganizowanych form polityki, jak i w gotowości zwykłych obywateli do protestu<sup>1</sup>*. Jeśli przyjąć diagnozę stawianą przez Habermasa, przez ostatnią dekadę w tej materii nie zmieniło się wiele. Krytycy współczesnych demokracji liberalnych od wielu lat podnoszą kwestię braku zaangażowania obywateli w politykę i nieustanne zmniejszanie sfery publicznej. Habermasowski projekt demokracji deliberacyjnej, uczestniczącej, partycypacyjnej, w który wpisuje się pomysł Emmanuela Macrona - Konferencja o Przyszłości Europy (Conference on the Future of Europe, COFOE), zdaje się odpowiadać na problem zbyt małej aktywizacji obywateli w debatę publiczną. Jednak czy Konferencja ma faktycznie szansę udowodnić, że przynosząca polityczne skutki deliberacja może istnieć w obrębie demokracji liberalnych?

Konferencja o Przyszłości Europy ruszyła 9 maja 2021 roku. Odbywa się w formie sesji plenarnych, w których skład wchodzi przedstawiciele głównych instytucji UE, posłowie parlamentów krajowych, deputowani regionalni, partnerzy społeczni i organizacje pozarządowe. W sumie w sesjach plenarnych uczestniczy około 430 osób, w tym aż 108 z nich to obywatele Unii Europejskiej spoza instytucji. To właśnie oni mają być wyrazicielami woli obywateli Wspólnoty, którzy biorą udział w różnych debatach, wydarzeniach i panelach obywatelskich za pomocą specjalnej platformy internetowej.

---

<sup>1</sup> J. Habermas, *Pakt dla Europy czy przeciw Europie?*, „Gazeta Wyborcza”, 11 kwietnia 2011, [https://wyborcza.pl/1,76842,9402222,Pakt\\_dla\\_Europy\\_czy\\_przeciw\\_Europie\\_.html#ixzz1JJ6fPJNN](https://wyborcza.pl/1,76842,9402222,Pakt_dla_Europy_czy_przeciw_Europie_.html#ixzz1JJ6fPJNN), dostęp: 25.05.2021.



Jak dotąd jest to najambitniejsza próba włączenia narzędzi demokracji deliberatywnej w tryby decyzyjne Unii<sup>2</sup>.

Sam projekt Konferencji zdaje się być nowatorskim pomysłem wpisującym się w wartości i logikę działania Unii Europejskiej: może być krokiem ku zwiększeniu demokracji w obrębie wspólnoty, akceptacji dla pluralizmu poglądów wewnątrz niej czy kultywowaniu idei swobodnej wymiany intelektualnej między Europejczykami. Pytanie, które obywatele UE powinno najbardziej interesować, brzmi: na ile można mieć pewność, że wnioski z Konferencji będą brane pod uwagę podczas podejmowania decyzji o kierunku polityki Unii? Deklaracja Dubravki Šuicy, wiceprzewodniczącej KE, nie brzmi w tej sprawie szczególnie stanowczo: *Trzy główne unijne instytucje (czyli Parlament, Komisja i Rada – przyp. K.M.) przeanalizują (...) przedstawione przez obywateli w czasie Konferencji sugestie, wyciągną z nich wnioski i zastanowią się, co z nimi zrobić dalej*<sup>3</sup>. Innymi słowy, nie wiadomo dokładnie, na ile intelektualny wysiłek obywateli Wspólnoty włożony w debaty przyniesie oczekiwany skutek. Jolanta Szymańska i Melchior Szczepanik z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych zauważają także, że większość państw członkowskich chce uniknąć debaty o głębszych reformach, które wiązałyby się z koniecznością zmiany traktatów. Analitycy PISM są w ogóle raczej zachowawczy w ocenie samego projektu. Jak piszą, można wątpić w jego powodzenie ze względu na ewentualne spory kompetencyjne między Parlamentem Europejskim a Radą, zwłaszcza jeśli Konferencja ma wypracować w przyszłości projekt reformy traktatowej. Szymańska i Szczepanik wnioskuje też, że brak konstruktywnych wniosków z debaty może być traktowany jako zachęta do dalszych dyskusji. Swoją myśl motywują faktem, że kontynuowaniu rozmów sprzyja uspokojenie dotychczasowych kryzysów<sup>4</sup>. Artykuł ten powstał jednak w marcu 2020 roku, niedługo przed tym, jak pandemia COVID-19 zupełnie zmieniła reguły gry.

---

<sup>2</sup> T. Bielecki, *UE. Jak mocniej rozszczełnić brukselską bańkę*, Deutsche Welle, <https://www.dw.com/pl/ue-jak-mocniej-rozszczelni%C4%87-brukselsk%C4%85-ba%C5%84k%C4%99/a-57477248>, dostęp: 5.06.2021.

<sup>3</sup> A. Krzysztozek, *Rozpoczęła się Konferencja w sprawie przyszłości Europy. UE oddaje głos swoim obywatelom*, EURACTIV, <https://www.euractiv.pl/section/instytucje-ue/news/konferencja-przyszlosci-europy-ue-unia-europejska-cofoe-parlament-komisja/>, dostęp: 29 maja 2021.

<sup>4</sup> M. Szczepanik, J. Szymańska, *Konferencja o przyszłości Europy – nowy rozdział w dyskusji o reformie UE*, Biuletyn PISM, Nr 39 (1971), 6 marca 2020.

Dzisiaj konkluzja tej analizy mogłaby brzmieć zgoła odwrotnie: ze względu na niestabilną sytuację gospodarczą wywołaną koronawirusem, państwa członkowskie i UE będą zapewne w pierwszej kolejności musiały reagować na bieżące problemy, a nie - mimo braku konkluzywności Konferencji o Przyszłości Europy - dalej próbować angażować obywateli w proces deliberacyjny.

Co jednak pomysł zaangażowania szerokiej publiczności w debatę, wyjęty z porządku demokracji deliberatywnej, oznacza dla obywateli dzisiejszych demokracji liberalnych? Te dwa ujęcia demokracji inaczej interpretują dotykającą debatującą publiczność problemy: delegowania władzy i aktywizacji społeczeństw. Wygląda na to, że Macron i inni promotorzy Konferencji wierzą, że uzupełni ona braki demokracji liberalnej narzędziami deliberacyjnymi. Przeanalizujmy zatem, jakie są na to szanse.

Głosy o kryzysie demokracji liberalnej da się słyszeć już od jakiegoś czasu. Na poziomie teoretycznym mówi się głównie o napięciach między dwiema głównymi zasadami liberalizmu i demokracji. Z jednej strony mamy więc wolność – naczelną wartość doktryny liberalnej, która podkreśla prawa obywatelskie i niezależność jednostki od państwa, z drugiej zaś fundament demokracji - równość, która postuluje nie tylko równe prawa polityczne i powszechny udział w rządzeniu, ale także zrównywanie jakości życia obywateli. Można postawić tu sobie pytanie, czy eksponowana przez liberalizm orientacja na ochronę praw jednostek nie przeczy idei jedności i wspólnotowości, leżących u podłoża każdej wizji demokracji. Tu właśnie pojawia się problem podmiotu, który zakłada liberalizm. Człowiek w ujęciu takich myślicieli jak np. John Rawls to autonomiczny i samowystarczalny byt, dla którego relacje z otoczeniem mają charakter przygodny bądź instrumentalny. Innymi słowy, liberalna koncepcja jednostki ludzkiej, mimo że uwzględnia możliwość wyboru zarówno celów oraz wartości indywidualnych, jak i celów oraz wartości wspólnotowych, to i tak jest uznawana za wyłączonej, a dokładniej – niezależnej od społecznych uwarunkowań<sup>5</sup>. Nic więc dziwnego, że z taką interpretacją liberalnego podmiotu wiążą się daleko idące konsekwencje dla ogólnego wyglądu sfer publicznej i prywatnej. Skoro jednostka jest autonomicznym bytem, jej powiązania ze społecznymi i politycznymi dziedzinami życia będą zdecydowanie osłabione. Stąd też we współczesnych demokracjach liberalnych dominuje wariant sprawowania władzy w sposób pośredni: obywatele raz na cztery czy pięć lat wybierają

---

<sup>5</sup> J. Rawls, *Liberalizm polityczny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998, s. 108.

swoich reprezentantów, ale poza tym nie mają możliwości realnego uczestnictwa w rządzeniu. Ograniczona szansa sprawowania władzy ma jednak swoje zalety: radykalnie zmniejszona w demokracji liberalnej sfera publiczna daje więcej miejsca sferze prywatnej, gdzie jednostki mogą się w niemal nieograniczony sposób realizować.

Brak jakiegokolwiek wpływu na władzę może rodzić jednak pewne frustracje. Na problem politycznej apatii ma odpowiadać demokracja deliberatywna w ujęciu habermasowskim. Zdaniem niemieckiego filozofa przekazanie części kompetencji władzy obywatelom uzupełnia (choć nie zastępuje) reprezentację publiczną, jaką sprawują rządzący. W proponowanym przez Habermasa ujęciu polityki deliberatywnej, sfera publiczna powinna być przestrzenią, w której kształtuje się opinia publiczna będąca wynikiem dyskursywnie uzyskanej zgody. Zgoda ta może być akceptowana przez obywateli tylko wtedy, gdy każdy zainteresowany może zabrać głos w dyskusji i może liczyć, że jego argumenty zostaną poważnie potraktowane; o wyniku dyskusji zaś ma decydować wyłącznie siła lepszego argumentu. Debatująca publiczność korzystając z pokładów swojego jednostkowego doświadczenia, powinna rozpoznawać problemy społeczne wymagające działania i zgłaszać je do opracowania w obrębie parlamentarnej sfery publicznej<sup>6</sup>.

Ten konflikt między wartościami indywidualistycznymi, do których przyzwyczyły nas liberalne demokracje i kolektywistycznymi, do których spełnienia aspiruje Konferencja o Przyszłości Europy, można też interpretować w kategorii różnic w obrębie wolności.

Nasuwa się tutaj przede wszystkim myśl Benjamina Constanta zawarta w jego słynnym przemówieniu *O wolności starożytnych i nowożytnych*. Dwa rodzaje wolności, które porównywał, dzieliła nie tylko historyczna przepaść. *Wolność starożytnych* w jego ujęciu była naznaczona kolektywnym, bezpośrednim sprawowaniem władzy, co umożliwiała struktura greckiej polis. Polegała na *publicznym obradowaniu w sprawach wojny i pokoju, na zawieraniu przymierzy z cudzoziemcami, uchwalaniu praw, ferowaniu wyroków, (...) jednocześnie jednak, nazywając to wolnością, starożytni uznawali jako rzecz całkowicie do pogodzenia z ową wolnością kolektywną zupełne podporządkowanie jednostki władzy ogółu*<sup>7</sup>.

---

<sup>6</sup> J. Habermas, *Polityka deliberatywna – proceduralne pojęcie demokracji*, [w:] *Faktyczność i obowiązywanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2020, s. 329.

<sup>7</sup> B. Constant, *O wolności starożytnych i nowożytnych*, [w:] *Historia idei politycznych*, t. II, red. S. Filipowicz i in., Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2002, s. 246.

Dla *starożytnych* opisywanych przez Constanta, indywidualizm był skrajnie ograniczony, a wszelkie prywatne poczynania poddane były surowemu nadzorowi ze strony państwa. Z kolei *wolność nowożytnych*, albo jak nazwie ją później Isaiah Berlin *wolność negatywna*, jest wolnością *od* – od każdego rodzaju zniewolenia, także zniewolenia ze strony państwa. Wolność negatywna zapewnia swobodny rozwój obywatela w obrębie instytucji państwowych. Dopiero w nowożytności udało się wykształcić ten typ indywidualizmu i myślenia o społeczeństwie jako o zbiorze różnych od siebie jednostek, a nie o monolitycznej grupie. W państwie realizującym wolność negatywną, do której odwołuje się Berlin, obywatele delegują obowiązki związane z życiem politycznym na wąską grupę wyspecjalizowanych jednostek<sup>8</sup>. Ilość władzy przysługującej obywatelowi spada, ale o to właśnie chodzi w liberalnym mniemaniu o państwie: by zminimalizować obciążenie władzą, a móc realizować swoje zainteresowania i rozwijać się w obrębie sfery prywatnej.

Zdaje się, że schemat jest tutaj jasny: Konferencja o Przyszłości Europy ma dać nam szansę uczestnictwa w *wolności starożytnych*, czyli możliwość swobodnego deliberowania na tematy związane z kształtem instytucji unijnych i posiadania wpływu na władzę. A właściwie to chcemy wierzyć, że tak się właśnie dzieje. Jednak ze względu na brak jednoznacznych deklaracji ze strony Unii i inne wspomniane już wcześniej wątpliwości co do powodzenia Konferencji, trudno mieć pewność, że obywatele istotnie uzyskają *starożytną* wolność w rządzeniu. Przypomina to nierówną wymianę dóbr – publiczność uczestniczy w debacie, poświęca jej czas i wysiłek intelektualny, nie mając pewności, czy przyznane zostanie jej prawo do sprawowania władzy.

Innymi słowy, Konferencja o Przyszłości Europy to zrzeczenie się pewnych obywatelskich przywilejów, które gwarantuje demokracja liberalna (delegowanie władzy i zyskiwanie czasu na realizację indywidualnych swobód) przy dużej niepewności, czy w zamian obywatele istotnie otrzymają przywileje demokracji deliberatywnej – wpływ na władzę.

Zatem odpowiedź na postawione wyżej pytanie – czy Konferencja ma szansę uzupełnić braki demokracji liberalnej metodami deliberatywnymi – jest przecząca. W dodatku brak zapewnień, czy i w jaki konkretnie sposób wykształcone w procesie deliberacji rozwiązania będą wcielane w życie sprawia, że hasło oddawania części władzy

---

<sup>8</sup> I. Berlin *Dwie koncepcje wolności*, tekst wykładu wygłoszonego 31 października na 1958 roku na University of Oxford, s. 187-189.

w ręce obywateli brzmi fałszywie. W ten sposób bardziej uprawomocnione wydają się inne zarzuty wysuwane w kierunku COFOE, w tym ten, że Konferencja ma stworzyć ułudę społecznej legitymizacji decyzji politycznych podejmowanych przez rządzących w Unii.

Nie oznacza to jednak, że projekt ten nie może przynieść żadnych pozytywnych konsekwencji. Konferencja o Przyszłości Europy może przyczynić się na przykład do zwiększenia integracji obywateli wspólnoty. Jest to jednak cel zewnętrzny wobec wielkiej obietnicy posiadania realnego wpływu na kształtowanie polityki prowadzonej przez Unię Europejską.

Strategiczna autonomia, europejska armia, Europa bez NATO, idee prezydenta Macrona, obawy Europy Środkowo-Wschodniej i dziesiątki artykułów starających się odpowiedzieć na pytanie o to, czy Unia powinna uniezależnić się od NATO i USA. Te szumne słowa, enigmatyczne hasła i głębokie pytania bez odpowiedzi wydają się być nieodłącznie związane z polityką obronną UE. Dużo się o niej pisze, ale jednocześnie mało o niej wiemy. Czym jest, na czym polega i w konsekwencji – jaka przyszłość ją czeka? By odpowiedzieć na te pytania musimy poznać jej genezę, formalne ramy ją kształtujące i dostępne dla niej instrumenty. Wyjaśnienie czym jest europejska polityka obronna to trudne zadanie. Niemniej, jest ono obecnie również koniecznością, ponieważ jako członkowie zarówno UE jak i NATO mamy obowiązek i żywy interes by nie tylko wiedzieć co się dzieje, ale też szukać możliwości do obrony naszych interesów w zmieniającej się rzeczywistości. Poniższy tekst ma właśnie na celu przeprowadzenie przez meandry polityki obronnej Unii oraz wskazaniu, czym ona jest a czym nie, i czym – z polskiej perspektywy – nie powinna być.

### Powiew wiatru zmian

Jeżeli czyjeś zainteresowania koncentrują się na relacjach transatlantyckich to niewątpliwie łamie sobie głowę nad jedną z większych kości niezgody między USA a UE - polityką obronną Wspólnoty. Ta zaś rozwija się dynamicznie, a ostatnie miesiące przyniosły wręcz wysyp informacji i zapowiedzi. Najpierw obserwowaliśmy zmianę narracji Białego Domu, którego wcześniejsza, konfrontacyjna retoryka, skłaniała wielu euroentuzjastów do myślenia o budowaniu europejskiej obronności niezależnie od USA. Wtedy właśnie pojawiały się pogroźki o tym, że niektórych państw nie warto bronić przed agresją,<sup>1</sup> albo że NATO przechodzi „śmierć mózgu”<sup>2</sup> i musi zostać czymś zastąpione. Uspokojenie nastrojów przyszło wraz z przejściem władzy

---

<sup>1</sup> J.McCurry, *Trump says US may not automatically defend Nato allies under attack*, [www.theguardian.com, https://www.theguardian.com/world/2016/jul/21/donald-trump-america-automatically-nato-allies-under-attack](https://www.theguardian.com/world/2016/jul/21/donald-trump-america-automatically-nato-allies-under-attack) [dostęp 25.05.2021].

<sup>2</sup> P. Malinowski, *Macron podtrzymuje słowa o "śmierci mózgu" NATO*, [www.rp.pl, https://www.rp.pl/Polityka/191209769-Macron-podtrzymuje-slowa-o-smierci-mozgu-NATO.html](https://www.rp.pl/Polityka/191209769-Macron-podtrzymuje-slowa-o-smierci-mozgu-NATO.html) [dostęp 25.05.2021].

przez Joe Bidena, ale raz rozbudzone idee i wątpliwości nie odeszły w niepamięć. Można było śledzić je wszystkie w wystąpieniach Angeli Merkel, Emmanuela Macrona czy Jensa Stoltenberga podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa z 19 lutego tego roku. Po fali słów i komentarzy, przyszedł czas i na konkrety. Przykładowo, uchwalono finalny kształt Europejskiego Funduszu Obronnego (EDF) na lata 2021-2027, przekazano pierwsze (póki co niejawnie) wersje Strategicznego Kompasów UE<sup>3</sup> oraz ogłoszono, że Stany Zjednoczone wezmą udział w jednym z projektów PESCO (stałej współpracy strukturalnej, o której więcej w dalszej części tekstu). Wszystko to dzieje się w momencie, gdy eksperci mówią o zmianach w światowym układzie sił, wyczekują rozwoju napięć na linii Waszyngton-Pekin czy też liczą dni do ogłoszenia nowej strategii NATO.

Wszystkie te wydarzenia i procesy wskazują na oczywisty wniosek – współczesna sytuacja międzynarodowa wymusza na Unii Europejskiej budowanie własnego bezpieczeństwa i Wspólnota stara się na to odpowiadać. Mniej oczywiste jest natomiast określenie, w jaki sposób się to odbywa. Dlatego, bez kolejnych przedłużeń, czas, abyśmy poznali ją bliżej. Zaczniemy od historii, by lepiej rozumieć kontekst tego co istnieje obecnie.

## Korzenie polityki obronnej UE

Pierwsza próba państw europejskich w kierunku stworzenia sojuszu wojskowego miała miejsce na rok przed powstaniem NATO, czyli w 1948. Właśnie wtedy, na mocy traktatu brukselskiego, Francja, Wielka Brytania, Belgia, Holandia i Luksemburg powołały do życia Unię Zachodnią. Jej korzenie były bardzo proste i klasyczne: powyższe państwa bały się remilitaryzacji Niemiec oraz kolejnej wojny, która przebiegałaby tak samo jak dwie poprzednie. Aby się przed tym zabezpieczyć chciały właśnie stworzyć sojusz i zobowiązać się do powstrzymania ponownego uzbrojenia RFN<sup>4</sup>. Nie było przy tym mowy o budowie oddzielnej armii czy wspólnych struktur, integracji europejskiej a raczej o wykuciu takiego samego przymierza jak przy okazji wielu innych sojuszy w historii – bez europejskiej armii czy autonomii.

---

<sup>3</sup> Kompas strategiczny UE będzie dokumentem strategicznym, który określi na najbliższe lata cele UE w sferze obronnej, bezpieczeństwa oraz polityki zewnętrznej. Publikacja jego wstępnej pierwszej części jest przewidziana jeszcze w 2021 roku a cały dokument ma zostać opublikowany za prezydencji francuskiej w Radzie UE w 2022 roku.

<sup>4</sup> N. Bobryk-Deryło, *Uwarunkowania Ewolucji Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony Unii Europejskiej*, rozprawa doktorska Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW, str. 45- 46, <https://depotuw.ceon.pl/bitstream/handle/item/126/UE%20WPbiO.pdf?sequence=1> [dostęp 27.05.2021].

Na początku lat 50. wydawało się jednak, że nadejdzie pewna jakościowa zmiana. Wtedy właśnie doszło do wybuchu wojny koreańskiej, a dla państw Zachodu poczucie zagrożenia ze strony świata komunistycznego stało się bardziej realne niż kiedykolwiek wcześniej. Ten nastrój szybko wpłynął na powstanie pomysłu w Waszyngtonie oraz wśród jego europejskich sojuszników o konieczności remilitaryzacji Niemiec Zachodnich w celu zwiększenia potencjału obronnego NATO w Europie. W takich warunkach Unia Zachodnia, która była klasycznym sojuszem skupionym na obronie przed Niemcami szybko traciła rację bytu. Dlatego, w latach 1950-1952 miał powstać nowy twór – Europejska Wspólnota Obronna (EWO)<sup>5</sup>.

W swojej koncepcji, EWO miała skupiać kraje Beneluxu, Francję, Włochy oraz RFN i koncentrować swoje wysiłki nie tylko na sojuszu, ale co istotne - na utworzeniu wspólnego wojska. Utworzenie takiej niezależnej od pojedynczego państwa armii miało na celu z jednej strony danie odpowiedzi na rosnące zagrożenie wojną w Europie, a z drugiej – uspokojenie Francuzów, że towarzysząca temu procesowi odbudowa militarna Niemiec będzie pod kontrolą oddzielnej organizacji jaką była właśnie EWO. Co warte odnotowania z dzisiejszej perspektywy, pod tym pomysłem „podpisywały się” Stany Zjednoczone. Amerykanie czuli, że zwiększenie samodzielnych zdolności militarnych Europy odciąży Waszyngton i pozwoli mu się skupić na walce z komunizmem w wymiarze globalnym. Plany twórców EWO były ambitne – chciano utworzenia 40 dywizji, każda po 13 000 żołnierzy, pozostających pod rozkazami własnego dowództwa, które byłoby zależne od władz EWO oraz we współpracy z Radą Północnoatlantycką. Powstanie tej nowej organizacji, tworzącej de facto oddzielną armię europejską, od 1950 nabrało szybkiego rozpędu i już po dwóch latach, w 1952 roku został podpisany przez wszystkie wcześniej wspomniane kraje.

Sama organizacja i armia, jednakże nigdy nie powstały. Stało się tak, ponieważ szybciej niż prace nad traktatem i jego ratyfikacją, zmieniała się sytuacja międzynarodowa. Najszybciej traktat ratyfikowały Belgia i Niemcy, natomiast wszystko rozbiło się o weto wyrażone przez ... Francję. Pomimo faktu, że to francuscy politycy sami wymyślili

---

<sup>5</sup> M. Rowicki, *Koncepcje i ewolucja Zachodnioeuropejskiej współpracy politycznej i obronnej w latach 1947-1992*, (w:) *Zeszyty Naukowe Ruchu Studenckiego nr 2, Akademia Wojsk Lądowych 2011*, str. 59-60, [https://www.wojsko-polskie.pl/awl/u/00/7b/007b1bf7-4aa1-4712-ad67-d708a939dded/11maciej\\_rowicki.pdf](https://www.wojsko-polskie.pl/awl/u/00/7b/007b1bf7-4aa1-4712-ad67-d708a939dded/11maciej_rowicki.pdf) [dostęp 27.05.2021].



koncepcję EWO, to w właśnie sam Paryż odrzucił ratyfikację Traktatu konstytuującą ją<sup>6</sup>. Wśród powodów tej odmowy i ogólnego utracenia zainteresowania całą inicjatywą przez państwa Europy Zachodniej wymienia się obniżenie poziomu zagrożenia wybuchem światowego konfliktu. Odprężenie nastąpiło po tym jak w marcu 1953 (a więc w miesiącu pierwszych ratyfikacji Traktatu o EWO) zmarł Józef Stalin, a wojna koreańska właśnie zmierzała do swojego końca (który nadszedł po 3 latach konfliktu w lipcu 1953). Dlatego, gdy w 1954 roku doszło do głosowania we Francuskim parlamencie – ten odrzucił traktat i w ten sposób krótka historia EWO się zakończyła. Niemniej, uczy nas ona pierwszej podstawowej prawdy o roli europejskiej polityki obronnej również dziś – jest ona bardziej uzależniona od sytuacji międzynarodowej niż od woli europejskich polityków.

Próżnię, którą stworzyło fiasko EWO, od 1954 starano się wypełnić koncepcją Unii Zachodnioeuropejskiej. Ta organizacja była tak naprawdę kontynuacją Unii Zachodniej, która miała przede wszystkim utracić swój wyraźnie antyniemiecki charakter<sup>7</sup>. Pomimo klęski EWO bowiem nie zmienił się fakt, że przede wszystkim USA i Zjednoczone Królestwo bardzo chciały pozyskać zremilitaryzowane Niemcy w militarnej rywalizacji z ZSRR. Oprócz realizacji tego nieuchronnego ówczesnie procesu, Unia Zachodnioeuropejska miała klasycznie gwarantować wzajemną pomoc militarną w razie napaści i współpracę w czasie pokoju. Nie należy ukrywać faktu, że Unia ta nie przyniosła żadnej rewolucji w temacie samodzielnej obronności Europy a jej głównym skutkiem było ułatwienie RFN przystąpienia do NATO już w 1955 roku. Sama organizacja zaś niczym nie niepokojona, w stanie letargu podryfowała do roku 2011, gdy została rozwiązana, ponieważ już nikt nie widział sensu jej dalszego istnienia.

Ostatnim akordem tego rysu historycznego był Korpus Europejski (Eurokorpus) powstały w 1993 roku<sup>8</sup>. Nie jest to, jednakże jednostka podległa UE, NATO czy jakiegokolwiek innej organizacji międzynarodowej. Dziś Eurokorpus liczy około 1000 żołnierzy i według deklaracji (których nie sposób potwierdzić) mógłby dowodzić siłami dochodzącymi nawet do 60 000 żołnierzy. Od swojego powstania, siły Eurokorpusu brały udział w misjach np. w Kosowie, Bośni, Afganistanie. To zaangażowanie polegało

---

<sup>6</sup> Tamże, str. 60.

<sup>7</sup> N. Bobryk-Deryło, cyt.dz., str. 48-49.

<sup>8</sup> Do Eurokorpusu należą Francja, Belgia, Niemcy, Luksemburg i Hiszpania a Grecja, Włochy, Polska, Rumunia i Turcja są z nim stowarzyszone. Do historycznych członków należy zaliczyć Austrię, Kanadę i Finlandię. Biorąc pod uwagę skład Eurokorpusu, nie powinno dziwić, że jest to inicjatywa, w której największy udział ma tandem Niemiecko-Francuski. Co ciekawe, to tylko te dwa języki są urzędowymi w tej organizacji. Zob. oficjalna strona internetowa Eurokorpusu, <https://www.eurocorps.org> [dostęp 29.05.2021].

na wystawianie symbolicznych sił (czasami nieprzekraczających 100 żołnierzy) wspierających większe działania NATO czy UE.

To były historyczne, nieudane próby stworzenia wspólnej obronności przez państwa Zachodniej Europy. Dają one pewne wyobrażenie o charakterze, ale też trudności i złożoności tematu oraz uwidaczniają cechy, które towarzyszą również obecnie Unii Europejskiej. Czas spojrzeć, jak wygląda to obecnie.

## Współczesność – WPBiO

Pierwszym, być może enigmatycznym skrótem, który koniecznie musimy poznać w tym tekście to WPBiO – Wspólna Polityka Bezpieczeństwa i Obrony. To właśnie w ramach tej polityki Unia Europejska obecnie chce realizować swoje wojskowe i obronne ambicje. Sama WPBiO przechodziła swoje ewolucje i zmiany od momentu przełomowego traktatu z Maastricht z 1991/1992 roku, ale także od historycznych organizacji wspomnianych wcześniej odróżnia ją to, że nie jest oddzielnym tworem. To instytucje UE odpowiadają za nią i wraz z państwami członkowskimi – kształtują. Jak czytamy w Artykule 42 Traktu o Unii Europejskiej (TUE) – Wspólna polityka bezpieczeństwa i obrony stanowi integralną część wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa<sup>9</sup>. W konsekwencji, szukając odpowiedzi na pytanie czym jest polityka obronna UE, pytamy tak naprawdę o to czym jest WPBiO. Na gruncie formalnym, analizując to co TUE mówi nam o niej możemy ustalić jej kilka cech charakterystycznych:

1. Opiera się zarówno na środkach cywilnych jak i wojskowych, które mają być używane poza granicami UE w celach utrzymania pokoju, zapobiegania konfliktom w ramach misji wojskowych, humanitarnych, ratunkowych – Artykuł 42 ustęp 1 oraz Artykuł 43 ustęp 1.
2. WPBiO musi być zgodna z zobowiązaniami państw członkowskich UE w NATO. UE musi uszanować, że potencjalne rozbieżności w celach obu organizacji, państwa członkowskie będą rozstrzygać na korzyść NATO. Zobowiązania względem NATO są de facto nadrzędne względem WPBiO – Artykuł 42 ustęp 2 oraz ustęp 7.
3. WPBiO będzie miała tylko takie zdolności cywilne i wojskowe, jakie zostaną jej udostępnione przez Państwa Członkowskie – Artykuł 42 ustęp 1 oraz ustęp 3.
4. Oprócz samych misji, WPBiO jest wspomagana przez specjalne agencje i instrumenty. W TUE pojawiają się: Europejską Agencję Obrony (EDA – skrót od angielskiej nazwy

---

<sup>9</sup> Traktat o Unii Europejskiej (wersja skonsolidowana).

agencji) oraz stała współpraca strukturalna (od 2018 znana jako PESCO, z ang. *permanent structured cooperation*) – Artykuł 42 ustęp 3 oraz Artykuł 45 dotyczą EDA, Artykuł 42 ustęp 6 oraz Artykuł 46 zaś dotyczą stałej współpracy strukturalnej.

Do tych czterech ram kształtujących WPBiO można dodać i piątą, która przebija się po przeczytaniu tej części traktatu – niniejsza polityka z założenia jest dynamiczna i skupiona na stałym rozwoju a nie osiągnięciu konkretnego, docelowego kształtu. Dzieje się tak, ponieważ kwestie militarne zawsze są na tyle kluczowe dla państw, że bardzo niechętnie dzielą się kompetencjami z tej sfery z innymi podmiotami. Dlatego, ustanawiając zbyt ambitne cele, ryzykuje się fiasko każdego międzynarodowego sojuszu wojskowego innej militarnej współpracy. Wspólnoty Europejskie odebrały tą lekcję na przestrzeni XX wieku i obecnie sama UE jest bardzo ostrożna i uwrażliwiona na to, by nie wywołać zbyt dużych napięć czy oporu między Państwami Członkowskimi. Można powiedzieć, że WPBiO chciałoby obrać za motto zasadę – idę powoli, ale nigdy się nie cofam. Takie podejście z jednej strony pozwala na stabilny rozwój, ale też naraża na słuszne nieraz oskarżenia, że jest polityka pozbawiona celu, mętna i barokowa w tym sensie, że mnoży instytucje, deklaracje i dokumenty a mało proponuje w zamian.

No właśnie. Dokumenty, instytucje i deklaracje. Zaczniemy od wymienienia tego, jakie instrumenty posiada WPBiO. Pewien ich renesans, rozkwit nastąpił po tym, jak UE powoli, ale nieuchronnie wyciągała lekcje z kryzysu migracyjnego oraz po aneksji Krymu przez Rosję. Przed tymi wydarzeniami, polityka obronna stale musiała ustępować miejsca niemal wszystkim innym politykom Wspólnoty. Dopiero w drugiej połowie 2016, ówczesny Wysoki Przedstawiciel UE – Federica Mogherini, ogłosiła tzw. Globalną Strategię UE (z ang. EU Global Strategy, EUGS)<sup>10</sup>. To ona, nawet jeśli nie zawsze w wyczerpujący sposób, pozwoliła określić, jakie cele powinna osiągać przede wszystkim WPBiO. Od tego czasu, do 2020 roku można powiedzieć, że UE osiągnęła trzy rodzaje instrumentów w zakresie polityki obronnej: wojskowy, przemysłowy, cywilny<sup>11</sup>. Do każdego z nich możemy zakwalifikować następujące instrumenty o różnym charakterze (od misji po planowanie i ewaluację):

---

<sup>10</sup> A. Sherriff, *The EU Global Strategy: A beacon for the EU*, ecdpm.com, <https://ecdpm.org/eu-global-strategy-beacon-eu/> [dostęp 28.05.2021].

<sup>11</sup> Podział wprowadzam za Justyną Gostkowską, która w swoim raporcie na temat WPBiO właśnie tak go ujęła. Zob. J. Gotkowska, *W stronę sojuszu wojskowego? Perspektywy Europejskiej Unii Bezpieczeństwa i Obrony*, Ośrodek Studiów Wschodnich, 2019, [https://www.osw.waw.pl/sites/default/files/Raport\\_PL\\_W-stronę-sojuszu-wojskowego\\_net.pdf](https://www.osw.waw.pl/sites/default/files/Raport_PL_W-stronę-sojuszu-wojskowego_net.pdf) [dostęp 28.05.2021].

- **Wymiar wojskowy:** Komórka Planowania i Prowadzenia Operacji Wojskowych (MPCC, funkcjonuje w ramach Sztabu Wojskowego UE EUMS), Stała współpraca strukturalna (PESCO), Skoordynowany Roczny Przegląd w zakresie obronności (CARD), Plan Rozwoju Zdolności (CDP)
- **Wymiar przemysłowy:** Akcja przygotowawcza w zakresie badań obronnych (tylko do 2021), Europejski program rozwoju przemysłu obronnego (tylko do 2021), Europejski Fundusz Obronny (EDF)
- **Wymiar cywilny:** Koncepcja Cywilnego Reagowania Kryzysowego (CCC), Komórka Planowania i Prowadzenia Operacji Cywilnych (CPCC)

Wśród nich można wskazać na instrumenty o charakterze programowym czy strategicznym jak Plan Rozwoju Zdolności (CDP), Skoordynowany Roczny Przegląd w zakresie obronności (CARD) i Koncepcja Cywilnego Reagowania Kryzysowego (CCC). Szczególną uwagę warto zwrócić na CARD. W założeniach ma spełnić bardzo ważną rolę – oceniać, na ile działania Państw Członkowskich w zakresie WPBiO są realizowane i na ile przekładają się na wzrost potencjału obronnego UE. Pierwsza edycja raportu CARD, sporządzonego przez Europejską Agencję Obrony, miała miejsce w 2020 roku i niestety nie dostarczała pozytywnych wniosków. Podobnie, warto zwracać uwagę na to co pisze się w CDP, ponieważ to na jego podstawie mają być wyznaczane priorytety w ramach PESCO (Stałej współpracy strukturalnej) i EDF (Europejskiego Funduszu Obronnego).

Z powyższych instrumentów na pewno najbardziej rozpalające wyobraźnię powinny być misje cywilne i wojskowe prowadzone przez UE. Obecnie prowadzone są trzy misje cywilne w Europie (Kosowo, Ukraina, Gruzja), cztery na Bliskim Wschodzie (w Palestynie dwie misje, Irak, Libia) oraz cztery w Afryce (Niger, Republika Środkowoafrykańska, Somalia, Mali) – łącznie 11 misji<sup>12</sup>. Podczas nich unijni eksperci wspomagają lokalne władze i monitorują sytuację w tamtych krajach. Misji wojskowych jest mniej niemal o połowę (sześć) i 5 z nich ma miejsce w Afryce – w Mali, Nigrze i Somalii<sup>13</sup>. Skuteczność i ewaluacja tychże misji jest trudna do oceniania, ale na pewno można o nich powiedzieć, że nie zachwycają skalą. Wszystkie z 17 misji cywilnych i wojskowych angażują bowiem ok. 5 000 osób, które stale wskazują na zbyt niski poziom dofinansowania tychże przedsięwzięć<sup>14</sup>.

---

<sup>12</sup> [eeas.europa.eu](https://eeas.europa.eu),

[https://eeas.europa.eu/topics/military-and-civilian-missions-and-operations\\_en/5438/The%20Civilian%20Planning%20and%20Conduct%20Capability%20\(CPCC\)](https://eeas.europa.eu/topics/military-and-civilian-missions-and-operations_en/5438/The%20Civilian%20Planning%20and%20Conduct%20Capability%20(CPCC)) [dostęp 28.05.2021].

<sup>13</sup> [eeas.europa.eu](https://eeas.europa.eu),

[https://eeas.europa.eu/topics/military-and-civilian-missions-and-operations/430/military-and-civilian-missions-and-operations\\_en](https://eeas.europa.eu/topics/military-and-civilian-missions-and-operations/430/military-and-civilian-missions-and-operations_en) [dostęp 28.05.2021].

<sup>14</sup> Tamże.

Ostatnimi z instrumentów, który warto szczególnie obecnie przytoczyć w niniejszym tekście jest Europejski Fundusz Obronny (EDF) i PESCO. Pierwszy z nich, EDF istniał w kadłubkowej formie w latach 2018-2020 a od br. jest już w pełnej formie rozpisany na lata 2021-2027<sup>15</sup>. Początkowo miał on wynieść 13 mld euro, co biorąc pod uwagę, że miał finansować innowacje w technice wojskowej było kwotą raczej niską. Niestety, pandemia tylko pogorszyła sytuację i sprawiła, że finalnie opiewa on na niecałe 8 mld euro<sup>16</sup>.

Nieco lepiej zdaje się wyglądać sytuacja w PESCO. W ramach tego instrumentu, państwa członkowskie wspólnie zgłaszają projekty, które chcą realizować, aby zapewnić UE własne środki na prowadzenie misji i reagowania kryzysowego. Na początku, w 2018 roku było ich 17, obecnie – 46. Wśród nich są projekty budowy urządzeń dla marynarek wojennych, sił powietrznych i wiele innych<sup>17</sup>. Warto dodać, że do PESCO mogą dołączać kraje spoza UE, z czego w 2021 skorzystają USA, Kanada i Norwegia, które dołączą do projektu budowy mobilności wojskowej w UE<sup>18</sup>.

Na koniec tej części tekstu, dość oszczędnie i na pewno pełnej danych warto wyjaśnić kolejną prawdę o obecnym kształcie WPBiO. Jeżeli ktoś boi się, że podąża ona w kierunku niezależnym od NATO, to przynajmniej do czasu, gdy piszę te słowa – myli się. Wspomniany CDP, na mocy Globalnej Strategii UE, musi być zgodny z natowskim procesem planowania obronnego (NDPP). Ponadto, jak wskazałem też wcześniej, sam TUE wskazuje na konieczność podporządkowywania ambicji WPBiO zobowiązaniom, które na większą część Państw Członkowskich nakłada NATO.

## Europejska Armia daleko za horyzontem

Po przejściu poprzednich partii tekstu, dopiero teraz jesteśmy gotowi na poważnie podjąć się dyskusji nad tym, czy Unia Europejska jest w stanie być samodzielny graczem w zakresie obronności. Niewątpliwie, każdy z euroentuzjastów choć raz w swoim życiu chciałby, aby odpowiedź na ten dylemat była twierdząca. W te tony uderza też prezydent Francji, Emmanuel Macron. Niemniej, jak wynika z nawet pobieżnej analizy narzędzi

---

<sup>15</sup> Jest to analogiczny okres do obecnych Wieloletnich Ram Finansowych UE, ale sam EDF nie jest jego częścią ze względu na przepisy Traktatu o Unii Europejskiej.

<sup>16</sup> A. Brzozowski, *European Parliament backs EU's €7.9 billion defence fund*, euractiv.com, <https://www.euractiv.com/section/defence-and-security/news/european-parliament-backs-eus-e7-9-billion-defence-fund/> [dostęp 28.05.2021].

<sup>17</sup> [pesco.europa.eu](https://pesco.europa.eu), <https://pesco.europa.eu> [dostęp 28.05.2021].

<sup>18</sup> [Consilium.europa.eu](https://www.consilium.europa.eu), *PESCO: Kanada, Norwegia i USA zostaną zaproszone do udziału w projekcie „Mobilność wojskowa”*,

<https://www.consilium.europa.eu/pl/press/press-releases/2021/05/06/pesco-canada-norway-and-the-united-states-will-be-invited-to-participate-in-the-project-military-mobility/> [dostęp 28.05.2021].

dostępnych dla UE w sferze obronności – jej ambicje w sferze wojskowej koncentrują się na sferze przemysłowej a nie tworzenia armii. Najbardziej rozwinięte instrumenty to przecież opisane wyżej PESCO i EDF, czyli formaty, które aktywnie wspierają rozbudowę unijnych przemysłów zbrojeniowych, które w pierwszej inicjatywie mogą współtworzyć nowe rozwiązania a w drugiej pozyskać środki na finansowanie innowacyjnych badań i tworzenia nowych technologii. Pomimo, że nie wszystkie Państwa Członkowskie są jeszcze przekonane co do skuteczności współpracy w ramach PESCO, to na pewno jego rozwój jest o wiele mniej kontrowersyjny niż tworzenie unijnych oddziałów i rozpoczynanie konfrontacyjnej polityki względem NATO i USA. Ta koncentracja na przemyśle może bowiem przynieść bardzo wymierne korzyści w przeciwieństwie do mglistych wizji Europejskiej Armii, która nie wiadomo, gdzie miałaby działać i które konflikty rozwiązywać, a które nie.

Przykładowo, w komunikacie Komisji Europejskiej z 2016 r. (europejski plan działań w sektorze obrony) podkreślono, że zbrojeniówka to ważna gałąź gospodarki, której rozwijanie każdemu przyniesie zysk<sup>19</sup>. W komunikacie zauważono, że każde euro zainwestowane w obronność, może zwrócić nawet 1,6 euro zysku, a sam rynek jest bardzo duży – obejmuje ok. 1,4 mln pracowników i generował w 2016 roku 100 mld euro, więc jego stymulowanie może te liczby tylko zwiększyć. W tym samym komunikacie wskazano, że UE może aktywniej działać na rzecz wspierania mniejszych i średnich producentów. W normalnych warunkach mają oni znaczące trudności w rywalizacji z wielkimi koncernami zbrojeniowymi, również z tymi, pochodzącymi ze Stanów Zjednoczonych. Tworzenie bardziej konkurencyjnego, wspólnego rynku zbrojeniowego może pobudzić innowacyjność i rozrost przemysłu zbrojeniowego w Europie. Tak stawiane priorytety nie są sprzeczne z interesami NATO i USA, które popierają wszelkie chęci państw europejskich do budowania solidnego zaplecza przemysłowego, logistycznego i technologicznego dla swoich wojsk, nie próbując przy tym stawać w kontrze do Waszyngtonu. Ten bowiem pozostaje kluczowym sojusznikiem dla wielu państw Europy (nie tylko tych na Wschodniej Flance) i dla nich ważne jest by UE nie robiła niczego co gwarancje amerykańskie mogłoby podważyć.

---

<sup>19</sup> Komunikat Komisji Europejskiej, *European Defence Action Plan*, Bruksela 2016, [https://eeas.europa.eu/sites/default/files/com\\_2016\\_950\\_f1\\_communication\\_from\\_commission\\_to\\_inst\\_en\\_v5\\_p1\\_869631.pdf](https://eeas.europa.eu/sites/default/files/com_2016_950_f1_communication_from_commission_to_inst_en_v5_p1_869631.pdf) [dostęp 29.05.2021].

Ten widoczny skręt w rozwój przemysłu zbrojeniowego i zdolności wojskowych (logistycznych i technologicznych), zamiast w kierunku misji, interwencji i tworzenia armii na pewno, przynajmniej na początku, w 2017 roku, rozczarował Paryż. Francja tradycyjnie dążyła do uniezależnienia się od USA w sferze obronności i przekonania Europy do interwencyjnego zaangażowania się tam, gdzie leżą jej interesy, czyli w Sahelu, ale też w Afryce Północnej i po części w Lewancie. Po części Paryż osiągnął sukces, ponieważ to właśnie w tym regionach jest najwięcej misji w ramach WPBiO. Dobre nastroje psuje dopiero niskie zainteresowanie Państw Członkowskich misjami w państwach oraz znikoma liczebność wystawianego personelu. Jak wskazuje specjalna analiza Parlamentu Europejskiego, rozbieżność w percepcji celów tych misji jest tak duża wśród państw UE, że nie potrafią one jasno określić priorytetów misji, przeznaczyć dostatecznych środków do realizacji bieżących zadań a ich odpowiednia ewaluacja w konsekwencji jest bardzo trudna<sup>20</sup>. Wspomniany dokument mówi wprost, że np. Francja, poprzez cele misji wojskowych UE chce realizować swoje historyczne ambicje kolonizacyjne. Jest to nie tylko moralnie godne potępienia (choć prawdziwe), ale przede wszystkim z naturalnych względów nie do przyjęcia przez inne państwa Wspólnoty. Ponadto, wskazuje się, że w przypadku misji wojskowych, żadne z państw nie chce brać za nie odpowiedzialności<sup>21</sup>. Udostępniana w ich ramach broń, którą należałoby dostarczyć do niestabilnych regionów w Afryce i na Bliskim Wschodzie mogłaby łatwo trafić do lokalnych watażków. Co więcej, trudno określić co by się stało, gdyby siły misji wojskowej UE dopuściły się, nawet przypadkowo, ataków na cele cywilne. Kto by miał za to wziąć odpowiedzialność? Komisja, EDA, Sztab Wojskowy UE? Nawet jeśli, to jak by je ukarać? Poprzez nakładanie kar finansowych nie miałyby to sensu, ponieważ ich budżety to de facto składki i pieniądze pochodzące z Państw Członkowskich. Te rozterki właśnie sprawiają, że rozwój zdolności interwencyjnych UE rozwija się w bólach i trudno oczekiwać by coś miało się zmienić w najbliższej przyszłości.

Pewną próbę zmiany podjął w 2018 roku Paryż, tworząc już poza ramami UE, Europejską Inicjatywę Interwencyjną (EII). Propozycję skierowaną do państw Europy przyjęło początkowo 9 państw, a obecnie grono poszerzyło się o kolejnych 4 członków. Niemniej, trudno powiedzieć by było to środowisko dynamiczne i zmieniające realia

---

<sup>20</sup> Policy Department for External Relations, *CSDP Missions and Operations*, Directorate General for External Policies of the Union PE 603.481, styczeń 2020, [https://www.europarl.europa.eu/RegData/etudes/IDAN/2020/603481/EXPO\\_IDA\(2020\)603481\\_EN.pdf#page7](https://www.europarl.europa.eu/RegData/etudes/IDAN/2020/603481/EXPO_IDA(2020)603481_EN.pdf#page7) [dostęp 29.05.2021].

<sup>21</sup> Tamże.

strategiczne na kontynencie. Do inicjatywy przyjęto tylko jeden kraj spoza NATO (Finlandię) a jej uwaga jest skoncentrowana na monitorowaniu sytuacji przede wszystkim w Sahelu, czym trudno jest zainteresować np. państwa Europy Środkowej i Wschodniej. Jeszcze gorszy dla oceny EII jest fakt, że stwierdzenie czym różnią się jej ambicje i sposoby działania od NATO i WPBiO jest trudne<sup>22</sup>. Nie doszło też, póki co, w jej ramach do żadnej znaczącej misji. Biorąc to wszystko pod uwagę, nie powinno nas dziwić, że wszelkie zapowiedzi europejskiej armii, które raz po raz słyszy się w mediach są przyjmowane przez decydentów z dużym sceptycyzmem i nie wzbudzają one ani nadziei, ani entuzjazmu.

\*\*\*

Polityka obronna UE jest obszarem, który doświadcza od kilku lat intensywnych zmian i którego ranga zwiększa się. Jest to odpowiedź na coraz mniej stabilną sytuację międzynarodową, która każe państwom Europy myśleć nad tym, czy są gotowe na liczne kryzysy w swoim sąsiedztwie i wojny. Niemniej, jest to nadal polityka budząca wiele zastrzeżeń i emocji. Interesy państw narodowych, w tym przede wszystkim tych największych, uniemożliwiają rozwój niektórych z gałęzi tej polityki jak np. misje wojskowe. Mimo tego, można liczyć w najbliższych latach na rozwój przemysłów zbrojeniowych państw UE o ile faktycznie dzięki polityce Wspólnoty zwiększą swoje zyski.

Już niedługo, w połowie czerwca odbędzie się szczyt NATO. Sojusz przygotowuje się obecnie do wypracowania nowej strategii, która może pojawić się już na początku 2022 roku. W podobnym czasie, UE za prezydencji francuskiej w Radzie UE wyda następcę Globalnej Strategii UE – Strategiczny Kompas. To jego treść powie nam jakie ambicje ma Wspólnota na najbliższe lata w sferze obrony i polityki zewnętrznej. Dopiero porównanie jego treści, reakcji Państw Członkowskich z nową strategią NATO, da nam obraz czy Europa pozostaje na starych, znanych ścieżkach, czy może będzie starać się o coś więcej. Póki co, fakty wskazują, że rewolucji nie będzie a rozwój WPBiO pozostanie w dużej mierze komplementarny z ambicjami NATO<sup>23</sup>.

---

<sup>22</sup> M. Terlikowski, W. Lorenz, *Wzmacnianie europejskich zdolności reagowania kryzysowego: propozycja Francji i Wielkiej Brytanii*, PISM, [https://pism.pl/publikacje/Wzmacnianie\\_europejskich\\_zdolno\\_ci\\_reagowania\\_kryzysowego\\_propozycja\\_Francji\\_i\\_Wielkiej\\_Brytanii](https://pism.pl/publikacje/Wzmacnianie_europejskich_zdolno_ci_reagowania_kryzysowego_propozycja_Francji_i_Wielkiej_Brytanii) [dostęp 29.05.2021].

<sup>23</sup> Byłoby to też zgodne z głośną w 2020 roku debatą rozpoczętą przez niemiecką minister obrony Annagrete Annegret Kramp-Karrenbauer, która mówiła o niepodważalnej roli USA i NATO w bezpieczeństwie Europy, które Niemcy i UE powinny wspierać poprzez rozbudowę swoich zdolności (są to np. zdolności przemysłów zbrojeniowych, mobilność wojskowa, technologia, wyszkolenie, świadomość sytuacyjna, czas reagowania). Zob. M. Sobieraj, *Wspólna polityka bezpieczeństwa UE jest fikcją?*, [www.klubjagielloński.pl](http://www.klubjagielloński.pl), <https://klubjagielloński.pl/2021/02/22/wspolna-polityka-bezpieczenstwa-ue-jest-fikcja/> [dostęp 29.05.2021].



Rozważania dotyczące polityki migracyjnej Unii Europejskiej są tematem wielowymiarowym, dotyczącym szerokiej problematyki. Wiąże się ona z takimi zagadnieniami jak pojęcie obywatelstwa, europejskości, kultury. Sięga również głębiej. Jest nierozzerwalna z zachodzącymi obecnie na świecie procesami globalizacji, odchodzeniem od demokracji liberalnej. Dotyczy zmieniającego się świata - nadchodzącego kryzysu ekologicznego, związanego z globalnym ociepleniem oraz konfliktami, które się w jego wyniku rozwiną. Jest to również w pewnym sensie rozrachunek z imperialną przeszłością Europy. To, jak kształtuje się polityka dotycząca stosunków z zewnątrz, a więc również z tymi, którzy chcą dostać się *do środka*, jest tak naprawdę przyznaniem się, na ile jest się w stanie zaakceptować własną odpowiedzialność za obecny kształt świata, ze wszystkimi jego ciemnymi stronami. W końcu oznacza spojrzenie w pewien sposób w *głęb siebie* i rozważenie jej pod kątem moralności - jest więc to również kwestia związana, i to w sposób nierozzerwalny, z prawami człowieka. W artykule zostanie zaprezentowana obecna polityka migracyjna Unii Europejskiej, rozumiana przede wszystkim jako relacje pomiędzy migrantami spoza UE a państwami członkowskimi. Nie będzie tutaj poruszany w sposób szczególny temat migracji obywateli unijnych pomiędzy poszczególnymi państwami, a jedynie zaznaczony zostanie jako wyjątek na mapie migracji, na której najważniejszymi obszarami są państwa narodowe. Tekst ma na celu skondensowane przedstawienie różnych aspektów związanych z migracją do Unii Europejskiej oraz życiem *obcych*, nie będących obywatelami. W końcu ma choć w pewien sposób wpłynąć na zajęcie stanowiska: czy obecne tworzenie z Europy wyspy dla wybranych jest słuszne?

Kategorie *swojego* i *obcego* są jednymi z najważniejszych, którymi posługuje się człowiek podczas opisywania przez niego świata. Napięcie pomiędzy nimi może mieć podłoże zarówno intelektualne (zauważa się pewne różnice), jak i emocjonalne (budzi to pewne subiektywne odczucia). Obcość może wywoływać różne reakcje:

często kojarzy się z tymi negatywnymi, takimi jak strach, gniew, wrogość, ale jest związana również z tymi dobrymi: fascynacją, podziwem, zainteresowaniem.<sup>1</sup> To, co nowe, inne, zmieniające się, może skutkować zmianą i postępem. Według niektórych teorii, to, co obce dopiero pozwala na ukształtowanie się swojego. Nie ma się poczucia własnej tożsamości, dopóki nie odkryje się, że jest się innym od pozostałych. Wynika zatem z tego, że to, co inne, jest najczęściej zauważane wtedy, gdy dotyczy najważniejszych komponentów swojej tożsamości. Będzie to więc przede wszystkim naród, religia, sięgając może szerzej, z czym często spotkać się można w dyskursie dotyczącym Unii Europejskiej - kultura. Oczywiście, składowych może być nieskończenie wiele. Kolor skóry, włosów, oczu; wzrost, język, w którym się porozumiewamy, orientacja psychoseksualna, płeć - te wszystkie cechy mogą prowadzić do zakwalifikowania jako swój albo inny i uruchomienia ciągu reakcji, które będą miały odmienne skutki w zależności od sytuacji.

W momencie pojawienia się narodów oraz państw narodowych takimi obcymi stały się osoby, które w ramy narodu się nie wpisywały - mogły to być osoby pochodzące z zewnątrz, przyjezdni, jak i ci, którzy żyli na danym terenie od pokoleń. Sytuacja jednak została zmieniona - pojawienie się koncepcji obywatelstwa oznaczało już nie tylko inność na poziomie poznawczym, a również wykluczenie na poziomie prawnym. Brak ochrony prawnej oraz przysługujących uprawnień i obowiązków dla obcych oznacza nadanie drugiej jednostce statusu zgoła innego od własnego. Wyjątkowe jest, że status ten jest na dobrą sprawę losowy, pozostawiony poza kontrolą. Jest on nadawany w pewien sposób z góry, niemalże - od losu. To, skąd pochodzą przodkowie, gdzie oni się urodzili, gdzie żyli, definiuje ludzkie prawa i możliwości. Status ten, choć oparty na zastanych elementach, jest przyznawany przez wspólnotę w sposób mechaniczny. Wraz z uzyskaniem obywatelstwa, przyznaniem dokumentów, stwierdza się, przynajmniej w większości przypadków: *od teraz jesteś uznana\_y za członka narodu*. Nie pozostawia się w tej kwestii wolności, a ci, którzy są ze wspólnoty z pewnych względów wykluczeni, pozbawieni są również najczęściej prawa do negocjowania zasad, na których przynależność miano by uznawać.

---

<sup>1</sup> Ewa Nowicka, Sławomir Łodziński, Jan Nawrocki "Swoi i obcy", Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii, Warszawa 1990, str. 1-15

Należy jednak zauważyć, że obecne pojęcie praw człowieka oraz praw obywatelskich stopiło się ze sobą w sposób, który z jednej strony zapewnia bezpieczeństwo, ale z drugiej - potrafi go pozbawić. Owszem, na ogół zapewnia on ochronę oraz prawa, których respektowania broni konkretna instytucja - państwo. Dzieje się jednak tak tylko pod warunkiem, że dany podmiot jest w stanie je zapewnić. Bycie obywatelem w państwie nowoczesnym, rozwiniętym, daje pewność co do pewnych podstawowych praw. Co jednak z tą pewnością się dzieje w sytuacji, gdy człowiek jest obywatelem państwa niestabilnego, targanego wojną lub - w sytuacji skrajnej - takiego, które właśnie przestało istnieć? Co wtedy dzieje się z prawami człowieka, tak splecionymi z instytucją obywatelstwa? Nie trzeba zresztą sięgać tak daleko - przypadki nieposzanowania praw człowieka zdarzają się w wielu państwach, również europejskich, tych, które stawia się za wzór liberalizmu. Przypadek, stanowiący o tym, po której stronie granicy urodzi się człowiek, decyduje o dalszym kształcie życia. Może on oznaczać pozbawienie prawa do życia w miejscu bezpiecznym, gdzie będą szanse na rozwój, na realizowanie swoich potrzeb.

Problem, jak należy postępować z ludźmi ze *skądś indziej*, jest rozpatrywany w myśli politycznej od dawna. Co ważne, należy zrozumieć, że początkowo był on traktowany przede wszystkim z kontekstu migracji z Europy - podczas kolonializmu to przecież Europejczycy zasiedlali tereny, które leżały poza granicami ich dotychczasowej władzy. Immanuel Kant rozpatrywał problematykę migracji w swoim eseju *Do wiecznego pokoju*, w którym sformułował zasady, na których miałyby się takie prawo opierać. Opierają się one na prawie międzynarodowym skonstruowanym na federalizmie wolnych państw, w których istnieje republikański ustrój oraz prawie gościnności. To ostatnie można podsumować jako prawo do odwiedzin wywodzące się z prawa do posiadania (wspólnego) powierzchni Ziemi.<sup>2</sup> Jest tak ze względu na to, że planeta jest kulą, wobec tego ludzie muszą dzielić ze sobą ograniczone terytorium - na którym w końcu się spotkają. Odmowa tymczasowego pobytu (a więc odwiedzin) osobom, które mogłyby spotkać przez to krzywdę - taką jak śmierć, choroby, czy prześladowania - jest czymś niedopuszczalnym. Kant w tym wypadku starał się uniknąć stwierdzenia, że daje to prawo do obecnej wtedy

---

<sup>2</sup> Immanuel Kant, *Do wiecznego pokoju*, [w] *O porządku: To może być słuszne w teorii, ale nic nie warto w praktyce*; Wydawnictwo Comer, Toruń 1995 str. 56-65.

kolonizacji, nakłaniał raczej do tego, by nauczyć się zgodnej koegzystencji na ograniczonym terytorium. Inaczej jednak ujmował sprawę John Locke - stosując argument o tym, że własnością prywatną jest to, co człowiek sam sobie zawłaszczył, przyzwalał na ekspansję kolonializmu.<sup>3</sup> Europejczycy, którzy, posługując się określeniem Hannah Arendt, "rozdrapywali Afrykę" oraz pozostałe kontynenty, w swoich działaniach przejawiali bardzo kruche pojęcie praw człowieka oraz moralności z nimi związanej. Wykluczanie z praw człowieka pozwalało na działania niemoralne, które jednak zostały zauważone dopiero, gdy pojawiły się na wielką skalę w Europie - czyli po I Wojnie Światowej. Mapy przemalowano wtedy we wzory nowych państw narodowych, w których żyli ludzie, którzy w granice nowych tworów się nie wpisywali. Doskonałym przykładem jest na to II Rzeczpospolita, w której Polacy stanowili jedynie ⅓ mieszkańców. Liga Narodów wprowadziła zobowiązanie do ochrony mniejszości narodowych, ale niejasny status dokumentów powodował, że ochrona nie obejmowała wszystkich. W wyniku II Wojny Światowej, która doprowadziła do eskalacji przemocy, ruszyła biurokratyczna machina, która stworzyła kategorie mające zapewnić bezpieczeństwo ludziom, którzy nie wpisują się w status obywatela. Państwa narodowe wspólnymi siłami wymyśliły nowe kategorie ludzi - uchodźców, bezpaństwowców, mniejszości, wysiedleńców oraz zwykłych migrantów. To, jakie prawa będą przysługiwały osobie pukającej do bram państwa narodowego, które nie jest jej własnym, zależy od tego, jaką kategorię uzyska ona w wyniku biurokratycznych procesów. Jej dalsze losy zostaną podporządkowane tej decyzji i zdefiniują jej prawa. Uchodźcą jest osoba, którą spotkały prześladowania oraz wysiedlenie z terytorium jej państwa. Należenie do mniejszości to wykluczenie z pewnych względów z narodu jego decyzją - najczęściej dyktowaną argumentem o homogeniczności. Bezpaństwowiec to osoba pozbawiona ochrony państwa, jak i dokumentów poświadczających o tym, że do jakiegoś ona należy. Wysiedleńcem natomiast to osoba posiadająca którąś z powyższych kategorii - dodatkowo jednak nie mogąca znaleźć żadnego miejsca, państwa, które uznałoby ją za swojego obywatela. Jest to osoba, która utknęła w próżni.<sup>4</sup>

---

<sup>3</sup> Seyla Benhabib *Prawa innych. Przybysze, rezydenci i obywatele*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015 str. 36 - 41.

<sup>4</sup> Seyla Benhabib *Prawa innych...* ibidem, str. 64 - 65.

Zmieniający się jednak świat powoduje, że coraz trudniej jest wpisać się w biurokratyczną kategorię - dla wielu może brakować w nich miejsca. Ludzie zmieniają swoje miejsca zamieszkania z wielu różnych powodów. W popularnym przekonaniu dominuje, wydaje się, model, o którym mówił Kant - czyli gościnność pomiędzy państwami republikańskimi. Możliwość zmiany własnego życia, przeniesienie się z jednej demokracji liberalnej do drugiej, w pogoni za marzeniami, pracą, związkiem, nie budzi zastrzeżeń i jest akceptowalna w sposób powszechny. Gwałtowne emocje oraz sprzeciw wywołują natomiast wędrówki z państw o innych tradycjach niż liberalne - a więc w szczególności z obszarów takich jak Bliski Wschód czy Afryka, ale też Azja i Ameryka Łacińska (to ostatnie jednak w Stanach Zjednoczonych). Dlaczego miano by odmawiać niektórym ludziom prawa do wybrania w sposób wolny własnego miejsca zamieszkania? Szczególnie, że jednak większość tych migracji jest spowodowanych brakiem bezpieczeństwa, pracy, pokoju, możliwości do życia. Pojawiają się również nowe przyczyny migracji, wędrówek w poszukiwaniu lepszego świata. W styczniu 2021 roku sąd apelacyjny we Francji wydał wyrok, w związku z którym chory na astmę imigrant z Bangladeszu uniknął deportacji. Uzasadnienie opierało się o stan zdrowia mężczyzny i stan powietrza w Bangladeszu, który zajmował przedostatnie miejsce na świecie ze względu na jakość powietrza. W ten sposób, Francja uzyskała pierwszego uchodźcę klimatycznego - nie można go było deportować, bo mogłoby to doprowadzić do pogorszenia jego stanu zdrowia.<sup>5</sup> Takich przypadków będzie coraz więcej - zmieniający się klimat, pozbawienie dostępu do wody, brak ziemi uprawnej, środków do życia oraz spowodowane tym walki będą prowadziły do masowych ruchów migracyjnych. Wiele z nich będzie zmierzało do Europy. Ten cel zostanie wybrany z kilku powodów: geograficznej bliskości, kolonialnej przeszłości oraz stabilnego, przynajmniej na razie, klimatu (zarówno tego w rozumieniu ekologicznym, jak i politycznym).

Chociaż kryzys migracyjny to dla wielu przede wszystkim 2015 rok, bo to wtedy w Europie pojawiło się około miliona nowych imigrantów, jest on znacznie bardziej rozciągnięty w czasie tematem i to takim, który dopiero się rozwija.

---

<sup>5</sup> Aleksandra Kuśnierkiewicz, *Francja ma pierwszego uchodźcę klimatycznego. Uniknął deportacji z powodu złej jakości powietrza*, Euractiv, 18 stycznia 2021 r., <https://www.euractiv.pl/section/energia-i-srodowisko/news/bangladesz-francja-deportacja-zanieczyszczenie-powietrza-onz-epi-smog-choroby-pluca-astma-smierc/>, dostęp online: 30.05.2021 r.

Polityka migracyjna, jako ważny element całości działań Unii, została przedstawiona rok wcześniej. Zdefiniowano ją wtedy jako jeden z dziesięciu najważniejszych priorytetów działalności Komisji Europejskiej pod rządami Jean-Claude'a Junckera. Podejmowane działania w sprawie migracji miały opierać się na czterech podstawowych filarach: ograniczeniu nielegalnej migracji, poprawie zarządzania granicami; silnej, spójnej, europejskiej polityce azylowej oraz nowej polityce legalnej migracji.<sup>6</sup> Unii Europejskiej zdecydowanie zabrakło jedności w działaniu w czasie kryzysu migracyjnego z 2015 roku. Państwa, które były przeciwne imigrantom i uchodźcom, stanęły okoniem i nie przyjmowały do siebie ludzi, podczas gdy inne, takie jak Niemcy, wzięły na siebie ciężar wielotysięcznych migracji. Węgry, jak i inne państwa sceptyczne przyjmowaniu uchodźców, działały na własną rękę. Węgierskie władze podjęły decyzje o budowie 175-kilometrowego ogrodzenia na granicy z Serbią i Chorwacją (czyli z członkiem Unii!), by chronić siebie przed napływem migrantów zmierzających do Austrii oraz Niemiec.<sup>7</sup> Nowa Komisja Europejska, z przewodniczącą Ursulą von der Leyen, postanowiła rozwiązać słabe punkty polityki migracyjnej J.C. Junckera - na początku główny z nich, czyli fakt, że państwa na froncie migracji (przede wszystkim Włochy, Grecja, Malta) nie radziły sobie z tłumami migrantów, które przybywały do Europy. Wiele z tych osób ruszyło później nielegalnie na północ, gdzie liczyło na uzyskanie azylu i statusu uchodźcy. Odkąd jednak zamknęła się droga poprzez Bałkany oraz Węgry, utknęli oni w przeludnionych obozach dla uchodźców. Państwa, na terenie których się one znajdują, nie radziły sobie z ilością wniosków o azyl zarówno poprzez własne, systemowe braki, jak i dysfunkcyjność całego systemu europejskiego. Jego głównym punktem był System Dubliński (The EU's Dublin Regulation), który wymagał, by migranci składali wnioski o azyl w pierwszym państwie, w którym się znaleźli. Dodatkowo państwa takie jak Polska, Czechy oraz Węgry odmawiały przyjęcia osób ubiegających się o azyl na własne terytorium (w kwietniu 2020 roku Europejski Trybunał Sprawiedliwości wydał orzeczenie, w którym stwierdzał, że takie działania łamały europejskie prawo). Unia Europejska, by odciążyc systemy Włoch, Grecji

---

<sup>6</sup> Tomasz Morozowski, *Działania Komisji Europejskiej wobec kryzysu migracyjnego*, Biuletyn Instytutu Zachodniego, Seria Specjalna *Uchodźcy w Europie*, nr 224/2016, 02.03.2016 .r., str. 2.

<sup>7</sup> Tomasz Morozowski, *Działania Komisji...* ibidem, str 3-4.

czy Malty zdecydowała się na porozumienia z państwami, które znajdowały się na trasie migrantów do Unii - a więc między innymi z Turcją czy Libią. Planem Komisji stało się jednak wprowadzenie dodatkowo systemu solidarności państw europejskich w sprawie migracji oraz wyodrębnienie dwóch różnych procesów nadawania azylu. Pierwszy z nich obejmuje osoby, które mają niskie szanse na pozytywne rozpatrzenie wniosków oraz takie, które potencjalnie mogą stanowić zagrożenie bezpieczeństwa. Drugi jest przeznaczony dla osób podatnych na zagrożenia (a więc głównie dzieci) oraz osób, które mają wysokie szanse na zostanie uchodźcą - a więc pochodzących z terenów ogarniętych wojną. Najważniejszym elementem planu jest jednak wprowadzenie mechanizmów, które pozwolą na szybkie zwroty migrantów do ich państw, jeżeli proces nadawania azylu zostanie rozpatrzony negatywnie. Odsetki zwrotów przed nowym planem Komisji utrzymywały się na niskim poziomie - dla przykładu w 2019 roku było to 29%. Oznacza to, że nawet nie co trzecia osoba, która miała decyzją administracyjną opuścić terytorium Unii, zrobiła to. Obecny, nowy pakt migracyjny ma zobowiązywać państwa do pomocy - w *normalnych czasach* wedle własnego uznania, natomiast w momentach kryzysu migracyjnego już obligatoryjnie. Rządy będą miały do wyboru albo przyjąć uchodźcę, albo pokryć koszty jego powrotu - oznacza to pokrycie kosztów lotów czarterowych, pośredniczenie w umowach z państwem trzecim lub przekazywanie rekompensat pieniężnych dla tych, którzy zgodzą się powrócić samodzielnie.<sup>8</sup>

Pakt migracyjny w obu swoich punktach posiada bardzo złe strony. Po pierwsze, taka segregacja oznacza, że szanse na nadanie prawa do pobytu osobom, które zostaną zakwalifikowane jako niepochodzące z terenów ogarniętych wojną, spadają w bardzo szybkim tempie. Ten biurokratyczny podział jednak wcale nie oznacza, że ci migranci żyli w bezpiecznym i dobrym dla rozwoju środowisku. Przykładem takiej sytuacji są migranci z zachodniej Afryki, którzy nie mogą, w przeciwieństwie do uchodźców z Syrii, przekroczyć granicy z Europą w Melilli albo Ceucie. Takie osoby są wykluczone ze statusu uchodźcy, ponieważ ta kategoria nie obejmuje osób, którzy podejmują migracje ze względu na biedę lub zmiany środowiskowe - zostają oni wobec tego oetykietkowani jako *dobrowolni migranci*. Ich jedyną szansą na dostanie się do Europy,

---

<sup>8</sup> Camino Mortera-Martinez, Luigi Scazzieri *The Commission's "New migration pact": Handle with care*. Centre for European Reform, Insight, 26 październik 2020, str. 1-2.

gdzie będą mogli rozpocząć życie nielegalnego imigranta lub liczyć na biurokratyczne szczęście, jest nielegalna droga na kontynent. Podejmowane są różne próby - zarówno drogą lądową jak i morską. W przypadku wspomnianej już granicy lądowej z Europą w Melilli i Ceucie, dwóch miastach hiszpańskich znajdujących się na kontynencie afrykańskim, oznacza to próbę przekroczenia trzech płotów, z których najwyższy ma 6 metrów, a który jest zbudowany w taki sposób, by nie mogła go strącić ciężarówka. Jeżeli migranci przejdą przez wszystkie zabezpieczenia i postawią stopę na terytorium Hiszpanii, zgodnie z prawem władze muszą wysłuchać ich żądań. Jeżeli jednak utkną pomiędzy płotami, mogą być cofnięci na terytorium Maroka. Dlatego takie akcje są podejmowane przez wiele osób jednocześnie - co zwiększa szanse na przedostanie się chociaż kilku z nich na terytorium Unii Europejskiej.<sup>9</sup> Drugą trasą jest droga morska, podejmowana często przez tych, którzy posiadają małe dzieci - bo zabranie ich ze sobą przez płoty byłoby niewykonalne. Niektórzy podejmują kilka, często bardzo kosztownych, prób podróży, licząc na to, że nie zostaną złapani przez marokańską straż przybrzeżną. Unia Europejska obecnie w swojej polityce koncentruje się na walce z takimi nielegalnymi przewoźnikami ludzi niż na akcjach ratunkowych na Morzu Śródziemnym. Te ostatnie zresztą zostały w październiku 2014 roku zawieszono pod presją rządu brytyjskiego oraz premierki Teresy May - sądzono, że niepodejmowanie działań ratunkowych sprawi, że ludzie będą mniej skłonni do tego, by podejmować się tych skrajnie niebezpiecznych wypraw.<sup>10</sup> Okazało się jednak inaczej - szmuglerzy ludzi do Europy pracowali i pracują nadal, wysyłając migrantów na łodziach i tratwach bardzo niepewnej jakości, z minimalną ilością paliwa, by ograniczyć koszty i móc umieścić w jednym transporcie jak najwięcej osób. W efekcie liczba osób ginących na Morzu Śródziemnym ciągle rośnie - niebezpieczeństwo podróży nie sprawia, że ludzie zaczynają uciekać przed tym, co czeka na nich tam, skąd przybywają. W komunikacie Komisji Europejskiej można przeczytać, że celem jest uczynienie nielegalnych podróży przez Morze Śródziemne operacjami nie tak jak dotychczas *niskiego ryzyka, wysokiego zwrotu, tylko wysokiego ryzyka, niskiego*

---

<sup>9</sup> Reece Jones, *Violent borders. Refugees and the right to move*. Verso 2016, str 16-19.

<sup>10</sup> Mattia Toaldo, *Don't close the borders, manage them: how to improve EU policy on migration through Libya*, European Council on Foreign Relations, czerwiec 2017, str. 3-4.



zwrotu.<sup>11</sup> Szokujące jest, że w momencie, gdy tyle osób ginie, próbując przedostać się do UE, mówi się o niskim ryzyku. Wniosek jednak płynący z tego zdania jest jasny - Europa chce stać się twierdzą nie do zdobycia, w drodze do której łatwo o śmierć. By ograniczyć migrację na terytorium Unii, instytucje podjęły również w tym celu współpracę między innymi z Libią - w zamian za pomoc finansową wielu migrantów (dla przykładu - w 2018 roku 15 tysięcy osób) cofa się na jej terytorium zanim dotrą do granic Unii. Takie działanie ze strony Unii jest łamaniem międzynarodowego prawa morskiego, praw człowieka oraz prawa unijnego, w którym jest mowa, że osobę uratowaną należy sprowadzić na ląd w bezpiecznym miejscu - czyli takim, w którym nie ma już zagrożenia życia i możliwe jest zaspokojenie podstawowych ludzkich potrzeb. Tymczasem w obozach dla uchodźców w Libii łamane są prawa człowieka, stosuje się przemoc, tortury i gwałty, dochodzi do arbitralnych zabójstw oraz wyzysku.<sup>12</sup> Wspieranie Libii, w której sytuacja polityczna jest niestabilna, a rząd słaby, w której działają nielegalni przewoźnicy, a pieniądze, często unijne, są wykorzystywane na rozrost tego biznesu, nie rozwiązuje żadnych problemów.<sup>13</sup> Ani nie skończą się migracje na terytorium Unii, ani nie rozwiąże się problem bezpieczeństwa setek tysięcy migrantów chcących bezpiecznie żyć. W Parlamencie Europejskim została złożona rezolucja, która wezwała państwa członkowskie i Frontex do zwiększenia wysiłków na rzecz wsparcia akcji ratowniczych na Morzu Śródziemnym oraz, między innymi, do otworzenia kanałów humanitarnych do Europy. Rezolucja ta została odrzucona, a w dyskusji, która miała miejsce w związku z nią w Parlamencie, głos zabrało dwóch polityków z Prawa i Sprawiedliwości. Ich przekaz był następujący - migranci w Unii Europejskiej oznaczają przemoc i terroryzm, a ratowanie ludzi na Morzu zachęca do tego, by coraz więcej osób chciało się dostać na kontynent. Sam projekt został nazwany *szantażem moralnym i emocjonalnym*.<sup>14</sup> Należy w tym momencie wspomnieć, że Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji (The International

---

<sup>11</sup> EU Action Plan against migrant smuggling, COM(2015)285 final, 27 May 2015, [https://ec.europa.eu/antitrafficking/sites/antitrafficking/files/eu\\_action\\_plan\\_against\\_migrant\\_smuggling\\_en.pdf](https://ec.europa.eu/antitrafficking/sites/antitrafficking/files/eu_action_plan_against_migrant_smuggling_en.pdf), dostęp online: 31.05.2021 r.

<sup>12</sup> Projekt Rezolucji, *Rezolucja Parlamentu Europejskiego w sprawie poszukiwania i ratownictwa na Morzu Śródziemnym*, Parlament Europejski, 21.10.2019 r., str. 5-7.

<sup>13</sup> Mattia Toaldo, *Don't close the borders*, ibidem, str. 5.

<sup>14</sup> Strona Parlamentu Europejskiego, [https://www.europarl.europa.eu/doceo/document/CRE-9-2019-10-23-ITM-018\\_PL.html](https://www.europarl.europa.eu/doceo/document/CRE-9-2019-10-23-ITM-018_PL.html) - debata, [https://www.europarl.europa.eu/doceo/document/CRE-9-2019-10-24-ITM-010-04\\_PL.html](https://www.europarl.europa.eu/doceo/document/CRE-9-2019-10-24-ITM-010-04_PL.html) - wyjaśnienie do głosowania, dostęp online: 30.05.2021 r.

Organization for Migration, IOM) ogłosiła, że ponad 23 700 osób zginęło od 2004 roku, próbując dostać się na terytorium Unii Europejskiej. Liczba ta ciągle rośnie, również w skali rocznej. Światowo, ponad 50% śmierci na granicach miało miejsce na granicy europejskiej - czyniąc ją tym samym najbardziej niebezpiecznym przejściem granicznym na świecie.<sup>15</sup> Nazywanie prób działania mających rozwiązać ten problem *szantażem emocjonalnym i moralnym* jest niezwracaniem uwagi na dramatyczność tej sytuacji, odwracaniem się od dziesiątek tysięcy ludzi, którzy walczą o przeżycie. Jest to szczególnie niezrozumiałe, kiedy widać, że obecna strategia nie przynosi rezultatów - więcej zgonów jest na morzu, sytuacje w obozach są coraz gorsze, a w Europie znajduje się coraz więcej nielegalnych migrantów.

Drugim aspektem nowego paktu migracyjnego Komisji Europejskiej jest zwiększenie odsetka odesłań potencjalnych uchodźców. Jak już zostało zauważone, takie zwroty są łamaniem praw człowieka - bo nie można cofnąć nikogo do miejsca, gdzie jego sytuacja życiowa będzie zagrożona. Tymczasem dawanie państwom członkowskim wyboru, czy przyjmą takiego człowieka na swoje terytorium, czy na własny koszt odeślą go do państwa trzeciego, jest metodą na, co prawda, zbiorową odpowiedzialność, ale przede wszystkim też na proste pozbycie się odpowiedzialności za ludzkie życie. Po raz kolejny ponadto instytucje europejskie udowadniają, że nie interesuje ich rozwiązanie problemu u źródła, ale jego bieżące, doraźne pozbycie się. Taka praktyka nie przynosi zresztą zbyt wielu rezultatów, bo kolejne fale migrantów i tak będą docierały do Unii Europejskiej. Unia skupia również swoje siły na rozwoju technologii, która pozwoli na skuteczniejsze przeciwdziałanie migracjom oraz organizację, która będzie nim zarządzała - Frontexu. Jego rola w przeprowadzaniu deportacji z UE ciągle wzrasta, szczególnie, że jedną z jego ról jest wspomaganie deportacji przeprowadzanych przez poszczególne państwa członkowskie. W praktyce oznacza to, że pomaga on w przeprowadzaniu deportacji do krajów, w których migranci mogą być traktowani niezgodnie z prawami człowieka. Tymczasem instytucje unijne dążą do tego, by Frontex stał się centralnym organem odpowiedzialnym za przeprowadzanie deportacji. Począwszy od 2024 roku, ma przeprowadzać ich co najmniej 50 tys. rocznie. Wiąże się z tym również

---

<sup>15</sup> Reece Jones, *Violent borders. Refugees and the right to move*. Verso 2016, str 19.

coraz szersze uprawnienia dotyczące zbierania i zarządzania danymi, w tym biometrycznymi. Wspólne Repozytorium Tożsamości (The Common Identity Repository, CIR), które ma wejść do użycia w 2023 roku, ma być scentralizowaną bazą danych zawierającą informacje o obywatelach spoza Unii Europejskiej, którzy przebywają na jej terytorium. Każdy plik ma zawierać dane dotyczące imienia, nazwiska, daty urodzenia, dokumentów podróжных oraz odcisków palców i/lub zdjęcia twarzy, a następnie informacje o przekroczeniach granicy, wizach, pozwoleniach na podróż, wnioskach o azyl czy innych. Innym takim systemem, na dobrą sprawę śledzącym, jest E/ES (the Enter/Exit System), system wejścia/wyjścia, który ma monitorować cyfrowo, czy osoby spoza Strefy Schengen nie przebywają na jej terytorium zbyt długo, aby następnie namierzać je i wydalać. Wiele organizacji pozarządowych sprzeciwia się tego rodzaju programom, ponieważ są łamaniem prawa człowieka do prywatności oraz możliwości chronienia jego danych osobowych. Ponieważ te systemy pozwalają również na gromadzenie, a następnie odzyskiwanie danych osób, które posiadają nawet długoterminowe pozwolenie na pobyt, pojawia się obawa, że system będzie służył do pozbywania się imigrantów z terenów Unii Europejskiej, a nie tylko do ochrony jej granic przed nielegalnymi migracjami.<sup>16</sup>

Nietrudno sobie wyobrazić, jaką narrację będą przyjmowały państwa członkowskie sceptyczne w stosunku do migrantów - tłumaczenie się, że migranci stanowią zagrożenie terrorystyczne oraz multikulturalizmem, który niszczy wspólne dla Europy wartości. Można co do tego upewnić się również, gdy obserwuje się działania Francji, w której Senat przegłosował ustawę mówiącą o zakazie noszenia hidżabów oraz burek dziewczętom poniżej 18 roku życia oraz ich opiekunkom, które biorą udział w dodatkowych czynnościach związanych ze szkołą (takich jak wyjazdy na wycieczki szkolne).<sup>17</sup> Jest to związane z politycznym konfliktem, który toczy się już niemal od 20 lat, a związanych z francuską koncepcją *laicite*, która oznacza rozdział państwa od sfery religijnej. Czym innym jest jednak oddzielenie kościoła od sfery publicznej, a czym innym jest wpływanie na tożsamość drugiego

---

<sup>16</sup> Chris Jones, Jane Kilpatrick, Mariana Gkliati, *Deportation Union. Rights, accountability and the EU's push to increased forced removals*, Statewatch, Sierpień 2020 r., str. 4-7, 12-14.

<sup>17</sup> Rokhaya Diallo, *France's latest vote to ban hijabs shows how far it will go to exclude Muslim women*, "The Washington Post", 21.04.2021 r., <https://www.washingtonpost.com/opinions/2021/04/21/france-hijab-ban-vote-exclusion/>, dostęp online: 30.05.2021 r.

człowieka oraz jego sferę osobistą, w której noszenie chusty zakrywającej głowę czy twarz może być przejawem wyrażania samego siebie.<sup>18</sup> Tymczasem prezydent Emmanuel Macron ostrzega przed islamizmem (rozumianym jako stosowanie się do zasad tej religii), jako zagrożeniu jedności Republiki.<sup>19</sup> Oczywiście, takie podejście polegające na zastraszaniu brakiem bezpieczeństwa oraz wartości europejskich nie jest prawdziwe. Po pierwsze, zagrożenie terroryzmem tak naprawdę nie pochodzi spoza Europy, ale z wewnątrz, gdzie cudzoziemcy oraz ich potomkowie są izolowani i polityką wzbudza się w nich poczucie obcości i inności. Jest to zresztą zgodne z planami organizacji terrorystycznych, którym zależy na nakręcaniu spirali strachu. To zmiana płynąca z Europy mogłaby zatrzymać radykalizmy. Polityka tolerancji oraz pokojowego współistnienia na tym samym terytorium może spowodować, że młodzi ludzie nie będą wybierali fundamentalistycznej ścieżki, nie będą zwracali się w stronę przemocowych organizacji, które dają im poczucie tożsamości oraz akceptacji. Trudno jest czuć się chcianym przez Europę, gdy w niej mówi się o tym, że jest się zagrożeniem, gdy tworzy się getta i nie daje równych szans. Trudno jest wierzyć również w hasła równości i wolności głoszone przez Unię Europejską, gdy ta nie stosuje ich w przypadku ludzi, którzy żyją na jej terytorium. Po drugie, dyskurs o wspólnych dla Europy wartościach jest co najmniej wątpliwy. Nie ma żadnej spójnej postawy, która mówiłaby o tym, czym jest Europa (nawet co do tego, jaki obszar właściwie zajmuje oraz czym jest *cywilizacja europejska*) i jakimi wartościami się kieruje - w niej samej ścierają się przecież różne nurty oraz tradycje, istnieją różne wizje tego, jak powinna ona wyglądać. Jeżeli tym elementem spajającym dla Europy mają być aspekty negatywne, takie jak chęć obrony przed światem zewnętrznym, przed innym, przed migrantami, chyba nie można tu mówić o obronie żadnych nadrzędnych europejskich wartości. Zresztą te, które są powszechnie podnoszone w dyskusji jako typowe dla Europy: wolność, szacunek dla różnorodności oraz racjonalizm są nie tyle uniwersalne dla Europy, ale mogą być uniwersalne dla całego świata i nie potrzeba dla nich żadnej specjalnej, ekskluzywnej kultury, której zresztą Europa nie posiada - by się o tym

---

<sup>18</sup> Seyla Benhabib *Prawa innych...* ibidem, str 203-207.

<sup>19</sup> *Hands off my hijab! Young Muslims women protest proposed French ban*, Reuters, 04.05.2021 r., <https://www.reuters.com/world/europe/hands-off-my-hijab-young-muslim-women-protest-proposed-french-ban-2021-05-04/>, dostęp online: 31.05.2021 r.

przekonać, wystarczy spojrzeć na jej imperialną przeszłość i totalitaryzmy oraz autorytaryzmy wieku XX. To, co może istnieć, to pragnienie stworzenia Europy opartej na takich wartościach.<sup>20</sup> Z taką propozycją wyszedł między innymi Stefan Wilkanowicz w swojej propozycji preambuły do konstytucji europejskiej - [...] *świadomi dobra i zła, które nieśliśmy mieszkańcom innych kontynentów, oplatujący katastrofę społeczeństwa spowodowane przez totalitarne systemy, zrodzone w ramach naszej cywilizacji, chcemy budować naszą wspólną przyszłość.*<sup>21</sup>

Obecnie Europa stoi w przeciwnej sytuacji niż kilka wieków temu - zamyka swoje granice, podpisuje umowy międzynarodowe, by budować obozy dla uchodźców poza kontynentem, stawia opór przed napływającymi ludźmi innych kultur. Stara się zachować status quo, ciągle czerpiąc zyski z obecnego kształtu świata i nie dopuszcza do tego, by wziąć odpowiedzialność za sytuację, którą kreowała jako najważniejszy gracz przez dekady. Hasło, które miało kształtować Unię Europejską, a które było zapisane w traktacie konstytucyjnym, brzmi *Zjednoczeni w różnorodności*. Wydaje się jednak, że powinno się do niego dodać znak zapytania. Oznacza ono nie tylko niepewność co do obecnego kształtu Europy - jej wewnętrznych podziałów, sporów o jej kształt, dziedzictwo, ale też stawia pytanie o jej przyszłość. Do czego dąży Europa i jak będzie się kształtowała? Czy zwróci się w stronę monolitycznych struktur państw narodowych, czy, integrując się wewnętrznie, pozwoli też na rozszczenie granic strefy Schengen? Procesy mające miejsce w UE są wielowymiarowe, ściera się w nich wiele interesów. Swoją rolę odgrywają zarówno państwa narodowe, jak i instytucje unijne. Kryzys migracyjny z 2015 roku pozwolił na ukierunkowanie polityki na bardziej ekskluzywne tory, powrót narracji o własnych tradycjach, kulturze, zamknięciu się z powrotem w bardziej ciasnych ramach. Obecna sytuacja z pandemią pozwoliła wrócić do kontroli na granicach i zamknięcia europejskich migrantów poza ich państwami członkowskimi. Choć obecne podpisanie Funduszu Odbudowy może nadać nowe tempo europejskiej integracji, wydaje się, że pandemia pozwoliła państwom na pokazanie się jako dalej podstawowego podmiotu, wewnątrz którego żyje człowiek (co mogło mieć i dobre, i złe konsekwencje). Wprowadzenie Unijnego

---

<sup>20</sup> Hans Joas, *Kulturowe wartości Europy*, [w]: *Kulturowe wartości Europy*, pod redakcją Hansa Joasa i Klause Wiegandta, Wydawnictwo IFIS PAN, Warszawa 2012.

<sup>21</sup> Brak tytułu, "Tygodnik Powszechny", 23 czerwca 2003.

Certyfikatu COVID może spowodować, że granice wewnątrz Unii będą dopiero powoli rozszczelniane. Pandemia dodała natomiast kolejny argument za tym, żeby te poza Unią zostały szczelnie zamknięte. Pozwoliła również na to, by warunki w obozach dla uchodźców znacznie się pogorszyły - obóz Moria na greckiej Lesbos - pozostawał zamknięty nawet po obluźowaniu obostrzeń w całym kraju. W tym obozie przeznaczonym na niecałe 3 tys. osób przebywa ich dziesięć razy więcej, nie działa kanalizacja, a ludzie są niedożywieni.<sup>22</sup> Zamknięto również dwa inne modelowe obozy, w których warunki określone były jako *ludzkie* i wszystkich skierowano do, i tak już skrajnie przeludnionej Morii, która po pożarze kilka miesięcy wcześniej jest w jeszcze gorszym stanie.<sup>23</sup>

Prawdziwym problemem jest to, w jaki sposób migracja oraz migranci są traktowani na arenie międzynarodowej. Przede wszystkim są wykorzystywani do prowadzenia polityki wewnętrznej, umacniania władzy, odejścia od podstawowych zasad demokracji liberalnej. Wykorzystuje się ich do wzmacniania bezpieczeństwa kosztem prywatności oraz wolności obywateli, przedstawia się ich jako wroga i zagrożenie, umacniając przy tym aspekty narodowościowe i nacjonalistyczne. Tymczasem współczesny świat niesie zmiany oraz zagrożenia, na które trzeba odpowiedzieć otwartością oraz elastycznością, przede wszystkim jednak - działaniem ukierunkowanym na rozwiązanie najważniejszych problemów. Pogarszająca się sytuacja międzynarodowa będzie prowadziła do wzrostu ruchów migracyjnych, których nie powstrzyma Frontex ani libijska czy marokańska straż przybrzeżna. Można godzić się co prawda na to, by ludzie ginęli na Morzu Śródziemnym lub w obozach dla uchodźców (na dobrą sprawę - koncentracyjnych), lub starać się zmienić sytuację międzynarodową na tyle, by takie zgony nie miały miejsca. Oczywiście jest, że nie da się wpuścić do Europy na stałe i jednocześnie wszystkich. Nie da się jednak z sukcesem bronić obecnej polityki migracyjnej, szczególnie, że demografia w Unii Europejskiej wskazuje jednoznacznie - potrzebne tu będą ręce do pracy. Istnieje wiele różnych pomysłów na to, jak można tę sytuację rozwiązać

---

<sup>22</sup> Maciej Orłowski, *Grecja przedłuża zamknięcie obozów dla uchodźców, choć epidemia w kraju ustępuje*, "Gazeta Wyborcza", 11 maja 2021 r.  
<https://wyborcza.pl/7,75399,25935347,grecja-przedluzza-zamkniecie-obozow-dla-uchodzcow.html>,  
dostęp online: 31.05.2021 r.

<sup>23</sup> Nikolaj Nielsen, *Greece closes humane camp for refugees, send them to Moria*, EU Observer, 04.05.2021 r.,  
<https://euobserver.com/migration/151742>, dostęp online: 31.05.2021 r.

w inny sposób. Można otworzyć legalne kanały humanitarne, które pozwolą ludziom na dostanie się na teren Europy, co dałoby impuls do porzucenia drogi nielegalnej, bardziej ryzykownej. Kolejnym takim pomysłem są wizy czasowe/okresowe, które pozwoliłyby migrantom ekonomicznym na zarabianie przez kilka miesięcy w roku na terenie UE, a następnie na bezpieczny powrót do kraju i tam wydanie zarobionych pieniędzy - co spowodowałoby rozwój ekonomiczny. Najważniejsza jest jednak ingerencja w sytuację poza Unią Europejską, która miałaby na celu stabilizację sytuacji w Afryce czy na Bliskim Wschodzie. Włączają się w to działania na rzecz klimatu, tak by nie doprowadzić do dalszej dewastacji terenów Afryki, co doprowadziłoby do kolejnych masowych fal migracji. Powszechnie znaną prawdą jest, że arena międzynarodowa to system naczyń połączonych - należałoby przestać udawać, że Unia Europejska może z niego jedynie czerpać, zamykając się na tych, którzy są z drugiej strony i odnoszą nieustanne szkody. Europa jest zbiegiem wielu różnych relacji oraz uwikłań politycznych - tego węzła gordyjskiego nie uda się jednak rozwiązać poprzez rozcięcie go, bo jak głowy hydry wyrosną na jego miejscu trzy kolejne. Trzeba rozplątać go, supeł po supeł, tam gdzie wszystkie problemy się zaczynają. W przypadku Unii Europejskiej oznacza to rozliczenie z własną przeszłością, wzięcie odpowiedzialności za obecny kształt świata oraz spojrzenie w przyszłość - i zastanowienie się, na jak długo bezpieczeństwo będzie zapewniać odcinanie się od problemów współczesności.

Nacjonalizm to doktryna polityczna, przeżywająca niewątpliwy renesans, zarówno w Europie, jak i innych miejscach globu. Pojęcie nacjonalizmu, obejmuje niesamowicie szeroką gamę pojęć związanych ze specyfiką istnienia narodu. Podstaw istnienia tej doktryny upatrujemy w sferze politycznej, jednak termin ten dotyczy również dziedzin takich jak ekonomia, kultura, sztuka, literatura czy sport.<sup>1</sup>

Początki nacjonalizmu szacuje się na przełom XV i XVI wieku. Wojny religijne wraz z początkiem reformacji, niewątpliwie wyzwołyły potrzebę wykreowania identyfikacji społecznej. Zaczęto posługiwać się rozumowaniem w kontekstach podziału na *naszych* i *obcych*. Coraz większą rolę odgrywała przynależność do własnej społeczności, której podstawę stanowiła religia. Termin „nacjonalizm” po raz pierwszy użyto pod koniec XVIII wieku – w 1789 roku, zrobił to francuski ksiądz Augustina Barruela, który użył tego pojęcia w pisanej formie przekazu.<sup>2</sup>

XVIII wieczne wojny jedynie umocniły terytorialne i kulturowe odmienności. Przełomowym momentem w interesującym nas kontekście, była Rewolucja Francuska, która doprowadziła do zastąpienia władzy królewskiej władzą narodu. Stało się to za sprawą rewolucjonistów francuskich, którzy występując przeciwko Ludwikowi XVI, zrobili to w imię narodu francuskiego.<sup>3</sup> Początki nacjonalizmu we Francji oznaczały przekształcenie ludu poddanego koronie w równych sobie obywateli. Podstawową ideą, która przyświecała rewolucjonistom był naród jako władza niezależna, rządząca sama sobą. Chęć niezależności narodowej oraz władzy ludowej, rodziła się w wielu europejskich ośrodkach jednocześnie. Za sprawą okupacji na starym kontynencie rosła niechęć do narodu francuskiego. Na ziemi niemieckiej i włoskiej po raz pierwszy wytworzyła się *świadomość jedności narodowej, która podobnie jak w przypadku francuskich rewolucjonistów, dyktowana była wschodzącą rewolucją. Wiek XIX przyniósł ze sobą zmianę mapy Europy. Fala nacjonalizmu, postawiła pod znakiem zapytania, istnienie wielonarodowych imperiów,*

<sup>1</sup> B. Smolik, *Współczesny nacjonalizm w Europie – próba charakterystyki wybranych aspektów*, „Myśl polityczna”, 2015 r. s.99.

<sup>2</sup> A. Heywood, *Ideologie polityczne. Wprowadzenie*, Warszawa 2007, s. 168-176.

<sup>3</sup> Tamże



takich jak Austria czy Rosja. Pod koniec XIX wieku nacjonalizm był już jedną z głównych idei życia politycznego, zarówno w Europie, jak i na świecie. Dzięki rozwijającej się edukacji, rozpowszechnianiu umiejętności czytania i pisania, możliwe było rozpowszechnianie retoryki nacjonalistycznej na szeroką skalę.<sup>4</sup> Andrew Heywood zaznacza ten okres jako czas zmiany, w obszarze wartości nacjonalistycznych. Przede wszystkim narracją nacjonalistyczną zaczęli posługiwać się ludzie o bardziej konserwatywnych poglądach niż liberalnych, jak był do tej pory.<sup>5</sup> Opowiadano się za stabilnością społeczną, odpowiadając na rosnący socjalizm i wezwania do solidarności z międzynarodówką robotniczą.<sup>6</sup> Nacjonalistyczni działacze zaczęli walkę o zachowanie istniejącego układu społecznego, nierzadko używając przy tym szowinistycznej i ksenofobicznej retoryki. W ten sposób nacjonalizm zaczął nabierać różnicującego charakteru, dzieląc kraje na lepsze i gorsze. Od tej pory w każdym państwie widoczna była silna retoryka nieufności i niechęci do innych narodowości ze względu na swoistą *obcość* oraz wynikającą z tego *gorszość*. Przyczyniło się to do powstania silnej konkurencji międzynarodowej, negatywnych stereotypów i ogólnego poczucia nieufności w stosunku do *obcych* narodowości. Negatywne zabarwienie nacjonalizmu, które szybko zmieniło się w bardziej bezwzględną dyskryminację, ksenofobię czy rasizm, przyczyniło się do wytworzenia silnie negatywnych skojarzeń z tą doktryną. Andrew Heywood pisze o opresyjnym charakterze nacjonalizmu.

Pojęcie nacjonalizmu obejmuje bardzo szeroką gamę czynników składowych. Wraz z upływem czasu oraz naturalnymi społecznymi przemianami, wytworzyły się nowe oblicza nacjonalizmu, które odpowiadały na powstające potrzeby społeczne. Pod tym względem, ideologia ta wydaje się być bardzo podatna na światowe wydarzenia i nastroje. W związku z niezwykle szerokim obszarem tego pojęcia, jesteśmy w stanie wyróżnić wiele nurtów i form tej doktryny, które wykształciły się i ewoluowały przez dekady. Odmiany tego zjawiska różnią się niektórymi zmiennymi, często powstałe w różnych krajach, posiadają inne wartości, które stanowią dodatek do tych "podstawowych", jak przekonanie o narodzie stanowiącym największą wartość.

---

<sup>4</sup> Tamże

<sup>5</sup> Tamże

<sup>6</sup> Tamże

Celem niniejszego artykułu jest zarysowanie charakterystyki tzw. współczesnego nacjonalizmu oraz przedstawienie różnorodności tego zjawiska. Podstawą przybranej metodologii jest porównanie tożsamości partii politycznych, które, na podstawie opinii osób uczonych oraz komentatorów politycznych, zostały zakwalifikowane jako nacjonalistyczne. Do próby pokazania rozbieżności retoryki współczesnego nacjonalizmu, posłużono się przykładem dwóch krajów członkowskich Unii Europejskiej – Węgier oraz Szwecji. Unia Europejska to sojusz państw członkowskich, którego podstawę stanowi integracja gospodarcza, polityczna i społeczna. Ze względu na swoją specyfikę i charakter, silne nacjonalistyczne nastroje w krajach członkowskich nie zwiastują niczego dobrego w kontekście jedności Wspólnoty. Jednak coraz silniejszy udział retoryki nacjonalistycznej w mainstreamowej polityce, w wielu państwach starego kontynentu, jest faktem. Uzyskany obraz porównawczy, pozwala nam na zrozumienie różnorodności form współczesnego nacjonalizmu.

### Czym charakteryzuje się współczesny nacjonalizm?

Jak już wiemy, nacjonalizm jest zjawiskiem bardzo złożonym, widocznym w wielu sferach życia narodu. Wraz z przemianami społecznymi, ewoluują również występujące w społeczeństwie ideologie polityczne. Współczesny nacjonalizm jest zatem stosunkowo nową formą nacjonalizmu, która wykreowała się pod naciskiem wcześniej nieobecnych zjawisk społecznych. Jego początków upatruje się w latach 60. XX wieku.<sup>7</sup> Bartosz Smolik, politolog z Uniwersytetu Wrocławskiego, badacz m.in. współczesnej formy nacjonalizmu, uważa, iż zrozumienie procesów, które kształtują współczesne społeczeństwo, jest niezbędne, aby dobrze interpretować przemiany w ruchach nacjonalistycznych. Politolog swoje rozważania na temat takich procesów, rozpoczyna od przemian, jakie zaszły w Europie początkowo widoczne w Zachodniej części kontynentu, jednak obecnie, dotyczą już wszystkich jego obszarów. Postępująca integracja europejska, osłabiła pozycję państw narodowych. Tożsamości narodowe utraciły dotychczasowe zależności, pozostając podatnymi na polityczne inicjatywy.<sup>8</sup> Możliwą konsekwencją takiego stanu rzeczy, jest powrót do *starć i utarczek o charakterze plemiennym*.<sup>9</sup>

---

<sup>7</sup> B. Smolik, *Współczesny nacjonalizm w Europie – próba charakterystyki wybranych aspektów*, „Myśl polityczna”, 2015 r. s.99-105.

<sup>8</sup> Tamże

<sup>9</sup> Tamże

Spółeczeństwa o charakterze plemiennym różnią się od zorganizowanych, modernistycznych społeczeństw przede wszystkim wielkością znaczenia odgrywanego przez emocje. Społeczności takie charakteryzują się zastąpieniem racjonalnego, nowoczesnego myślenia na rzecz zbiorowych emocji, które tworzą sieci społeczne. Smolik przywołuje pojęcie neotrybalizmu, jako opisujące proces zastąpienia podstaw więzi społecznych, z podziału klasowego, na wartości emocjonalne.<sup>10</sup> W ujęciu politycznym trybalizm oznacza postawy oparte na lojalności oraz dyskryminacji społeczności innych niż nasza własna. Zdaniem Michela Maffesolina zjawisko to charakteryzuje się *płynnością, tymczasowymi zrzeczeniami i rozproszonymi*.<sup>11</sup> Socjolog pisze o plemienności współczesnych społeczeństw, o przejściu z porządku politycznego do porządku zespolenia. Oznacza to przejście z uprzywilejowywania jednostek i ich roli społecznych na zwiększenie wymiaru uczuć i emocji w społeczeństwach.

Współczesny nacjonalizm to doktryna polityczna, której zasięgi przechodzą na inne sfery życia narodu, np. kulturę czy religię. Ideologia ta posiada kilka charakterystycznych dla siebie cech. Przede wszystkim, polega na stawianiu interesu własnego narodu, ponad interes innych, nierzadko czyjś koszt. Następną cechą tej doktryny politycznej, która funkcjonuje w mniejszym lub większym stopniu, jest wyolbrzymione podkreślanie zasług i osiągnięć własnego narodu, przy jednoczesnym niedostrzeganiu wad i negatywnych działań. W niektórych, ekstremalnych przypadkach, przekonanie o nieskazitelności narodu prowadzi do zaprzeczania faktom historycznym, które nie pasują do jego wyidealizowanej wizji. Pod względem ludzkich postaw, nacjonalizm odznacza się silnym przekonaniem o uprzywilejowaniu własnego narodu, jego wybraniu i wyjątkowości na tle innych. Nierzadko, towarzyszy temu brak tolerancji i ksenofobia.

Ze względu na liczne dyskryminujące aspekty, nacjonalizm we współczesnej formie zyskał wiele negatywnych skojarzeń, które częściej związane są m.in. z rasizmem, niż miłością do ojczyzny.

---

<sup>10</sup> Tamże

<sup>11</sup> M. Maffesoli, *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*, Warszawa 2008, s. 116-136.

## Współczesny nacjonalizm – przypadek Węgier

Czy współczesny nacjonalizm przybiera taką samą formę we wszystkich krajach Unii Europejskiej? W krajach członkowskich Unii Europejskiej coraz głośniejsza, staje się narracja partii i organizacji nacjonalistycznych. Jednak ze względu na złożoność zjawiska, jakim jest nacjonalizm oraz zmienność czynników, które składają się na tę postawę, w każdym kraju przybiera ona inną formę. Jest wiele czynników, które różnicują formy nacjonalizmu w poszczególnych krajach. Są to kwestie związane m.in. z:<sup>12</sup>

- etnicznością,
- wspólnotą historyczną,
- kulturą, językiem i obyczajami,
- ekonomią,
- formą współczesnej polityki,
- stosunkiem narodu do imigrantów,
- religiami,
- funkcjonującym poziomem tolerancji,

W trakcie badania *wielkości nacjonalizmu*, należy pamiętać, iż w każdym państwie zjawisko to przybiera odmienną formę, niemniej jednak wiele wartości pozostaje uniwersalnych.

Krajem z największym udziałem nacjonalizmu na scenie politycznej są Węgry. Skrajnie prawicowe ugrupowania, zrzeszają przy sobie m.in. ludzi zawiedzionych postkomunistyczną transformacją.<sup>13</sup> Bogusław Olszewski określa węgierski model nacjonalizmu współczesnego jako nacjonalizm postkomunistyczny.<sup>14</sup> Zjawisko to opiera się na kilku składowych retoryki wykorzystywanej przez różne partie. Jego podstawę stanowią wartości określane jako rasistowskie, antyromskie, neonazistowskie, antyżydowskie, faszystowskie, szowinistyczne, krzewiące idee supremacji narodu węgierskiego.<sup>15</sup> Na Węgrzech funkcjonuje silna retoryka poszukiwania zagrażającego *obcego*. Strategia ta, polega na systematycznym prześladowaniu i dyskryminowaniu społeczności, ze względu na wybrane cechy. Grupa, która staje się celem dyskryminacji, zostaje

---

<sup>12</sup> P. Malendowicz, *W drodze do władzy... Nacjonalistyczne projekty państw Europy XXI wieku*, Bydgoszcz 2017, s. 10-14.

<sup>13</sup> B. Smolik, *Współczesny nacjonalizm w Europie – próba charakterystyki wybranych aspektów*, „Myśl polityczna”, 2015 r. s. 100.

<sup>14</sup> B. Olszewski, *Radykalny współczesny nacjonalizm na Węgrzech*, Wrocław 2015, s. 1-20.

<sup>15</sup> Tamże

wystawiona na pośrednią i bezpośrednią agresję, rasizm, dyskryminację, prześladowanie, traktowanie w kategorii zagrożenia dla tożsamości narodowej Węgier oraz spójności obowiązujących norm moralnych i wartości kulturowych. Retoryka obcego zagrożenia funkcjonuje w kontekście ściśle określonego węgierskiego obywatela, który stanowi zbiorowisko cech pasujących do nacjonalistycznej wizji człowieka. Wszelkie właściwości niepasujące do sztucznie wykreowanego obrazu obywatela węgierskiego, skazane są na wykluczenie i dyskryminację. Coraz częściej ludzie, którzy z jakiegoś powodu stali się obiektem prześladowań, zostają oskarżeni o działanie na szkodę państwa. Dodatkowo zostają obciążeni moralną odpowiedzialnością za wszelkie tragedie dziejące się w kraju. Prawie nigdy nie są one w żaden sposób związane z życiem ludzi dyskryminowanych. Przeważnie są to osoby z bardzo różnorodnych środowisk, z łączącym ich jednym wyróżnikiem. Zdaniem Olszewskiego, wspólnym elementem dla wszystkich skrajnie prawicowych, nacjonalistycznych partii na Węgrzech, jest głęboka i jawna niechęć do Unii Europejskiej. Wspólnotę przedstawia się w kategoriach obcego zagrożenia, nierzadko łączonego z doktrynami lewicowymi. Na Węgrzech funkcjonują dwie główne partie, które tworzą nacjonalistyczny front.

Pierwsza z nich - Fidesz (Węgierski Związek Obywatelski). Jest to partia pod przewodnictwem Victora Orbana - obecnego premiera kraju. Ugrupowanie to coraz bardziej bezpośrednio posługuje się wcześniej wspomnianymi wartościami nacjonalistycznymi. Jest odpowiedzialna za fatalne stosunki państwa z Unią Europejską, a samą Wspólnotę traktuje jako siłę zewnętrzną, która zagraża węgierskiej tożsamości. Lider partii nie praktykuje demokracji w rozumieniu zachodnioeuropejskim. Coraz intensywniej prowadzone są działania ograniczające wolności obywatelskie oraz podstawowe prawa człowieka. Partia rządząca prowadzi również daleko idące prace w kierunku podporządkowywania sobie wszystkich instytucji państwowych. Wypowiedzi polityków tej formacji nierzadko zawierają rasistowskie treści, od których partia oficjalnie się odcina. Jednak nie potwierdzają tego działania partii ani retoryka widoczna w kwestii imigrantów. Fidesz określa się jako formacja o charakterze konserwatywnym, chrześcijańsko - demokratycznym, prorodzinnym, dbającym o wartości moralne i tożsamościowe narodu. Wszystkie te określenia rozumiane są w radykalnie prawicowy sposób.

Drugą partią, tworzącą nacjonalistyczne nastroje na Węgrzech, jest jeszcze bardziej radykalno-prawicowe ugrupowanie – Jobbik. Jest to formacja przedstawiająca się jako strażnik wartości narodowych.<sup>16</sup> Ugrupowanie to prowadzi silną politykę przeciw zewnętrznym *obcym*. Największe zagrożenie stanowi m.in. Unia Europejska, Żydzi czy syryjscy imigranci. Tożsamość Jobbika opiera się głównie na wartościach konserwatywnych, chrześcijańskich, ksenofobicznych, co motywowane jest obroną dawnych węgierskich wartości. Wypowiedzi przedstawicieli tej partii, nieraz określane były jako szowinistyczne oraz antysemickie.

Na węgierskiej scenie politycznej funkcjonują mniejsze ugrupowania nacjonalistyczne, nieraz bardziej radykalne niż partie wyżej wymienione. Ich działalność skupia się przede wszystkim na obronie *czystego etnicznie Węgry*.<sup>17</sup> Wspólnie prowadzą działania, bezpośrednio zagrażające bezpieczeństwu dyskryminowanych mniejszości, poprzez m.in. szkolenia militarne, które mają na celu wytrenowanie obrońców węgierskiego narodu przed obcymi ideologiami.

Życie osób dyskryminowanych przez władze węgierskie, jest niezwykle trudne. Osoby będące mniejszościami seksualnymi nie mają pewności co do stabilności zapewnionych im praw. 19 maja 2021 roku, węgierski parlament przyjął ustawę, zakazującą zmianę płci przypisanej przy urodzeniu. Ostatnie lata przyniosły znaczne pogorszenie sytuacji osób LGBTQ+ na Węgrzech. Orban wielokrotnie powtarzał, iż rodzina, której podstawą jest związek mężczyzny i kobiety, stanowi zapewnienie przetrwania narodu. Jednak dyskryminacja prowadzona przez premiera kraju nie dotyczy wyłącznie mniejszości seksualnych bądź etnicznych. Na początku maja 2021 roku., Victor Orban, wraz z Mateuszem Morawieckim, sprzeciwili się zawarciu sformułowań dot. równości płci (gender equality) w unijnym projekcie deklaracji o pogłębianiu spójności społecznej. Premier Orban wielokrotnie podkreślał, iż panującym modelem politycznym na Węgrzech jest demokracja nieliberalna.

---

<sup>16</sup> B. Olszewski, *Radykalny współczesny nacjonalizm na Węgrzech*, Wrocław 2015, s. 13.

<sup>17</sup> Tamże

## Współczesny nacjonalizm – przypadek Szwecji

Szwecja stanowi bardzo ciekawy przypadek w kontekście nacjonalizmu. Jest to kraj, którego międzynarodowa reputacja opiera się na tolerancji, ochronie praw człowieka i przyjaznym (jak na skalę europejską) stosunku do imigrantów. Wartości te nieszczęśliwie wpasowują się do kanonu wartości nacjonalistycznych. Dlatego, zasadne wydawać by się mogło pytanie: Czy Szwecja to wyspa wolna od nacjonalizmu? Nic bardziej mylnego. Prawicowa partia – Szwedzcy Demokraci, uzyskała 17,53% głosów zaledwie w 2018 roku. SD (Sverigedemokraterna) to trzecie (pod względem ilości mandatów) ugrupowanie w szwedzkim parlamencie, największa partia opozycyjna. W Parlamencie Europejskim należy do Europejskich Konserwatystów i Reformatorów. Uczeni i komentatorzy polityki, określają ją jako eurosceptyczną, konserwatywną, antyimigracyjną, nawet radykalnie nacjonalistyczną i ksenofobiczną.

Jednym z głównych punktów kampanii do wyborów w 2018 roku była kwestia polityki imigracyjnej. Według SD obecny system wymaga głębokiej reorganizacji. Politycy postulują potrzebę ograniczenia napływów imigrantów do kraju, zwłaszcza tych niechętnych do asymilacji ze szwedzką kulturą. Partia teoretycznie zaprasza wszystkich, którzy *szanują kulturę, zwyczaje i przestrzegają prawa*, natomiast, nie zgadzają się na azyl dla osób łamiących prawo bądź nadużywających systemu. SD popiera zwiększenie nakładów na kontrolę graniczną oraz *zasadę pierwszego bezpiecznego kraju*, która pozwala przybyłym osobom ubiegać się o azyl jedynie w pierwszym bezpiecznym kraju Unii Europejskiej, do którego dotarli. Dodatkowo partia uważa, iż Szwecja nie powinna proponować obywatelstwa, a jedynie zapewniać pobyt czasowy. SD popiera hojną pomoc dla potencjalnych imigrantów w krajach rodzimych. Uważa, iż pomoc w krajach pochodzenia jest lepszym rozwiązaniem niż przyjmowanie ludzi na szwedzką ziemię. Widzimy tutaj dużą różnicę pomiędzy szwedzkim a węgierskim modelem nacjonalizmu współczesnego. W przypadku tego pierwszego widzimy niechęć i brak akceptacji dla *otwartych granic* i łatwego procesu otrzymania azylu czy obywatelstwa. Jednak wypowiedzi przedstawicieli partii zawierają rozwiązania, które mają na celu *zrekompensować* brak możliwości przyjazdu do Szwecji. Możemy powiedzieć, iż w jakimś stopniu program SD polega na wzięciu odpowiedzialności za imigrantów i nie jest prostym odwróceniem się od problemu poprzez zamknięcie granic. Sytuacja wygląda podobnie pod względem niechęci

przyjmowania imigrantów do kraju. Natomiast Węgrzy nie wykazują się w Unii Europejskiej szczególną chęcią pomocy potrzebujący imigrantom, nawet biorąc pod uwagę wariant przesyłania środków finansowych do krajów potencjalnych uchodźców. Węgierska retoryka dot. tej kwestii jest dużo bardziej brutalna i ofensywna. Prowadzona jest w sposób ksenofobiczny, dzieląca ludzi na lepszy i gorszy sort. Faktem jest, iż szwedzcy nacjonaści wspierają pomysł budowy muru ochronnego na granicy Unii Europejskiej. Węgierska granica z Serbią jest jedną z najbardziej śmiertelnych granic na świecie. Próbując przejść przez ogrodzenia pod napięciem dziesiątki ludzi straciło życie, umierając w męczarniach.

Następną kwestią, wartą poruszenia jest sytuacja społeczności LGBTQ+. W ostatnich latach, Szwedzcy Demokraci złagodzili swój przekaz w tej kwestii. Obecnie opowiadają się za małżeństwami i związkami partnerskimi osób tej samej płci jednocześnie domagając się zakazu małżeństw poligamicznych. Gazeta partii – “SD-Kuriren” wielokrotnie, na swoich łamach, publikowała artykuły atakujące społeczność LGBT. Niektórzy politycy wypowiadali się w sposób zrównujący homoseksualizm z pedofilią. Lata temu partia zdecydowała się na złagodzenie wizerunku w tej kwestii. Może się to wiązać z obliczeniem korzyści politycznych i wysokim na tle Unii Europejskiej, współczynnikiem tolerancji i akceptacji osób LGBT w Szwecji.<sup>18</sup> Partia dalej zaznacza, iż preferowany model rodziny to taki oparty na małżeństwie kobiety i mężczyzny. Jej działacze zaznaczają, iż nie są negatywnie nastawieni do społeczności mniejszościowych, jednak niektóre wypowiedzi bądź podjęte działania, mogą podważać prawdziwość tej deklaracji.

Porównując oba przykładowe kraje – Węgry i Szwecję, kwestia podejścia do społeczności LGBT, pozwala na dobre zaobserwowanie rozbieżności form współczesnego nacjonalizmu. W przypadku Węgier podejście do wspomnianej grupy jest czysto wykluczające, nierzadko agresywne, brutalne i nieraz bezpośrednio zagrażające dobru drugiego człowieka. Używana retoryka wprost lub pośrednio, posuwa się tak daleko, jak odebranie osobom LGBT praw do bycia postrzeganym na równi z osobą nienależącą do tej społeczności. Fobia węgierskich nacjonalistów w stosunku do osób przez nich nietolerowanych, podżega do siłowej agresji i prześladowań, może stanowić bezpośrednie

---

<sup>18</sup> Pew Research Center, The global divide on acceptance of homosexuality  
[https://www.pewresearch.org/global/2020/06/25/global-divide-on-homosexuality-persists/pg\\_2020-06-25\\_global-views-homosexuality\\_0-01/](https://www.pewresearch.org/global/2020/06/25/global-divide-on-homosexuality-persists/pg_2020-06-25_global-views-homosexuality_0-01/), dostęp: 31.05.2021.



zagrożenie dla zdrowia i życia tych osób. W przypadku szwedzkich nacjonalistów sytuacja jest zdecydowanie bardziej delikatna. Politycy deklarują przyjazny stosunek do społeczności LGBT, co czasami nie ma odzwierciedlenia w praktyce. Z pewnością ze względu na powszechną tolerancję wśród szwedzkiego społeczeństwa (coś, czego nie ma w przypadku węgierskim) politycy od lat nie mogą pozwolić sobie na jawną homofobię i dyskryminację. Obecna jest jednak narracja głosząca, iż tradycyjny, dwupłciowy model rodziny, jest tym najbardziej pożądanym i akceptowanym. SD całościowo nie popiera sztucznego zapłodnienia i adopcji przez pary homoseksualne. Poglądy partii w kwestiach LGBT są zdecydowanie prawicowe.

Kwestia równouprawnienia płci w szwedzkim przypadku, przedstawia się niezbyt radykalnie. Partia deklaruje sprzeciw przeciwko nadmiernie negatywnemu bądź pozytywnemu traktowaniu ze względu na płeć. Jednak zaznacza istotę biologicznych różnic, które mogą stanowić o większym pożądaniu jednej z płci w konkretnym miejscu zatrudnienia.

Różnic pomiędzy dwoma przykładowymi formami nacjonalizmu jest wiele. Jednak w obu przypadkach naukowcy określają poczynania opisanych partii jako nacjonalistyczne, więc musimy przyswoić, iż zjawisko to posiada bardzo szeroką gamę współczesnych form. Jedną z różnic, które kształtuje wygląd narracji nacjonalistycznych w obu państwach, jest bardzo silna potrzeba polegania na zagrażającym *obcym* na Węgrzech, coś co w przypadku Szwecji, nie jest tak silnie zauważalne. Oczywiście, w przypadku imigrantów, funkcjonuje wiele podobnych retoryk. Jednak w przypadku węgierskim *taktyka* ta używana jest w kierunku wielu, niezwiązanych ze sobą grup, często obywateli, które po prostu stały się celem ataków i dyskryminacji. W przypadku Szwecji proces ten nie posuwa się tak daleko. SD proponuje pomoc finansową krajom potrzebującym, co pokazuje, iż bardziej niż Węgrowie rozpoznają problem i widzą ludzką twarz imigrantów. Porównanie nacjonalizmu węgierskiego i szwedzkiego, pokazuje również różnice pomiędzy nacjonalizmem kraju zachodnioeuropejskiego i wschodnioeuropejskiego. Dobrym przykładem obrazującym to rozróżnienie jest kwestia równouprawnienia płci.

\*\*\*

Podsumowując, na podstawie wybranych zagadnień, m.in. tożsamości partii, używanej retoryki, stosunku do społeczności mniejszościowych, czy równouprawnienia, podjęto próbę ukazania różnic pomiędzy formami jednej doktryny politycznej – nacjonalizmu. Z analizy zagadnień wyłaniają się duże różnice pomiędzy węgierskim i szwedzkim modelem. Pierwszy z nich ukazuje się jako postawa mająca na celu ochronę narodu przed *uogólnionym obcym*. Jednym z głównych założeń jest stworzenie narodu węgierskiego, który będzie składać się jedynie z *czystego etnicznie Węgra*, który oczywiście powstał na postawie skrajnie prawicowego kanonu wartości. W przypadku Szwecji, partia Szwedzkich Demokratów, na przykładzie której opisano wybrane zagadnienia nacjonalizmu, która funkcjonuje w narodzie o dużo wyższym wyczuleniu na wartości nacjonalistyczne. W związku z tym głoszone przez SD postulaty, są *delikatniejszą* formą skrajnie nacjonalistycznych postulatów węgierskich. Oczywiście, istnieją również różnice w podejściu do wielu kwestii.

Niemniej jednak, w obu krajach funkcjonuje współczesna forma nacjonalizmu. Badania tej doktryny politycznej, są niezwykle istotne, ponieważ stanowi ona coraz większą część polityki w krajach członkowskich Unii Europejskiej, a w ekstremalnych przypadkach może zagrażać dobru, zdrowiu oraz życiu obywateli Wspólnoty.

Każde istniejące zjawisko musiało zacząć się wcześniej od czyjegoś poglądu, który zrodził dany pomysł. Można przecież bez wątpienia przyjąć, że nie ma przyszłości bez przeszłości. Nawet jeśli nie uczymy się z niej tyle, ile byśmy mogli, to i tak rozwijamy się na jej podstawie. Jednak – jak często zadajemy sobie pytanie o to jak faktycznie funkcjonują rzeczy, te materialne, czy zjawiska, również te abstrakcyjne, które nas otaczają? Tak jak jadąc samochodem, nie skupiamy się na procesie działania tłoków w silniku czy materiałach, z których są one zbudowane, tak często żyjąc w jakiejś wspólnocie, szczególnie jeśli znajduje się ona na wyższym stopniu zintegrowania, nie zastanawiamy się nad jej początkami czy pierwotnymi formami. Jedną z takich wspólnot jest Unia Europejska. Twór, którego częścią jesteśmy, a który stał się elementem dla nas tak niezbędnym i podstawowym, że często brak refleksji nad jego początkami i prymarnymi ideami. A szkoda, bo wielu z nas mogłoby się zaskoczyć.

Na początek można naszkicować następującą paralelę. Organizacja Narodów Zjednoczonych traktowana jest jako powojenny, ulepszony odpowiednik Ligi Narodów, zaś Unia Europejska stanowi sukcesorkę Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali (EWWiS) oraz Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (EWG). I czyż nie tak jest widziana? Zdawać się może, że znakomita większość kojarzy jej początki właśnie z ust W. Churchilla, który grzmiął o Zjednoczonych Stanach Europy albo z niewiele późniejszą deklaracją R. Schumana, która stała się de facto początkiem tworu unijnego, jaki znamy dziś. Nic bardziej mylnego! Aby zrozumieć proces integracji europejskiej cofnąć się należy do wieku XVIII, czyli okresu Oświecenia. To ten moment w dziejowej historii, moment sprzyjający rozwojowi, wynalazkom i *nowemu*, a także – temu, bez czego nie byłoby UE – ruchom pacyfistycznymi, utopijnym i idealistycznym. Tak, bowiem koncept wspólnoty państw europejskich jest swego rodzaju utopią, jednak tą utopią niezbędną, potrzebną, naszą... o tym jednak za chwilę.

## Początki integracji europejskiej

Należy teraz zarysować schemat integracji oraz przedstawić kilka najważniejszych postaci, które do uruchomienia na naszym kontynencie tej maszyny się przyczyniły. Zaczniemy od tego drugiego. Zapewne, nikomu nie są obce nazwiska takie jak Victor Hugo, Immanuel Kant, Monteskiusz, zaskoczyć jednak w tym wyliczeniu może Charles-Irénée Castel de Saint-Pierre czy Germaine de Stael, która pisząc o Niemczech, wspominała nawet średniowieczne przesłanki do utworzenia silnej i zjednoczonej Europy. Wszystkie te osobistości łączy okres życia i, co ważniejsze, rozumienie wagi współpracy krajów europejskich. Warto tylko w tym miejscu nadmienić, że wymienione tu zostało tylko kilka postaci. Lista ta jest jednakże dużo dłuższa, a o wszystkich koncepcjach budowania Wspólnoty napisać można by nie artykuł, a książkę. Czasem, słuchając wypowiedzi niektórych europarlamentarzystów, zdawać się może, że to właśnie teksty tych myślicieli powinny stanowić, na dobry początek, ich lektury do poduszki.

Oświeceniowe światło padało na idee uniwersalistyczne i kosmopolityczne. Pod koniec XX wieku od tych myśli poszliśmy dalej i tak dotarliśmy do rozważań nad połączeniem uniwersalizmu z europejskością, ale także – rodzimością. To kolejne promienie wspomnianego wyżej światła, które finalnie zostały zgromadzone przez soczewkę skupiającą – Unię Europejską. Jeśli spojrzymy na dzieła Monteskiusza, zauważymy, że już on wspominał o Europie jako o jednym wielkim państwie, podzielonym na wiele prowincji złączonych przez wspólne interesy. To już u niego pojawiły się - te, które uznawane są za podstawę integracji – czynniki ekonomiczne. Podkreślał on bardzo wyraźnie rolę handlu. Kiedy Monteskiusz analizował związek między prawem a wolnością w republikach, bardzo wyraźnie przyglądał się amerykańskiej polityce pełnej protekcjonizmu. Porównując politykę handlową różnych krajów, pisał o wolnym handlu, który postrzegał jako bardzo praktyczne zastosowanie wolności. Był on po prostu istotną częścią idei, że wolność nie może istnieć bez rządu tak ukonstytuowanego, że jeden człowiek nie musi obawiać się drugiego. Podążając za tymi rozważaniami - handel stanowił podstawę, na której powinno być zbudowane demokratyczne i niepodległe państwo<sup>1</sup>. To był rok 1782, a wspomniane idee można dziś – w 2021 roku - powiązać ze współczesnym zjawiskiem współpracy i integracji gospodarczej i handlowej. Zrozumienie tego jest szansą na rozwiązanie pewnych sporów, chociażby przy niedawno prowadzonych dyskusjach o postpandemicznym Funduszu Odbudowy, czy co siedmioletnim

---

<sup>1</sup> Monteskiusz, *The Spirit of Laws* (1748) <https://mises.org/library/montesquieu-commerce> [dostęp: 25.04.2021].

debatom nad unijnym wieloletnim budżetem. Widzimy tu tak żywe zagadnienia powiązania kwestii praworządności z tematami finansowymi. *Monteskiusz był jednym z elementów tej spuścizny intelektualnej, honorowanej dziś bardziej w zerwaniu niż w rzeczywistości. Musimy ożywić to dziedzictwo. Protekcjonizm i wszelkie inne formy wojny państwa z narodem są niszczycielskie i należy je zlikwidować*<sup>2</sup>.

### Wspólnotowe instytucje w osiemnastowiecznym w zarysie

Cofnijmy się teraz o kilka lat. Każdemu znany jest, przynajmniej ze słyszenia, pokój utrechcki z 1713 roku, kończący hiszpańską wojnę sukcesyjną. Jednak to nie czas na Burbonów czy Habsburgów, gdyż to inna postać zdaje się, pozostając przy świetlnych metaforach, kraść promienie ze scenicznych reflektorów. Duchowny Charles-Irénée Castel de Saint-Pierre już kilka lat wcześniej, bo w 1708 roku, napisał *Mémoire sur la reparation des chemins*, w którym wskazał możliwość ustanowienia stałej instytucji arbitrażowej rozwiązującej konflikty pomiędzy władcami. Takie rozwiązanie miałoby zapewnić pokój i rozkwit handlu (De Saint-Pierre monteskiuszowskiej publikacji, niestety, nie dożył. A szkoda, bo mogłoby na kanwie tych wymian powstać, być może, wiele nowych i wartościowych dla nas dziś treści) pomiędzy wszystkimi państwami. Nie na tym jednak powinniśmy się skupić, a na fakcie, iż ten właśnie duchowny wskazał w dość obszernej broszurze utworzenie wspólnoty, którą nazwał nie inaczej, jak... Unią Europejską. Apelował, rzecz można, o sfederalizowane ciało złożone z państw europejskich, które opierałoby się na niezwykle efektywnej idei równowagi sił. Wymyślił i opisał cały mechanizm – sposoby działania, listy członków, treści podpisywanych traktatów, ewentualne sankcje czy instytucje. Przedłożył myśl parlamentu europejskiego (Stany Generalne Europy lub po prostu Sejm – *Diette*) czy Zgromadzenia ogólnego (*Assemblée Générale*). Należy pamiętać, iż jego oświecony rozum nie dopuszczał możliwości, aby w tym zgromadzeniu jacyś uczestnicy chcieli zdominować i podporządkować sobie innych. Przecież oczywistym było dla niego, iż człowiek rozumny nie może działać przeciw wspólnemu interesowi.

---

<sup>2</sup> G. Galles, *Montesquieu on Commerce*, <https://mises.org/library/montesquieu-commerce> [dostęp: 25.03.2021] [tłumaczenie autora].

## Między myślą niemiecką a francuską

Saint-Pierrowskie idee można również dostrzec w dziełach Immanuela Kanta, takich jak „O wiecznym pokoju” z 1795 roku. Ten niemiecki filozof, autor znanej maksymy *Niebo gwiazdzone nade mną a prawo moralne we mnie*, także wskazywał na federalizm jako na najlepsze rozwiązanie dla kontynentu. Ponadto próbował wysunąć ideę wieczystego pokoju w Europie opartego na wolności, równości, braterstwie i rozumie. Warto zwrócić uwagę na identyczne niemalże brzmienie dywizy Republiki Francuskiej, która, jakby nie patrzeć i w XVIII, i w XX wieku – a także i dziś – jest jednym z głównych aktorów w procesie integracji. Co więcej, to właśnie Francja była kolebką myśli o unifikacji i uniwersalizacji cywilizacji europejskiej. Najlepszymi tego przykładami są Wolter, Diderot, Rivarol czy Rousseau. Ten ostatni wyraźnie wskazywał na kwestię, która była chociażby podmiotem debaty przy pytaniach do Spisu Powszechnego 2021 w Polsce<sup>3</sup> – do poczucia europejskości. Ten znany myśliciel pisał już wtedy, że *cokolwiek by mówiono, nie ma już Francuzów, Niemców, Hiszpanów, nawet Anglików, są tylko Europejczycy. Wszyscy mają te same zamiłowania, te same namiętności, te same obyczaje, bo żadnemu narodowi nie nadały narodowego kształtu jakieś wyłącznie właściwe mu instytucje*<sup>4</sup>. Ta uniwersalność europejskości mogła być po prostu podkreśleniem jej unifikacji. Mogła też być równoznaczna z dostrzeganiem w niej dążenia do wytworzenia idei i postaw o charakterze ponadczasowym i – a może co nawet ważniejsze – ponadnarodowym, bez względu na szerokości geograficzne.

## Europejskie oczy skierowane za morze

Jednakże wspominając europejskość, nie można nie zauważyć pewnego ideowego zgrzytu. Budowanie wspólnoty nie czerpało bowiem bezpośrednio ze schedy wielkich imperiów europejskich, a narodowy egoizm, który od czasu do czasu przeżywa swój renesans, intensyfikuje widoczność widma krążącego nad naszym kontynentem od lat – widma, wspomnianych już wcześniej, Stanów Zjednoczonych Europy. Dlaczego inspiracja ta przyszła właśnie zza oceanu? Przecież państwo to stanowiło zaprzeczenie wszystkiego, co na starym kontynencie znane czy lubiane.

---

<sup>3</sup> Pojawiła się inicjatywa, by w pytaniu o obywatelstwo można było również wybrać hasło *europejskie*. Wystosowana została petycja w tej sprawie. Ostatecznie dopuszczona została opcja dodania takowej informacji po wpisaniu oficjalnego obywatelstwa w polu *inne*.

<sup>4</sup> J. J. Rousseau, *Uwagi o rządzie polskim*, przeł. M. Staszewski [w]: Tenże, *Umowa społeczna oraz Uwagi o rządzie polskim*. Warszawa 1966, s. 194.

Widoczna była bezosobowość przywództwa, zobiektywizowanie kryteriów rekrutacji na wysokie stanowiska, wyobcowanie instytucji administracji. Johan Huizinga określił te przemiany *drogą ku ilościowej koncentracji*<sup>5</sup>. Myśli te kiełkowały już w XVIII wieku, wyrastać zaczęły natomiast sto lat później. Już wtedy zauważalna stała się myśl o *power state*, a walka o *wielkie cele*, takie jak godność czy honor narodu, napędzane przez ów rosnący nacjonalizm, stały się machiną nie do zatrzymania. Państwo natomiast stanowiło jej trybiki, które cały ten proces napędzwały. Europa zachłysnęła się federalizmem i uwspólnotowaniem *po amerykańsku*.

Za utworzeniem Zjednoczonych Stanów Europy bezpośrednio opowiadał się Victor Hugo. Autor „Nędzników” chętnie umiał sobie czas wolny prawieniem o polityce. Najwyraźniejszą jego proeuropejską deklaracją jest przemówienie na Kongresie w Paryżu z 1849 roku. Jego wystąpienie przerywane było raz po raz gromkimi brawami. Znowu wrócić należy do trzech wyróżników - pacyfizmu, idealizmu i Francji. Dostrzegał przede wszystkim ideę pokoju, który utorowałby drogę do wielonarodowej współpracy europejskiej. Posłużył się przykładem zjednoczonej dziś Francji, która wcześniej składała się z kilku niezależnych regionów. Kiedy ludzie zaczęli się jednoczyć, znaleźli wspólny cel, wspólne przeznaczenie. Wyliczając regiony, które stały się solidarnym państwem, podsumował: *Vous ne vous appellerez plus la guerre, vous vous appellerez la civilisation!*<sup>6</sup> Ponadto, aby podsumować i podkreślić znacznie swoich słów, postanowił użyć metafory wojennej. Wyraził on pogląd, że jeśli dojdzie miałyby pewnego dnia do wojny między krajami europejskimi, była ona nazywana wojną domową, a nie wojną między państwami. Jedynym zaś polem bitewnym – jak prorokował – stać miałyby się otwarte na handel rynki.

### Integracja unijna w praktyce

Przenieśmy się znowu o 100 lat wprzód, pozostając jednak w Paryżu. Pomimo różnych prób i idei, deklaracja Roberta Szumana, utworzona we współpracy z Jeanem Monnetem znana jest jako *akt urodzenia* dzisiejszej Unii Europejskiej. Nakreślała ona jasno cele, do których Europa powinna dążyć, aby się zjednoczyć. Do idealistycznych i pacyfistycznych refleksji dziejowych, doszedł element ideologiczno-uitylitarny. Skończyła się wojna. Niepewności wciąż jednak hulały po Europie. Przyczynki ekonomiczno -stabilizacyjne

---

<sup>5</sup>J. Huizinga, *Patriotyzm i nacjonalizm w dziejach Europy*, „Znak”, 1965, nr 6, s. 693-740.

<sup>6</sup>Fr. Nie będziecie się już nazywać wojną, lecz cywilizacją!

pochłonęły idee wiecznego pokoju, budując na kanwie myśli filozoficznej nowe ciało – wspomnianą na początku EWWiS. Francusko-niemieckie stosunki gospodarcze widziane były jako fundament integracji europejskiej. Deklaracja nie była już zapiskiem *european dream*, jak widoczne było to chociażby u Hugo. Jego przemówienie było raczej pewną deklaracją poglądów na integrację europejską. Brak tam jednak konkretów, dużo hipotetyzowania, metafor, ogólników i odniesień do Boga czy boskich rządów.

Europa skupiła się zatem na wzajemnych stosunkach gospodarczych z jednoczesną próbą utrzymania pokoju i zapewnienia wolności i równości. I tak, nawiązując do teorii integracji, od strefy wolnego handlu, kolejnymi rozmowami, traktatami i działaniami, powoli otwierając się, swoje rynki, aż wreszcie i granice, przeszliśmy przez unię celną, wspólny rynek aż do unii gospodarczej i walutowej. Ukoronowaniem tego stało się wprowadzenie w trzech fazach, począwszy od 1998 roku, Euro – wspólnej waluty dla krajów członkowskich, które spełnią tak zwane kryteria konwergencji<sup>7</sup>.

### Nie pytać – działać!

Nie chcę stawiać pytań, jeśli nie umiem znaleźć na nie odpowiedzi. Kakofonia medialna, o której w swojej mowie noblowskiej mówiła Olga Tokarczuk, sprawia, że gubimy się zupełnie w wirze informacyjnym, ale także w wirze pytań, które błędnie kołują nad naszymi głowami, jak gdyby samoloty zrzucające paliwo. Jednak różnica jest taka, że samoloty te w końcu gdzieś wylądować muszą. A owe stawiane na nowo, wciąż i masowo pytania pozostają hasłami rzuconymi w eter, Na pytanie *quo vadis* odpowiedzieć próbował tekst Piotra Obszarskiego (strona 5). Ja mogę spojrzeć w inną stronę i zapytać – jak długo na tej drodze ku określonemu celowi będziemy. Przede wszystkim integracja, choć dąży do pełnej unii politycznej, celów ogólnych ma nie jeden, a wiele. Przez co droga wydłuża się, ale też jest ciekawsza. Bez wątplenia można więc orzec, że jeśli ideowa wizja zjednoczonej Europy buduje się od przeszło czterech wieków, a przyszła praca nad wspólnotą to zagadnienie długoterminowe. Skupić się należy nie na określonym momencie (choć daty, przynajmniej orientacyjne, trzeba wyznaczać, bo bez tego łatwo zgubić tor), a na pogłębianiu poczucia tożsamości

---

<sup>7</sup> Stabilne ceny - stopa inflacji może najwyżej o 1,5 punktu procentowego przekraczać inflację 3 najstabilniejszych pod tym względem państw członkowskich; Długotrwała równowaga finansów publicznych; Stabilny kurs walutowy; Stabilne długoterminowe stopy procentowe - mogą najwyżej o 2 punkty procentowe przekraczać stopy 3 najstabilniejszych pod względem cen państw członkowskich. (Rada Europejska, Rada Unii Europejskiej, *Kryteria konwergencji warunkiem wejścia do strefy euro*, <https://www.council.europa.eu/pl/policies/joining-the-euro-area/convergence-criteria/> [dostęp: 11.05.2021].)



Europejskiej. Być może należy wrócić do szumnego (i pięknego) pomysłu Konstytucji dla Europy. Trzeba tę wspólnotę budować z wielu stron, aby ruchy idące za Brexitem, którego fani mówili, że przede wszystkim są Anglikami, Walijczykami czy Irlandczykami z północy, potem Brytyjczykami, a dopiero na szarym końcu wskazywali wspólne poczucie europejskości, nie zmagaly na sile. Nie jest to już czas na wzmacnianie tylko patriotyzmu lokalnego na skalę państwową, lecz czas na poszerzenie tej idei do poczucia dumy z bycia właśnie obywatelem silnej, zjednoczonej i pięknej, pod wieloma względami, Europy. Ustrzeżać się trzeba przy tym tego, co najniebezpieczniejsze w takim procesie, czyli fanatyzmu, ksenofobii i kontynentalnego nacjonalizmu. Nie możemy zapomnieć o historii świata jako całości. O tym, że domniemanym miejscem pochodzenia gatunku homo sapiens jest nie Europa, a Afryka. Że w Andach kryje się naturalna historia globu, gdyż wciąż niezbadane zostały setki skamielin i prehistorycznych pozostałości znajdujących się na kontynencie południowoamerykańskim. I wreszcie o tym, że patrzenie poza swój horyzont jest jedyną drogą do rozwoju, szczególnie, jeśli ma się do czynienia z niebezpieczeństwem ze strony mocarstw, które swoją populacją i powierzchnią nie konkurują z konkretnym państwem europejskim, zaś całym tym kontynentem. Być może znów warto zwrócić oczy ku mitycznej idei europejskiej armii (o tym więcej w tekście Macieja Sobieraja na stronie 20), która mogłaby tę metaforyczną wspólnotę, ugruntowaną na wspólnej militarnej odpowiedzialności, zbudować. To jasno określone, a zarazem skomplikowane zagadnienia, które w postpandemicznej rzeczywistości muszą (i to szybko!) wrócić na agendę instytucji unijnych. Wraz ze światowym postępem, Unia Europejska musi być o krok wprzód. Musi, bo jest jedynym rozwiązaniem dla tego kontynentu. Jak pisał w swoim esej „Tak wymienia się rdzeń duszy” z okresu po pierwszej fali koronawirusa Jacek Dukaj, pisarz fantastyki, świat niepostrzeżenie przyspieszył. Już teraz jesteśmy w miejscu, w którym i tak znaleźlibyśmy się za 20, 30 lat. Ta nowa rzeczywistość może być przytłaczająca, a na pewno będzie wyzwaniem. Dla państw, jednostek i organizacji. Takich, jaką jest Unia Europejska. Musi ona jednak w swojej drodze pełnej wyzwań być wierna sobie oraz wartościom, na których była budowana. Wartościom, o których pisali oświeceniowi myśliciele. *Bądź wierny idź* brzmią ostatnie słowa „Przesłania Pana Cogito” Zbigniewa Herberta. I dziś, Europo, kieruję je do Ciebie.

Unia Europejska w dobie pandemii ma dużą szansę skończyć tak, jak skończyło Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego. Egoizmy narodowe, które obnażył kryzys, stawianie interesu swojego państwa (lub częściej – rządu) ponad interesem wspólnotowym, wzajemna nieufność między państwami członkowskimi i w końcu poczucie osamotnienia przez instytucje unijne, pokazały, że Unia Europejska po zakończonej pandemii będzie musiała walczyć nie tylko z jej skutkami gospodarczymi i zdrowotnymi, ale także politycznymi. Będzie musiała stoczyć walkę o własną tożsamość i przyszłość.

*W czasie kryzysu były momenty, kiedy Unia Europejska zaczynała przypominać Święte Cesarstwo Rzymskie w ostatnich dekadach istnienia, gdy ludzie żyjący na ziemiach imperium tracili świadomość tego, że w ogóle są jego częścią<sup>1</sup> pisze bułgarski politolog Ivan Krastev. Być może trzeba rozszerzyć tę tezę i stwierdzić, że generalnie Unia Europejska zaczyna coraz bardziej przypominać twór, o którym Wolter mawiał, że *nie było ani święte, ani rzymskie, nie było też cesarstwem*<sup>2</sup>.*

W średniowieczu Rzesza Niemiecka składała się z około stu państw<sup>3</sup>, w 1789 r. było ich już 289<sup>4</sup>. Obok potężnych państw jak Czechy, Saksonia czy Bawaria funkcjonowały mniejsze, praktycznie nieistotne jak Palatynat Dwóch Mostów. Unia Europejska jest organizacją skupiającą dwadzieścia siedem państw, lecz nawet w tej liczbie trudno osiągnąć porozumienie. Sytuacja Cesarstwa, targanego sprzecznymi interesami części składowych, była zdecydowanie gorsza. Warto podkreślić, że *Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego (...) trudno nazwać państwem w dzisiejszym sensie tego słowa. Opierało się ono raczej na sieci personalnych zależności pomiędzy cesarzem a podległymi mu wasalami*<sup>5</sup>. Jest to o tyle istotne stwierdzenie, że pozwala na dokonywanie porównania Cesarstwa z Unią Europejską na płaszczyźnie ustrojowej i legislacyjnej. Państwa członkowskie UE zachowały

---

<sup>1</sup> I. Krastev, *Nadeszło jutro. Jak pandemia zmienia Europę*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, s. 84.

<sup>2</sup> T. Targański, *Dzieje Świętego Cesarstwa Rzymskiego*, „Polityka”, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1687072,1,dzieje-swietego-cesarstwa-rzymskiego.read> (data dostępu: 24.03.2021).

<sup>3</sup> G. Górski, *Historia ustrojów państw*, Jagiellońskie Wydawnictwo Naukowe, s. 102, [https://kj.edu.pl/wp-content/uploads/2017/05/historia\\_ustrojow\\_publicacja.pdf](https://kj.edu.pl/wp-content/uploads/2017/05/historia_ustrojow_publicacja.pdf) (data dostępu: 27.03.2021).

<sup>4</sup> J. Krasuski, *Historia Niemiec*, Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław 1998, s. 165.

<sup>5</sup> M. Kosman, *Współczesne Niemcy pomiędzy opcją narodową a europejską*, w: T. Łoś-Nowak, M. S. Wolański (red.), *Świat - Europa - Dolny Śląsk : wyzwania milenijne : materiały z międzynarodowej konferencji*, Wrocław 2002, s. 183.

bowiem suwerenność, zrzekając się tylko jej części na rzecz Unii. Podobnie miała się kwestia suwerenności państw niemieckich. *Wraz z pokojem westfalskim 1648 roku, kończącym wojnę trzydziestoletnią, nastąpiła emancypacja państw niemieckich spod władzy cesarza. Suwerenność państw zaczęła oznaczać pełne zwierzchnictwo terytorialne, obejmujące m.in. swobodną regulację stosunków religijnych oraz prawo prowadzenia własnej polityki zagranicznej*<sup>6</sup>.

Struktura władzy i zaczątków niemieckiej reprezentacji jest w pewien sposób podobna do tej, którą obserwujemy w przypadku Unii Europejskiej. Władcy poszczególnych państw wchodzących w skład Rzeszy byli z jednej strony członkami stanów Rzeszy, posiadających własną reprezentację w Reichstagu, z drugiej zaś w swych państwach terytorialnych jako panujący musieli się liczyć ze stanami krajowymi (*Landstaende*) reprezentowanymi w sejmach krajowych (*Landtage*)<sup>7</sup>. Co istotne, Sejm Rzeszy, czyli Reichstag podzielony na trzy kurie (złożone z elektorów, książąt duchownych i świeckich oraz miast), od 1663 r. aż do likwidacji Cesarstwa w 1806 r. obradował w permanencji w Ratyźbonie. Różnił się tym od Sejmu Rzeczypospolitej Obojga Narodów czy parlamentu Anglii (a także późniejszej Wielkiej Brytanii), które obradowały na sesjach. Stany Rzeszy wysyłały na obrady swoich przedstawicieli, którzy reprezentowali interesy danych grup lub państw<sup>8</sup>. Warto zaznaczyć, że procedury ustawodawcze były bardzo złożone. Przyjmowanie nowych praw było skomplikowane i czasochłonne. Również legislatywa UE – Parlament Europejski, obraduje w permanencji i skupia reprezentantów poszczególnych państw. Egzekutywy państwowe wchodzą także w skład ciała wytyczającego kierunek całej Unii, czyli Rady Unii Europejskiej oraz wskazują kandydatów do ciała wykonawczego UE, czyli Komisji Europejskiej.

Unia, mimo tego, że jest organizacją międzynarodową, a nie państwem, to wykazuje silną tendencję do centralizacji. Instytucje unijne bardzo chętnie przejmują kompetencje władz państw członkowskich. Zupełnie inaczej wyglądała sytuacja w Rzeszy. System rządów – władzę cesarską, która słabła z każdym wiekiem, opisuje w książce *The Holy Roman Empire – a thousand years of Europe's history* Peter Wilson. Wskazuje, że kompetencje cesarskie są bliższe angielskiemu słowu *governance* niż *government*, bowiem *government* sugerowałoby centralizację państwa, co nigdy się nie udało<sup>9</sup>.

---

<sup>6</sup> F. Hinsley, *Power and the Pursuit of Peace. Theory and Practice in the History of Relations Between States*, Cambridge University Press, Cambridge 1963, s. 168, cyt. za: S. Bieleń, *Polityka w stosunkach międzynarodowych*, ASPRA-JR, Warszawa 2010, s. 103.

<sup>7</sup> A. Bues, *Historia Niemiec XVI-XVIII wieku*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 1998, s. 93.

<sup>8</sup> Tamże, s. 95.

<sup>9</sup> Por. P. Wilson, *The Holy Roman Empire – a thousand years of Europe's history*, Allen Lane, Londyn 2016, s. 295.

Cesarstwo stopniowo stawało się konglomeratem luźnych państw, które deklaratorywnie uznawały zwierzchnictwo cesarza. Rzesza pod koniec XVIII wieku znajdowała się już w pełnym rozkładzie. Składała się z wielu *de facto* odrębnych bytów politycznych. *Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego przekształciło się w gruncie rzeczy w królestwo Niemiec, którego władca był jedynie formalnie wyższy od innych monarchów europejskich dzięki tytułowi cesarskiemu*<sup>10</sup>. Ogromnym problemem Cesarstwa były egoizmy władców poszczególnych państw czy państewek. Cała wojna trzydziestoletnia, która spustoszyła Niemcy, była najgorszym przejawem przedkładania interesów swojego państwa nad interes wspólnoty. To przecież wtedy doszło do interwencji zewnętrznej, przez co wojna stała się wojną ogólnoeuropejską. Królowie Francji, Danii czy Szwecji zaproszeni do walki przez różne stronnictwa w Cesarstwie chętnie dołączyli do wojny, utrwalając jeszcze bardziej podziały między państwami niemieckimi. Państwa niemieckie nie były skore do współpracy ani tym bardziej do wzajemnej pomocy. Podobnie jest z Europejczykami obecnie. Już w 2010 r. aż 66% Europejczyków uważało, że obywatele ich państwa nie powinni płacić za problemy innych państw<sup>11</sup>, jak jest dzisiaj – jeszcze nie wiemy.

Egoizmy narodowe trawią Europę również dzisiaj - mimo uczestnictwa w wielkim europejskim projekcie, jakim jest UE, mieliśmy do czynienia również z nieskrępowanym powrotem do ukrywanych wcześniej (z lepszym lub gorszym skutkiem) egoizmów narodowych. Pisze o tym również poseł do Parlamentu Europejskiego Janusz Lewandowski: *niepokój budzi nasilenie egoizmów narodowych i korzyści, jakie rządy o skłonnościach autorytarnych czerpią z podsycania tych nastrojów*<sup>12</sup>. Te egoizmy mogliśmy zobaczyć na przykładzie dostaw maseczek medycznych czy dostaw szczepionek. *Pandemia COVID-19 stanowi akcelerator dla tendencji protekcjonistycznych oraz narodowych egoizmów państw Unii Europejskiej. Widać to zwłaszcza w podejściu do zakupu szczepionek oraz zrzucaniu winy na Brukselę za niepowodzenia w walce z koronawirusem*<sup>13</sup>.

---

<sup>10</sup> A. Bues, dz. cyt., s. 93.

<sup>11</sup> Por. *Specjalny Eurobarometr / Fala 74.3 – TNS Opinion & Social*, s. 72, [https://www.europarl.europa.eu/pdf/eurobarometre/2010\\_10/rapporteb741parlleseuropeensetlacrise\\_pl.pdf](https://www.europarl.europa.eu/pdf/eurobarometre/2010_10/rapporteb741parlleseuropeensetlacrise_pl.pdf) (data dostępu: 16.05.2021).

<sup>12</sup> J. Lewandowski, *Unia po pandemii. Szok pourazowy?*, „RP”, <https://www.rp.pl/Opinie/304159852-Unia-po-pandemii-Szok-pourazowy.html> (data dostępu: 09.05.2021).

<sup>13</sup> K. Wysocka, *Pandemia koronawirusa doprowadzi do dezintegracji Unii Europejskiej?*, „Euractiv”, <https://www.euractiv.pl/section/instytucje-ue/news/merkel-unia-europejska-ue-orban-macron-pandemia-szczepionka-fundusz-odbudowy-usa-chiny-rosja-geopolityka-nacjonalizm/> (data dostępu: 09.05.2021).

Ivan Krastev jako główny powód, dla którego UE przypominała Cesarstwo, podaje fakt, że (...) *ludzie żyjący na ziemiach imperium tracili świadomość tego, że w ogóle są jego częścią*<sup>14</sup>. Trudno jest nam potwierdzić lub odrzucić ową tezę. Możemy za to powiedzieć o tożsamości narodowej samych Niemców. Budowa niemieckiego poczucia tożsamości narodowej jest silnie związana z powstaniem Związku Reńskiego w 1806 r., który był jednym z ważniejszych impulsów. Oczywiście *na proces budowy niemieckiego poczucia tożsamości wpływało wiele czynników, od myśli romantycznej i volkistowskiej, poprzez czynniki ekonomiczne i społeczne, aż po wpływ sytuacji politycznej i układu sił w Europie w XIX w.*<sup>15</sup>, nie można zatem twierdzić, że był to szybki albo łatwy proces. Nie ulega jednak wątpliwości fakt, że budowanie tożsamości narodowej mieszkańców terenów dzisiejszych Niemiec nie miało zbyt wiele wspólnego z odgórną polityką habsburskich cesarzy. W zupełnie innej sytuacji jest obecnie Unia – samoidentyfikacja narodowości obywateli państw członkowskich UE jako europejska lub wskazanie narodowości swojego państwa urodzenia oraz narodowości europejskiej łącznie, jest bardzo nikłe. Na przykład w 2010 r. ponad 50% Łotyszy, Słoweńców, Irlandczyków, Czechów i około 70% Brytyjczyków określała się tylko i wyłącznie narodowością swojego państwa, a nie narodowością europejską. Przeciwna tendencja była możliwa do zaobserwowania w Luksemburgu, gdzie około 60% respondentów określało swoją narodowość jako luksemburską i europejską, a prawie 20% jako wyłącznie europejską<sup>16</sup>.

Należy przyznać, że podobnie jak *Sacrum Imperium Romanum*, Unia Europejska nie posiada kompetencji do ingerowania w niektóre polityki państw członkowskich. Jej możliwości są ograniczone wewnętrznymi decyzjami państw członkowskich, podobnie jak ograniczona była jurysdykcja cesarza. Często usłyszeć można głosy, że UE nie miała zdecydowanej odpowiedzi na kryzys zdrowotny. Po części jest to prawda, ale winą za to można obarczyć tylko państwa członkowskie, które nie zgodziły się na objęcie sektora zdrowia jurysdykcją Unii Europejskiej. Według zapisów traktatowych Unia Europejska ma kompetencje uzupełniające względem działań państw członkowskich, nie może ich jednak zastępować<sup>17</sup>. Takim wsparciem dla działań rządów państw UE była na przykład decyzja prezydencji chorwackiej z 28.01.2020 r. o uruchomieniu zintegrowanego mechanizmu

---

<sup>14</sup> I. Krastev, dz. cyt.

<sup>15</sup> A. Maciąg, *Kształtowanie się niemieckiej ideologii nacjonalistycznej – cz. 1: od 1740 r. (objęcie rządów przez Fryderyka II Wielkiego) do 1815 r. (kongres wiedeński)*, „Sensus Historiae” 2018, vol. XXX, s. 104.

<sup>16</sup> P. Cichocki, *Problemy z tożsamością obywateli Unii Europejskiej*, „Biuletyn Instytutu Zachodniego” 2012, nr 94, s. 3.

<sup>17</sup> *Traktat o funkcjonowaniu Unii Europejskiej* (Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej C 326/53).

reagowania na szczeblu politycznym w sytuacjach kryzysowych (IPCR) w trybie wymiany informacji<sup>18</sup>. Ponadto ogromnym unijnym sukcesem był najpierw program COVAX, w którym UE wzięła udział a później włączenie się w negocjacje dotyczące dostaw szczepionek do państw członkowskich i zapewnienie w miarę płynnego ich dostarczenia. Nie ulega wątpliwości, że siła negocjacyjna Unii Europejskiej była w tym przypadku ogromną pomocą dla wszystkich średnio zamożnych państw, zwłaszcza byłego bloku wschodniego. Nawet w Europie, wśród państw niebędących członkami UE, obserwowaliśmy fatalną sytuację związaną z utrudnionym dostępem do szczepień – w takiej sytuacji była Czarnogóra czy Bośnia i Hercegowina<sup>19</sup>.

Tak jak mieszkańcy Cesarstwa dostrzegali anachronizmy tej instytucji i widzieli, że większość spraw muszą rozwiązywać we własnym zakresie, nie mogąc liczyć na pomoc Wiednia, tak dzisiejsi obywatele UE coraz częściej widzą, że brukselskie instytucje nie reagują we właściwy sposób na współczesne wyzwania. Tylko 20% Francuzów w maju 2020 r. uważało, że Unia Europejska zareagowała na pandemię właściwie<sup>20</sup>. 34% francuskich obywateli wołało wtedy także, żeby władze porozumiewały się z innymi państwami poza strukturami UE<sup>21</sup> - pokazuje to zatem, że europejski projekt nie był dla nich wtedy priorytetem, nie poczuli się jego częścią. *Francja w pandemię wchodziła już jako kraj bardzo eurosceptyczny. Wedle analizy Komisji Europejskiej z listopada 2019 r. (Eurobarometr) 58 proc. respondentów wyrażało się tu negatywnie o integracji (32 proc. pozytywnie). To był najgorszy wynik poza Wielką Brytanią. Ale w czasach pandemii ten trend się umocnił. Z analizy instytutu Kantar wynika, że już 65 proc. Francuzów Unii nie ufa<sup>22</sup>.*

Badania opinii publicznej są dla Unii miazdzące. W połowie 2020 r. think tank „Europejska Rada Spraw Zagranicznych” przeprowadziła badania w dziewięciu największych państwach unijnych, do których kwalifikuje się również Polska. *Zdaniem 47 proc. ankietowanych Unia Europejska okazała się niepotrzebna. Przeciwnego zdania jest 19 proc. respondentów. UE była nieprzydatna według m.in. 48 proc. Polaków (19 proc. jest przeciwnego*

---

<sup>18</sup> Oficjalna strona internetowa Rady Europejskiej i Rady Unii Europejskiej, Działania Rady w reakcji na Covid-19: kalendarium, <https://www.consilium.europa.eu/pl/policies/coronavirus/timeline/> (data dostępu: 9.05.2021).

<sup>19</sup> Por. A. Domachowska, J. Muś, *Nadzieja i rozczarowanie. Szczepienia przeciwko COVID-19 w Europie Południowo-Wschodniej*, „Komentarze IEŚ” 2020, nr 303. <https://ies.lublin.pl/komentarze/nadzieja-i-rozczarowanie-szczepienia-przeciwko-covid-19-w-europie-poludniowo-wschodniej/> oraz [https://ourworldindata.org/covid-vaccinations?country=OWID\\_WRL](https://ourworldindata.org/covid-vaccinations?country=OWID_WRL).

<sup>20</sup> Por. J. Bielecki, *Francja: Unia Europejska oblała test wirusa*, „RP” 2020, <https://www.rp.pl/Koronawirus-SARS-CoV-2/200519971-Francja-Unia-Europejska-oblala-test-wirusa.html> (data dostępu: 09.05.2020).

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Tamże.

zdania), 44 proc. Niemców (15 proc.) i 40 proc. Włochów (27 proc.). We Francji osoby negatywnie oceniający UE w czasie pandemii to 58 proc. społeczeństwa (19 proc.). Polska w badaniu znalazła się wśród krajów, gdzie najwięcej osób "zdecydowanie zgodziło się" ze zdaniem "UE była nieprzydatna w czasie pandemii". Odpowiedziało tak 23 proc. polskich respondentów, 24 proc. respondentów z Francji i 22 proc. z Bułgarii<sup>23</sup>.

Również wspomniane wcześniej Włochy odnotowały wzrost tendencji eurosceptycznych. Włochy jako pierwsze państwo europejskie musiało się zmierzyć z COVID-19 na masową skalę. Ucierpiał zwłaszcza region Lombardii. Wszyscy pamiętają karawany wywożące ciała i lombardzkie krematoria, które osiągnęły szczyt przepustowości. To właśnie na kanwie tych wydarzeń włoski premier Giuseppe Conte dał upust rozgoryczeniu i w udzielonym BBC w kwietniu 2020 r. wywiadzie mówił, że pandemia może być początkiem końca Unii Europejskiej<sup>24</sup>. Profesor Przemysław Żurawski vel Grajewski pokusił się wtedy nawet na analizę, w której *nie wykluczył, że po tym jak Włochy zostały pozostawione prawie zupełnie bez pomocy UE w obliczu walki z koronawirusem, scenariusz wystąpienia Rzymu ze wspólnoty może się sprawdzić*<sup>25</sup>. Na razie nic nie wskazuje na prawdziwość tej konstatacji, lecz nie można jednoznacznie stwierdzić, że w przeciągu kilku lat taka sytuacja nie będzie miała miejsca.

Dr hab. Renata Mieńkowska-Norkiene stwierdziła, że *na samym początku pandemii można było mówić o rozczarowaniu obywateli Unią Europejską, jednak później doszło do pewnej konsolidacji wokół koordynacji działań antypandemicznych. Następnie pojawiły się oskarżenia o to, że Komisja Europejska nienależycie koordynuje akcję szczepień a także poczucie, że państwa członkowskie same poradziłyby sobie z tym lepiej*<sup>26</sup>.

Proces „deunizacji” jak można by nazwać spadek zaufania do instytucji Unii Europejskiej oraz spadek zainteresowania dalszą integracją jest moim zdaniem procesem odwracalnym. Niestety trzeba zauważyć, że w wielu obszarach Unia Europejska nie różni się zbyt wiele od Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Ma rozbudowany aparat

---

<sup>23</sup> *Pandemia koronawirusa. 41 proc. Polaków uważa, że UE zawiodła. Większość widzi potrzebę silnej integracji*, „Gazeta.Pi Next”, <https://next.gazeta.pl/next/7,173953,26091822,pandemia-koronawirusa-41-proc-polakow-uwaza-ze-ue-zawi-odla.html> (data dostępu: 09.05.2021).

<sup>24</sup> M. Lowen, *Coronavirus: EU could fail over outbreak, warns Italy's Giuseppe Conte*, „BBC”, <https://www.bbc.com/news/world-europe-52224838> (data dostępu: 09.05.2021).

<sup>25</sup> *Po pandemii będą zmiany w UE, Włochy mogą wyjść ze wspólnoty*, „Puls Biznesu”, <https://www.pb.pl/po-pandemii-beda-zmiany-w-ue-wlochy-moga-wyjsc-ze-wspolnoty-987482> (data dostępu: 09.05.2021).

<sup>26</sup> *Po pandemii będą zmiany w UE, Włochy mogą wyjść ze wspólnoty*, „Puls Biznesu”, <https://www.pb.pl/po-pandemii-beda-zmiany-w-ue-wlochy-moga-wyjsc-ze-wspolnoty-987482> (data dostępu: 09.05.2021).

urzędniczo-administracyjno – sądowy, lecz mimo to nie jest on skuteczny. Widać to na przykładzie sądownictwa unijnego, które uznało wielokrotnie ruchy Polski czy Węgier za łamanie zasady praworządności, niezawisłości sędziowskiej czy odchodzenie od zasady państwa prawa. Nic z tego nie wynikło, bo dopóki do państw zmierzających ustrojowo w kierunku reżimów hybrydowych albo autorytaryzmu będzie płynąć strumień pieniędzy, dopóty będą one lekceważyć nakazy czy zakazy wydawane w Brukseli, Strasburgu czy Luksemburgu.

Porównując sytuację UE do Cesarstwa, warto zastanowić się nad systemem sądowniczym w obu organizacjach. Mimo decentralizacji w *Sacrum Imperium Romanum* można wskazać centralne organy sądownicze. Pierwszą był Sąd Kamery Rzeszy, który rozpatrywał apelacje od wyroków w państwach terytorialnych. Sąd Kamery Rzeszy był odpowiedzialny także za sądenie w sprawach naruszenia pokoju ziemskiego oraz rozpatrywał skargi przeciwko *bezpośrednim poddanym Rzeszy i cesarza*<sup>27</sup>. Bardzo poważnym problemem ustrojowym, z którym mierzyła się Rzesza była instytucja Sądu Dworskiego/Rady Dworskiej – zajmowała się sprawami sądowymi całej Rzeszy oraz dziedzicznej domeny Habsburgów i *de facto* powielala zadania Sądu Kamery<sup>28</sup>. Naczelne trybunały Rzeszy miały zatem szersze uprawnienia niż Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej, będący naczelnym organem sądowniczym Unii Europejskiej. Najważniejsza różnica polegała na tym, że cesarskie sądy centralne były instancjami apelacyjnymi. TSUE działa zupełnie inaczej, przez co jego kompetencje są ograniczone względem możliwości dawnych niemieckich sądów.

Również Parlament Europejski przypomina swoim biurokratyzmem miejscami Sejm Rzeszy. Obrazem niemocy Parlamentu są rezolucje. Posłowie procedują je w komisjach, toczą zażarte dyskusje dotyczące każdej poprawki, głosują później nad nimi, a na koniec ogłaszają zwycięstwo, kiedy izba przyjmie ostateczną treść. W ten sposób Parlament wzywa do przestrzegania prawa w jakimś dalekim od granic Europy państwie czy domaga się uwolnienia z więzienia opozycjonistów protestujących przeciwko władzom tego państwa. I oczywiście nie ma to żadnego znaczenia, bo Unia nie posiada tam władzy. Dużo gorszą wiadomością jest jednak to, że Unia przestaje mieć też władzę również w swoich własnych granicach.

---

<sup>27</sup> Por. A. Bues, dz. cyt., s. 96.

<sup>28</sup> Tamże.



Spadek zaufania do instytucji unijnych wśród obywateli jest faktem. Dodając do tego również dramatyczne zmniejszenie potrzeby uczestniczenia w europejskim wspólnym projekcie, przyszłość UE nie wydaje się być optymistyczna. Jeśli egoizmy narodowe i wzajemna nieufność unijnych partnerów nie zostaną szybko poskromione, to mogą one prowadzić do erozji Unii i tracenia przez nią kolejnych kompetencji, tak jak kompetencje tracił cesarz. Każde państwo będzie prowadziło swoją politykę w absolutnym oderwaniu od interesów całej wspólnoty, a Unii pozostanie tylko jedno – protestowanie.

# Polska



Stolica województwa podkarpackiego, zamieszkiwana przez niecałe dwieście tysięcy mieszkańców, stała się w ostatnich tygodniach obiektem wielkiego zainteresowania ze strony mediów ogólnokrajowych<sup>1</sup>. Jest to wynik przeprowadzonych w ostatnim czasie przedterminowych wyborów na prezydenta miasta, a walka o ten urząd stała się próbą sił partii i kolacji ogólnokrajowych. Zachowania wyborcze tysięcy mieszkańców miasta, leżącego w regionie charakteryzującym się własną specyfiką, próbowano porównać i przełożyć na zachowania trzydziestu ośmiu milionów mieszkańców kraju w wyborach, które odbędą się za dwa lata. Takie ujęcie wydaje się bezpodstawne. Jeżeli uznać jednak, że wybory w Rzeszowie stały się sprawdzianem słuszności działania zjednoczonej opozycji i jednocześnie skuteczności podzielonej prawicy, można wnioskować, że stały się one próbą odkrycia, czy pojawiły się nowe trendy w zachowaniach wyborczych Polaków.

Rzeszów jest miastem uniwersyteckim z własnym portem lotniczym oraz Podkarpackim Parkiem Naukowo-Technologicznym zorientowanym na przemysł nowych, zaawansowanych technologii. Między innymi te czynniki powodują, że Rzeszów może poszczycić się rosnącą z roku na rok liczbą mieszkańców oraz dodatnim przyrostem naturalnym<sup>2</sup>. Ze względu na swoje położenie geograficzne Rzeszów jest także ciekawym z politologicznego punktu widzenia miastem.

Województwo podkarpackie charakteryzuje się wysokim i stałym poparciem dla partii prawicowych, w szczególności dla Prawa i Sprawiedliwości. Od 2005 roku w regionie dostrzec można stabilizację preferencji i sympatii politycznych mieszkańców, kiedy to Prawo i Sprawiedliwość zdeklasowało pozostałych konkurentów politycznych. Od tych wyborów ta partia prawicowa będzie na Podkarpaciu uzyskiwała wyższe wyniki od średnich w skali krajowej. Jednocześnie jednak w tym bastionie Prawa i Sprawiedliwości Rzeszów stanowi pewien wyjątek. Widać to na przykładzie wyników wyborów parlamentarnych z 2019 roku, kiedy to w okręgu rzeszowsko-tarnobrzeskim koalicję rządzącą poparło 62,63% głosujących, ale w samej stolicy wynik ten był o prawie

---

<sup>1</sup> Według Serwisu informacyjnego Urzędu Miasta Rzeszowa liczba mieszkańców na 10 maja 2021 wynosiła 196 634 osoby, więcej na stronie: Serwis informacyjny Urzędu Miasta Rzeszowa, *Dane statystyczne*, pobrano z: <https://www.erzeszow.pl/41-miasto-rzeszow/1757-dane-statystyczne.html>, [dostęp: czerwiec 2021].

<sup>2</sup> *Tamże*.

dwadzieścia punktów procentowych niższy<sup>[3]</sup><sup>3</sup>. Na Podkarpaciu, zwłaszcza w Rzeszowie, dostrzec można także stałe poparcie dla partii ludowych, lewicowych i liberalnych. Niewątpliwie jednak w tej mozaice preferencji politycznych na pierwszy plan wysuwa się przywiązanie do wartości konserwatywnych i zdecydowane, stałe sympatie wobec partii prawicowych.

Z kolei w wyborach samorządowych nie można analizować mapy politycznej Rzeszowa bez uwzględnienia znaczenia komitetów lokalnych. Jest to jeden z wyjątków wśród dużych ośrodków miejskich, w szczególności stolic wojewódzkich, gdzie walka przybrała kształt ogólnopolskiej polaryzacji społeczeństwa i rozgrywa się przede wszystkim między Koalicją Obywatelką a Zjednoczoną Prawicą. W Rzeszowie tymczasem ostatnie wybory samorządowe wygrał z 43,49% poparciem komitet wyborczy Stowarzyszenie Rozwój Rzeszowa Tadeusza Ferenc<sup>[4]</sup><sup>4</sup>. Analizując wybory samorządowe w Rzeszowie nie można pominąć wyborów na prezydenta miasta, gdzie pięć kadencji z rzędu urząd ten objął Tadeusz Ferenc. Co ciekawe, był on przez większą część swojej kariery politycznej związany z Sojuszem Lewicy Demokratycznej, w którym z członkostwa zrezygnował dopiero w 2019 roku. Tak duże znaczenie środowisk związanych z szeroko pojętą opozycją potwierdza tezę o specyfice stolicy Podkarpacia na tle regionu oraz stanowi potwierdzenie istnienia sympatii wobec ośrodków lewicowych i liberalnych. Jednocześnie Tadeusz Ferenc nie mógł być obojętny na tak duże poparcie dla wartości konserwatywnych w mieście, co doprowadziło do między innymi zakazania Marszu Równości, chociaż decyzja ta argumentowana była kwestiami bezpieczeństwa.

Nieoczekiwanie 10 lutego 2021 roku Tadeusz Ferenc po osiemnastu latach sprawowania urzędu prezydenta miasta Rzeszowa zrezygnował z pełnienia funkcji ze względów zdrowotnych, będących skutkiem zarażenia wirusem COVID-19. Było to równoznaczne z koniecznością rozpisania przedterminowych wyborów, które wstępnie zaplanowano na 9 maja 2021 roku. Zostały one jednak ostatecznie przesunięte na 13 czerwca bieżącego roku w związku z opinią Generalnego Inspektora Sanitarnego dotyczącą wciąż nieustabilizowanej sytuacji epidemicznej<sup>5</sup>.

---

<sup>3</sup> Państwowa Komisja Wyborcza, *Wybory do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej 2019*, pobrano z: <https://sejmsenat2019.pkw.gov.pl/sejmsenat2019/pl/wyniki/sejm/okr/23>, [dostęp: czerwiec 2021].

<sup>4</sup> Państwowa Komisja Wyborcza, *Wybory Samorządowe 2018*, pobrano z: [https://wybory2018.pkw.gov.pl/pl/geografia/186300#results\\_vote\\_council](https://wybory2018.pkw.gov.pl/pl/geografia/186300#results_vote_council), [dostęp: czerwiec 2021].

<sup>5</sup> Serwis Samorządowy PAP, *Wybory prezydenta Rzeszowa mają zostać przesunięte na 13 czerwca*, pobrano z: <https://samorząd.pap.pl/kategoria/aktualnosci/wybory-prezydenta-rzeszowa-maja-zostac-przesuniete-na-13-czerwca>, [dostęp: czerwiec 2021].

Wraz z rozpisaniem wyborów zaczęto zgłaszać komitety wyborcze, które szybko znalazły poparcie wśród ogólnokrajowych elit politycznych. W wyborach wzięła udział między innymi Ewa Leniart, pełniąca urząd wojewody podkarpackiego, która uzyskała poparcie Prawa i Sprawiedliwości oraz rzeszowskiego oddziału NSZZ „Solidarność”. Do wyborów przystąpili również poseł Konfederacji Grzegorz Braun oraz związany z Solidarną Polską wiceminister sprawiedliwości – Marcin Warchoł. Ten ostatni otrzymał także poparcie Tadeusza Ferency, który wygrywał lokalne wybory w pierwszych turach. Chcąc niewątpliwie skorzystać z zaufania mieszkańców do ustępującego prezydenta, Marcin Warchoł starał się ciągle podkreślać swoją afiliację z Tadeuszem Ferencem, posuwając się nawet do wykorzystania imienia i nazwiska byłego prezydenta w nazwie własnego komitetu wyborczego<sup>6</sup>. Do wyborów przystąpił także Konrad Fijołek, były współpracownik ustępującego prezydenta oraz wiceprzewodniczący rady miasta i szef klubu Rozwój Rzeszowa. Uzyskał on poparcie zarówno Kołacji Obywatelskiej, Lewicy, Polskiego Stronnictwa Ludowego jak i Polski 2050. Wyraźnie więc widać podział w partiach prawicowych i brak możliwości wyboru wspólnego kandydata oraz jednocześnie ponowną próbę zjednoczenia opozycji, tym razem poszerzoną dodatkowo o ruch Szymona Hołowni.

Warto zaznaczyć, że 13 czerwca 2021 roku nie tylko w Rzeszowie odbywały się przedterminowe wybory. W tym przypadku jednak lokalna walka polityczna została przeniesiona do ogólnokrajowej debaty publicznej i stała się polem walki największych partii politycznych w Polsce. Oprócz wspomnianych już uwarunkowań społecznych i specyficznych tendencji politycznych wpływ na to miało także istniejące w społeczeństwie i poparte wynikami wyborów przeświadczenie o dominacji opozycji, zwłaszcza Koalicji Obywatelskiej w wyborach w dużych ośrodkach miejskich. Chęć wygrania wyborów i jednocześnie potwierdzenia tej tezy przez opozycję została przeciwstawiona pragnieniu utrzymania Rzeszowa jako bastionu Prawa i Sprawiedliwości, w którym znacznie dominują sympatie prawicowe.

13 czerwca 2021 roku odbyła się pierwsza tura wyborów w Rzeszowie przy zachowaniu wymogów sanitarnych. Frekwencja wyniosła 54%. Zgodnie z przewidywaniami sondażowymi wybory wygrał w pierwszej turze lokalny radny

---

<sup>6</sup> G. Osiecki, T. Żółciak, *Wybory na prezydenta Rzeszowa. Ogólnopolska lekcja dla opozycji i Pis*, „Dziennik Gazeta Prawna”, pobrano z: <https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/kraj/artykuly/8190274,przedterminowe-wybory-na-prezydenta-rzeszowa-fijolek.html>, [dostęp: czerwiec 2021]

i jednocześnie kandydat opozycji – Konrad Fijołek, który uzyskał ponad 56% głosów. Na drugim miejscu z ponad 23% poparciem uplasowała się kandydatka Prawa i Sprawiedliwości Ewa Leniart. Z kolei 10% głosów zdobył Marcin Warchoń, a tuż za nim z wynikiem niższym o niecałe dwa punkty procentowe Grzegorz Braun<sup>7</sup>. Wybory wygrał więc rzeszowianin, znany polityk i działacz lokalny, który zdobył poparcie młodych ludzi oraz został uznany za kontynuatora dotychczasowej polityki miasta, ze względu na swoją współpracę z byłym już prezydentem Tadeuszem Ferencem.

Walka polityczna o urząd prezydenta Rzeszowa przedstawiana była przez media i polityków jako próba sił pomiędzy dwoma głównymi polaryzującymi społeczeństwo obozami. Komentarze po wyborach także utrzymują tę narrację, wskazując z jednej strony na sukces zjednoczonej opozycji, a z drugiej na problemy z utrzymaniem poparcia gwarantującego pewną wygraną w podzielonej prawicy. Dla opozycji jest to więc pewien sygnał, że dzięki zjednoczeniu jest w stanie przezwyciężyć dominację prawicy. Z drugiej strony obóz rządzący wykorzystał przedterminowe wybory do sprawdzenia, czy jest w stanie utrzymać własne poparcie pomimo coraz większych problemów z utrzymaniem wewnętrznej spójności. Przedstawiając jednak lokalną kampanię wyborczą i wyniki wyborów w Rzeszowie, jako analogię aktualnego stanu polskiej sceny politycznej oraz wskazując na ewentualne zmiany w zachowaniach politycznych Polaków, nie można zapominać o naturze wyborów samorządowych. W wyborach lokalnych, co widać także w Rzeszowie, ważne znaczenie mają lokalne komitety wyborcze oraz lokalni politycy, dla których sprawy miasta i jego mieszkańców będą ważniejsze od prowadzenia polityki na poziomie centralnym. To też zresztą ujawnia się w wypowiedziach prezydenta elekta, który wskazywał na to, że: *W Rzeszowie nie wygrała żadna opcja, nie wygrała żadna formacja, żadna strona. W Rzeszowie tak naprawdę zwyciężyła jedność. Jedność między nami, grupą radnych. Jedność rzeszowian, którzy skupili się wokół programu*<sup>8</sup>.

Dodatkowo biorąc pod uwagę zsumowane wyniki wyborcze kandydatów, którzy uzyskali poparcie partii tworzących Zjednoczoną Prawicę są one bardzo podobne do tego, uzyskanego przez Komitet Wyborczy Prawa i Sprawiedliwości w wyborach samorządowych do rady miasta w 2018 roku, kiedy to uzyskano 33,18% głosów<sup>9</sup>.

---

<sup>7</sup> J. Czermiński, Wyniki wyborów z Rzeszowa: Konrad Fijołek wygrał w pierwszej turze, „Rzeczpospolita”, pobrano z: <https://www.rp.pl/Polityka/210619770-Wyniki-wyborow-z-Rzeszowa-Konrad-Fijołek-wygrał-w-pierwszej-turze.html>, [dostęp: czerwiec 2021].

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Państwowa Komisja Wyborcza, Wybory Samorządowe 2018...

Z drugiej jednak strony coraz częściej dochodzi w obozie rządzącym do braku porozumienia, a Prawu i Sprawiedliwości coraz trudniej jest utrzymać jedność i zabezpieczyć wynik głosowania parlamentarnego przy nawarstwianiu się przeciwstawnych poglądów wśród koalicjantów. Wynik przedterminowych wyborów może więc stanowić przestrożę dla obozu rządzącego, podkreślającą znaczenie wewnętrznej spójności oraz siły koalicjantów. Może więc to być kolejny impuls do poszukiwania nowych koalicjantów w ramach Zjednoczonej Prawicy, której rdzeń nadal stanowić będzie partia Jarosława Kaczyńskiego.

Także prognozowanie na podstawie wyników wyborów w Rzeszowie przyszłego sukcesu partii opozycyjnych w zbliżających się wyborach parlamentarnych jest nad wymiar optymistyczne. Jak już zostało wspomniane w sukcesie Konrada Fijołka nie można lekceważyć znaczenia czynnika personalnego oraz specyfiki głosowania lokalnego. Ponadto oczekiwanie wspólnego startu zjednoczonej opozycji wydaje się być prognozą nierealną. Pomiędzy Kołacją Obywatelską, Lewicą, Polskim Stronnictwem Ludowym a ruchem Polska 2050 Szymona Hołowni jest zbyt dużo różnic programowych i rozbieżnych wizji przyszłej Polski. Stworzenie i utrzymanie rządu koalicyjnego opartego na tak szerokich, a czasami także sprzecznych, fundamentach ideologicznych byłoby zadaniem niezwykle problematycznym. Trudno również oczekiwać, aby ruch Szymona Hołowni, dla którego będzie to pierwszy start w wyborach parlamentarnych, zrezygnował z tak obiecującego poparcia społecznego utrzymanego od wyborów prezydenckich z 2020 roku. Polska 2050 ma bowiem potencjał i szansę na stworzenie własnego rządu lub chociażby na zajęcie pierwszoplanowego miejsca w rządzie koalicyjnym, co raczej będzie trudne do wynegocjowania w przypadku startu ze wspólnych list z Kołacją Obywatelską.

Przedterminowe wybory w Rzeszowie są oczywiście doświadczeniem politycznym, z którego czołowe partie ogólnokrajowe powinny wyciągnąć wnioski. Choć wybory te były przedstawiane jako pole walki zjednoczonej opozycji z podzieloną prawicą, czyli dwóch obozów, które doprowadziły do pogłębienia polaryzacji społeczeństwa polskiego, to jednak moim zdaniem w rzeczywistości doszło do starcia lokalności z polityką poziomem centralnym. Wyniki wyborów wskazują, że rzeszowianie wybrali to, co im bliskie, a w zwycięstwie kandydata opozycji o wiele więcej zasługi należy się Konradowi Fijołkowi niż liderom partii opozycyjnych.

**Kto wygrał, kto przegrał, a kto zremisował? O sporze wokół KPO słów kilka.**

Kazimierz Górski, trener reprezentacji Polski w piłce nożnej w latach 1970-1976 mawiał, że *mecz można wygrać, przegrać albo zremisować*. Podobnie jest w polityce. Większość ruchów na sejmowej szachownicy można ocenić jako sukces, porażkę lub pat. We wtorek 4 maja br. Sejm głosował nad Krajowym Planem Odbudowy, czyli nad propozycją rządu ws. zagospodarowania środków, które otrzymamy w ramach unijnego programu wspierającego wychodzenie krajów wspólnoty z pandemii.

Na kilka dni przed głosowaniem wydawało się, że obserwatorzy politycznego spektaklu zasiedli właśnie na widowni kolejnego aktu *Kryzysu w rządowej koalicji*. Na nieszczęście dla wszystkich, którym kryzys w Zjednoczonej Prawicy był na rękę, parlamentarna Lewica zadeklarowała poparcie KPO. Jarosław Kaczyński i Zbigniew Ziobro odetchnęli z ulgą. Ten pierwszy, bo zabezpieczył środki, których Prawo i Sprawiedliwość potrzebuje do realizacji swojego *Nowego Ładu*. Ten drugi, bo dostał to, o czym najbardziej marzył: możliwość głosowania nie po linii klubu bez realnych konsekwencji. Tymczasem Koalicja Obywatelska i Polskie Stronnictwo Ludowe obudziły się z ręką w nocniku, bez realnego wpływu na narrację. A temu wszystkiemu, z wiaderkiem popcornu w dłoniach, przyglądali się z boku parlamentarzyści Konfederacji.

Jakie cele miały poszczególne ugrupowania i politycy przed głosowaniem? Jakimi środkami starali się zrealizować swoje polityczne ambicje? W jakiej sytuacji znajdują się obecnie, po głosowaniu? Na kogo opinia publiczna spojrzy teraz z czułością, a na kogo zerknie raczej krytycznym okiem? Kto wygrał, kto przegrał, a kto zremisował? Trudno połączyć się w medialnym chaosie, dlatego piszący te słowa postanowił wszystkie te kwestie po prostu uporządkować.



## Zjednoczona Prawica – Prawo i Sprawiedliwość

*Cele: Zachowanie spójności koalicji, przegłosowanie KPO.*

*Rezultat: Wygrana.*

Jak wielokrotnie wskazywali czołowi politycy obozu rządzącego<sup>1</sup>, przyjęcie przez Sejm KPO leżało w żywotnym interesie Prawa i Sprawiedliwości, które jakiś czas temu zawłaszczyło dla siebie *Nowy Ład*, czyli program reform gospodarczych, który ma w założeniu wzmocnić Polskę wychodzącą z pandemii. Realizacja tego programu zależy w dużej mierze właśnie od środków europejskich, które, zgodnie z wytycznymi, powinny być wykorzystane tak szybko, jak to tylko możliwe, właśnie podczas procesu popandemicznej naprawy gospodarki.

Prawo i Sprawiedliwość, jako wiodąca siła Zjednoczonej Prawicy, potrzebowało tych środków jak kania dżdżu. Możliwości uzyskania podobnych kwot innymi kanałami były niewielkie i zależały od dobrej lub złej woli koalicjantów, na których spoczywa odpowiedzialność za sejmową większość (bez nich sam PiS nie ma nawet 200 parlamentarzystów). Tymczasem wiadome było, że kwestia pozyskania funduszy unijnych będzie problematyczna dla opozycji, która przez ostatnie miesiące plątała się w zeznaniach i nie potrafiła zadeklarować jednoznacznego poparcia dla Funduszu Odbudowy. Głosowanie za funduszem oznaczało sprezentowanie PiS-owi środków na realizację programu i odbicie się od sondażowych okolic 30%, z kolei głosowanie przeciwko mogło okazać się niewytłumaczalne dla proeuropejskiego elektoratu.

PiS podjął więc ryzyko i zgodził się na negocjacje z Lewicą, która doskonale wyczuła wewnętrzne rozbieżności i chaos w szeregach Koalicji Obywatelskiej. Wbrew własnej zasadzie głoszącej, że z *politycznymi szulerami nie siada się do stołu*<sup>2</sup>, socjaldemokracji zacisnęli mocno zęby i zmusili PiS do symbolicznych ustępstw. Za kosmetyczne zmiany i słowne deklaracje czterdziestu siedmiu parlamentarzystów formacji *Trzech Tenorów* miało wesprzeć Prawo i Sprawiedliwość. Ratunek dla Kaczyńskiego nadszedł z nieoczekiwanej strony, ale wytrawny polityk nie spoczął przecież na laurach. Sprawnie poprowadzona narracja medialna PiS-u przyczyniła się do pogłębienia konfliktu, który wybuchł na opozycji. Pierwsze skrzypce grał tutaj Ryszard Terlecki, który chętnie mówił na konferencji prasowej o tym, że *dogadał się*

<sup>1</sup> Michał Krawiel, *Nowy Ład z Funduszu Odbudowy? Przyznał to ważny polityk PiS*, <https://www.money.pl/gospodarka/nowy-lad-z-funduszu-odbudowy-przyznał-to-ważny-polityk-pis-6636445751667488a.html>, dostęp 07.05.2021.

<sup>2</sup> Dorota Roman, *Lewica: Z politycznymi szulerami nie siada się do stołu*, <https://wyborcza.pl/7,82983,25929045,lewica-z-politycznymi-szulerami-nie-siada-sie-do-stolu.html>, dostęp 07.05.2021.

z Lewicą<sup>3</sup>. Polityczne polecenie otrzymali nawet partyjni funkcjonariusze na Woronicza. Ten dzień był inny, niż wszystkie: paski TVP info chwaliły Lewicę i wieszczły jej przewodnią rolę na opozycji.

## Zjednoczona Prawica – Solidarna Polska

*Cele: Zachowanie spójności koalicji, zagłosowanie przeciwko KPO.*

*Rezultat: Wygrana.*

Jeżeli Jarosławowi Kaczyńskiemu przyznajemy laur zwycięzcy bitwy o KPO, to na podium, tuż obok niego, może z nieco skwaszoną miną, ale jednak ze srebrnym medalem, stoi Zbigniew Ziobro. Chociaż w dniu głosowania nie pozwalano mu dojść do głosu, oddając sejmową mównicę kłócącej się opozycji i triumfującemu Mateuszowi Morawieckiemu, to Minister Sprawiedliwości i Prokurator Generalny odniósł 4 maja tryumf, który wydawał się politycznie nieosiągalny: zagłosował niezgodnie z linią klubu i nie poniósł w związku z tym żadnych (poważnych) konsekwencji.

Solidarna Polska buduje własną tożsamość od początku trwania tej kadencji. Duża widoczność sporej, blisko 20-osobowej grupy parlamentarzystów i wpływ na kluczowe ministerstwa ułatwiają podobne działania. Opinii publicznej znany jest konflikt na linii Ziobro-Kaczyński. Mówi się nawet o tym, że Solidarna Polska nie otrzymała gwarancji miejsc na listach PiS w kolejnych wyborach. Nie bez powodu Zjednoczona Prawica nie ujawnia treści swojej umowy koalicyjnej.

Tymczasem, dzięki zaangażowaniu Lewicy i pomniejszych ugrupowań opozycyjnych, większość zabezpieczająca przegłosowanie KPO była znaczna i umożliwiała Ziobrze oraz jego *młodym wilkom* głosowanie zgodnie z programem partii i przekonaniem. Dla ziobryistów KPO przyczyniał się bowiem do uwspólnotowienia pożyczek zaciągniętych na Fundusz Odbudowy, a co za tym idzie - do federalizacji Unii Europejskiej<sup>4</sup>. *W końcu nic tak nie spaja małżeństwa, jak wspólny kredyt.*

Solidarna Polska wychodzi więc z kryzysu z tarczą, gotowa do dalszej walki o podmiotowość, a nawet, w najbliższym czasie, o prezydenturę Rzeszowa, w którym kandydat Solidarnej Polski Marcin Warchoł (nota bene: jako jedyny w SP głosował za KPO) staje naprzeciwko Ewy Leniart, kandydatki PiS. Chwilowe uspokojenie

<sup>3</sup> Brak autora, *Terlecki: Dogadaliśmy się z Lewicą w kluczowych kwestiach*, <https://www.tvp.info/53510401/ryszard-terlecki-pis-dogadalismy-sie-z-lewica-w-kluczowych-kwestiach-h-chodzi-o-krajowy-plan-odbudowy>, dostęp 07.05.2021.

<sup>4</sup> Bartłomiej Figaj, *Ziobro znowu naciska na premiera w sprawie KPO*, <https://www.bankier.pl/wiadomosc/Ziobro-znowu-naciska-na-premiera-w-sprawie-KPO-Apeluje-aby-uzyl-weta-8090975.html>, dostęp 07.05.2021.

w koalicji rządzącej może już wkrótce dobiec końca, właśnie w związku z wyborami w stolicy Podkarpacia. Na tę chwilę zarówno kandydatka PiS, jak i kandydat SP, idą *łeb* w *łeb* i walczą o drugie miejsce. Prowadzi kandydat opozycji i nie wydaje się, żeby mogła tam nastąpić jakaś zaskakująca zmiana, chyba, że Lewica ma w rękawie kolejne asy.

## Zjednoczona Prawica – Porozumienie Jarosława Gowina

*Cele: Zachowanie spójności koalicji.*

*Rezultat: Wygrana.*

Porozumienie Jarosława Gowina, a przynajmniej ta jego część, która uznaje przywództwo polityczne Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii, wydawało się wycofane i nieobecne. Rzeczywiście, ani Gowin, ani jego parlamentarzyści nie odegrali pierwszo-, ani nawet drugoplanowych ról w minionym spektaklu. W Porozumieniu martwiono się wówczas przede wszystkim o spójność partii, z której próbował wyjść popularny w mediach, znany z krytyki rządu dr Andrzej Sośnierz. Ostatecznie skończyło się na powstaniu nowego koła poselskiego pod jego egidą.

Jarosław Gowin nieczęsto zabierał głos na temat KPO. Według medialnych przecieków i domysłów sugerowano wręcz, że Gowin czeka na kryzys koalicyjny i szansę przejścia do opozycji. Należy jednak pamiętać, że zarówno moc sprawcza wicepremiera, jak i jego chęć do zmiany frontów, były już wielokrotnie przeceniane. Wydaje się, że i tym razem było podobnie.

## Lewica

*Cele: Budowa własnej tożsamości, oddzielenie własnego elektoratu od elektoratu KO, zwrócenie na siebie uwagi mediów i opinii publicznej, zmiana kształtu KPO.*

*Rezultat: Remis.*

Wolta Lewicy i zdecydowany przekaz, jaki popłynął z jej kanałów społecznościowych w całym procesie uchwalania KPO wyrwały z letargu wszystkich komentatorów politycznych i dziennikarzy. Wydaje się wręcz, że zaskoczeni byli wszyscy, łącznie z parlamentarzystami i przywódcami samej Lewicy. Według *Polityki Insight*<sup>5</sup>, SLD wraz z Włodzimierzem Czarzastym nie miało w tej sprawie wiele do powiedzenia, a pierwsze skrzypce w koncercie życzeń skierowanym do Prawa i Sprawiedliwości grał Adrian Zandberg.

---

<sup>5</sup> Andrzej Bobiński, Wojciech Szacki, *Krajowy Plan Odbudowy sceny politycznej*, <https://soundcloud.com/politykainsight/5-maja-2021>, dostęp 07.05.2021.

Wszystko to, co wydarzyło się po lewej stronie sali sejmowej, należy podzielić na dwa oddzielne zjawiska: na umowę polityczną z PiS oraz na działania skierowane do wewnątrz, swoistą autokreację Lewicy.

W pierwszym przypadku mamy do czynienia z ewidentną porażką. Lewica nie sporządziła żadnego dokumentu, który w jakikolwiek sposób gwarantowałby realizację jej postulatów. Należy też zauważyć, że większość z owych postulatów już wcześniej zawierała się, pośrednio lub bezpośrednio, w pierwotnym KPO. Zmiany Lewicy były więc w dużej mierze pozorne, ale przede wszystkim - nie zostały w żaden sposób zabezpieczone politycznie. Kwestie takie, jak obiecane 75 tysięcy mieszkań czy kontrola nad środkami przeznaczonymi dla samorządów, wzbudzają raczej uśmiech politowania wobec ich pozornej sprawczości. Nie istnieje obecnie żaden środek wywierania politycznego nacisku na partię rządzącą, która zapowiedziała przecież, że Fundusz Odbudowy jest jej potrzebny przede wszystkim do realizowania programu *Nowy Ład*.

W drugim przypadku Lewica otworzyła puszkę Pandory i wydaje się, że może ugrać na tym więcej, niż stracić. Od czerwca ubiegłego roku, kiedy Lewica poniosła w pierwszej turze wyborów prezydenckich dotkliwą porażkę, politycy tej formacji szukali sposobu na zróżnicowanie się względem wiodącej Koalicji Obywatelskiej i zyskującej na sile Polski 2050 Szymona Hołowni. Badania zlecane przez partię wskazywały wręcz na nieistnienie lewicowego elektoratu *sensu stricto*. Według tych badań na Lewicę w Polsce mieli głosować przede wszystkim najmłodszy, miejscy liberałowie, progresywni społecznie, przez co niechętni Platformie Obywatelskiej. To właśnie w wyborach prezydenckich owa słabość elektoratu Lewicy dała się najlepiej poznać, kiedy większość ich wyborców zdecydowała się poprzeć Rafała Trzaskowskiego, który w skuteczny sposób zbudował pozór odcięcia się od swojej partii-matki.

W tej chwili Lewica jak nigdy wcześniej potrzebuje tożsamości i uwagi mediów. Przejście do Zjednoczonej Prawicy posłanki Lewicy Moniki Pawłowskiej, której *potransferowa amnezja* naraziła na śmieszność całą formację, przyspieszyło tylko nieuchronne i tak procesy, które musiały w Lewicy nastąpić. Współdzielenie elektoratu z większymi ugrupowaniami (w chwili obecnej, tj. w czerwcu br. Polska 2050 Szymona Hołowni prowadzi w sondażach z ok. 20% poparciem, Koalicja Obywatelska plasuje się na drugiej pozycji z ok. 15%, a Lewica oscyluje w granicach 6-10%)

może w sytuacji wyborczej doprowadzić do głosowania taktycznego i w efekcie do nieprzekroczenia progu przez drużynę *Trzech Tenorów*.

W kraju, w którym *antypisizm* pozwala na uzyskanie zadowalającego wyniku wyborczego, siadanie do jednego stołu z Michałem Dworczykiem i Ryszardem Terleckim to niewątpliwie odwaga. Pytanie brzmi: czy ta odwaga się opłaci?

## Koalicja Obywatelska

*Cele: Zaognienie kryzysu w koalicji rządzącej, doprowadzenie do publicznego konfliktu na linii PiS-Solidarna Polska, utrzymanie roli wiodącej siły opozycji.*

*Rezultat: Przegrana.*

Na podium stoją więc PiS, Solidarna Polska i niepasująca, ale ewidentnie zadowolona ze swojej pozycji Lewica. Wnioski co do przegranych są oczywiste. Wystarczy choćby pobieżnie przejrzeć media społecznościowe, żeby dostrzec, komu KPO będzie śniło się po nocach. Koalicja Obywatelska, a przede wszystkim wiodąca w niej prym Platforma Obywatelska, po raz kolejny pokazała, że *nie chce i nie musi*.

Czasu na porozumienie się opozycji w sprawie KPO było dość. Dość, żeby ustalić zarówno wspólne żądania, jak i sposób ich egzekwowania. Tymczasem KO nie zdecydowało się na stworzenie wspólnej oferty, licząc na pogłębienie się kryzysu w koalicji rządzącej i, co ważne, na impotencję pozostałych formacji opozycji. Lewica nie tyle wyszła więc przed szereg, co zajęła pustą przestrzeń, jaką zostawiła po sobie wycofująca się Koalicja Obywatelska. Zostawiła ją po sobie, warto pamiętać, w pełni świadomie i na własne życzenie, bezrefleksyjnie, oraz, *last but not least*, zupełnie niepotrzebnie.

Mleko się jednak rozlało i KO znalazła się w stanie *dziwnej wojny* z Lewicą. Borys Budka, zazwyczaj łagodny, mówił w Rzeszowie o *brunatnym i czerwonym ekstremizmie*<sup>6</sup>. Wobec braku realnego wpływu na kształt KPO, jak i na możliwość jego przyjęcia lub odrzucenia, drugi największy klub sejmowy podjął decyzję najgorszą z możliwych: wstrzymał się od głosu. Operujący na skrajnie spolaryzowanej scenie politycznej wiodący aktorzy Platformy Obywatelskiej zdecydowali się na opcję najtrudniejszą do wytłumaczenia elektoratowi. Jednocześnie zaostrzyli więc kurs i zagłosowali

---

<sup>6</sup> Brak autora, *Budka o władzy i Lewicy: zablokujemy brunatny i czerwony ekstremizm*, <https://www.wprost.pl/polityka/10443203/rzeszow-borys-budka-o-wladzy-i-lewicy-zablokujemy-brunatny-i-czerwony-ekstremizm.html>, dostęp 07.05.2021.

guzikiem o nic niemówiącym i niewiele znaczącym kolorze żółtym. Poszli na wojnę, ale *wstrzymali się od głosu*. Udali się na front, ale bez karabinów.

W Koalicji Obywatelskiej nawarstwiają się teraz wątpliwości. Część władz klubu parlamentarnego i PO optuje za szybkim powrotem do *business as usual*, jednak nie brak też chętnych do zaostrzenia kursu i antagonizacji Lewicy. Wobec nieuchronnych, choć zapewne przecenianych sondażowo przesunięć w politycznym peletonie, KO zaczyna zdawać sobie sprawę z tego, że *ciepła woda w kranie* może tym razem nie wystarczyć. A przynajmniej nie na długo.

## Epilog

Polska jest podzielona jak nigdy. Wobec polaryzacji Lewica postanowiła zaryzykować balansowanie. To wybór pozostawiający wiele możliwości, zwłaszcza przy okazji zbliżających się reform *Nowego Ładu*, podczas których Lewica i PiS mogą po raz kolejny odnaleźć wspólny język: tym razem w związku z możliwymi zmianami w opodatkowaniu. Równocześnie, tak jawne zerwanie z *totalną opozycją* może na dłuższą metę okazać się zabójcze, zwłaszcza w trakcie przyszłych kampanii wyborczych, podczas których obrazki przedstawiające Lewicę przy jednym stole z PiS będą skrzętnie wykorzystywane przez partie znajdujące się bliżej centrum.

Pierwsze sondaże wydają się potwierdzać tezę o bezrefleksyjności polskich elektoratów. Suma wyborców akceptujących głosowanie za KPO to de facto suma elektoratów PiS, Polski 2050, Lewicy i PSL, czyli ugrupowań głosujących za KPO w Sejmie. Pozostali wyborcy są niezdecydowani, przy czym ok. 30-40% nie popiera KPO lub nie ma w tym zakresie zdania, pokrywając się z elektoratem Koalicji Obywatelskiej i Konfederacji. W takiej sytuacji politycznej, jakiegokolwiek badanie opinii publicznej wydaje się bezcelowe, wobec niemal całkowitej i każdorazowej akceptacji decyzji swoich partii przez elektoraty.

Opozycja wychodzi z tej bitwy podzielona, a władza wzmocniona. Wydaje się, że najpoważniejszy w najnowszej historii politycznej kryzys Zjednoczonej Prawicy dobiegł końca, a perspektywa przyspieszonych wyborów jest obecnie odległa, jak nigdy wcześniej. Przed nami jednak wybory w Rzeszowie i wiele innych okazji do tego, by na nowo pokłócić się, połączyć nieoczekiwanie siły, wzmocnić sojuszników i osłabić wrogów. Tylko, gdzie w tym wszystkim miejsce na obywateli? Nie wiem, choć się domyślam.

Prokuratura jest jedną z instytucji, których działalność po dziś dzień wzbudza najwięcej kontrowersji w opiniach polityków, mediów i obywateli. Jednocześnie wydaje się być jedną z najślabiej zrozumianych przez szeroką opinię publiczną. W dyskursie publicznym częściej słyszymy pytanie: *Czy Minister Sprawiedliwości powinien z urzędu pełnić funkcję Prokuratora Generalnego?*; niż: *Jaka ma być prokuratura i czym powinna być prokuratura?*<sup>1</sup>.

Kluczowe w pojęciu jej obecnego miejsca między prawem a polityką jest zrozumienie tego, iż ta sama instytucja służy do zwalczania przestępczości - zarówno wśród zwykłych obywateli jak i ludzi polityki - przez co może być wykorzystywana do zwalczania politycznych przeciwników - gdy jest nadmiernie zależna od podmiotów politycznych. Co zwłaszcza w ostatnich latach budzi mój głęboki niepokój.

Niestety, niefortunny brak umiejscowienia prokuratury w którymś z rozdziałów ustawy zasadniczej a także brak konsensusu partii politycznych co do ustrojowego miejsca prokuratury uniemożliwia jej konstytucyjne umocowanie.

W swoim tekście spróbuję odpowiedzieć na pytania: Czym jest prokuratura? Jakie są jej największe bolączki w naszym kraju? Co niesie za sobą połączenie stanowiska Prokuratora Generalnego ze stanowiskiem Ministra Sprawiedliwości? Do czego doprowadzają nadużycia w tymczasowych aresztowaniach? Oraz czy istnieje przepis na uzdrowienie prokuratury?

## Czym jest prokuratura?

Prokuratura jest jednym z organów ochrony prawnej, a jej najważniejszym zadaniem jest nadzór nad przestrzeganiem prawa. Jest urzędem o wyodrębnionych kompetencjach, który wraz z organami policyjnymi zajmuje się śledztwem oraz działaniami oskarżycielskimi, niezbędnymi do wymierzenia sprawiedliwości przez organy sądowe. Nieoczywisty status polityczno-prawny oraz sposób funkcjonowania prokuratury sprawiają, że ciężko zakwalifikować ją do którejś z władz. Z jednej strony chciałoby się przypisać ją do władzy sądowniczej, z drugiej zaś *zasadniczym celem i zadaniem prokuratury jest ochrona*

---

<sup>1</sup> D. Wysocki, *Nowe usytuowanie prokuratury w systemie organów państwowych*, „Państwo i Prawo” 2010, z. 5, s. 8.

państwa i obywateli zgodnie z normami prawa ustanowionego w Rzeczypospolitej Polskiej<sup>2</sup>, a przecież zagadnienia związane z porządkiem publicznym są domeną władzy wykonawczej.

W zależności od przyjętych rozwiązań ustrojowych prokuratura może być bardziej powiązana z jedną z tych dwóch władz. W przypadku Polski - jak wspomniałem we wstępie - Konstytucja nie określa pozycji prokuratury czego efekty widzieliśmy przy rozdzielaniu i ponownym łączeniu stanowiska Prokuratora Generalnego wraz ze stanowiskiem Ministra Sprawiedliwości. Należy w tym miejscu jeszcze wspomnieć o tym, iż prokuratura jest tylko instytucją składającą się z prokuratorów, zaś to sami prokuratorzy są organem państwowym (z Prokuratorem Generalnym na czele)<sup>3</sup>. Biorą udział zarówno w postępowaniach cywilnych jak i karnych. W tych drugich głównym celem prokuratury jest wykrycie przestępstwa i doprowadzenie do tego aby osoba, która je popełniła została skazana. Do tego celu służą postępowania przygotowawcze, oskarżenia publiczne w postępowaniach sądowych oraz np. koordynowanie działań policji w ściganiu przestępstw. W przypadku, gdy w trakcie postępowanie nie potwierdziłyby się stawiane przez prokuratora zarzuty powinien on odstąpić od oskarżenia ale również powinien w trakcie oskarżenia powinien podnosić wnioski na korzyść oskarżonego jeśli są ku temu obiektywne przesłanki.

Kim natomiast jest Prokurator Generalny i co charakteryzuje ten najwyższy w hierarchii instytucji urząd? Podstawowym prawem zwierzchnika prokuratury jest powoływanie i odwoływanie (w określonych warunkach) wszystkich prokuratorów w jej powszechnych jednostkach organizacyjnych a więc Prokuratury Krajowej, prokuratur regionalnych, prokuratur okręgowych i prokuratur rejonowych. Prokurator Generalny jest też przełożonym prokuratorów wojskowych i prokuratorów Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu przy Instytucie Pamięci Narodowej. Ponadto może skierować do odpowiednich służb wnioski o wykonanie czynności operacyjno-rozpoznawczych oraz znieść klauzule tajności nałożoną przez różne instytucje (musi poinformować o tym szefa danej instytucji oraz Premiera). Ma prawo wszczynać postępowania kasacyjne w drodze kasacji nadzwyczajnej oraz skargi kasacyjnej. Może też zwoływać Radę Prokuratorów przy Prokuratorze Generalnym, która to Rada jest organem opiniodawczym i ustalającym liczbę członków sądu dyscyplinarnego.

---

<sup>2</sup> A. Herzog, Nowelizacja ustawy o prokuraturze. Komentarz, Warszawa 2010, s. 17-18.

<sup>3</sup> D. Wysocki, *Nowe usytuowanie prokuratury w systemie organów państwowych*, „Państwo i Prawo” 2010, z. 5, s. 10.



Jak wspomniałem wyżej stanowiska Prokuratora Generalnego oraz Ministra Sprawiedliwości zostały scalone i obecnie znów - tak jak przez większą część historii III Rzeczypospolitej - mamy do czynienia z sytuacją, w której funkcje te pełni ta sama osoba. Jednak, aby zrozumieć dlaczego przez większą część ostatnich trzech dekad te organy były połączone musimy cofnąć się do początku jeszcze do lat osiemdziesiątych i pokrótce opisać cały ciąg przyczynowo-skutkowy związany z pozycją Prokuratora Generalnego.

### Szczypta historii

Przez większość historii III Rzeczypospolitej urząd Prokuratora Generalnego i Ministra Sprawiedliwości były ze sobą powiązane. Nie był to relikw PRLu lecz sposób na uniezależnienie prokuratury od byłego aparatu państwa.

Przed transformacją ustrojową w myśl ustawy o Prokuraturze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 1985 roku kompetencje powoływania i odwoływania Prokuratora Generalnego należały do kompetencji Rady Państwa. Wiązało się to z brakiem politycznej kontroli jaką parlament mógłby sprawować nad prokuraturą oraz jej całkowitym uzależnieniem od wszechwładnej partii komunistycznej, która wykorzystywała prokuraturę do walki z politycznymi przeciwnikami. Wprowadzona po obradach Okrągłego Stołu ustawa o zmianie Konstytucji z 7 kwietnia 1989 roku wiele kompetencji Rady Państwa przekazywała tworzonemu stanowisku Prezydenta PRL. W tym prawo do powoływania i odwoływania Prokuratora Generalnego, który był zobligowany do zdawania sprawy z działalności Prokuratury właśnie przed Prezydentem<sup>4</sup>. Ten stan rzeczy nie trwał długo, gdyż już w grudniu tego roku rząd Tadeusza Mazowieckiego wprowadził ustawę o zmianie Konstytucji Rzeczypospolitej Ludowej ustanawiającą unię personalną Ministra Sprawiedliwości oraz Prokuratora Generalnego<sup>5</sup>. Dopiero to umożliwiło zwierzchnictwo solidarnościowych polityków nad prokuraturą. Pierwszym Ministrem Sprawiedliwości z urzędu kontrolującym Prokuraturę został Aleksander Bentkowski. Postulat zwierzchnictwa polityków nad Prokuraturą nie został zmieniony ani przez tzw. Małą Konstytucję z roku 1992, ani przez Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 roku. Było to spowodowane modelem prokuratury, w którym - poprzez unię personalną Prokuratora Generalnego i Ministra Sprawiedliwości - była ona podporządkowana rządowi. Argumentowano, iż podległa władzy wykonawczej prokuratura nie może być uregulowana

---

<sup>4</sup> Ustawa z dnia 7 kwietnia 1989 r. o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej art. 1 pkt 19.

<sup>5</sup> Ustawa z dnia 29 grudnia 1989 r. o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej art. 1 pkt 16.

w innym miejscu ustawy zasadniczej niż w tym poświęconym egzekutywie, ponieważ, poprzez umiejscowienie prokuratury w innym rozdziale, nie chciano pozbawić wpływu jaki miała na nią władza wykonawcza. W efekcie miejsca oraz pozycji Prokuratora Generalnego w strukturze organów państwa nie określono w konstytucji wcale, co pozwoliło na późniejsze oddzielenie tego urzędu od władzy wykonawczej.

Ten stan rzeczy utrzymał się aż do 31 marca 2010 roku, gdy rozdzielono funkcje Prokuratora Generalnego i Ministra Sprawiedliwości, wyodrębniając prokuraturę od władzy wykonawczej<sup>6</sup>. Na skutek zmian w ustawie o prokuraturze Prokurator Generalny miał być powoływany przez Prezydenta RP – spośród dwóch kandydatów zgłoszonych przez Krajową Radę Sądownictwa i Krajową Radę Prokuratury – na sześcioletnią kadencję bez możliwości reelekcji<sup>7</sup>. W myśl tych przepisów Prokurator Generalny był zobowiązany co roku przedstawiać Premierowi RP sprawozdanie z działalności prokuratury. Organ ten nie był organem nieusuwalnym, gdyż zarówno Prezydent jak i Sejm (większością 2/3 głosów na wniosek Premiera w razie odrzucenia sprawozdania) mogli odwołać Prokuratora Generalnego przed końcem jego kadencji. Takie uniezależnienie tego organu od nacisków władzy wykonawczej wydawało się krokiem w dobrą stronę, ponieważ po 1989 r. mieliśmy do czynienia z sytuacją, w której kolejni Ministrowie Sprawiedliwości (bez względu na partyjną przynależność) wprowadzali takie zmiany kadrowe i organizacyjne aby zwiększyć własne zaplecze polityczne w prokuraturze.

Samo środowisko prokuratorskie nie było jednomyślne w ocenie wprowadzonych zmian (Stowarzyszenie Prokuratorów RP popierało zmiany, a Stowarzyszenie Prokuratorów Ad Vocem było ich przeciwnikiem). Rozwiązanie to funkcjonowało przez zaledwie sześć lat. Dziś prokuratura funkcjonuje na podstawie uchwalonego 28 stycznia 2016 roku nowego prawa o prokuraturze, które weszło w życie 4 marca 2016 roku. Na mocy tego prawa Minister Sprawiedliwości ponownie z urzędu pełni obowiązki Prokuratora Generalnego. Przy wprowadzaniu w 2016 roku nowego prawa o prokuraturze powoływano się na zapis art. 146 ust. 4 pkt 7 Konstytucji RP mówiący o zapewnieniu bezpieczeństwa wewnętrznego państwa oraz porządku publicznego przez Radę Ministrów<sup>8</sup> zapominając najwyraźniej, że prokuratura wykonuje zadania wyłącznie w zakresie ścigania przestępstw oraz stania na straży praworządności (bezstronne i rzetelne). Jednym z podstawowych warunków

---

<sup>6</sup> Ciekawostka: do tego czasu Polska była ostatnim krajem w Unii Europejskiej, w którym Minister Sprawiedliwości sprawował z urzędu funkcję Prokuratora Generalnego.

<sup>7</sup> Ustawa z dnia 20 czerwca 1985 r. o prokuraturze; Roz. 2 art. 10a ust. 1, 5 i 6.

<sup>8</sup> Konstytucja RP z dnia 2 kwietnia 1997 r.

do spełniania tej roli jest zakaz należenia do partii politycznej oraz brania udziału w jakiegokolwiek działalności politycznej, jaki jest nałożony na prokuratorów w okresie pełnienia przez nich tej funkcji. Natomiast Prokurator Generalny w osobie Ministra Sprawiedliwości może być nawet szefem partii politycznej (którym w istocie obecny minister jest).

Zważywszy na kompetencje oraz koncentrację władzy na stanowisku Prokuratora Generalnego oraz możliwości, jakie ta sytuacja stwarza do nadużywania władzy w walce politycznej i sposób w jaki Zbigniew Ziobro kieruje działaniami prokuratury, możemy mówić o realnym upolitycznieniu prokuratury.

### Wybiórczość i złe praktyki

W ostatnim czasie prokuratura dostarcza opinii publicznej bardzo jaskrawych przykładów na wybiórcze rozpatrywanie spraw. Jej działania są albo zbyt opieszale, albo zbyt nadgorliwe. Doskonale widać to na przykładzie postępowań względem *ludzi polityki* dlatego wybrałem trzy sytuacje, które za takowy przykład mi posłużą.

Pod koniec września 2019 roku, posłowie opozycji złożyli zawiadomienie do Prokuratury Rejonowej Warszawa-Śródmieście o uchyleniu się od opodatkowania przez nowo wybranego szefa Najwyższej Izby Kontroli. Później Minister Mariusz Kamiński skierował zawiadomienie w sprawie Mariana Banasia do Prokuratury Regionalnej w Białymstoku. Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie nieprawidłowości w oświadczeniu majątkowym, jednak od tego czasu nie widać wyraźnych postępów, a o trwającym śledztwie opinii publicznej przypomina się za każdym razem, gdy Prezes NIK wyświadczy obozowi władzy niedźwiedzią przysługę. Gdy w maju media poinformowały o ustaleniach NIKu w sprawie zawiadomienia prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa przez najwyższe osoby w państwie przy organizacji wyborów kopertowych, w domu syna szefa NIK (rankiem w dniu konferencji, na której miał on poinformować o tym opinię publiczną) pojawili się funkcjonariusze Centralnego Biura Antykorupcyjnego. Przeszukania dokonano za poleceniem Prokuratury Regionalnej w Białymstoku.

Nie sposób przejść obojętnie nad zbieżnością dat obu tych wydarzeń. Niestety przywodzą one na myśl marionetkowe traktowanie tak istotnej instytucji i chyba nie pozostawiają złudzeń co do jej obiektywizmu.

Kolejny z jaskrawych przykładów na wybiórcze rozpatrywanie spraw prokuratura dostarczyła nie wszczynając postępowania przeciw Jarosławowi Kaczyńskiemu w związku z podejrzeniem popełnienia przestępstwa wysuniętym przez austriackiego przedsiębiorcę Geralda Birgfellnera.

Przypomnę, że ta głośna sprawa dotyczyła zapłaty za zlecenie związane z przygotowaniem do wybudowania w Warszawie dwóch wieżowców przez spółkę Srebrna. Spółkę, której właścicielem jest Instytut im. Lecha Kaczyńskiego, czyli fundacja, w której radzie zasiada Jarosław Kaczyński. Austriacki biznesmen zeznał prokuraturze, że był namawiany do wręczenia łapówki w wysokości 50 tys. zł innemu członkowi rady fundacji.

W całej tej sytuacji najistotniejsza wydaje się kwestia tego wobec kogo kierowane były te zarzuty. Nie mamy tu do czynienia z nieznanym szerzej opinii publicznej przedsiębiorcą (choć w wypadku każdego biznesmena należałoby wszcząć postępowanie w okoliczności takich zarzutów i materiału dowodowego w postaci nagrań) ale z szefem rządzącego krajem ugrupowania politycznego!

Swoją decyzję o niewszczynaniu postępowania prokuratura uzasadnia tym, że jej zdaniem w całej tej sytuacji nie doszło do czynów zabronionych. Można się tylko zastanawiać, czy prokuratura pod zwierzchnictwem niezależnego organu jakim byłaby osoba niezasiadająca w rządzie – którego istnienie zależy od politycznego zaplecza na którego czele stoi Jarosław Kaczyński – zastosowałaby taką samą interpretację tej sprawy.

Są jednak sytuacje, w których prokuratura potrafi sprawnie i energicznie podejść do sprawy polityka oskarżonego o korupcję. Dość wyraźnie widać to na przykładzie byłego Ministra Transportu Sławomira Nowaka.

W lipcu zeszłego roku były polityk został zatrzymany przez CBA w związku z zarzutami korupcyjnymi. Do tej pory usłyszał kilkanaście zarzutów, wśród nich *zarzut założenia zorganizowanej grupy przestępczej działającej w Warszawie, Gdańsku i na Ukrainie oraz kierowanie tą grupą, przyjęcia kilkumilionowych korzyści majątkowych oraz płatnej protekcji w związku z pełnieniem funkcji szefa Ukravtodoru, żądanie i przyjmowanie korzyści majątkowych w latach 2012-2013 w zamian za stanowiska w spółkach Skarbu Państwa, prania brudnych pieniędzy, płatnej protekcji w związku z pełnieniem funkcji Szefa Gabinetu Politycznego Prezesa Rady Ministrów oraz Ministra Transportu, Budownictwa i Gospodarki*

Morskiej<sup>9</sup>. O sprawie na powrót zrobiło się głośno w kwietniu tego roku, gdy Sąd Okręgowy w Warszawie nie zgodził się na przedłużenie pobytu w areszcie oskarżonego. Prokurator żądał przedłużenia pobytu w areszcie ze względu na obawę o wyjazd z kraju podejrzanego oraz w związku z wysokością kary jaka mu grozi (15 lat). Sąd uznał najwyraźniej *niezbite* dowody prokuratury za niewystarczające argumentując, iż zeznania świadków gromadzone przez CBA świadczą raczej o niewinności podejrzanego<sup>10</sup>. Sławomir Nowak został z aresztu zwolniony, jednak sąd przyznał mu nadzór policji, zakaz wyjazdu z kraju i poręczenie majątkowe 1 mln złotych. Czas na wpłatę miał minąć 18 czerwca i pieniądze wpłynęły na konto co potwierdziła warszawska prokuratura, jednak *prokurator odmówił sporządzenia protokołu przyjęcia środków do depozytu, zastaniając się w tym względzie wywiedzionym sprzeciwem oraz wywiedzionym zażaleniem*, o czym poinformował mecenas Wojciech Glanc (pełnomocnik córki Nowaka, która wpłaciła poręczenie). Prokurator motywował swoją decyzję wyrokiem warszawskiego Sądu Apelacyjnego, który orzekł, że były minister ma wrócić do aresztu jeśli nie wpłaci wyznaczonej kwoty. Rzeczniczka prokuratury poinformowała, iż z chwilą, w której postanowienie Sądu Apelacyjnego się uprawomocni i zostanie złożone zażalenie, kwota zostanie zwrócona rodzinie oskarżonego natomiast *w przypadku nieuwzględnienia zażalenia prokuratora na to postanowienie, prokurator sporządzi protokół przyjęcia poręczenia majątkowego*<sup>11</sup>.

Sławomir Nowak przebywał w areszcie dziewięć miesięcy bez wyroku sądu. Sprawa dalej jest w toku. Ten przykład skłonił mnie do pochylenia się nad samym tematem tymczasowych aresztowań i ich stosowania. Wówczas zobaczyłem, iż w ostatnich latach praktyka ta jest coraz częściej stosowana. Jak często? Od 2015 roku odnotowana liczba tymczasowych aresztowań wzrosła niemal dwukrotnie, mimo że liczba osób osadzonych w więzieniach oraz przestępczość w Polsce z roku na rok spada<sup>12</sup>.

---

<sup>9</sup> *Milion złotych poręczenia za Sławomira Nowaka trafił do prokuratury*, „Prokurator nie sporządził protokołu”, Newsweek, [https://www.newsweek.pl/polska/sprawa-slawomira-nowaka-do-prokuratury-wplynal-1-mln-zl-po-reczenia-majatkowego/rq23nn9?fbclid=IwAR3pbP1KbrrHhZvfDU7Fv98R\\_uebFFQm3qGsxCPhTgJ1dF5gfN5xEWnoHIE](https://www.newsweek.pl/polska/sprawa-slawomira-nowaka-do-prokuratury-wplynal-1-mln-zl-po-reczenia-majatkowego/rq23nn9?fbclid=IwAR3pbP1KbrrHhZvfDU7Fv98R_uebFFQm3qGsxCPhTgJ1dF5gfN5xEWnoHIE), Data publikacji: 17.06.2021 [dostęp: 25.06.2021].

<sup>10</sup> *Sprawa Sławomira Nowaka. Sąd nie przedłużył aresztu*, Rzeczpospolita, [https://www.rp.pl/Sadownictwo/210419930-Sprawa-Slawomira-Nowaka-Sad-nie-przedluzyl-aresztu.html?fbclid=IwAR3Ao4kN7M7BDotfOLWj0yc35GZyYd8eXSJ7\\_5rwlP8wi4AF9PBu0ETD0hk](https://www.rp.pl/Sadownictwo/210419930-Sprawa-Slawomira-Nowaka-Sad-nie-przedluzyl-aresztu.html?fbclid=IwAR3Ao4kN7M7BDotfOLWj0yc35GZyYd8eXSJ7_5rwlP8wi4AF9PBu0ETD0hk), Data publikacji: 12.04.2021 [dostęp: 25.06.2021].

<sup>11</sup> *Milion złotych poręczenia za Sławomira Nowaka trafił do prokuratury*, „Prokurator nie sporządził protokołu”, Newsweek [https://www.newsweek.pl/polska/sprawa-slawomira-nowaka-do-prokuratury-wplynal-1-mln-zl-por-eczenia-majatkowego/rq23nn9?fbclid=IwAR3pbP1KbrrHhZvfDU7Fv98R\\_uebFFQm3qGsxCPhTgJ1dF5gfN5xEWnoHIE](https://www.newsweek.pl/polska/sprawa-slawomira-nowaka-do-prokuratury-wplynal-1-mln-zl-por-eczenia-majatkowego/rq23nn9?fbclid=IwAR3pbP1KbrrHhZvfDU7Fv98R_uebFFQm3qGsxCPhTgJ1dF5gfN5xEWnoHIE), Data publikacji: 17.06.2021 [dostęp: 25.06.2021].

<sup>12</sup> *Aktualna praktyka stosowania tymczasowego aresztowania w Polsce. Raport z badań empirycznych*, opracowanie B. Pilitowski, Toruń 2019, s. 13, wykres 1.

Raport Fundacji Court Watch Polska stwierdza nie tylko zwiększenie liczby tymczasowych aresztowań (z końcem 2018 roku - 487 osób, w porównaniu do 151 osób w roku 2016), ale również ich wydłużenie: średnio 439 dni w sprawach rozpatrywanych przez sąd okręgowy oraz 223 dni przy sprawach rozpatrywanych przez sąd rejonowy. Jako „ciekawostkę” dodam, że autorzy w trakcie pisania raportu zetknęli się z przypadkiem aresztowania na 43 miesiące (ponad trzy lata!)<sup>13</sup>.

Zaznaczam, iż tymczasowe aresztowanie jest oczekiwaniem w areszcie na prawomocny wyrok, zatem mówimy tu o pobycie w areszcie osób, które nie zostały skazane. Nie lekceważąc istoty przepisów pozwalających na tymczasowe aresztowanie, nie muszę nadmiernie wyteżać umysłu aby zauważyć, że coś, co powinno być ostatecznością - dopuszczalną i w pełni akceptowalną w określonych przypadkach - w ostatnich latach nabrało charakteru prewencyjnego, a skuteczność prokuratorów dysponujących *niezbitymi dowodami* doprowadza do absurdu.

### Jaka prokuratura?

Nasuwa się zatem pytanie: *Jaka powinna być nasza prokuratura?* W ciągu ostatnich lat ukazało się wiele raportów dotyczących jej funkcjonowania oraz połączenia urzędów Prokuratora Generalnego i Ministra Sprawiedliwości. Choć nie sposób nie zgodzić się ze stwierdzeniem, że połączenie obu stanowisk skutkuje upolitycznieniem prokuratury, należy pamiętać, iż samo rozdzielenie tych urzędów nie wystarczy do tego, aby uzdrowić ten organ. Istnieją jeszcze pośrednie czynniki wpływające na niezależność tej instytucji takie jak klientelizm i powiązania z konkretnymi politykami.

Jak próbowałem wykazać wyżej, jednym z grzechów głównych prokuratury jest daleko idąca uległość w stosunku do nadzorujących ich polityków. Niezbędna jest też demokratyczna kontrola nad instytucją, która jest w stanie ingerować w sferę praw człowieka<sup>14</sup>. Wydaje się, że najtrwalszym rozwiązaniem tych problemów byłoby wpisanie statusu prokuratury - do i tak już rozległej - Konstytucji. Pozwoliłoby to na wzmocnienie i dookreślenie jej pozycji w stosunkach z egzekutywą i judykaturą.

---

<sup>13</sup> Tamże, s. 18

<sup>14</sup> L. Graniszewski, *Prokuratura - między prawem a polityką*, [w:] *Studia z Polityki Publicznej* nr 1(5) 2015, s.101.

Oczywiście są zwolennicy *wyjęcia* prokuratury spod nadzoru władzy wykonawczej oraz jej utrzymania. Ci drudzy argumentują swoje stanowisko tym, że to rząd jest odpowiedzialny za walkę z przestępczością oraz potrzebna jest społeczna kontrola nad tą instytucją. Między innymi tych postulatów używał Lech Kaczyński, argumentując swoje weto do ustawy rozdzielającej unię personalną między Prokuratorem Generalnym a Ministrem Sprawiedliwości w 2009 r.

Autorzy raportu Fundacji Court Watch Polska zwracają uwagę na potrzebę dogłębnej analizy wniosków prokuratury oraz uzasadnienie wszczęcia przez nią postępowań. Podają również, że wskazane jest zmienienie nazwy tymczasowego aresztowania na *odizolowanie zapobiegawcze*. Ma to na celu odróżnienie tej czynności od kary aresztu. Należy też umocować prawnie kwestie wypłacania odszkodowań (z urzędu) osobom niesłusznie skazanym, które zostały oczyszczone z zarzutów<sup>15</sup>.

Warto też pochylić się nad rekomendacjami sformułowanymi przez Jarosława Onyszczyka oraz Katarzynę Kwiatkowską z Fundacji im. Stefana Batorego. W publikacji dotyczącej roli i miejsca prokuratury autorzy podkreślają, że w kontekście uzdrowienia prokuratury kluczowe jest napisanie nowej ustawy o prokuraturze, która rozdzieli funkcje Prokuratora Generalnego i Ministra Sprawiedliwości. Rekomendują też sprecyzowanie niezbędnych kwalifikacji jakie powinien posiadać kandydat na Prokuratora Generalnego, włączając w to staż pracy. Dodają, że powinna być to osoba o *najwyższych kwalifikacjach zawodowych, intelektualnych i moralnych* oraz przyznają, że kadencja Prokuratora Generalnego powinna trwać sześć lat a w apolitycznym procesie obsadzania tego stanowiska powinien brać udział niezależny organ samorządu prokuratorskiego<sup>16</sup>.

Ponad wszelką wątpliwość, jako cztery najważniejsze zasady, na których powinno opierać się funkcjonowanie prokuratury, należy powtórzyć za T. P. Marguerym: niezależność od jakiegokolwiek oddziaływania; demokratyczna kontrola nad działalnością tej instytucji; skuteczność w ochronie praworządności i zwalczaniu przestępczości; oraz ochrona i poszanowanie praw człowieka<sup>17</sup>.

---

<sup>15</sup> M. Pankowska; *Tymczasowo aresztowanych na wniosek prokuratury Ziobry jest niemal dwa razy więcej niż w 2015 roku [RAPORT]*; „Oko.press” z dnia 1 stycznia 2020 r. [dostęp: 26.06.2021].

<sup>16</sup> J. Onyszczyk, K. Kwiatkowska; *Rola i miejsce prokuratury w systemie organów demokratycznego państwa prawnego w nowej ustawie o prokuraturze*; Warszawa 2019.

<sup>17</sup> T. P. Marguery, *Unity and Diversity of the Public Prosecution Services in Europe. A study of the Czech, Dutch, French and Polish systems*, Groningen 2008, s. 339.

\*\*\*

Podsumowując, niezależna i w pełni autonomiczna prokuratura jest warunkiem niezbędnym w niezawisłej działalności systemu sprawiedliwości (a przez to całej władzy sądowniczej). Działalność prokuratorów nie może być w żaden sposób ograniczana lub ukierunkowana przez Ministra Sprawiedliwości czy prokuratorów, którym są podlegli. Oznacza to, że wpływ władzy wykonawczej na prokuraturę, hierarchiczność tego organu oraz brak przejrzystości jaki się za tym kryje nie idzie w parze z demokratycznym państwem prawa.

W mojej opinii aby uzdrowić naszą prokuraturę i wnieść jakość do naszego wymiaru sprawiedliwości musimy nie tylko oderwać tę strukturę od władzy wykonawczej, ale również sporządzić prawo, które będzie przeciwdziałać próbom wpływania na działania prokuratury przez którąkolwiek z władz.

Proszę czytelnika aby już po przeczytaniu tego tekstu, odpowiedział sobie na pytanie: *Czy podoba mi się funkcjonowanie jednej z najważniejszych instytucji, których celem jest stanie na straży praworządności?* Mi nie, ani trochę. Stąd ten artykuł.



W ostatnim czasie w dyskursie publicznym pojawiły się oskarżenia względem Policji Polskiej, w których zarzuca się jej nadmierną brutalność i bezpodstawną agresję względem nie tylko manifestantów politycznych, ale także innych osób, którym z polityką zwyczajnie po drodze nie jest. O ile raz na jakiś czas można było usłyszeć o przypadkowej śmierci na komisariacie, czy też nieuważnym postrzeleniu w plecy chłopaka, który uciekał z piwem, tak dziś wszelkiego rodzaju incydenty zaczynają się nasilać oraz kumulować w bliskim sobie odstępie czasowym. Nie jest to nowe zjawisko w przestrzeni publicznej, gdyż o ofiarach nadgorliwych działań policji czy innych służb, można usłyszeć od początku ich funkcjonowania w III Rzeczypospolitej. Ciągłości prawnej między PRL-em, a III RP towarzyszy fakt niezachwianej pozycji ówczesnych kadr kierowniczych, a w szczególności elit i junt stojących na czele resortów siłowych. Brak rzetelnej weryfikacji kadry oficerskiej podległej Ministrowi Spraw Wewnętrznych należy do jednych z największych porażek okresu transformacji w Polsce. Ciężko o uczciwe działanie organu, jakim były Komisje Kwalifikacyjne, kiedy na samym czele stał oficer Służby Bezpieczeństwa, a cała procedura działania była oparta na szczegółowych wytycznych wicepremiera Czesława Kiszczaka<sup>1</sup>. Finalnie Komisje Kwalifikacyjne pozytywnie zaopiniowały 10 439 funkcjonariuszy, co stanowiło 75% ogółu poddanych procesowi weryfikacji. W tej liczbie warto wyróżnić niemal 2 tysiące agentów bezpieki, którzy otrzymali pozytywną opinię dzięki Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej, działającej pod przewodnictwem Krzysztofa Kozłowskiego. Wbrew powszechnej opinii, nie wszyscy esbecy zostali zweryfikowani. W kolejnych latach w nowo formujących się służbach bez sprawdzenia zatrudniano pracowników pionów: „B”, „T” i „W”<sup>2</sup>. Funkcjonariusze tych komórek byli bezpośrednio zaangażowani w zwalczanie opozycji poprzez tajną obserwację, zakładanie podsłuchów, czy kontrolę korespondencji. Bardziej świadomi oficerowie Służby Bezpieczeństwa w obliczu postępujących przemian, jeszcze przed rozpoczęciem obrad Okrągłego Stołu przeszli do Milicji Obywatelskiej, która nie podlegała weryfikacji. Po czasie członkowie komisji weryfikacyjnych niechętnie przyznawali, że byli zrecznie okłamywani przez funkcjonariuszy, którzy byli do tego

<sup>1</sup> R. Leśkiewicz, *Od Służby Bezpieczeństwa do Urzędu Ochrony Państwa w: Dzieje Najnowsze, Rocznik XLVIII-2016*

<sup>2</sup> <https://wiadomosci.wp.pl/weryfikacja-funkcjonariuszy-sb-w-1990-roku-byla-fikcja-6037215847359617a>

przeszkoleni. Nie mieli oni również wglądu w akta prowadzonych przez esbeków spraw, a jedynie w teczki personalne zawierające skąpe informacje. Pracę w kadrze cywilnej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych znajdowały później również osoby, z negatywnymi opiniami komisji. Wszystko, to świadczy o fakcie, iż weryfikacja funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa w 1990 roku była fikcją. Z opieszałości premiera Mazowieckiego w zakresie zmian personalnych w MSW i MON drwił ze złośliwą satysfakcją Czesław Kiszczak. Świadczy to doskonale o stanie państwa polskiego oraz o fakcie, iż w pionie związanym z szeroko pojętym bezpieczeństwem publicznym nie doszło do żadnych zmian. Ówczesną sytuację najlepiej obrazuje dyskusja internetowa pomiędzy Władysławem Frasyniukiem a Włodzimierzem Czarzastym z czerwca 2017 roku. W wywiadzie dla Gazety Wyborczej były lider dolnośląskiej Solidarności radykalnym językiem stwierdza, iż: *“myśmy ich, kurwa po-ko-na-li!”*(komunistów-przyp red.)<sup>3</sup>. W odpowiedzi na te słowa przewodniczący Sojuszu Lewicy Demokratycznej za pośrednictwem portalu Facebook wydał odezwę o następującej treści: *„Drogi Władysławie Frasyniuku! Żeście komunistów pokonali? No nie. Wyście się z nami, kurwa, przy Okrągłym Stole i 4 czerwca 1989 r. do-ga-da-li”*<sup>4</sup>. Pomimo, iż władze w Polsce sprawował rząd, którego trzon stanowili politycy wywodzący się z Solidarności, SB w dalszym ciągu prowadziła działalność operacyjną wymierzoną w organizacje uważane za ekstremistyczne i opozycyjne wobec rządu, takie jak Konfederacja Polski Niepodległej, czy Solidarność Walcząca<sup>5</sup>. Mianowanie cywilnych wiceministrów obrony narodowej, które miało miejsce 3 kwietnia 1990 roku było ściśle zaplanowane oraz gwarantowało utrzymanie się przy władzy dotychczasowych grup interesu. W oparciu o nowe przepisy z 1990 roku wynikające z tzw. ustaw policyjnych, policjantami zostali automatycznie dotychczasowi funkcjonariusze MO, natomiast funkcjonariusze SB po pozytywnej weryfikacji stanowią trzon nowo powołanego Urzędu Ochrony Państwa. Zatrudnienie w nowej instytucji znalazło ponad 4,5 tysiąca esbeków. Warto podkreślić, że spora część funkcjonariuszy SB, dla których zabrakło miejsca w znacznie mniejszym liczebnie UOP-ie, trafiła do Policji, gdzie wielu z nich objęło stanowiska kierownicze. O tym, iż kultura i działania służb mundurowych nie ulega zmianie w przeciwieństwie do ich nazewnictwa niejednokrotnie w latach 90. przekonali się rolnicy, górnicy, przeciwnicy Prezydenta Lecha Wałęsy oraz inni kontestatorzy układu z Magdalenki. Coraz śmielej

<sup>3</sup><https://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/7,142076,21896428,zabralbym-prezesa-do-europy.html?disableRedirects=true>

<sup>4</sup><https://tvrepublika.pl/czarzasty-do-frasyniuka-wyscie-sie-z-nami-k-przy-okraglym-stole-dogadali,49418.html>

<sup>5</sup> A.Dudek, *Historia Polityczna Polski 1989-2015*

w ówczesnej rzeczywistości odnajdywały się służby, których główną twarzą był Mieczysław Wachowski (kierowca Lecha Wałęsy, a nieformalnie druga osoba w państwie). To między innymi za jego sprawą UOP postulował wszczęcie procedury delegalizacji „Samoobrony” przed Trybunałem Konstytucyjnym<sup>6</sup>. Zdaniem oficerów byłej bezpieki, miały miejsce konsekwentnie podejmowane przez A. Leppera próby stworzenia przy „Samoobronie” organizacji paramilitarnych. Legendarna już Instrukcja UOP nr 0015/92, której istnienie ujawnił 15 marca 1993 roku Jarosław Kaczyński, wskazywała na jasne dążenie służb specjalnych do roztoczenia kontroli nad życiem politycznym Polski. Co ciekawe w momencie kiedy sejmowa Komisja Administracji i Spraw Wewnętrznych, skierowała ją do Trybunału Konstytucyjnego z wnioskiem o zbadanie jej zgodności z prawem, kierownictwo UOP zdecydowało się na jej uchylenie<sup>7</sup>. Apogeum ingerencji służb w życie publiczne przypadło na wiosnę 1993 roku. Wraz z rosnącymi antywałęsowskimi nastrojami w społeczeństwie, funkcjonariusze kontrwywiadu zintensyfikowali swoje działania. Bezpośrednio przy szefie UOP-u Jerzym Koniecznym działał Zespół Inspekcyjno-Operacyjny, kierowany przez płka Jana Lesiaka, który prowadził inwigilację działaczy politycznych i działania dezintegrujące w szeregach partii Porozumienie Centrum i Ruch dla Rzeczypospolitej. Sam Lesiak w okresie rządów junty generała Jaruzelskiego był oficerem Służby Bezpieczeństwa, prowadzącym sprawę opozycyjnego działacza Jacka Kuronia. Początkowo szeregowi funkcjonariusze byli wykorzystywani do zrywania plakatów informujących o manifestacjach pod Belwederem oraz zatrzymywania rozklejających je działaczy. Przemarsz 18 maja 1993 roku odbył się w bardzo nerwowej atmosferze, a wśród członków manifestacji było wyczuwalne napięcie wynikające z nadchodzącej prowokacji służb. Jak się po czasie okazało, było to zbadanie terenu przed właściwym uderzeniem, które nastąpiło 4 czerwca 1993 roku. W pierwszą rocznicę upadku rządu Jana Olszewskiego na tłum skierowano pododdziały zwarte prewencji, których zadaniem było zatrzymanie protestujących oraz ich spacyfikowanie. Dodatkowo wśród manifestantów obecni byli funkcjonariusze operacyjni, których zadaniem było wyłapywanie pojedynczych działaczy i atakowanie ich fizycznie. Na skutek szeroko zakrojonej akcji kierowanej z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych kilkaset osób zostało dotkliwie pobitych, odnosząc trwałe uszczerbek na zdrowiu. Zakłócanie porządku

---

<sup>6</sup> Informacja dot. postępującej radykalizacji ZZR „Samoobrona” i Partii Przymierze „Samoobrona” z 7 VIII 1993 r. opracowana w Zarządzie Kontrwywiadu i Zarządzie Śledczym UOP

<sup>7</sup> „Rzeczpospolita” z 6-7, 13-14, 20-21 III i 1IV 1993 r.; „Gazeta Polska” z IV 1993 r.; „Słowo Polskie” z 5-6 VI 1993 r.; K Kościeszka, Największe skandale w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy w Polsce, Gdańsk 1994, s. 89-95.

udowodniono jedynie czternastu osobom, które postawiono przed kolegiami ds. wykroczeń. W 1997 roku wszczęto śledztwo w sprawie wydarzeń sprzed czterech lat oraz znaczących nadużyć rządu Hanny Suchockiej obejmujących plany aresztowania ówczesnych liderów opozycyjnej prawicy. Śledztwo po dwóch latach zostało umorzone, natomiast co ciekawe ministrem sprawiedliwości w rządzie AWS-UW była wówczas... Hanna Suchocka.

Pomimo upływu wielu lat, konsekwencje niestarych i ograniczonych reform Mazowieckiego są nadal odczuwalne. W 2005 roku 11% kadry dowódczej Policji stanowili byli pracownicy SB<sup>8</sup>. Dziś ten odsetek jest znacząco niższy, jednakże proces szkolenia, jakimi byli poddawani oficerowie nadal wynikał z radzieckich wzorców. Po kilku latach względnego spokoju na ulicach polskich miast wraz z rosnącym napięciem politycznym, dostrzegalny jest wzrost nasilonej agresji ze strony aparatu bezpieczeństwa. Jednakże bardziej stosowne byłoby określenie, że doszło do tzw. wybudzenia służb ze snu, w trakcie którego pomimo wielu wydarzeń masowych nie dochodziło do niebezpiecznych i konfrontacyjnych sytuacji z ich udziałem. To, że nie czytaliśmy nagłówków o starciach w przestrzeni publicznej, w żaden sposób nie oznacza, że służby w tym okresie nie działały. Inwigilacja organizacji politycznych, mających charakter opozycyjny, nad którymi nie ma się całkowitej kontroli jest zjawiskiem powszechnie występującym. Pomimo, iż przez ostatnie pięć lat agresja w przestrzeni publicznej uległa deeskalacji, to niepoprawni politycznie dziennikarze oraz działacze byli wciąż szykanowani, a szeregi legalnych organizacji infiltrowane. Katalog uprawnień do prowadzenia czynności operacyjno-rozpoznawczych przez służby stale ulega poszerzeniu, dlatego warto zwrócić szczególną uwagę na to niebezpieczne zjawisko.

Wydawać się, może, że wracamy dziś do punktu wyjścia, jakimi były lata 2008-2016, czyli policyjne państwo w państwie, istniejące ponad prawem. Istnieje wiele hipotez, które próbują udzielić odpowiedzi na bieżący stan rzeczy, jednak jaka jest rzeczywista prawda wie jedynie bardzo wąskie grono osób. Najpopularniejsza teza mówi o ścieraniu się interesów dwóch grup decyzyjnych w Polskiej Policji, tzw. szkoły faleniczej ze szkołą otwocką. Wraz z nadchodzącymi zmianami na szczycie instytucji każda z tych grup, próbuje znaleźć miejsce dla siebie i rozpychając się, umocnić swoją pozycję w hierarchii. Wedle drugiej hipotetycznej wersji wydarzeń resort spraw wewnętrznych i administracji ma osobiste przyzwolenie od premiera Kaczyńskiego na prowadzenie działań, które są poza wszelką kontrolą. W przypadku rządu Donalda Tuska miało to charakter jawny,

---

<sup>8</sup> A.Dudek, *Historia Polityczna Polski 1989-2015*

czego potwierdzenie można znaleźć w taśmach z Sowy oraz współodpowiedzialności Grzegorza Schetyny za akcję „Widelec”<sup>9</sup>. Czy jest tak również w tym wypadku? Zapewne nigdy nie usłyszymy odpowiedzi na to pytanie. Tak samo jak na pytanie, dlaczego przeszło stu obywateli Izraela, bez maseczek oraz bez zachowania dystansu społecznego swobodnie bawiło się w najlepsze na lotnisku Chopina, w momencie, gdy pozostali byli karani za brak maseczki na pustej ulicy w środku nocy, czy spotkanie się w sześć osób<sup>10</sup>. Nie ulega wątpliwości, że służby podległe ministrowi Mariuszowi Kamińskiemu zaczęły iść własną ścieżką wytyczoną poza przewidziane ramy prawne. W takim wypadku realne są tylko dwa scenariusze, albo mamy do czynienia z próbą niesubordynacji i wyłamania się, co w historii zdarzało się niejednokrotnie, albo realizacją odgórnie przekazanych wytycznych.

Nie ulega wątpliwości, że jakiegokolwiek zachowanie niezgodne z prawem, nie stanowi uzasadnienia do użycia dodatkowej siły przez funkcjonariuszy, która w sposób rażący wykracza poza adekwatną i niezbędną w danej sytuacji. Katalogowym przykładem nadużyć ze strony aparatu bezpieczeństwa jest akcja „Widelec” mająca miejsce 2 września 2008 roku. Zatrzymano wówczas 753 osoby udające się na mecz Polonia Warszawa-Legia Warszawa, przedstawiając im zarzuty udziału w zbiegowisku<sup>11</sup>. Jest to najwyższa liczba jednorazowo zatrzymanych w historii III RP. Podczas trwających procesów sądowych sami policjanci wskazywali na niedorzeczność zarzutów, a uniewinnione zostały niemal wszystkie osoby. Jednak bardziej wstrząsające dla opinii publicznej, były metody wydobywania zeznań przez funkcjonariuszy operacyjnych z wydziałów kryminalnych. Przyznanie się do winy wymuszano przemocą, co w późniejszych procesach potwierdzali sami policjanci. Jeden z zatrzymanych, 20-letni Kamil będący wówczas studentem w następujący sposób opisał zachodzące wydarzenia: *“Policjanci mówili, że wreszcie się na nas wyżyją. Na pruszkowską komendę trafiłem prosto spod stadionu, razem z 30 innymi osobami. Na miejscu byliśmy ok. 3 w nocy. Zamknęli nas w czymś w rodzaju świetlicy. Siedzieliśmy tam skuci, bez picia. Nie można było nawet pójść do kibla. A policjanci łazili między nami i kopali, bili ludzi po twarzach, rzucali bluzgi. Mówili, że wreszcie się do nas dobrali. Przesłuchania zaczęły się następnego dnia po południu. Brali nas po trzech, czterech na górę, do małego pokoju, w którym siedziało sześciu albo ośmiu policjantów. Kazali nam się rozbierać*

<sup>9</sup><https://wydarzenia.interia.pl/raporty/raport-tasmy-wprost/informacje/news-afery-tasmowa-poszli-spalili-budke-pod-ambasada,nld,1735003>

<sup>10</sup> <https://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2021-04-22/warszawa-tlumy-na-lotnisku-chopina/>

<sup>11</sup><https://dorzeczy.pl/obserwator-mediow/186313/akcja-widelec-ujawniono-nowe-szczegoly-glosnej-afery-po.html>

do naga, położyć na podłodze twarzą do ziemi i wyciągnąć ręce. Nałożyli kajdanki i wtedy się zaczęło, najpierw zaczęli mnie kopać. Potem poczułem, jak jeden staje mi na plecach, a potem przeskakuje na chłopaków leżących obok. Po nim robili to pozostali. Jeden z policjantów mówił, że mamy wybór: jak się przyznamy i podpiszemy, to za chwilę będziemy mogli wyjść do domu. A jak się nie przyznamy, to trafimy na Białołękę<sup>12</sup>. Z kolei Agnieszka 23-letnia studentka polonistyki w następujący sposób opisała wydarzenia: „Na początku było spokojnie, staliśmy w kolejce po bilety, ale jak jakaś grupka zaczęła śpiewać, to policjanci wpadli na nas. Dostałam pałką, a kilku policjantów dosłownie przebiegło po mnie. Zaczęli krzyczeć: Na ziemię, kurwy! Potem pamiętam tylko gaz i pieczenie oczu. Zabrali naszą kiluosobową grupę do Otwocka. Wyzywali nas od najgorszych i szarpali.”<sup>13</sup>. Wśród zatrzymanych byli również prawnicy, którzy zebrali dostateczny materiał dowodowy, aby później złożyć ponad czterysta wniosków do prokuratury o popełnieniu przestępstwa. Metody zastraszania były jeszcze bardziej brutalne, na co zwróciła uwagę Helsińska Fundacja Praw Człowieka, jednak umknęło to uwadze nominanta politycznego na stanowisku Rzecznika Praw Obywatelskich. Dziś za skutki tej spektakularnej porażki służb muszą zapłacić Polscy podatnicy. Do 31 maja 2021 roku Europejski Trybunał Praw Człowieka wydał 143 wyroki zasądzające odszkodowanie względem kibiców Legii, na łączną kwotę przekraczającą 1,6 mln złotych. Szacuje się, iż całkowita kwota przekroczy 3 mln złotych, a do tego jeszcze należy dodać prawo do zadośćuczynienia wywalczone przed polskim wymiarem sprawiedliwości. Innym doskonale znanym przykładem jest obrazek policjanta katującego na oczach kamer uczestnika Marszu Niepodległości. Zgromadzone nagrania pozwoliły na skazanie funkcjonariusza i pozbawienie go prawa wykonywania zawodu, jednak zgodnie z przyjętą praktyką jego pobyt w izolacji nie trwał zbyt długo<sup>14</sup>. Również podpalenie budki policyjnej pod ambasadą Federacji Rosyjskiej miało miejsce z inicjatywy panów w zielonych kominiarkach, powszechnie znanych jako agentów Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Natomiast sytuacja z Marszu Niepodległości w 2020 roku okazała się wielkim *faux-pas* służb. Mężczyzna, który obrzucał środkami pirotechnicznymi jedno z mieszkań, został uwieczniony wcześniej w towarzystwie nieumundurowanych funkcjonariuszy, a sam bardzo niecelnie dobrał elementy garderoby, zakładając na siebie jednocześnie barwy Legii Warszawa i Jagiellonii Białostok.

<sup>12</sup> <https://polskatimes.pl/w-komisariatach-policjanci-znecaja-sie-nad-kibicami/ar/43081>

<sup>13</sup> Ibidem

<sup>14</sup> <https://natemat.pl/62135,skazano-policjanta-ktory-skopal-uczestnika-marszu-niepodleglosci>

Jako kontrargument zwolenników stosowania przemocy i represji przez policję oraz służby specjalne, bardzo często przytacza się zdjęcia z krajów Europy Zachodniej, gdzie aparat bezpieczeństwa stosuje nadprogramowe środki przymusu bezpośredniego. Tym samym obalają oni mit o brutalności policji jako wzorcu wschodnim, gdyż zdecydowanie największą skalą agresji w tym zakresie charakteryzuje się hiszpańska policja. Niejednokrotnie w telewizji publicznej wskazywano wręcz na pobłażliwość polskich służb, zestawiając je ze środkami stosowanymi w Europie Zachodniej. Jednakże w tych krajach siły policyjne stały się narzędziem w walce politycznej, co możemy także zaobserwować po raz kolejny w Polsce. Niewątpliwie stąd też bardzo duży spadek do policji jako instytucji państwa oraz częstsze postrzeganie jej jako aparatu represji niż służby porządkowej<sup>15</sup>. Być może doszłoby do znormalizowania jej działań, gdyby bardziej stosowano zasady bezpośredniej odpowiedzialności za czyny. W szczególności odpowiedzialności finansowej, co być może dałoby do myślenia zarabiającemu 4 tysiące złotych funkcjonariuszowi, zanim zaatakuje niewinną osobę<sup>16</sup>. Niestety, obecnie winą za nieodpowiedzialne działania policji są obarczeni podatnicy, z których to kieszeni przeznaczają się środki finansowe na przewlekłe postępowania sądowe, w których to na końcu sąd przyznaje rację oskarżonym i uniewinnia ich od zarzucanego czynu oraz wykazuje znaczące przekroczenie uprawnień przez służby. Droga do ewentualnych reform jest długa i wyboista, gdyż kultura podejmowania działań i zachowywania się nie ulegnie zmianie z dnia na dzień, a poczucie władzy rodem z amerykańskich gangsterskich filmów nie przeminie od tak. Warto mieć także na uwadze, że wielu funkcjonariuszy cechuje się niskim poziomem wykształcenia, a w dzisiejszych czasach policjantem można zostać w dwa miesiące<sup>17</sup>. Powoduje to, że niestety etos munduru policjanta zanikł w świadomości społecznej, do czego w dużym stopniu przyczynili się funkcjonariusze służby kryminalnej, niczym nie różniący się sposobem zachowania od siatek gangsterskich, które rozpracowują. Dlatego też jako społeczeństwo musimy znaleźć element zrozumienia i nie wymagać od zbyt prostych osób zbyt wiele.

---

<sup>15</sup><https://www.rp.pl/Spoleczenstwo/201129717-Sondaz-Zaufanie-do-policji-spadlo-o-20-pkt-proc-Wzroslo-obojetnosc.html>

<sup>16</sup> <https://info.policja.pl/inf/organizacja/zarobki-policjantow/196839,Zarobki-policjantow-2020-r.html>

<sup>17</sup> <https://www.infosecurity24.pl/dwa-miesiace-i-do-boju-czyli-kurs-podstawowy-w-wersji-instant>

# Świat





Ilu światowych przywódców mówi o sobie otwarcie, że są dyktatorami? Prawdopodobnie tylko dwóch: przywódca Tadżykistanu Emomali Rahmon oraz prezydent Białorusi Alaksandr Łukaszenka. Czy któryś z nich jest z tego dumny? Owszem – ten drugi. *Bačka* jest najdłużej urzędującą głową państwa w Europie – zajmuje stanowisko prezydenta nieprzerwanie od 1994 roku i – jak to często bywa w przypadku przywódców z tak długim stażem – jest postacią niezwykle barwną. Kiedyś wspomniał w swoim kontekście, iż *lepiej jest być dyktatorem niż gejem*, ale mimo takiego podejścia, świat obieży nagrania z radosnego tańca z ukraińską drag queen Werką Serduczką<sup>1</sup>. Jeśli chodzi o nagrody międzynarodowe, to w 2013 roku został dumnym laureatem pokojowej nagrody Ig Nobla za zakazanie publicznego klaskania. Prezydent jest również miliarderem – jak wynika z dokumentów opublikowanych przez WikiLeaks, może pochwalić się majątkiem o wartości 9 mld dolarów, choć według swoich oświadczeń majątkowych, nie posiada żadnego dobytku.

Według białoruskich mediów jest to przywódca idealny. *Bačka Sania* to swojski chłop, niegdyś kierownik sowchozu, obecnie przyjaciel min. Stevena Seagala czy Gerarda Depardieu, dający obywatelom dobre rady, żeby nie najadać się na noc, a mięso do ziemniaków zastępować zdrowszą sałatką rybną. Często pracujący na własnym polu, a gości przyjmujący samodzielnie wyhodowanymi warzywami oraz wódką<sup>2</sup>. Tworzy nam się zatem niezwykle ciekawy obraz, jak to kiedyś ujął marszałek senatu RP Stanisław Karczewski - *ciepłego człowieka*. Od początku kreowany był na *szeryfa*: zdobył popularność jako przewodniczący komisji walczącej z korupcją. Był pokazywany jako przeciwieństwo roztrzepanego i niestroniącego od alkoholu prezydenta Federacji Rosyjskiej Borysa Jelcyna. Jest on również jednym z autorów kreacji *przywódcy – twardego gospodarza*, bardzo popularnego na wschodzie. Polega ona na wizytowaniu w lokalnych urzędach, placówkach publicznych czy państwowych zakładach, gdzie to osoby na wysokim stanowisku

---

<sup>1</sup> *Lukashenko dancing with Verka Serduchka*, [https://www.youtube.com/watch?v=aqXimJ9CASQ&ab\\_channel=megamuchacho](https://www.youtube.com/watch?v=aqXimJ9CASQ&ab_channel=megamuchacho) [dostęp: 16.06.2021]

<sup>2</sup> *Łukaszenka - historia ostatniego dyktatora europy*, [https://www.youtube.com/watch?v=22SGaSQIEzU&t=3s&ab\\_channel=ciekawehistorie](https://www.youtube.com/watch?v=22SGaSQIEzU&t=3s&ab_channel=ciekawehistorie) [dostęp: 16.06.2021]

są przez prezydenta besztane jak małe dzieci, dostają groźby odsiadki innej, równie poważnej kary w przypadku niedopełnienia swoich obowiązków.

Wydaje się jednak, że Białorusini szybko zaczęli przestawać nabierać się na pozytywny wizerunek przywódcy. Już na początku swojej władzy rozpisał dwa referenda. Pierwsze miało zmienić flagą państwową z nawiązującej do przedwojennej, biało-czerwono-białej, na niemal identyczną z tą z czasów Białoruskiej SRR, oraz na godło w stylu ZSRR. Było to ewidentne zagranie na sentymentach Białorusinów, którzy wspominali czasy dobrobytu, kiedy na czele ZSRR stał Breżniew, zamiast bardzo ciężkiego okresu kryzysu gospodarczego, wszechobecnej korupcji, czy krwawych wojen mafii w latach 90'.

Pierwsze poważne protesty miały miejsce w 2001 roku<sup>3</sup>. Przedstawiciele misji OBWE zajmujący się obserwowaniem wyborów stwierdzili, iż zdecydowanie nie spełniły one demokratycznych standardów. Białorusini domagający się sprawiedliwych wyborów wszczęli protesty. Niestety, tamte wydarzenia u międzynarodowej opinii publicznej przeszły bez żadnego echa. Dlaczego? W tym samym roku miał miejsce zamach terrorystyczny na bliźniacze wieże World Trade Center w Nowym Jorku. Przy tak wstrząsającym wydarzeniu i tym, ile międzynarodowej uwagi ono przyciągnęło, białoruscy opozycjoniści musieli pogodzić się z niemalże zerowym zainteresowaniem swoją sprawą. Kolejne wybory w latach 2006, 2010, 2015 również były pełne fałszerstw, na które były niezbita dowody w postaci nagrań z placówek komisji wyborczych, jednakże wciąż nie wzbudzało to poruszenia poza granicami kraju, a Łukaszenka dalej wygrywał z poparciem nie schodzącym poniżej 80%.

Wydarzenia z 2020 roku to już inna sprawa. Protesty zaczęły się jeszcze przed samym głosowaniem, gdyż jeszcze przed nim zaczęły się różne działania związane z fałszowaniem wyborów – aresztowania bądź fałszywe oskarżenia stawiane kandydatom. W przeciwieństwie do protestów w 2001, w 2020 ludzie, którzy siedzieli w domach z powodu pandemii, mieli większą szansę przeczytać, usłyszeć lub zobaczyć program telewizyjny czy internetowy o protestach na Białorusi. Co do samych wyborów, wszystko odbyło się zgodnie z utartym schematem; większość kandydatów została aresztowana bądź zmuszona do wycofania się. Ostatecznie udało zarejestrować się

---

<sup>3</sup> *Belarus president's victory declaration disputed*, 2001, <http://edition.cnn.com/2001/WORLD/europe/09/09/belarus.elex/>, [dostęp: 16.06.2021]

jednej kontrkandydatce – Swiatłanie Cichanouskiej<sup>4</sup>, a oficjalny wynik opublikowany przez białoruską komisję wyborczą wskazywał na miażdżące zwycięstwo Łukaszenki. Dokładnie było to 80,1%, przy 10,12% Cichanouskiej<sup>5</sup>. Jeszcze podczas wieczoru wyborczego rozpoczęły się demonstracje, których uczestnicy odmawiali uznania wyników wyborów, powołując się min. na sondaże exit poll, które kształtowały wynik Cichanouskiej na poziomie 70%. Przed wyborami niezależne sondażownie podawały poparcie dla Łukaszenki w granicach 1-7%. Białoruskie władze nie uznają jednak protestów przeciwko wynikom, a opozycja gromadzi się wokół powołanej przez Cichanouską 14 sierpnia Rady Koordynacyjnej, która ma opracować mechanizm bezpiecznego transferu władzy.

Wtedy Białorusini pokazali jak bardzo mają już dość Łukaszenki. Na ulice całego kraju wyszły tysiące obywateli. Liczba ta szybko rosła, by w ciągu kilku tygodni dojść do kilkuset tysięcy. Załogi państwowych zakładów przemysłowych strajkowały. Podobnie rosła brutalność służb, które początkowo używały gumowych kul i granatów dymnych, by z czasem organizować masowe aresztowania kończone torturami przetrzymywanych obywateli<sup>6</sup>. Zaczęło dochodzić do zdarzeń wręcz groteskowych, gdy aresztowane były nawet osoby tylko mające części garderoby w barwach flagi wolnej Białorusi (np. białą koszulkę i czerwone skarpetki). Wszystkie te wydarzenia mają jeden niezwykle pozytywny skutek – białoruski naród jest zjednoczony jak nigdy dotąd. I co najważniejsze, nie poddaje się – manifestacje trwają do dziś. Obecnie na Białorusi jest kilkakrotnie więcej internowanych niż w PRL w czasie stanu wojennego. Tylko oficjalnie jest 400 więźniów politycznych, a ogółem aż 40 000 osób przeszło przez aresztowanie. Kolejne opozycyjne media są zakazywane, a Łukaszenka o działania przeciwko swojej osobie oskarża coraz więcej podmiotów międzynarodowych – jego zdaniem za protestami stoją min. Polacy, Amerykanie i Czesi.

---

<sup>4</sup> E. Beińczak, *Rządzący od 26 lat Łukaszenka kontra niespodziewana gwiazda opozycji Cichanouska: Na Białorusi trwają wybory prezydenckie*, [https://www.rmfm24.pl/fakty/swiat/news-rzadzacy-od-26-lat-lukaszenka-kontra-niespodziewana-gwiazda-nld,4659868#crp\\_state=1](https://www.rmfm24.pl/fakty/swiat/news-rzadzacy-od-26-lat-lukaszenka-kontra-niespodziewana-gwiazda-nld,4659868#crp_state=1) [dostęp: 16.06.2021]

<sup>5</sup> *Białoruś. Zakończyły się wybory prezydenckie. Wyniki rządowego sondażu? Prawie 80 proc. dla Łukaszenki* <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114881,26196310,bialorus-zakonczyly-sie-wybory-prezydenckie-wyniki-rzadowego.html> [dostęp: 16.06.2021]

<sup>6</sup> *PODSUMOWANIE Krwawa pacyfikacja protestów i częściowe wyniki*, <https://belsat.eu/pl/news/oficjalny-exit-poll-daje-lukaszenke-79-7-poparcia/> [dostęp: 16.06.2021]

23 maja doszło do incydentu, który ponownie zwrócił oczy całego świata na Białoruś; lot FR4978 linii Ryanair<sup>7</sup>. Samolot Boeing 737 o polskim numerze rejestracyjnym SP-RSM wystartował 23 maja 2021 o 10:29 z lotniska Ateny – Eleftherios Venizelos skąd miał się udać na międzynarodowy port lotniczy w Wilnie. Tuż przed wejściem samolotu w Litewską przestrzeń powietrzną z załogą skontaktowała się kontrola ruchu lotniczego Białorusi, informując, iż na pokładzie samolotu znajdowała się bomba, tym samym przekierowując samolot na lądowanie awaryjne w porcie lotniczym Mińsk-2. Dziwne w tej sprawie jest to, iż w momencie zmiany trasy samolot był bliżej Wilna niż Mińska, a także, w przypadku niewykonania rozkazu, zagrożono zestrzeleniem samolotu<sup>8</sup>. W procesie zmiany kierunku samolotu towarzyszył białoruski myśliwiec. Po wylądowaniu z samolotu wyprowadzono dwójkę pasażerów – współautora antyreżimowego portalu Nexta oraz redaktora niezależnego Euroradia Ramana Pratasiewicza oraz jego partnerkę Sofię Sapięgę. Oprócz nich w Mińsku została trójka obywateli Federacji Rosyjskiej – prawdopodobnie byli związani z rosyjskim FSB. Natomiast na dowód zagrożenia bombowego, białoruskie ministerstwo spraw zagranicznych dzień po zdarzeniu opublikowało list, który nadać miała grupa o nazwie „Żołnierze Hamasu”. W owym piśmie, Izrael jest wezwany do zakończenia działań bojowych w strefie Gazy, zaś Unia Europejska ma zakończyć wspieranie Izraela w tym konflikcie (co miało być główną przesłanką do ataku). Jednakże przedstawiciele Palestyńskiej organizacji zdementowali jakiegokolwiek zaangażowanie w sprawie lotu FR4978<sup>9</sup>.

Pytań było wiele, jednakże najważniejsze pozostawało to, gdzie znajduje się Raman Pratasiewicz. 24 maja Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Białorusi opublikowało komentarz, który wywołał w tej sprawie niemałe zamieszanie. Widać na nim opozycjonistę, który siedzi przed kamerą i mówi do widza: *Mam na imię Raman Pratasiewicz, byłem zatrzymany wczoraj na lotnisku w Mińsku przez funkcjonariuszy MSW.*

---

<sup>7</sup> I. Khurdsyan, M. Birnbaum, M. Ilyushina, *Airlines shun Belarusian airspace, deepening Lukashenko's isolation over bomb hoax to arrest critic*  
<https://www.washingtonpost.com/world/2021/05/25/belarus-roman-airlines-updates-europe/> [dostęp: 16.06.2021]

<sup>8</sup> *Минтранс Беларуси опубликовал фрагмент переговоров пилота рейса Ryanair с диспетчерами*,  
<https://meduza.io/news/2021/05/25/mintrans-belarusi-opublikoval-fragment-peregovorov-pilota-reysa-ryana-ir-s-dispetcherami> [dostęp: 16.06.2021]

<sup>9</sup> P. Strzałkowski, *Białoruś uprowadzenie samolotu z blogerem na pokładzie tłumaczy pogroźkami Hamasu. Ten zaprzecza*,  
<https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114881,27122508,bialorus-uprowadzenie-samolotu-z-blogerem-na-pokladzie-tlumaczy.html> [dostęp: 16.06.2021]

Znajduję się w areszcie śledczym numer 1 w Mińsku. Nic mi nie dolega, w tym nie mam problemów z sercem ani żadnymi innymi organami, czuję się świetnie. Strażnicy traktują mnie maksymalnie poprawnie. Obecnie współpracuję ze śledztwem i składam zeznania przyznając się do winy organizowania masowych zamieszek w mieście Mińsk. Nagranie, nakręcone w warunkach wyraźnie mało komfortowych, było już na pierwszy rzut oka podejrzane. Dziennikarz wyglądał jakby czytał z kartki, zaś jego wygląd (podkrążone oczy, spuchnięty nos) sugerował pobicie. Nagranie zostało uznane za wymuszone i nie może być dowodem obciążającym Pratasiewicza, a jedynie dowodem potwierdzającym tortury.

Incydent wywołał duże poruszenie międzynarodowe, głównie ze strony instytucji europejskich oraz europejskich przywódców. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Republiki Litewskiej zaapelowało do europejskich przewoźników o unikanie lotów nad Białorusią, co poskutkowało niemalże zniknięciem samolotów z przestrzeni powietrznej nad krajem. Mimo wszystko, zdaniem samych Białorusinów międzynarodowa opinia publiczna nie miała odpowiedniej reakcji; była zbyt pasywna i bierna, a jej działania uznaje za tymczasowe. Równolegle Białorusini tworzą coraz bardziej różnorodne formy protestów oraz wzajemnej pomocy, jak chociażby inicjatywa *by\_help*, pomagająca w płaceniu mandatów wystawianych protestującym. Jednak najbardziej nietypowym jest minutowy krzyk. Po raz pierwszy został on usłyszany 24 maja 2021 roku, po wcześniej wspomnianym incydencie z samolotem RyanAir - jego autorką była pochodząca z Grodna Jana Szostak. Ten niecodzienny sposób manifestacji był szeroko komentowany w mediach, zwłaszcza Polskich<sup>10</sup>. Choć wiele osób skupiało się bardziej na jej wyglądzie zamiast na przesłaniu, to główny cel został osiągnięty. Z czasem coraz więcej osób dołączało do aktywistki i razem z nią zdzierano swoje gardła w imieniu walki z reżimem. Do protestu dołączył nawet polski aktor Bartosz Bielenia. Gdy odbierał w Parlamencie Europejskim nagrodę publiczności w ramach Europejskich Nagród Filmowych za film "Boże Ciało", wygłosił on przemówienie, w którym podkreślał geograficzną bliskość Unii Europejskiej i Białorusi. Wspominał także, jak źle traktowani są protestujący, a wszystko opatrzył minutowym krzykiem<sup>11</sup>.

---

<sup>10</sup> M. Piasecki, *Krzyk dla Białorusi. Artystka Jana Shostak radzi, jak pomóc uciekającym przed reżimem*, <https://oko.press/krzyk-dla-bialorusi-artystka-jana-shostak-radzi-jak-pomoc-uciekajacym-przed-rezimem> [dostęp: 16.06.2021]

<sup>11</sup> M. Korycka, *Bartosz Bielenia przez minutę krzyczał z mównicy. Tak odbierał nagrodę dla "Bożego Ciała"* <https://kultura.gazeta.pl/kultura/7,114438,27180247,bartosz-bielenia-przez-minute-krzyczal-z-mownicy-tak-odbieral.html> [dostęp: 16.06.2021]

Pewne zmęczenie całą sytuacją na Białorusi zaczyna wykazywać Rosja. Kreml jest świadomy, że rewolucyjny nastrój na Białorusi może mieć przełożenie na sytuację w ich kraju. Chociaż odejście prezydenta Białorusi byłoby Moskwie na rękę, to właśnie dokonanie tego drogą rewolucyjną jest najgorszym możliwym rozwiązaniem. Poza tym, wbrew pozorom Putin i Łukaszenka tak naprawdę nie przepadają za sobą. Putin chciałby włączenia Białorusi i zrobienia z niej kolejnej rosyjskiej guberni, podczas gdy Łukaszenka nie wyobraża sobie innego rozwiązania, niż uczynienia pewnego rodzaju równoważnej federacji obydwu państw. Z drugiej strony, obydwaj panowie najzwyczajniej w świecie mają różne charaktery; spokojny, lekko wycofany Putin nie przepada za towarzystwem głośnego, pragnącego ciągłej uwagi Łukaszenki.

Niektórzy porwanie neutralnego samolotu pasażerskiego przez państwowe służby traktują jako międzynarodowe przestępstwo. Tym samym prezydent Alaksandr Łukaszenka z terrorysty w kraju, został terrorystą międzynarodowym. Unia Europejska ma granicę z państwem rządzone przez dyktatora – terrorystę i powinna sobie to w końcu uświadomić.

Na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat dostrzega się szczególne nasilenie polaryzacji politycznej wśród społeczeństw państw europejskich. Można wyartykułować wiele przyczyn tego zjawiska, jednak jako jedną z głównych wymienia się kryzys migracyjny zapoczątkowany w 2015 roku. Wówczas do Europy tłumnie przybyli migranci m.in z Syrii, Afganistanu, Iraku. W tym samym roku miał miejsce zamach na redakcję gazety *Charlie Hebdo* w Paryżu, o którym mówi się, że rozpoczął serię ataków terrorystycznych na całym kontynencie europejskim. Za sprawą wyżej wymienionych wydarzeń, spowodowanej przez nie niechęci części Europejczyków wobec uchodźców, zyskały na popularności ugrupowania populistyczne, często głoszące postulaty antyimigranckie. W ten sposób, do grona najbardziej znaczących ugrupowań dołączyły włoska Liga Północna Salviniiego oraz francuskie Zjednoczenie Narodowe Marine Le Pen. Jeżeli chodzi o Hiszpanię, to z racji zaistniałych uwarunkowań politycznych, kwestia polaryzacji jest zdecydowanie bardziej złożona. Oczywiście, europejski kryzys uchodźczy wyróżnia się jako jeden z podstawowych czynników składających się na omawiane zjawisko, lecz nie można mówić o nim jako o jego źródle. Jednakże, nie stoi to na przeszkodzie, by trzecią siłą polityczną w państwie była skrajnie prawicowa partia Vox. Między innymi, jej pojawienie się na arenie politycznej uwydatniła fakt, że Hiszpanie są jednym z najbardziej spolaryzowanych społeczeństw w Europie.

Na początku należy wyjaśnić istotę zjawiska polaryzacji. Jak podaje Słownik Języka Polskiego PWN, polaryzacja jest wyraźnym zaznaczeniem różnic między jakimiś pojęciami, poglądami.<sup>1</sup> Powołując się na słowa hiszpańskiego politologa, Luisa Millera, należy wyróżnić ideologiczną i afektywną warstwę tego zjawiska. Ta pierwsza charakteryzuje się, przede wszystkim, utożsamianiem się poglądami na linii lewica-prawica. Zaś drugi rodzaj polaryzacji przejawia się poczuciem przywiązania bądź wrogości wobec poszczególnych partii, liderów czy też

<sup>1</sup> Słownik języka polskiego PWN [online], dostępny w Internecie <https://sjp.pwn.pl/szukaj/polaryzacja.html>, dostęp: 31.05.2021

zwolenników/przeciwników danego ugrupowania.<sup>2</sup> W przypadku Hiszpanii obserwuje się jej oba aspekty. Jednakże przed przejściem do analizy zjawiska polaryzacji na gruncie iberyjskim, należy przedstawić krótki zarys sytuacji wewnętrznej kraju.

Ostatnia dekada charakteryzowała się wyjątkową destabilizacją na hiszpańskiej arenie politycznej. Po pierwsze, Hiszpania, obok Grecji, Portugalii i Irlandii, została najbardziej dotknięta negatywnymi skutkami globalnej zapaści ekonomicznej z 2008 roku. W stanie kryzysu trwała przez blisko 5 lat, co oczywiście wpłynęło na zmianę nastrojów politycznych w społeczeństwie. Po jego zażegnaniu Hiszpanię napotkały kolejne zawirowania. Jako pierwszą z nich można wyróżnić abdykację króla Juana Carlosa I.<sup>3</sup> Z powodu skandali obyczajowych i korupcyjnych z uczestnictwem byłego monarchy, przekazanie władzy synowi Filipowi zostało przyjęte ze szczególnym zadowoleniem ze strony mieszkańców. Pomimo towarzyszących temu wydarzeniu okoliczności, to rezygnacja króla, który przeprowadził kraj do demokracji, była zaskoczeniem i zapowiedzią pewnych zmian w funkcjonowaniu hiszpańskiej monarchii. Co więcej, wraz ze wcześniej wspomnianym przybyciem uchodźców na kontynent europejski w 2015 roku, do Hiszpanii również przybyli imigranci, głównie z regionu Afryki Północnej. Ich obecność, powszechnie zasiany strach przed *islamizacją Europy* spowodował skłonienie się części Hiszpanów ku prawicy. Następnie, wskutek przeprowadzonego referendum niepodległościowego w Katalonii w październiku 2017 roku, wybuchł kryzys polityczny, często nazywany *hiszpańskim kryzysem konstytucyjnym*. Te wydarzenia zaowocowały kolejnym podziałem wśród Hiszpanów, którzy opowiadali się za samostanowieniem Katalonii bądź popierali jedność Hiszpanii. Ponadto, w związku z wybuchem afery korupcyjnej z udziałem polityków ówczesnie rządzącej Partii Ludowej, w maju 2018 roku upadł rząd premiera Mariano Rajoya.<sup>4</sup> Inicjatorom wniosku o wyrażenie wotum nieufności wobec gabinetu ludowców, czyli Hiszpańskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej (PSOE), została powierzona misja utworzenia rządu tymczasowego na czele z obecnym premierem, Pedro Sánchezem. Z powodu obowiązującego układu sił w Kortezach

---

<sup>2</sup> L. Miller, *La polarización política en España: entre ideologías y sentimientos*, www.Fuhem.es, 2020

<sup>3</sup> *Spain king: Juan Carlos signs his abdication*, BBC News, 18.06.2014  
<https://www.bbc.com/news/world-europe-27910104>, dostęp: 31.05.2021

<sup>4</sup> *España: Mariano Rajoy deja de ser presidente del gobierno tras perder una moción de censura*, BBC Mundo, 01.06.2018

<https://www.bbc.com/mundo/noticias-internacional-44330518>, dostęp: 31.05.2021



Generalnych, który praktycznie uniemożliwił sprawowanie władzy przez socjalistów, w lutym 2019 roku szef rządu zwrócił się do króla Filipa VI o zarządzenie przedterminowych wyborów parlamentarnych. Na skutek królewskiego dekretu, odbyły się one 27 kwietnia tego samego roku.

Stety bądź niestety, mimo wygranej socjalistów w wyborach, to ich przewodniczącemu, Pedrowi Sánchezowi, po raz kolejny nie udało się utworzyć rządu posiadającego większość w Kongresie Deputowanych. Po kilku podjętych próbach uzyskania wotum zaufania niższej izby Korteżów, ponownie zwrócił się do króla z prośbą o rozpisanie nowych wyborów. Wobec tego, Hiszpanie po raz drugi udali się do urn 10 listopada 2019 roku.<sup>5</sup> Wyniki listopadowych wyborów okazały się być wielkim zaskoczeniem w odniesieniu do tych sprzed 6 miesięcy. Zwyciężyli w nich hiszpańscy socjaliści, lecz ponownie bez możliwości samodzielnego utworzenia rządu. Drugie miejsce zajęła Partia Ludowa, która wyniosła lekcję ze sromotnej porażki z kwietnia. Udało się im uzyskać o 23 mandaty więcej w porównaniu do poprzednio przeprowadzonych wyborów. Jednakże główna uwaga skupiła się na wcześniej wspomnianym już ugrupowaniu Vox. Pierwszy raz w historii pofrankistowskiej Hiszpanii reprezentacja skrajnej prawicy stała się trzecią siłą polityczną w kraju. W dużej mierze, do sukcesu Voxu przyczynił się spadek poparcia dla partii Ciudadanos. To centrowe ugrupowanie, przez pewien czas zajmowało znaczącą pozycję na hiszpańskiej arenie politycznej. W kwietniowych wyborach parlamentarnych Obywatele<sup>6</sup> otrzymali 57 mandatów, tym uzyskując tytuł trzeciej, najważniejszej frakcji w Korteżach. Początkowo, to właśnie z Ciudadanos socjaliści z PSOE chcieli utworzyć koalicję rządzącą. Jednakże pycha lidera partii, Alberta Rivery, przyczyniła się do jej upadku. Odrzucenie umowy koalicyjnej, odejście części polityków ze struktur partyjnych spowodowały niebywały spadek notowań wśród dotychczasowych zwolenników. Wyniki wyborów z listopada okazały się być bezlitosne dla przedstawicieli hiszpańskich liberałów. Obywatele zostali ich największymi przegranymi, tracąc aż 47 miejsc w Kongresie Deputowanych. Z powodu odniesionej porażki sam przewodniczący Ciudadanos zrezygnował z pełnienia swojej funkcji

---

<sup>5</sup> J. Casquero, M. Alberola, El Rey firma la disolución de las Cortes y la convocatoria de elecciones el 10-N, El País, 24.09.2019

[https://elpais.com/politica/2019/09/23/actualidad/1569260362\\_423557.html](https://elpais.com/politica/2019/09/23/actualidad/1569260362_423557.html), dostęp: 31.05.2021.

<sup>6</sup> Obywatele w tłumaczeniu na j. hiszpański to Ciudadanos.

w partii.<sup>7</sup> Mówi się, że byli wyborcy partii Rivery oddali głosy na reprezentantów Partii Ludowej czy też właśnie na nacjonalistyczny Vox.

W kontekście tego swoistego galimatiasu politycznego należy wspomnieć o ugrupowaniu Podemos. Jest to skrajnie lewicowa partia wywodząca się z Ruchu Oburzonych, który powstał na fali protestów młodych Hiszpanów domagających się m.in poprawy sytuacji na rynku pracy czy też zerwania z upartyjnieniem państwa. Dzięki przewodzeniu manifestacjom i wyjątkowej charyzmie, do struktur władzy udało się dostać jednemu z głównych liderów protestów Oburzonych, Pablowi Iglesiasowi.<sup>8</sup> W 2016 roku, wraz z dwoma innymi ugrupowaniami lewicowymi, Podemos weszło w skład koalicji o nazwie Unidas Podemos. W tej formie, z 21% poparciem, reprezentanci hiszpańskiej lewicy zasiedli w izbie niższej Kortezów. Jednak nie udało im się już powtórzyć tego sukcesu. W kwietniu 2019 roku koalicja odnotowała spadek poparcia, który wyniósł blisko 7 punktów procentowych. W rezultacie listopadowych wyborów parlamentarnych, Unidas Podemos reprezentuje 35 deputowanych. Mimo że liczba posiadanych przez lewicowców mandatów, w stosunku do 2016 roku zmniejszyła się o ponad połowę, to dopiero teraz, jako główny koalicjant Hiszpańskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, weszli w skład hiszpańskiego rządu.

Sam proces utworzenia koalicyjnego gabinetu, ponownie, okazał się być niezwykle trudnym zadaniem dla Pedro Sáncheza. Niemniej jednak, po kilkunastu dniach, kilkudziesięciu godzinach przeprowadzonych rozmów, negocjacji, udało się stworzyć tzw. *progresywną koalicję* ( hiszp. *una coalición progresista*). Składa się ona z PSOE i Unidas Podemos.<sup>9</sup> Za sprawą tej umowy koalicyjnej oraz porozumień z kilkoma ugrupowaniami regionalnymi, udało się uzyskać potrzebnych 167 głosów poparcia dla uzyskania wotum zaufania w 350-osobowym Kongresie Deputowanych. Dokładnie taka liczba parlamentarzystów opowiedziała się za stworzeniem socjalistyczno-lewicowego rządu przy sprzeciwie 165 parlamentarzystów i 18 wstrzymujących się od głosu. Warto zaznaczyć,

---

<sup>7</sup> E.G de Blas, *La caída a los infiernos de Ciudadanos en solo seis meses*, El País, 18.11.2019 [https://elpais.com/politica/2019/11/16/actualidad/1573926246\\_765490.html](https://elpais.com/politica/2019/11/16/actualidad/1573926246_765490.html), dostęp: 31.05.2021.

<sup>8</sup> *El fenómeno de Podemos, el partido que sacude la política en España*, BBC Mundo, 05.11.2014 [https://www.bbc.com/mundo/noticias/2014/11/141104\\_espana\\_podemos\\_partido\\_origen\\_nc](https://www.bbc.com/mundo/noticias/2014/11/141104_espana_podemos_partido_origen_nc), dostęp: 31.05.2021.

<sup>9</sup> *Acuerdo de coalición progresista entre PSOE y Unidas Podemos*, www.psoe.es, 30.12.2019 <https://www.psoe.es/actualidad/documentos-de-interes/acuerdo-de-coalicion-progresista-entre-psoe-y-unidas-podemos/>, dostęp: 31.05.2021.

że trudność wykonania tego zadania wynikała m.in z powodu rozwiązań systemowych. Klauzula zaporowa do hiszpańskiego parlamentu wynosi 5%, tyle, co w Polsce. Tylko z różnicą, że w Hiszpanii wystarczy zdobyć takie poparcie w skali jednej wspólnoty autonomicznej, a nie całego kraju. Z racji silnego stopnia regionalizacji państwa, części lokalnych ugrupowań udaje się uzyskać jeden czy dwa mandaty w izbie niższej Kortezów. W ten sposób, w obecnej kadencji, w Kongresie Deputowanych zasiada aż 16 ugrupowań. Podobna sytuacja ma miejsce w Senacie, lecz za sprawą ordynacji większościowej, ten rozkład miejsc różni się od tego, jaki można obserwować w Kongresie.

Wielu obserwatorów politycznych nie wierzyło, że premier Sánchez zdoła utworzyć rząd w tak zróżnicowanym parlamencie. Położenie polityczne socjalistów zmusiło ich do porozumienia się z katalońskimi i baskijskimi ugrupowaniami proklamującymi odłączenie się od hiszpańskiej Korony. Wzbudziło to wiele kontrowersji, gdyż zdaniem komentatorów, jak i opinii publicznej, zawarcie układu z takimi partiami mogło zagrozić utrzymaniu się jedności Królestwa Hiszpanii.<sup>10</sup> Tak czy inaczej, Pedro Sánchez miał dwie możliwości: pójść na kompromis z nacjonalistycznymi ugrupowaniami z Katalonii i Kraju Basków albo zwrócić się do króla Filipa VI po raz trzeci o wydanie dekretu o zarządzeniu wyborów. Wybrał tę pierwszą i dzięki temu udało mu się zakończyć, trwający od połowy 2018 roku, kryzys polityczny.

Rozwarstwienie w parlamencie hiszpańskim doskonale odzwierciedla nastroje, jakie zachodzą w społeczeństwie. Z jednej strony, w strukturach władzy zasiadają przedstawiciele skrajnej lewicy w postaci partii Podemos, których niejednokrotnie nazywa się neomarksistami. Można postawić tezę, że jest to jedno, jak i nie najbardziej skrajnie lewicowe ugrupowanie funkcjonujące na kontynencie europejskim. Z drugiej strony, liczną reprezentację w Kongresie Deputowanych posiada ugrupowanie Vox. Sami przedstawiciele tej frakcji nie kryją swojego przywiązania do idei frankizmu, skrajnie konserwatywnych poglądów, które wydawałoby się, że nie znajdą poparcia wśród postępowych Hiszpanów. Niemniej jednak, aż 15% mieszkańców, w ostatnich wyborach parlamentarnych, zdecydowało oddać głos

---

<sup>10</sup> Á.Carvajal, *Pedro Sánchez promete al PNV "adecuar la estructura del Estado" para reconocer que Cataluña y País Vasco son naciones*, El Mundo, 30.12.2019  
<https://www.elmundo.es/espana/2019/12/30/5e09b48cfdddfb24d8b4697.html>, dostęp: 31.05.2021.

na partię, która otwarcie sprzeciwia się prawom osób LGBT+ czy prawie w dostępie do legalnej aborcji.<sup>11</sup> Nastroje polityczne panujące wśród hiszpańskich obywateli, wyniki wyborów pokazują, jak jest to spolaryzowane społeczeństwo. Te zmiany przyczyniły się do pewnego przełamania w systemie partyjnym Hiszpanii. Dotychczas, obowiązywał duopol partyjny w postaci Partii Ludowej i Hiszpańskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej. Wskutek wydarzeń ostatniego dziesięciolecia, zmęczenia starym układem sił, Hiszpanie zdecydowali dać szansę ugrupowaniom spoza upartyjnionego establishmentu. Czy któremukolwiek z nich uda się przebić ten szklany sufit? Zdaje się, że mieszkańcy jednak chcą powrotu do rozwiązania z dominacją dwóch przewodnich partii.

Na początku maja 2021 roku odbyły się przedterminowe wybory regionalne do najliczniej zamieszkałej wspólnoty autonomicznej Madrytu. Mimo że głosowali w nich tylko mieszkańcy tego regionu, to kampanię wyborczą śledziła cała Hiszpania, od Andaluzji po Katalonię. Nie da się ukryć, że przez cały kwiecień oczy wszystkich Hiszpanów były zwrócone ku stolicy kraju. Samo zaangażowanie partii było szczególne, ze względu na najwyższą rangę polityczną tej wspólnoty. Madryt jest skupiskiem elit politycznych i biznesowych, których decyzję wpływają na funkcjonowanie całego państwa. Z tego powodu, walka o głosy wyborców była wysoce zacięta. Na poczet tych wyborów, lider Podemos, Pablo Iglesias, zrezygnował z funkcji wicepremiera, by móc w pełni zaangażować się w działania w Madrycie.

Kampania charakteryzowała się wyraźnym podziałem na linii lewica-prawica. Debaty telewizyjne, wywiady, briefingi prasowe były okraszone brutalnymi oskarżeniami wobec przeciwników politycznych. Kandydatka na premierkę Zgromadzenia Regionalnego z ramienia skrajnie prawicowej partii Vox, Rocío Monasterio, mówiła o powstrzymaniu socjalno-komunistycznej inwazji na Madryt czy *oporze przeciwko polityce spod znaku Che Guevary*.<sup>12</sup> Kandydatka centroprawicowej Partii Ludowej i zarazem dotychczasowa przewodnicząca parlamentu regionalnego,

---

<sup>11</sup> M.Borraz, *Las ideas de Vox sobre aborto, homosexualidad y violencia de género: la vuelta de tuerca a lo que ya intentó el PP*, elDiario, 04.12.2018  
[https://www.eldiario.es/politica/vox-violencia-lgtbi-propuestas-pp\\_1\\_1804937.html](https://www.eldiario.es/politica/vox-violencia-lgtbi-propuestas-pp_1_1804937.html), dostęp: 31.05.2021.

<sup>12</sup> A.Oppes, *"Może i jesteście faszystami, ale wiemy, jak rządzić". Partia Vox zamierza podbić Madryt*, La Repubblica, tłum. Bartosz Hlebowicz, Gazeta Wyborcza, 03.05.2021  
<https://wyborcza.pl/7,75399,27044600,moze-i-jestesmy-faszystami-ale-wiemy-jak-rzadzic-partia.html>, dostęp: 31.05.2021.

Isabel Díaz Ayuso, w swoich wystąpieniach także odwoływała się do zdecydowanych twierdzeń. Jednym z jej przewodnich haseł było *komunizm albo wolność*, które miało na celu zdyskredytować, przede wszystkim, rządzących na szczeblach centralnych socjalistów. Jeżeli chodzi o lewą stronę areny politycznej, to również prowadziła kampanię pod egidą narzuconego dyskursu lewica-prawica. Oczywiście, najbardziej bezkompromisowy w swoich postulatach i atakach był Pablo Iglesias, dla którego Vox stał się wrogiem numerem jeden. Członków ugrupowania nazywał wprost faszystami, których celem jest wyprowadzenie demokracji z Hiszpanii. Ponadto, lewicowcy zarzucali przedstawicielom skrajnej prawicy rozwieszanie plakatów wyborczych propagujących nienawiść i rasizm. Przedstawiały one nieletnich imigrantów (z hiszp. los menas), którzy są utrzymywani przez hiszpański rząd bez opieki. Co więcej, w trakcie trwania kampanii, lider Podemos wraz z kilkoma politykami ugrupowania otrzymali groźby śmiertelne. Podczas jednego z programów, ich autentyczność podważyła kandydatka Vox, co spowodowało opuszczenie studia przez kandydatów frakcji lewicowych i socjalistycznych. Od tego momentu do końca trwania kampanii wyborczej, Pablo Iglesias nie podjął się wzięcia udziału w żadnej debacie telewizyjnej, licząc na to, że madrytscy wybiorą demokrację, nie faszyzm.

Wyniki wyborów do madryckiego Zgromadzenia Regionalnego okazały się być dużym zaskoczeniem. Sam fakt, że ponownie wygrała je Partia Ludowa, nie wzbudził żadnych kontrowersji. Jednakże zdobyta przez nich liczba głosów, już tak. Ludowcy, którzy zdobyli 45% poparcia, podwoili swój wynik sprzed poprzednich wyborów.<sup>13</sup> Sama Partia Ludowa ma o 7 reprezentantów więcej niż wszystkie trzy ugrupowania lewicowe razem wzięte. To świadczy o ogromnym sukcesie hiszpańskiej centroprawicy. Dzięki wsparciu, na które mogą prawdopodobnie liczyć od partii Vox, będzie mogła samodzielnie rządzić najważniejszą wspólnotą autonomiczną w kraju. Jak wcześniej zostało wspomniane, przedstawiciele lewicy odnieśli ogromną porażkę. Zarówno socjaliści, jak i Podemos, które odnotowało gorszy wynik od znieawidzonego, nacjonalistycznego Voxu.<sup>14</sup> Wskutek wydarzeń z początku maja tego roku, założyciel partii i jej lider, Pablo Iglesias, postanowił przejść na polityczną

---

<sup>13</sup> *Resultados de las elecciones a la Asamblea de Madrid del 4 de mayo de 2021*

<https://resultados2021.comunidad.madrid/Resultados/Comunidad-Madrid/0/es>, dostęp: 31.05.2021.

<sup>14</sup> M. Stasiński, *Hiszpania. Prawica zadaje lewicy klęskę w Madrycie*, Gazeta Wyborcza, 05.05.2021

<https://wyborcza.pl/7,75399,27050003,hiszpania-prawica-zadaje-lewicy-kleske-w-madrycie.html>, dostęp: 31.05.2021.

emeryturę. Sam, były już przewodniczący Podemos, określił wyniki wyborów mianem *tragedii*, oznajmiając odejście z hiszpańskiego świata polityki.<sup>15</sup> Spośród lewicowych ugrupowań, rezultatami wyborów może cieszyć się tylko Más Madrid, która jest znaną w madryckich kręgach partią polityczną, która powstała z wyniku rozłamu w Podemos. Można wnioskować, że część wyborców, która w wyborach krajowych popiera Unidas Podemos, to w starciu regionalnym zagłosowała właśnie na Más Madrid.

Na podstawie wydarzeń, które miały miejsce przez ostatnie dziesięć lat, stwierdza się, że wpłynęły one pogłębienie się zjawiska polaryzacji w hiszpańskim społeczeństwie. Szczególnie w ujęciu ideologicznym, w którym Hiszpanie coraz częściej deklarują przynależność do lewicy bądź prawicy.<sup>16</sup> Nie da się ukryć, że Hiszpania w dość krótkim czasie zdołała znaleźć się w wielu sytuacjach kryzysowych. Zaczynając od zapaści gospodarczej, poprzez różnego rodzaju kryzysy polityczne, kończąc na pandemii koronawirusa, która w pierwszej fali najbardziej dotknęła Włochy i właśnie Hiszpanię. Takie okoliczności często sprzyjają radykalizowaniu się społeczeństw, co jeszcze bardziej dzieli społeczeństwa na lewicę i prawicę. W najbliższym czasie, ten kraj Półwyspu Iberyjskiego czeka wiele wyzwań. Związane one będą głównie ze zwalczaniem konsekwencji światowej epidemii COVID-19, przez którą w Hiszpanii odnotowuje się aż 15% bezrobocie, czyniąc je najwyższym spośród państw członkowskich Unii Europejskiej.<sup>17</sup> Poza odbudową gospodarczą, kraj będzie musiał zwrócić szczególną uwagę na zmiany, jakie dokonują się w ujęciu społecznym. Jednym z priorytetowych zadań klasy politycznej powinno być dążenie do wprowadzenia jedności w społeczeństwie, w którym nie będzie tyle wrogości i nienawiści. By tak się stało, to sami hiszpańscy politycy powinni wprowadzić zmiany w dotychczasowym dyskursie. Nie da się podważyć faktu, że atmosfera areny politycznej oddziałuje na nastroje społeczne. Tym sposobem, bez podniesienia poziomu kultury w przestrzeni publicznej, niemożliwe będzie zjednoczenie podzielonych obywateli. Jest to przestroga nie tylko dla Hiszpanii, lecz także dla innych krajów m.in. Polski.

---

<sup>15</sup> P.Chouza, *Pablo Iglesias abandona la política tras el "fracaso" de la izquierda en Madrid*, 05.05.2021. <https://elpais.com/espana/elecciones-madrid/2021-05-04/pablo-iglesias-anuncia-su-salida-de-la-politica-tras-el-fracaso-en-madrid.html>, dostęp: 31.05.2021.

<sup>16</sup> P.Ortega Dolz, *La España ultra de izquierda y derecha*, El País, 21.03.2021. <https://elpais.com/espana/2021-03-21/la-espana-ultra-de-izquierda-y-derecha.html>, dostęp: 31.05.2021.

<sup>17</sup> *Tasa de desempleo: 2021 Países*, <https://datosmacro.expansion.com/paro>, dostęp: 31.05.2021.

## Tureckie kobiety poza ochroną Konwencji Stambulskiej i co to oznacza

Hanna Janasik

### Konwencja stambulska i o co w niej tak naprawdę chodzi

W tym roku przypada dziesiąta rocznica podpisania *Konwencji o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej*, potocznie nazywanej Konwencją Stambulską, od miejsca jej podpisania. Dokument został opracowany przez Radę Europy. Jako główne cele zakłada sobie *“ochronę kobiet przed przemocą oraz zapobieganie przemocy domowej, eliminację wszystkich form dyskryminacji kobiet, wspieranie równości pomiędzy mężczyznami, a kobietami, stworzenie ogólnych ram polityki mającej na celu wsparcie i ochronę ofiar przemocy oraz współpracę międzynarodową państw i wsparcie organizacji i organów ścigania mającej na celu eliminację przemocy domowej i wobec kobiet”*.<sup>1</sup> Jest to przełomowy akt międzynarodowy, który uznał przemoc skierowaną wobec kobiet za formę dyskryminacji, a co ważniejsze, za naruszenie praw człowieka. Wprowadził również szereg nowych czynów karalnych, tym samym klasyfikując sterylizację, przymusową aborcję, okaleczanie narządów płciowych, wymuszone małżeństwo czy nękanie jako przestępstwa.<sup>2</sup>

Dokument został podpisany przez wszystkie kraje UE oraz przez wszystkie państwa należące do Rady Europy z wyjątkiem Rosji i Azerbejdżanu. Jako pierwsza ratyfikowała go Turcja w 2012 roku, a na przestrzeni lat to samo zrobiło 35 państw, w tym 21 państw należących do UE. Konwencja nie została natomiast ratyfikowana przez UE, jako organizację, oraz w Wielkiej Brytanii, Czechach, Słowacji, Litwie, Łotwie, Ukrainie i Bułgarii.<sup>3</sup> Zaczęła obowiązywać 1 sierpnia 2014 roku, kiedy to dziesięć pierwszych krajów, w tym osiem należących do Rady Europy, wyraziło zgodę na jej obowiązywanie na ich terytoriach. Rok 2021 przyniósł zaskakujące wieści z Turcji, która zdecydowała się unieważnić dokument na swoim terytorium. Decyzja rządu tureckiego wywołała ogromne

<sup>1</sup> Konwencja Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej, s. 2.

<sup>2</sup> Rada Europy, Bezpieczni od strachu bezpieczni od przemocy, <https://rm.coe.int/1680464e74>, dostęp: 24.05.2021.

<sup>3</sup> EU accession to the Council of Europe Convention on preventing and combating violence against women ('Istanbul Convention')

<https://www.europarl.europa.eu/legislative-train/theme-civil-liberties-justice-and-home-affairs-libe/file-eu-accession-to-the-istanbul-convention> dostęp: 20.06.2021, Council of Europe Chart of signatures and ratifications of Treaty 210, <https://www.coe.int/en/web/conventions/full-list/-/conventions/treaty/210/signatures>, dostęp: 24.05.2021.

poruszenie wśród społeczeństwa.<sup>4</sup> Pozostaje się, więc zastanowić czy wypowiedzenie konwencji było do przewidzenia...

## Wielomilionowe społeczeństwo

Jedną z płaszczyzn, której analiza mogłaby spróbować pomóc zrozumieć turecką sytuację, jest krótka analiza danych społeczno-demograficznych kraju. Na terenie Turcji żyje ponad 80 milionów osób, a kobiety stanowią niemalże 50% całego społeczeństwa.<sup>5</sup> Dodatkowo, liczba tureckich obywateli stale rośnie. Szacuje się, że do 2030 roku kraj może liczyć nawet 89 milionów obywateli.<sup>6</sup> W tak ogromnym społeczeństwie mogą więc pojawiać się dysproporcje w różnych dziedzinach życia, a wycofanie się z Konwencji Stambulskiej oznacza dla połowy obywateli potencjalne zagrożenie w kwestii respektowania ich praw.

Zostało wspomniane o możliwych różnicach występujących ze względu na wielomilionowe społeczeństwo. Pierwszą z nich jest dostęp do edukacji. Mimo optymistycznych danych dotyczących niskiego poziomu analfabetyzmu, który zarówno wśród mężczyzn, jak i kobiet utrzymuje się na poziomie poniżej 10%, można zaobserwować duży procent osób, które po zakończeniu obowiązkowej edukacji szkolnej zaprzestają pobierania dalszej nauki.<sup>7</sup> Jest to prawie 30% osób w przedziale wiekowym 18-24 lat, które przestają się uczyć oraz nie posiadają zatrudnienia.<sup>8</sup> Dla porównania średnia w krajach Unii Europejskiej dla tego samego wskaźnika w 2019 roku wynosiła 10%.<sup>9</sup>

Jednak to nie wszystko, narodowe badanie dotyczące przemocy wobec kobiet z 2014 roku wykazało, że aż co 3 kobieta w Turcji wychodzi za mąż w wieku 18 lat, dodatkowo jedna trzecia dziewcząt nie może uczęszczać do szkoły ze względu na zakaz wydany przez ich rodziny, a rodziny 11% kobiet zabraniają im wykonywania pracy

---

<sup>4</sup> Amnesty International

<https://www.amnesty.org/en/latest/news/2021/05/turkey-women-across-the-world-demand-reversal-of-decision-to-quit-genderbased-violence-treaty/>, Dostęp: 29.05.2021.

<sup>5</sup> D. Clark, Population of Turkey 2010-2019, by gender,

<https://www.statista.com/statistics/899083/turkeypopulation-by-gender/>, dostęp: 29.05.2021.

<sup>6</sup> Britannica <https://www.britannica.com/place/Turkey>, dostęp: 29.05.2021.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Eurostat,

[https://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php?title=Quality\\_of\\_life\\_indicators\\_-\\_education&oldid=499855#Education\\_in\\_the\\_context\\_of\\_quality\\_of\\_life](https://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php?title=Quality_of_life_indicators_-_education&oldid=499855#Education_in_the_context_of_quality_of_life), dostęp: 29.05.2021.

<sup>9</sup> Tamże.



zawodowej.<sup>10</sup> Z danych tych może wynikać, że duża część z osób, które nie podejmują pracy ani nie kontynuują edukacji to kobiety, które po wyjściu za mąż zaczynają opiekować się dziećmi i zajmować się domem.

### Potrzeba tureckiego feminizmu

Historia kraju bardzo wpłynęła na ruch emancypacyjny kobiet. Już w latach 60-tych XIX wieku powstała pierwsza uczelnia pedagogiczna dla kobiet.<sup>11</sup> Wtedy powstały również dwa kobiece magazyny *Terakki* i *The World of Women*.<sup>12</sup> Z początkiem XX wieku kraj powrócił do ustroju monarchii konstytucyjnej, w tym czasie kobiety zaczęły tworzyć organizacje i stowarzyszenia, z kolei w wyniku I wojny światowej kobiety miały szansę na podjęcie pracy w urzędach, szpitalach czy bankach.<sup>13</sup> Atatürk w lutym 1923 roku skomentował sytuację kobiet w następujący sposób: *Tureckie kobiety dzielnie walczyły o niepodległość narodu. Dzisiaj powinny być wolne, cieszyć się edukacją i posiadać tę samą pozycję co mężczyźni; należy im się to*.<sup>14</sup> Rok 1926 można nazwać przełomowym dla Turczynek.<sup>15</sup> Wtedy to tureckie władze zaadaptowały szwajcarski kodeks cywilny, co skutkowało westernizacją prawa krajowego. Jednak w dostosowanym tureckim kodeksie cywilnym pojawiła się jedna ważna różnica. W małżeństwie status kobiety wciąż miał pozostawać niższy niż status mężczyzny. Mimo to wprowadzono możliwość separacji i rozwodów, a małżeństwa zawarte w instytucji religijnej zaczęły być uznawane dopiero po zawarciu związku w urzędzie stanu cywilnego.

Zaledwie kilka lat później, w 1934 roku, Turcja została kolejnym krajem, w którym kobiety uzyskały prawo głosu i możliwość kandydowania na stanowiska polityczne.<sup>16</sup> W latach 50-tych nasiliły się migracje wewnętrzne i zewnętrzne, co przyczyniło się do zmian w statusie kobiet.<sup>17</sup> Liczba mieszkańców miast początkowo rosła powoli, między początkiem lat 40-tych, a końcem 60-tych wynosił prawie 5 punktów procentowych. Jednak z początkiem lat 70-tych liczba mieszkańców żyjących w miastach

---

<sup>10</sup> UN Women, Ending violence against women and girls, <https://eca.unwomen.org/en/where-we-are/turkey/ending-violence-against-women>, dostęp: 29.05.2021.

<sup>11</sup> N. Abadan-Unat, *Modernization of Turkish Women*, "Middle East Journal", 1978, obj. 78 nr 3, s. 292.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Tamże, s. 293.

<sup>14</sup> E. Ziya Karal, *Atatürk'ten Düşünceler*, Ankara 1998, s. 52.

<sup>15</sup> N. Abadan-Unat, s. 294.

<sup>16</sup> UN Women, Ending violence...

<sup>17</sup> N. Aban-Unat, s. 297.

wynosiła już aż 30 milionów, co stanowiło 75% całej populacji.<sup>18</sup> W 1985 roku kraj dołączył do Konwencji w sprawie likwidacji wszelkich form dyskryminacji kobiet, która jest również nazywana międzynarodową kartą praw kobiet.<sup>19</sup> Turcję można było więc zaliczyć do krajów idących z duchem czasu, co miało potwierdzić podpisanie i ratyfikowanie Konwencji Stambulskiej w 2012 roku.

### Organizacje pozarządowe wsparciem kobiet

Jednak po przeprowadzeniu narodowego badania w 2014 roku okazało się, że cztery na dziesięć kobiet jest narażona na przemoc fizyczną lub seksualną, a 48% Turczynek, które wyszły za mąż w wieku 18 lat doznało przemocy seksualnej lub fizycznej.<sup>20</sup> Aby monitorować i zapobiegać takim zdarzeniom na terenie kraju prężnie do dziś działają organizacje kobiece, w tym oddział Kobiecej Organizacji Narodów Zjednoczonych. Co więcej, na przestrzeni ostatnich kilku lat, z inicjatywy organizacji kobiecych, rząd uchwalił kilka programów mających na celu ochronę kobiet przed przemocą i dyskryminacją. W 2019 roku uchwalony został jedenasty narodowy plan rozwoju na lata 2019-2023, którego cele zakładają między innymi zapobieganie dyskryminacji i zapewnienie kobietom takiego samego dostępu do praw i możliwości jaki mają mężczyźni.<sup>21</sup> Został również stworzony plan strategiczny mający na celu wzmocnienie pozycji kobiet, narodowy plan zwalczania przemocy wobec kobiet oraz narodowy plan mający na celu poprawę warunków pracy tureckich kobiet.<sup>22</sup> Również z inicjatywy Kobiecej Organizacji Narodów Zjednoczonych w 2017 powstał program, ufundowany przez Unię Europejską, *Implementing Norms, Changing Minds*, który miał na celu zmniejszenie liczby aktów przemocy w Turcji oraz w części krajów bałkańskich, pomimo wprowadzenia w tych krajach konwencji stambulskiej.<sup>23</sup>

Niestety mimo wszystkich wprowadzonych regulacji pozycja kobiet w Turcji wciąż różni się w znaczącym stopniu z pozycją mężczyzn. Według raportu z 2021 roku przeprowadzonego przez World Economic Forum, Turcja znajduje się na 133. miejscu

---

<sup>18</sup> UN Women, Ending violence...

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> UN Women, Ending Violence against Women in the Western Balkans and Turkey <https://eca.unwomen.org/en/what-we-do/ending-violence-against-women/regional-programme-in-the-western-balkans-and-turkey/about-the-programme#issue>, dostęp: 29.05.2021.

pod względem równości płci i 101. miejscu pod względem możliwości edukacji kobiet. Co więcej, tylko 38,5% kobiet istnieje na rynku pracy, a 22% z nich zajmuje stanowiska kierownicze. Kobięca sytuacja na rynku pracy jest na tyle zła, że różnica w wysokości wynagrodzeń między kobietami, a mężczyznami na tych samych stanowiskach wynosi 15%.<sup>24</sup> Przy tak niepokojących statystykach może więc dziwić decyzja rządu Recepta Tayyipa Erdogana w sprawie wypowiedzenia przez Turcję Konwencji Stambulskiej.

### O tym co stało się w marcu 2021

Gdy prezydent Erdogan ogłosił wystąpienie Turcji z Konwencji Stambulskiej, tureckie społeczeństwo zawrzało. Tysiące kobiet wyszły na ulice tureckich miast w celu wyrażenia sprzeciwu wobec rządowej decyzji. Posłanka partii opozycyjnej Gokce Gokcen na swoim Twitterze wyraziła ogromne oburzenie w sprawie postanowienia i stwierdziła, że doprowadzi ono do zmarginalizowania pozycji kobiet do obywateli drugiej kategorii. Kobięca Organizacja Narodów Zjednoczonych niemalże natychmiast wydała oświadczenie, w którym również skrytykowała posunięcie prezydenta i zaleciła ponowne przemyślenie sprawy.<sup>25</sup> W Internecie relacje pojawiały się pod hasztagiem *#IstanbulSozlesmesiYasatir*, co można przetłumaczyć jako *konwencja stambulska pozwala pozostać kobietom przy życiu*.<sup>26</sup> Turecka organizacja *We Will Stop Femicide* podkreśliła, że decyzja tureckiego rządu spowoduje wzrost morderstw, będących wynikiem przemocy domowej, których jedynie odnotowana liczba wynosiła około 300 w 2020 roku.<sup>27</sup>

20 marca podpisano unieważnienie ratyfikowania konwencji. Z dniem 1 lipca przestanie ona oficjalnie obowiązywać, a Turcja dołączy do grupy krajów Rady Europy, które zdecydowały się nie podlegać pod ten dokument. Turecka Minister Rodziny, Pracy i Usług Socjalnych stwierdziła jednak, że krajowe prawo, w tym Konstytucja, wystarczająco chroni kobiety przed potencjalnymi aktami przemocy.<sup>28</sup> Jednak wciąż

---

<sup>24</sup> Global Gender Gap Report 2021, World Economic Forum s. 8-19.

<sup>25</sup> UN Women, Statement by UN Women on Turkey's withdrawal from the Istanbul Convention <https://eca.unwomen.org/en/news/stories/2021/03/statement-un-women-turkey-withdrawal-from-the-istanbul-convention>, dostęp: 30.05.2021.

<sup>26</sup> D. Yalcin, 'Black and White' campaign highlights femicide in Turkey, <https://www.bbc.com/news/blogs-news-from-elsewhere-53596483>, dostęp: 30.05.2021.

<sup>27</sup> BBC, Domestic violence: Turkey pulls out of Istanbul convention, <https://www.bbc.com/news/world-europe-56467689> dostęp: 30.05.2021.

<sup>28</sup> A. Kazimierczuk, *Turcja wypowiedziała Konwencje Stambulską*, <https://www.rp.pl/Polityka/210329985-Turcja-wypowiedziala-Konwencje-Stambulska.html>, dostęp: 30.05.2021.

w oczach opinii międzynarodowej oraz organizacji pozarządowych ruch prezydenta Erdogana był czysto politycznym zagranem, które może pociągnąć za sobą fatalne skutki. Amnesty International zasugerowało, że nowa sytuacja może niekorzystnie wpłynąć również na społeczność LGBT+, która również była chroniona przez Konwencję.<sup>29</sup> Jak możemy przeczytać w artykule opublikowanym przez wspomnianą organizację, tureckie władze w tej kwestii zasugerowały, że mniejszość LGBT+ nie idzie w parze z tureckimi wartościami społecznymi i rodzinnymi oraz może być szkodliwa społecznie.

Stosowanie podobnej retoryki można zaobserwować w przypadku polskiego rządu, który w 2020 roku również rozważał usunięcie się z szeregów Konwencji. Polskie Ministerstwo Sprawiedliwości rozesłało do kilku państw w regionie list, w którym przedstawiło propozycje nowej konwencji. Jej projekt został przygotowany przez Instytut na Rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris. Powodem chęci podpisania nowej konwencji i usunięciem się z poprzedniej, był również jeden z argumentów wystosowanych przez Turcję - Konwencja Stambulska doprowadzi do zniszczenia tradycyjnego modelu rodziny.<sup>30</sup> Projektem Ordo Iuris zainteresowały się jak dotąd Węgry i Słowacja. Należy pamiętać, że oba te kraje nie ratyfikowały Konwencji Stambulskiej.

### Kontrowersje wokół Konwencji

Tak jak wspomniałam, zarówno Węgry, jak i Słowacja nie wcieliły Konwencji w życie, jedynie ją podpisały. Taki sam ruch wykonały również, Czechy i co może wydawać się zaskakujące, Wielka Brytania. Wynika to jednak z tego, że prawo krajowe nie jest dostosowane do założeń dokumentu. Na terenie Zjednoczonego Królestwa przemoc psychiczna nie jest uznawana za przestępstwo. Nie istnieje również zapis dotyczący udzielenia pomocy ofiarom przemocy, które posiadają status uchodźcy.<sup>31</sup> Kraj jest jednak na dobrej drodze, ponieważ w tym roku uchwalono *Domestic Abuse Act*, który spełnia część

---

<sup>29</sup> Amnesty International, Turkey: Targeting of LGBTI people to justify quitting convention on combating violence against women is dangerous  
<https://www.amnesty.org/en/latest/news/2021/03/turkey-targeting-of-lgbti-people-to-justify-quitting-convention-on-combating-violence-against-women-is-dangerous/>, dostęp: 30.05.2021.

<sup>30</sup> C. Ciobanu, Polski rząd chce zastąpić Konwencję Stambulską traktatem, który zakaze aborcji i małżeństw jedнопłciowych,  
<https://oko.press/polski-rzad-chce-zastapic-konwencje-stambulska-traktatem-ktory-zakaze-aborcji-i-malzenstw-w-jednoplciowych/>, dostęp: 30.05.2021.

<sup>31</sup> A. Horne, Istanbul Convention: 10 years on, still not ratified,  
<https://ukandeu.ac.uk/istanbul-convention-10-years-on-still-not-ratified/>, dostęp: 30.05.2021.

kryteriów Konwencji Stambulskiej. Mimo to rząd brytyjski nie jest jeszcze w stanie oszacować kiedy Konwencja będzie mogła być podpisana.

Z kolei Republika Czeska była jednym z ostatnich krajów, które postanowiły podpisać Konwencję Stambulską. Jej ratyfikowanie było zaplanowane na rok 2018, jednak do wydarzenia nigdy nie doszło. Powodem były kontrowersje wobec zapisu dotyczącego niestereotypowego traktowania płci, czyli tego samego, do którego obiekcje zgłosiło Ordo Iuris oraz Turcja, wypowiadając Konwencję. Główną opozycją dla ratyfikowania dokumentu w Czechach jest Kościół. Ksiądz Petr Piřha stwierdził, że jej ratyfikowanie doprowadzi do rozpadu rodzin, został więc użyty taki sam populistyczny argument jak w przypadku Turcji.<sup>32</sup>

\*\*\*

Decyzja tureckiego rządu była najprawdopodobniej motywowana pobudkami politycznymi, nie zważając na wolę obywateli. Niemniej jednak mogę stwierdzić, iż Konwencja sama w sobie wzbudza ogromne emocje nie tylko w Turcji. Dokument budzi kontrowersje, szczególnie w środowiskach religijnych. Myślę, że w najbliższej przyszłości jeszcze nie raz jej temat będzie pojawiał się w mediach. W ślad za Turcją mogą pójść też inne kraje, szczególnie te, które zainteresowała alternatywa dla tego dokumentu. Gdyby inne kraje postanowiły wycofać się z respektowania postanowień Konwencji, mogłoby to doprowadzić do trwałego naruszenia praw kobiet jak i również dzieci oraz mniejszości LGBT+. Jest to jednak jedynie na razie czysto teoretyczny scenariusz. Na ten moment pozostaje tylko obserwować, jak po pierwszym lipca będzie wyglądała sytuacja w Turcji i czy faktycznie tureckie prawo będzie wystarczającym mechanizmem w kwestii ochrony przed przemocą domową.

---

<sup>32</sup> N. Herd, The Istanbul Convention & Czech Republic: Barriers to Ratification, <https://www.youngfeminist.eu/2019/01/the-istanbul-convention-the-czech-republic-barriers-to-ratification/>, dostęp: 30.05.2021.

Republika Peru będzie mieć nowego prezydenta, już piątego w ciągu ostatnich pięciu lat. Przewidywanie czy nowej głowie państwa będzie dane służyć pełną kadencję jest czystym hazardem, choć szanse są zdecydowanie nierówne. Przyszłego Prezydenta czeka wyjątkowo trudne zadanie. Kraj znajduje się bowiem w głębokim i wielowymiarowym kryzysie. Tylko na kilku innych krajach pandemia odcisnęła większe piętno. Odkąd w Peru wykryto pierwszy przypadek Covid-19, do dnia publikacji tego artykułu zmarło już ponad 190 tysięcy osób. W przeliczeniu na jednego mieszkańca nie ma państwa, w którym śmierć poniosło by więcej obywateli. W drugich na tej niechlubnej liście Węgrzech wskaźnik jest prawie dwukrotnie niższy.<sup>1</sup> Poza niesieniem śmierci, pandemia uderzyła również w gospodarkę Peru, która zmalała o przynajmniej kilkanaście procent. Najbardziej bezpośrednie i druzgocące skutki kryzysu objawiają się poprzez rosnący poziom ubóstwa.<sup>2</sup>

Do problemów wynikających z pandemii należy jeszcze dodać endemiczną chorobę peruwiańskiego systemu, czyli korupcję. Od lat dziewięćdziesiątych każdy prezydent (poza jednym tymczasowym) był oskarżony, usunięty z urzędu, lub skazany za korupcję. Głębokość problemu potwierdza również fakt, że wobec połowy ze 130 Kongresmenów i Kongresmerek obecnej kadencji toczą się śledztwa w sprawach korupcyjnych. Powyższy problem dał o sobie znać w kontekście pandemii, kiedy na jaw wyszła sprawa *Vacunagate*. Okazało się bowiem, że podczas gdy w Peru odbywały się kliniczne testy szczepionki Sinopharm, prawie 500 osób zaszczepiło się w nielegalny sposób. Wśród nich Prezydent kraju z najbliższymi, Ministrowie, parlamentarzyści, biznesmeni i inne wpływowe osoby. Oni wszyscy zostali zaszczepieni na pięć miesięcy przed tym, gdy wykonano w Peru

---

<sup>1</sup> W Peru na Covid-19 zmarło 588 osób na 100 tysięcy mieszkańców. Na Węgrzech współczynnik wynosi 307 na 100 tysięcy. (The New York Times, *Coronavirus World Map: Tracking the Global Outbreak*, <https://www.nytimes.com/interactive/2021/world/covid-cases.html> [dostęp: 24.06.2021]).

<sup>2</sup> Instituto Nacional de Estadística e Informática, *Pobreza monetaria alcanzó al 30,1% de la población del país durante el año 2020*, 14 Maja 2021, <https://www.inei.gob.pe/prensa/noticias/pobreza-monetaria-alcanzo-al-301-de-la-poblacion-del-pais-durante-el-ano-2020-12875/> [dostęp: 24.06.2021].

pierwszy oficjalny zastrzyk.<sup>3</sup> Według danych Uniwersytetu Johna Hopkinsa w pełni zaszczepionych zostało do publikacji tego artykułu jedynie 8% Peruwiańczyków.<sup>4</sup>

Ten krótki opis największych problemów z jakimi zmagają się Peru stanowi listę wyzwań, z którymi nieprzyjemność będzie miała zmierzyć się nowa głowa państwa. Zanim jednak przyjdzie czas na analizę samych wyborów należy przedstawić kontekst w jakim się one odbyły. Przed pięcioma laty Peruwiańczycy wybrali na swojego prezydenta Pedro Pablo Kuczynskiego, który pochodzi z rodziny Polskich Żydów, ale sam urodził się w Limie. Dzisiaj zamiast rezydować w pałacu prezydenckim, przebywa w areszcie domowym. Na czele państwa stał niecałe dwa lata. Z urzędu został usunięty przez Kongres w procedurze impeachmentu po tym, jak wyciekły nagrania na których próbuje przekupić parlamentarzystę, by ten głosował przeciwko poprzedniemu impeachmentowi. Na jego zastępcę został wybrany wiceprezydent Martín Vizcarra, którego rola przed ustąpieniem Kuczynskiego była tak znacząca, że łączył ją z funkcją ambasadora w Kanadzie. Gdy okazało się, że naród go potrzebuje, wrócił i objął urząd. Nie udało mu się co prawda dotrwać do końca kadencji, ale przebił swojego poprzednika utrzymując się u władzy przez dwa i pół roku. Jego również pogrążyła korupcja, choć był to jedynie pretekst. Vizcarra był w przeszłości gubernatorem południowego regionu Moquegua. W trakcie pełnienia tej funkcji miał przyjąć łapówkę w zamian za przydzielenie kontraktu zaprzyjaźnionej firmie, a przynajmniej tak sugerują nagrania, które jakiś szczęśliwy obywatel odnalazł przypadkiem po latach od zdarzenia. Kongres, pełen skorumpowanych parlamentarzystów, nie mógł rzecz jasna pozwolić na to, by człowiek tak zhańbiony rządził ich krajem i usunął go z urzędu. Zastosowano przy tym bardzo kontrowersyjną klauzulę zawartą w konstytucji, mówiącą o tym, że Prezydent może zostać zdjęty z urzędu, jeśli Kongres orzeknie fizyczną lub mentalną niezdolność głowy państwa do sprawowania funkcji. W tym wypadku parlament uznał potencjalną korupcję Vizcarrę za dowód absolutnej degeneracji moralnej, a co za tym idzie niemożność rządzenia krajem. Nowym prezydentem Peru został mianowany jeden z polityków głosujących za impeachmentem, Manuel Merino.

Bezczelność parlamentu nie spodobała się zwykłym Peruwiańczykom, którzy w liczbie setek tysięcy wyszli na ulicę, żądając rezygnacji nowego prezydenta.

---

<sup>3</sup> Vega, Renzo Gómez, 'Vacunagate': los 487 que se beneficiaron en secreto de las dosis de Sinopharm, Saludconlupa, 16 Luty 2021, <https://saludconlupa.com/noticias/vacunagate-los-487-que-se-beneficiaron-en-secreto-de-las-dosis-de-sinopharm/> [dostęp: 24.06.2021].

<sup>4</sup> John Hopkins University & Medicine, Coronavirus Research Center: Peru, <https://coronavirus.jhu.edu/region/peru> [dostęp: 23.06.2021].

Zanim jednak do tego doszło, w starciach z policją, która brutalnie tłumiła protesty, zginęło dwóch studentów. Jeden po drugim ministrowie składali urząd, aż w końcu zrobił to sam prezydent. Protesty wygasły, gdy Kongres mianował głową państwa Francisco Sagastiego, jednego z niewielu parlamentarzystów głosujących przeciwko usunięciu Vizcarry ze stanowiska. W ten sposób w niecałe dziesięć dni Peru miało trzech różnych prezydentów, a społeczeństwo dało znać, że ma dość i nie zamierza więcej tolerować bezczelności polityków. Za decyzją o impeachmentie nie stała bowiem jedynie korupcja ówczesnego prezydenta. Był to dogodny pretekst do usunięcia niewygodnego przeciwnika, który chwilę wcześniej odebrał licencje lukratywnym prywatnym uniwersytetom powiązanim z głównymi partiami. Dodatkowo należało uzupełnić wakaty w Sądzie Najwyższym, w czym dominujące frakcje polityczne widziały swój interes. Dla większości Peruwiańczyków działanie Kongresu było niczym więcej niż skokiem na władzę. Nowy prezydent stanowił kompromis. Prawdziwy człowiek centrum wywodzący się z partii, która swoją nazwą - fioletowi - nawiązuje do usytuowania na ideologicznym spektrum idealnie pomiędzy lewicą - czerwonymi, a prawicą - niebieskimi. Zadaniem Sagastiego było doprowadzenie kraju do kolejnych wyborów co też zrobił.<sup>5</sup>

W ten oto sposób dochodzimy do sedna tekstu - wyborów. Przydługi wstęp miał na celu nakreślić w skrócie to, co działo się w krajowej polityce przez ostatnie lata, a także podkreślić znaczenie tych wyborów. Z jednej strony polityka peruwiańska jest pełna patologii, jednak z drugiej wydaje się, że w 2020 roku coś się ruszyło, kiedy zwykli ludzie, niezainteresowani do tej pory polityką wyszli na ulice by krzyknąć dość. Wynik wyborów miał pokazać, czy był to jedynie chwilowy zryw, czy faktycznie dojdzie do zmiany jakościowej. Jak to zwykle bywa z tego typu rozważaniami po dwóch turach wyborczych nie można udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Pewne jest jednak to, że w odniesieniu do Peru politolodzy i publicyści będą w najbliższych latach nader często używać znieawidzonego przez jednych, uwielbionego przez drugich terminu *polaryzacja*. Wraz z nim mowa będzie o kryzysie tradycyjnych partii politycznych i fragmentaryzacji sceny politycznej. To drugie znacząco utrudnia życie badacza, który próbuje się w tym wszystkim połapać a następnie wytłumaczyć w jak najmniej skomplikowany sposób. To właśnie spróbuję zrobić poniżej.

---

<sup>5</sup> Burt, Jo-Marie, *Can Francisco Sagasti Hold Peru Together?*, Americas Quarterly, 19 Listopada 2020, <https://americasquarterly.org/article/can-francisco-sagasti-hold-peru-together/> [dostęp: 24.06.2021].



## Runda pierwsza - faworyci poszukiwani

Pierwsza tura wyborów prezydenckich odbyła się równolegle z wyborami do parlamentu krajowego i parlamentu andyjskiego, o czym później. Do walki o najwyższy urząd w państwie stanęło 18 kandydatów. Nie jest to mała liczba, ale przecież do rywalizacji może stanąć każdy, jeśli tylko spełni wymogi formalne. To, co było w przypadku Peru wyjątkowe to fakt, że do samego końca nie było wiadomo kto tak naprawdę wejdzie do drugiej tury. Na dzień przed otwarciem lokali wyborczych poważnych kandydatów było sześciu. Byli to Pedro Castillo, Keiko Fujimori, Rafael López Aliaga, Hernando de Soto, Johny Lescano i Verónica Mendoza.

Pierwszy to wiejski nauczyciel z północy kraju, który aż do ostatniego tygodnia kampanii, nie był nawet uwzględniany w badaniach opinii publicznej. Wtedy to okazało się, że ulubieńcem prowincji jest człowiek, którego elity z Limy całkowicie zignorowały. Chce skończyć z neoliberalnym modelem gospodarczym, wprowadzając szereg polityk redystrybucyjnych. Wszystko to pod hasłem *No más pobres en un país rico* (Nigdy więcej biednych w bogatym kraju). Keiko jest postacią, która mimo względnie młodego wieku jak na politykę (45 lat), znana jest Peruwiańczykom już od lat pięćdziesiątych jako córka i pierwsza dama autokratycznego prezydenta Alberto Fujimoriego. Można by jej przyznać nie tylko tytuł najbardziej rozpoznawalnej kandydatki, ale również najbardziej znienawidzonej. Aż 65% wyborców przed pierwszą turą twierdziło, że w żadnym wypadku nie oddadzą głosu na Keiko. Mimo to żelazny elektorat oscylujący w granicach kilkunastu procent sprawiał, że kandydatka mogła liczyć na wejście do drugiej tury, gdzie jednak czekać ją miała pewna porażka. Trzeci na liście, Rafael López Aliaga, był najprawdopodobniej najbardziej ekscentrycznym z kandydatów. Ultraprawicowiec związany z Opus Dei. Milioner uzależniony od eucharystii i zakochany w Maryi. Codziennie poddaje się samobiczowaniu, a ze względu na podobieństwo do świnki z Looney Tunes samochód, którym poruszał się w trakcie kampanii nosił nazwę Porkymobil, a mitingom wyborczym towarzyszyła osoba przebrana za postać z bajki. W przeddzień wyborów uznawany był za jednego z faworytów. Więcej można o nim przeczytać w profilu stworzonym przez hiszpański dziennik El País.<sup>6</sup>

Hernando de Soto jest ekonomistą, byłym prezesem Banku Centralnego Peru i architektem przemian gospodarczych z czasów rządów Alberto Fujimoriego. Jako kandydat podkreślał swoje przywiązanie do wolnego rynku i chęć utrzymania *status quo* dzięki czemu

---

<sup>6</sup> Zárate, Joseph, Eliezer Budasoff, *La invención de un candidato de ultraderecha*, El País, 7 kwietnia 2021, <https://elpais.com/internacional/2021-04-07/la-invencion-de-un-candidato-de-ultraderecha.html> [dostęp 22.06.2021].

zyskał sobie przychylność elity z Limy, do której zresztą sam należy. Przedostatni z faworytów, Johny Lescano, to centrolewicowiec optujący za bardziej progresywną gospodarką i konserwatywnym społeczeństwem. Spędził prawie dwie dekady w Kongresie. Wcześniej był prawnikiem i wykładowcą. Ostatnia z sześciu opisywanych kandydatek jest zarówno jedyną z tego grona, którą można określić jako progresywną społecznie. Kiedy pod koniec 2020 roku Argentyna zalegalizowała aborcję do 14 tygodnia ciąży, mogło się wydawać, że wywoła to efekt domina i doprowadzi do rozszerzenia praw reprodukcyjnych w regionie.<sup>7</sup> Nie w przypadku Peru. Verónica Mendoza była jedyną liczącą się kandydatką popierającą liberalizację prawa aborcyjnego. Dokładnie tak samo wygląda podział w kwestii praw osób LGBT+. Mendoza jako jedyna wysuwała postulaty równości małżeńskiej. Osobą, która straciła szanse na zwycięstwo, a warto o niej wspomnieć jest były piłkarz i celebryta George Forsyth. Dzięki swojej rozpoznawalności przez długi czas był zdecydowanie najpopularniejszym kandydatem. Z czasem okazało się jednak, że znaczenie ma też platforma wyborcza, która w przypadku Forsytha była raczej niezdefiniowana i kandydat wypadł z wyścigu o prezydenturę.

Według przewidywań ankietatorów każdy z sześciu kandydatów miał osiągnąć wynik około 10%. Kiedy Peruwiańczycy pytani byli o to, na kogo zamierzają zagłosować, najczęściej wybieraną opcją było... *nie wiem*. Ktoś jednak do tej drugiej tury musiał przejść. Nieobecny przez długi czas w badaniach opinii publicznej Pedro Castillo zebrał 19% ważnych głosów, prawie o połowę więcej niż wynikało z sondaży. Na drugim miejscu z 13% uplasowała się Keiko Fujimori. Zatem dwójka, która zmierzyć się miała w drugiej turze, nie uzyskała wspólnie nawet 1/3 głosów. We współczesnej historii Peru jest to sytuacja absolutnie bezprecedensowa. W 2015 roku kandydaci, którzy przeszli do drugiej tury zebrali łącznie 60% głosów, w 2011 - 55%. Efektem tak skrajnej fragmentaryzacji głosów było to, że w wyborczej dogrywce znalazła się dwójka, która w jakiegokolwiek innej konfiguracji nie miałaby większych szans na zwycięstwo.

Bardzo zbliżone do wyników wyborów prezydenckich były rezultaty wyborów do parlamentu. Zwyciężyła partia Perú Libre (37 mandatów), z której ramienia startował Pedro Castillo. Na drugim miejscu uplasowało się Fuerza Popular (24 mandaty) Keiko Fujimori. Ogółem pięcioprocentowy próg wyborczy przekroczyło aż dziesięć partii,

---

<sup>7</sup> Politi, Daniel, Ernesto Londoño, *Argentina Legalizes Abortion, a Milestone in a Conservative Region*, The New York Times, 30 Grudnia, 2020, <https://www.nytimes.com/2020/12/30/world/americas/argentina-legalizes-abortion.html?searchResultPosition=1> [dostęp: 24.06.2021].

co czyni wypracowanie większości przez ugrupowanie związane z przyszłym prezydentem praktycznie niemożliwe.<sup>8</sup> W przeszłości, kiedy w pierwszej turze kandydaci, a co za tym idzie ich partie, osiągnęli wyniki w granicach 30 czy 40%, zdobycie większości w Kongresie było zdecydowanie łatwiejsze. Gorzej, jeśli akurat kandydat, który osiągnął najlepszy wynik w pierwszej turze przegrywał w drugiej. Wtedy Prezydent był skazany na ciągłą obstrukcję ze strony parlamentu, w którym największą partią było ugrupowanie opozycyjne. Można by więc pomyśleć, że system peruwiański nie sprawdza się w praktyce i tak właśnie jest. Przeprowadzanie wyborów parlamentarnych wraz z pierwszą turą wyborów prezydenckich połączone z kryzysem tradycyjnych partii politycznych i fragmentaryzacją głosów jest mieszanką absolutnie wybuchową. W takim środowisku radzić, albo może po prostu nie radzić będzie sobie musiał wygrany drugiej tury.

### Runda druga - powrót duchów przeszłości

Jeśliby poprosić grupę studentów stosunków międzynarodowych o wymienienie trzech rzeczy, które najlepiej oddają sytuację polityczną w Ameryce Łacińskiej w trakcie zimnej wojny, wśród najczęstszych odpowiedzi padłyby zapewne: zamachy stanu, dyktatury i komunizm. Choć stanowi ona skrajne uproszczenie trudno się z taką syntezą nie zgodzić. W historii Peru, które nie stanowi wyjątku od reguły, znajdują się rozdziały dla każdego z tych haseł. Zazwyczaj jest to przeszłość. W przypadku tegorocznych wyborów w Peru ta przeszłość wraca w postaci politycznego narzędzia wymierzonego przeciwko rywalowi. Keiko Fujimori, jak już było wspomniane, jest córką Alberto Fujimoriego - byłego prezydenta, autokraty, dla niektórych dyktatora, który dokonał instytucjonalnego autozamachu stanu w celu przeprowadzenia przedwczesnych wyborów i stworzenia nowej konstytucji zgodnej z jego wizją państwa. Dzisiejszy obraz Peru z wszystkimi jego problemami, jest dzieckiem koncepcji Alberto Fujimoriego, a Keiko, czy tego chce czy nie, jego ucieleśnieniem. Dla tych, którym w dzisiejszym Peru żyje się źle, jest wrogiem numer jeden.

Wróg może się jednak stać sojusznikiem, gdy na horyzoncie pojawi się większe zło. Tym dla części Peruwiańczyków, którzy zaciskając zęby oddali głos na Keiko, jest komunizm, a jego rzekomym piewcą - Pedro Castillo. Na łatkę czerwonego przyklejoną przez prawicę zasłużyć nietrudno, w końcu dostał ją nawet Joe Biden. Nieważne jednak jak absurdalne byłyby oskarżenia, jeśli tylko trafią na podatny grunt, mogą okazać się skuteczne.

---

<sup>8</sup> Wszystkie wyniki z pierwszej tury można sprawdzić pod poniższym adresem: <https://resultadoshistorico.onpe.gob.pe/EG2021/> [dostęp: 24.06.2021].

W Peru komunizm kojarzy się jednoznacznie ze Świetlistym Szlakiem - paramilitarną organizacją siejącą w kraju terror w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Ich celem miała być redystrybucja ziemi. Często jednak ofiarami padali nie posiadacze latyfundiów, a zwykli rolnicy. *Problem Świetlistego Szlaku* rozwiązany został za czasów Alberto Fujimoriego, który stosując taktykę twardej ręki doprowadził do schwytania i uwięzienia lidera organizacji. Mimo upływu czasu, braku powiązań Castillo z *Sendero Luminoso* i tego, że kandydat zwyczajnie nie jest komunistą, samo oskarżenie wystarcza, by przekonać część wyborców.

Dodatkowo, jako że mowa o lewicowym podejściu do gospodarki w Ameryce Łacińskiej, nie mogło zabraknąć argumentu *ad venezuelum*, według którego wybór Pedro Castillo na prezydenta skończy się nieuchronnie katastrofą gospodarczą i powtórzeniem scenariusza z kraju rządzonego przez Nicolása Maduro. Porównania do Wenezueli są w obecnym dyskursie politycznym wszechobecne i zazwyczaj absurdalne. Tak było w przypadku wyborów w USA, kiedy Donald Trump oświadczał wszem i wobec, że Demokraci sprowadzą kraj na ścieżkę Republiki Boliwariańskiej. Mobilizując w ten sposób wyborców z korzeniami na Kubie i w Wenezueli, co zapewniło mu zwycięstwo na Florydzie. Podobny scenariusz miał miejsce przy okazji wyborów do parlamentu regionu autonomicznego Madrytu. Isabel Diaz Ayuso zarzekła się, że głos na nią jest głosem przeciwko Pablo Iglesiasowi, tj. głosem za wolnością, a przeciwko komunizmowi. Hasło *Por la Libertad!* (za wolność) tak często przywoływane przez prezydent Madrytu pojawiło się również w kampanii Keiko Fujimori. Można tu jednak zadać pytanie o czyją wolność tak naprawdę chodziło, biorąc pod uwagę problemy z prawem liderki Fuerza Popular, o czym niżej.

Czy Peru mogłoby pójść drogą Wenezueli? Nie, a przynajmniej nie po tych wyborach. Pedro Castillo nawet gdyby bardzo chciał, to nie byłby w stanie tego dokonać. Kiedy Hugo Chávez wygrywał wybory w 1998 roku, zwyciężył w pierwszej turze zdobywając 56% procent głosów. Dwa lata później w wyborach parlamentarnych jego partia zdobyła większość. Pedro Castillo nie zdobył w pierwszej turze nawet 20% głosów, a partia, której jest członkiem nie otrzymała nawet 1/3 mandatów w Kongresie. Jeśli jakimś cudem przetrwałby do kolejnych wyborów albo doszłoby do wyborów przedterminowych, w których Perú Libre zdobyłoby większość, dopiero wtedy mógłby spróbować. Ponadto, Peru w przeciwieństwie do Wenezueli nie jest krajem z największymi złożami ropy na świecie. Owszem w państwie wydobywa się dość sporo miedzi, nie pozwala to jednak

nawet pomarzyć o przeprowadzeniu drugiej rewolucji boliwariańskiej w oparciu o przychody z eksportu tego surowca. Zresztą nie o prawdę tu chodzi, tylko o pokazanie oponenta w złym świetle. Mimo to argumentacja ta przekonała jednego z najwybitniejszych Peruwiańczyków w historii, laureata nagrody nobla w dziedzinie literatury - Mario Vargasa Llose. Choć pisarz posiada również obywatelstwo hiszpańskie i od lat żyje w Madrycie, wciąż na sercu leży mu interes kraju, w którym się urodził i którego prezydentem próbował zostać w 1990 roku, kiedy na jego drodze stanął nie kto inny jak Alberto Fujimori. Jako zapalony *anti-fujimorista* (przeciwnik fujimoryzmu) zaskoczeniem może być to, że w drugiej turze otwarcie poparł Keiko Fujimori. Dodatkowo zrobił to co robi najlepiej i napisał szereg felietonów, publikowanych m. in. we wspomnianym El País, w których wręcz prosi liderkę Fuerza Popular o uratowanie kraju przed totalitaryzmem i pójściem w ślady Wenezueli. Jakkolwiek by nie oceniać słów noblisty jest on najlepszym przykładem tego, że w obliczu zagrożenia ekonomicznego *status quo* część wyborców była gotowa schować odrazę względem Keiko do kieszeni i oddać na nią głos, by tylko nie zwyciężył Pedro Castillo. Zaakceptowali nawet to, że Keiko obiecała zastosować prawo łaski wobec ojca skazanego za korupcję i łamanie praw człowieka, a także oczekującego procesu za przymusową sterylizację ludności autochtonicznej. Sama Keiko jeszcze niedawno siedziała w areszcie prewencyjnym w związku z oskarżeniami o korupcję. Miała przyjmować łapówki od brazylijskiej firmy Odebrecht dzięki czemu finansowała swoje poprzednie kampanie. Prokuratura żąda dla niej wyroku 30 lat więzienia.<sup>9</sup> Wyborcza porażka byłaby praktycznie równoznaczna z utraceniem przez kandydatkę wolności.

W przeciwieństwie do swojej przeciwniczki, jak i większości polityków w Peru, Pedro Castillo jest czysty. Przedstawia się jako skromny nauczyciel z prowincji, który dobrze wie, co to ciężka praca i na własnej skórze doświadczył, jak to jest być ignorowanym przez państwo. Jeśli ktokolwiek widział kiedyś jego zdjęcie to na pewno zauważył duży biały kapelusz, który nosi prawie zawsze. Często prezentuje się również na koniu. Te symbole mogą być dla mieszkańców Limy, a już na pewno osób z zewnątrz niezrozumiałe, jednak dla mieszkańców prowincji są oczywiste. Pedro Castillo jest *rondero*, członkiem organizacji samoobrony, które powstawały by wypełnić lukę związaną z nieobecnością państwa. Kandydat Perú Libre stanowi więc prawdziwy kontrast

---

<sup>9</sup> Fowks, Jacqueline, *La Fiscalía de Perú pide prisión para Keiko Fujimori por el 'caso Odebrecht' en plena pugna por las presidenciales*, El País, 10 Czerwca 2021, <https://elpais.com/internacional/2021-06-10/la-fiscalia-peruana-pide-prision-para-keiko-fujimori-por-el-caso-odebrecht.html> [dostęp: 24.06.2021].

dla skorumpowanej klasy politycznej, którą reprezentuje Keiko. Nie znaczy to jednak wcale, że ludzie wokół Castillo mają czyste ręce. Prezydent Perú Libre, Vladimir Cerrón, został skazany z korupcją, której dopuścił się jako Gubernur regionu Junín. Z jednej strony dostarcza on Castillo wsparcie instytucjonalne, jednak z drugiej stanowi powód do ataków na kandydata. Poza problemami z prawem Cerrón jest radykalnym Marksisto-Leninistą, co według prawicy ma potwierdzać, że za rządów Castillo kraj czeka katastrofa. Sam kandydat dystansuje się od tej postaci, jak i całej partii. Nie da się jednak rządzić bez wsparcia w parlamencie, więc współpraca byłaby nieunikniona.

Natomiast to wszystko tylko teoria, a co z praktyką? Przez cały czas trwania kampanii przed drugą turą sondaże pokazywały przewagę Castillo. Wynikała ona jednak z tego, że znaczna część wyborców było niezdecydowanych. Im bliżej 6 czerwca, tym mniejsza była przewaga. W tygodniu przedwyborczym między kandydatami panował techniczny remis. Tym razem sondażownie właściwie skalibrowały swoje badania i trafnie przewidziały, że różnica między zwycięzcą a pokonanym będzie marginalna - 0,25%. Ze względu na różnice w tempie raportowania wyników początkowo wydawać się mogło, że przewagę ma Keiko. Wynikało to jednak z fałszywej percepcji, którą dostarcza prezentowanie częściowych wyników. Na kandydatkę Fuerza Popular zagłosowało dwóch na trzech mieszkańców Limy. Jednak na prowincji proporcje były odwrotne i w ostatecznym rozrachunku więcej głosów, o 45 tysięcy na prawie 19 milionów oddanych, zebrał Pedro Castillo.<sup>10</sup> Na dzień 23 czerwca nie został jednak oficjalnie ogłoszony zwycięzcą ze względu na protesty wyborcze Keiko, która oskarża przeciwnika o fałszerstwa. Ani krajowy Trybunał Wyborczy, ani misja obserwacyjna Organizacji Państw Amerykańskich nie potwierdzają tych zarzutów. Również Stany Zjednoczone po dwóch tygodniach milczenia pogratulowały Peru równych i sprawiedliwych wyborów. Jeśli więc Keiko spodziewała się powtórki scenariusza z 2019 roku z Boliwii, to poważnie się przeliczyła. Być może zapomniała, że, choć miliony Amerykanów uważają inaczej, Donald Trump już od pół roku nie jest prezydentem Stanów Zjednoczonych. Mimo wszystko protesty wyborcze opóźniają deklarację zwycięzcy. Wydaje się mało prawdopodobne, by wysiłki Keiko przyniosły zamierzony efekt, choć dopóki Pedro Castillo nie zostanie oficjalnie uznany prezydentem-elektem piłka pozostaje w grze.

---

<sup>10</sup> Wyniki drugiej tury można sprawdzić pod poniższym adresem:  
<https://www.resultadossep.eleccionesgenerales2021.pe/SEP2021/> [dostęp: 23.06.2021].

## Co dalej?

Na koniec pora na wróżenie z fusów. Co czeka Peru w najbliższych kilku latach? Przede wszystkim dalsza walka z pandemią i jej skutkami społecznymi oraz ekonomicznymi. Po pierwsze na wczoraj potrzebna jest reforma rynku pracy wycelowana w formalizację zatrudnienia. Dziś aż 75% procent Peruwiańczyków pracuje w sposób nieuregulowany. Co za tym idzie w trakcie lockdownów nie mogli oni sobie pozwolić na pozostanie w domu, gdyż wiązałoby się to z całkowitą utratą środków do życia i popadnięciem w biedę. Równie pilne jest przyspieszenie akcji szczepień, by zatrzymać wciąż rosnącą liczbę zgonów. Jeśli chodzi o samą politykę, nie należy spodziewać się jakościowej rewolucji. Jeśli Pedro Castillo faktycznie zostanie zaprzysiężony, czeka go ciągła obstrukcja ze strony parlamentu. Niewykluczone nawet, że jednym z pierwszych działań Kongresu będzie wszczęcie procedury impeachmentu i próba usunięcia go ze stanowiska. Podstawowym celem klasy politycznej powinno być teraz odbudowanie w obywatelach zaufania do instytucji politycznych i ich przedstawicieli. Według badania Latinobarómetro, w 2018 roku jedynie 11% Peruwiańczyków było zadowolonych z tego jak funkcjonuje demokracja w ich kraju.<sup>11</sup> Ponadto, mimo że głosowanie w wyborach jest obowiązkowe dla wszystkich obywateli pomiędzy 18 a 70 rokiem życia, do urn poszło jedynie 3/4 społeczeństwa. Winę za taki stan rzeczy ponoszą w całości politycy.

Wybierając Pedro Castillo Peruwiańczycy zagłosowali za zmianą i choć mało prawdopodobne jest, że kandydat Perú Libre spełni choć część swoich obietnic wyborczych, wiadomość została wysłana. Z głosem prowincji trzeba się liczyć. Może i w Limie żyje 1/3 populacji, ale to poza stolicą mieszkańcy potrzebują państwa najbardziej. Żyją przeważnie w biedzie, nie mają dostępu do jakościowej edukacji czy służby zdrowia i mają tego dość. Tak jak w Chile czy w Kolumbii od końca 2019 roku ludzie wychodzą na ulicę żądając zmian, tak teraz Peruwiańczycy wyrazili ten sam sentyment głosując na kandydata Perú Libre. Być może jest to początek politycznych zmian w całym regionie i sygnał nadejścia kolejnej *różowej fali*. Przekonamy się o tym w przeciągu najbliższych osiemnastu miesięcy, kiedy to odbędą się wybory prezydenckie w Chile, Brazylii i Kolumbii. Pytanie tylko czy Pedro Castillo wytrzyma na tyle długo, by móc pogratulować sukcesów swoim zagranicznym kolegom i koleżankom?

---

<sup>11</sup> Corporación Latinobarómetro Banco de Datos en Línea, *Informe 2018*, s. 35, [https://www.latinobarometro.org/latdocs/INFORME\\_2018\\_LATINOBAROMETRO.pdf](https://www.latinobarometro.org/latdocs/INFORME_2018_LATINOBAROMETRO.pdf) [dostęp: 23.06.2021].

### Wybory parlamentarne to nasza pasja

23 marca Izraelczycy po raz czwarty w ciągu ostatnich dwóch lat poszli do urn, aby wziąć udział w wyborach parlamentarnych. Kolejny raz podjęto próbę rozwiązania kryzysu rządowego trwającego niemal nieprzerwanie od 2018 roku. Niektórzy nie wierzyli już, że marcowe wybory coś zmienią i mentalnie przygotowywali się już do kolejnych. Dwóch polityków ze skrajnie odmiennych partii – Ja’ir Lapid z centrowej Jesz Atid<sup>1</sup> oraz Naftali Bennett z prawicowej i konserwatywnej Jaminy<sup>2</sup> dokonało jednak wspólnie czegoś, co zaskoczyło prawdopodobnie większość osób jakkolwiek obserwujących izraelską politykę. Nie dość, że udało im się stworzyć rząd w ostatniej chwili, to jeszcze odsunęli oni od władzy rządzącego od 12 lat Benjamina Netanjahu.

Wyniki wyborów z 21 marca 2021 roku należy rozpatrywać pod kątem poparcia poszczególnych partii dla Benjamina Netanjahu. Wyróżnić należy dwa bloki: tzw. *blok Netanjahu* oraz *blok anty-Netanjahu*. Do czasu wyborów ugrupowania udzielały jednie nieformalnego poparcia tym blokom. Rozkładało się ono następująco: do bloku Netanjahu należały ugrupowania: Likud<sup>3</sup>, Szas<sup>4</sup>, Zjednoczony Judaizm Tory oraz Religijni Syjoniści. Blok anty-Netanjahu zebrał partie: Jesz Atid, Kahol Lawan<sup>5</sup>, Partię Pracy, Tikwa Hadasza<sup>6</sup>, Israel Beiteinu<sup>7</sup>, Zjednoczoną Listę oraz Meretz<sup>8</sup>. Nieznane było wówczas stanowisko dwóch ugrupowań: Jaminy oraz Ra’am<sup>9</sup>.

Oba bloki w sondażach miały bardzo zbliżony wynik w granicach 55 mandatów – o około 6 za mało żeby utworzyć rząd. Z tego też względu dwie partie, które nie wyraziły wówczas poparcia żadnemu z bloków stały się jęczyciem u wagi i zabiegano o nie na różne sposoby jeszcze przed ogłoszeniem ostatecznego wyniku.

<sup>1</sup> Jesz Atid - hebr. *Jest Przyszłość*,

<sup>2</sup> Jamina – hebr. *W prawo*,

<sup>3</sup> Likud – hebr. *Zjednoczenie*,

<sup>4</sup> Szas – hebr. akronim od *Sefardyjska Partia Strażników Tory*,

<sup>5</sup> Kahol Lawan – hebr. *Niebiesko Biali*,

<sup>6</sup> Tikwa Hadasza – hebr. *Nowa Nadzieja*,

<sup>7</sup> Israel Beiteinu – hebr. *Nasz Dom Izrael*,

<sup>8</sup> Meretz – hebr. *Wigor*,

<sup>9</sup> Ra’am – hebr. akronim od *Zjednoczona Lista Arabska*,



Wieczór wyborczy 21 marca był pełen emocji. Ostateczne wyniki wyglądały następująco: ówczesny blok Netanjahu otrzymał łącznie 52 mandaty, zaś blok anty-Netanjahu 57. Jamina oraz Ra'am, które nadal nie wyraziły poparcia żadnej ze stron otrzymały odpowiednio 7 i 4 mandaty.

Oba bloki rozpoczęły walkę o mandaty niezadeklarowanych. Już w dzień po wyborach w izraelskich mediach zrobiło się głośno o tym, że Netanjahu zaproponował partii arabskiej Ra'am wejście do swojej prawicowej koalicji.<sup>10</sup> Pomysł ten był na tyle egzotyczny, że szybko się z niego wycofano.

5 maja prezydent Re'uwen Riwlin przyjął w swojej rezydencji przedstawicieli wszystkich partii, aby tradycyjnie wysłuchać ich rekomendacji w kwestii powierzenia misji utworzenia rządu. W tym momencie nastąpiła znaczna zmiana w kompozycji obu sojuszy: przedstawiciele Tikwa Hadasza i Zjednoczonej Listy, dotychczas zaliczani do bloku anty-Netanjahu, nie poparli żadnego z kandydatów. Podobnie postąpiła partia Ra'am. Zaczęto wskazywać na rozsypywanie się koalicji anty-Netanjahu. Ciekawostką jest natomiast, że Jamina poparła, jako jedyna... swojego lidera, Naftaliego Bennetta. Ruch ten może wydawać się groteskowy, ale pokazał że Bennett cały czas czeka na oferty od obu bloków i nie chce zdradzać z kim utworzy koalicję. Był to również pierwszy raz w historii Izraela, kiedy w rekomendacjach do powierzenia misji utworzenia rządu pojawiły się nazwiska trzech kandydatów, zamiast dwóch jak to miało miejsce do tej pory.

Następnego dnia, po wysłuchaniu rekomendacji, prezydent Riwlin podjął decyzję o powierzeniu misji powołania rządu Benjaminowi Netanjahu. Miał na to czas do 4 maja. Stał przed zadaniem zdobycia jeszcze 9 mandatów spoza swojego prawicowo religijnego bloku. Wybór padł na najbliższą ideologicznie Jaminę oraz prawicową Tikwa Hadasza, która nie wyraziła poparcia dla Lapidu w trakcie konsultacji z prezydentem Riwlinem. Kartą przetargową Netanjahu pozostawała propozycja rotacji na stanowisku premiera, podobnie jak miało to mieć miejsce w poprzedniej kadencji rządu.<sup>11</sup> Rozważano potrójną rotację, w której Sa'ar i Bennett piastowaliby urząd premiera po półtora roku, natomiast Bibi

---

<sup>10</sup> *A small Islamist party could decide Benjamin Netanyahu's fate*, <https://www.theguardian.com/world/2021/mar/24/a-small-islamist-party-could-decide-benjamin-netanyahu-fate-israel> [dostęp 24.06.2021],

<sup>11</sup> *Israel's Netanyahu and Gantz sing unity government deal*, <https://www.bbc.com/news/world-middle-east-52358479> [dostęp 20.06.2021],

przez dwa lata.<sup>12</sup> Żaden z liderów nie wziął jednak tej oferty na poważnie – obawiano się, że Netanjahu po swojej kadencji znów doprowadzi do przedterminowego rozwiązania Knesetu, co wiązałoby się z koniecznością rozpisania nowych wyborów i powołania kolejnego rządu.

W tym samym czasie Ja'ir Lapid szykował się już do przyjęcia misji powołania rządu po zbliżającym się fiasku Netanjahu. Szczególnie istotne były zakulisowe rozmowy z Bennettem i Jaminą, kluczową dla sukcesu *koalicji zmian*, jak zaczęto nazywać blok anty-Netanjahu.<sup>13</sup> Im bardziej zbliżał się 4 maja, tym coraz bardziej egzotyczne propozycje padały ze strony Likudu. Najciekawsza była ta, aby Netanjahu oddał przywództwo nad Likudem innej osobie z tej partii (typowano Izraela Katza i Jariw Lewina), a sam miałby zostać prezydentem Izraela w miejsce Re'uwena Riwlina, którego kadencja dobiegała w tym roku do końca. Mówiono, że na propozycję zgodziłyby się, oprócz bloku Netanjahu, także partie Kahol Lawan i Tikwa Hadasza, jednak żaden z liderów tych partii nie odniósł się publicznie do tego pomysłu.

4 maja prezydent Riwlin ponownie wezwał przedstawicieli wszystkich partii na konsultacje w sprawie powierzenia misji powołania rządu. Ugrupowania popierające Bibiego zaproponowały wybór kandydata na premiera przez Kneset, ponieważ nie mogły już poprzeć Netanjahu. Jedynymi partiami, które zmieniły swoje poparcie względem kwietniowych rekomendacji były Tikwa Hadasza, której członkowie wyrazili tym razem poparcie dla Lapid'a oraz arabska Zjednoczona Lista, w której doszło do rozłamu – dwie partie składowe (Hadasz<sup>14</sup> oraz Ta'al<sup>15</sup>) wskazały Lapid'a, natomiast trzecia, Balad<sup>16</sup>, ponownie nie udzieliła poparcia żadnemu kandydatowi. Re'uwen Riwlin postanowił więc powierzyć misję utworzenia rządu Lapidowi. Czyniąc to wyraził swoje zaniepokojenie sytuacją i obawy co do kolejnych, piątych wyborów.<sup>17</sup>

<sup>12</sup> G. Hoffman, *Netanyahu set to offer Bennett, Sa'ar PM rotation today*, <https://www.bbc.com/news/world-middle-east-52358479> [dostęp 21.06.2021],

<sup>13</sup> M. Azoulaj, *Ministrowie i teki: tak wyglądać będzie „rząd zmian”* (hebr. *HaSarim WeHaTikim: Kach Tera'e Memszalat Szinui*), <https://www.ynet.co.il/news/article/rJwb11h19d> [dostęp 21.06.2021]; B. Ravid, „*Israel's „change bloc” collapses, leaving Netanyahu in charge*”, <https://www.axios.com/bennett-lapid-break-down-netanyahu-keeps-his-job-902884a5-025f-43e8-bf72-b6eb81259b23.html> [dostęp 21.06.2021],

<sup>14</sup> Hadasz – hebr. akronim od *Demokratyczny Front na Rzecz Pokoju i Równości*,

<sup>15</sup> Ta'al. – hebr. akronim od *Arabski Ruch Odnowy*,

<sup>16</sup> Balad – hebr. akronim od *Narodowe Zgromadzenie Demokratyczne*,

<sup>17</sup> T. Staff, *Rivlin said set to ask Lapid to form coalition, won't give mandate to Bennett*,

<https://www.timesofisrael.com/rivlin-said-set-to-tap-lapid-with-forming-government-wont-give-it-to-bennett/> [dostęp 23.06.2021]; A. Berski, A. Bender, *Rivlin powierzył Lapidowi mandat utworzenia rządu* (hebr. *Rivlin Hatil*

Lapid, przynajmniej teoretycznie, posiadał więc na starcie poparcie 56 deputowanych. Niemal natychmiast zabrał się do ustalania szczegółów umowy koalicyjnej z partiami, które do tej pory go poparły. Już po kilku dniach rozmów doszło do kilku konfliktów odnośnie kształtu rządu. 10 maja rano powoli zaczęły się jednak pojawiać informacje, że koalicja zmiany jest w trakcie rozmów z ostatnimi potencjalnymi koalicjantami – Jaminą oraz Zjednoczoną Listą. Tego samego dnia jednak stało się coś, co przy odpowiednim rozwoju wydarzeń mogło zniszczyć nie tylko koalicję zmian, ale także cały Izrael.

### Hamas na to w Tel Awiw śle rakiety

10 maja 2021 roku wypadł Dzień Jerozolimy – izraelskie świeckie święto ustanowione na cześć zdobycia wschodniej części miasta wraz ze Wzgórzem Świątynnym i całym Starym Miastem w wojnie sześciodniowej w 1967 roku.<sup>18</sup> Tego też dnia, podobnie jak ponad 50 lat wcześniej, w Jerozolimie po raz kolejny wybuchły walki – doszło do masowych starć ludności arabskiej z izraelskimi siłami porządkowymi w odpowiedzi na kilka incydentów mających miejsce w poprzednich dniach, m.in. na wysiedlenie kilku arabskich rodzin niepłacących czynszu z dzielnicy Szeik Dżarrah oraz prowokacyjne ustanowienie biura poselskiego Itamara Ben-Gwira (Religijni Syjoniści) w arabskiej części miasta. Protesty przerodziły się w otwartą wojnę, kiedy Hamas jeszcze tego samego dnia wykorzystał to jako pretekst do ostrzelania Izraela rakietami ze Strefy Gazy.

Taka sytuacja wymusiła natychmiastowe przerwanie rozmów między koalicją zmian, a Jaminą, która 13 maja oficjalnie zerwała negocjacje. Chwilowo problem utworzenia rządu zszedł na drugi plan. Cały Izrael przeszedł w stan gotowości bojowej. Aktywność polityczna liderów partii koalicji zmian ograniczała się do odwiedzin miejsc dotkniętych nalotami Hamasu i pomocy poszkodowanym. Netanjahu zyskał szansę, aby znów wywalczyć Izraelczykom bezpieczeństwo.

Po podpisaniu zawieszenia broni między Izraelem, a Hamasem po niespełna dwóch tygodniach walk wydawać by się mogło, że Netanjahu wykorzysta zaistniałą sytuację do zwiększenia poparcia w niechybnie zbliżających się piątych wyborach. Bardzo możliwe,

---

*Al Lapid Et HaMandat Leharkewet HaMemszala*), <https://www.maariv.co.il/elections-2021/Article-838397> [dostęp 23.06.2021],

<sup>18</sup> *Jerusalem – The Eternal City*, <https://main.knesset.gov.il/EN/About/Pages/jerusalem.aspx> [dostęp 23.06.2021]; A. Rabinovich, *The Battle for Jerusalem. An Unintended Conquest*, 2017, s. 171-375,

że tak by się stało, gdyby nie fakt, że Lapid wrócił niezwłocznie do pertraktacji, pomimo tego że zostało mu już bardzo niewiele czasu.

W piątek 28 maja późnym popołudniem Bennett ogłosił nieoficjalnie, że jest w stanie utworzyć rząd wraz z Lapidem, jeśli ten zgodzi się na rotację na stanowisku premiera.<sup>19</sup> Ta informacja wywołała burzę zarówno w mediach, jak i w Jamini. Zaczęto mówić o rozłamie w partii i zdradzie Bennetta. Ajelet Szaked, druga najważniejsza osoba w partii, zdążyła jeszcze tego samego dnia ogłosić, że nie poprze decyzji lidera swojego ugrupowania, co mogłoby doprowadzić do niezebrania wymaganych 61 mandatów. Niemal natychmiast na to oświadczenie zareagował Netanjahu. Jeszcze tego samego dnia przed rozpoczęciem szabatu udostępnił w swoich mediach społecznościowych film, w którym wzywa Bennetta i Sa'ara do utworzenia z nim prawicowego rządu i odrzucenia propozycji Lapida.<sup>20</sup> Był to bardzo desperacki krok ze strony urzędującego premiera, ponieważ taki scenariusz oznaczać mógł jedynie kolejne, piąte wybory, których nie chciał na tym etapie już nikt oprócz niego.

Przez cały szabat pod domami Szaked, Bennetta i Sa'ara miały miejsce manifestacje wyrażające zarówno poparcie dla dołączenia do Lapida, jak i sprzeciw wobec tej decyzji. Na szczególną uwagę zasługuje marsz przeciwników dołączenia Jaminy do rządu zmiany, który miał miejsce pod domem Bennetta. Był on największy ze wszystkich i przybrał najbardziej agresywną formę. Na transparentach demonstrantów pojawiły się hasła o zdradzie polityka. Szczególnie zatrważające były obrazki, na których, podobnie jak Icchak Rabin w trakcie podpisywania porozumień z Oslo, przedstawiany był jako narodowy zdrajca, który chce iść na rękę Palestyńczykom.<sup>21</sup> Taka analogia jest bardzo niebezpieczna jeśli weźmiemy pod uwagę, że Rabin zginął w zamachu przeprowadzonym w 1995 roku przez żydowskiego ekstremistę religijnego.<sup>22</sup> Również wtedy Izrael był bardzo mocno spolaryzowany, a osobą która się do tego przyczyniła był ten sam Benjamin Netanjahu

---

<sup>19</sup> T. Staff, *Bennett widely expected to announce formation of government with Lapid Sunday*, <https://www.timesofisrael.com/bennett-widely-expected-to-announce-formation-of-govt-with-lapid-sunday/>, [dostęp 23.06.2021],

<sup>20</sup> Profil Benjamin Netanjahu na Facebooku, *Alarm prawdy – podzielcie się!* (hebr. *Azaka Emet – Szatpo!*), <https://www.facebook.com/watch/?v=1128566537636444> [dostęp 23.06.2021],

<sup>21</sup> I. Staff, *Security around Bennett increased over wave of social media incitement*, <https://www.israelhayom.com/2021/05/30/security-around-bennett-increased-over-wave-of-social-media-incitement/> [dostęp 24.06.2021],

<sup>22</sup> A. Abramski, A. Huras, *Icchak Rabin 1922-1995*, Katowic 1996, s.87-113,

stojący wówczas na czele Likudu.<sup>23</sup> Emocje ponownie sięgnęły zenitu, a napięcie było budowane przez całą sobotę.

Dopiero w sobotę 29 maja po szabacie Bennett oficjalnie potwierdził swoją decyzję na konferencji prasowej, a Ajelet Szaked oświadczyła, że poprzez ten ruch.<sup>24</sup> Rozłam w Jaminie został chwilowo zażegnany, a Lapid zyskał pole do rozmów. Ogłoszono również, że Bennett zostanie premierem jako pierwszy, po czym w połowie kadencji rządu zastąpi go Lapid. Likud niemal natychmiast wykorzystał to oświadczenie, aby zwrócić się z petycją do prezydenta Riwlina o rozpatrzenie, czy rotacja, w której premierem jako pierwsza zostaje osoba, która nie otrzymała zadania powołania rządu jest zgodne z prawem. Jeszcze tego samego dnia prezydenccy prawnicy orzekli, że taki zapis umowy koalicyjnej nie godzi w żadne przepisy.<sup>25</sup> Teraz pozostawała tylko kwestia jak będzie wyglądać ostatecznie umowa koalicyjna i kto ostatecznie wejdzie do rządu.

### Kto da więcej rotacji?

W nocy z 2 na 3 czerwca miał minąć termin przedstawienia składu rządu przez Lapida. Miał on raptem kilka dni od deklaracji Benneta na ustalenie całej umowy koalicyjnej od podstaw ze wszystkimi partiami po kolei. Pierwszą partią, z którą jeszcze wcześniej udało się ustalić szczegóły umowy był Meretz, który otrzymać miał resorty ochrony środowiska, zdrowia oraz współpracy regionalnej.<sup>26</sup> Jeszcze tego samego dnia Lapid spotkał się z Awigdorem Liebermanem, który również zgodził się proponowane mu warunki.<sup>27</sup> Nieco później Lapidowi udało się osiągnąć porozumienie z Meraw Michaeli z Partii Pracy.<sup>28</sup>

---

<sup>23</sup> A. Pfeffer, *Bibi. Burzliwe życie i czasy Beniamina Netanjahu*, tłum. A. Halbersztat, Katowice 2020, s.219-231,

<sup>24</sup> T. Staff, *Bennett widely expected to announce...*op.cit.,

<sup>25</sup> T. Staff, S. Winer, *Rivlin's Office rebuts Likud, says Bennett can be PM 1st with Lapid as alternate*, <https://www.timesofisrael.com/with-lapid-set-to-announce-govt-likud-claims-bennett-legally-cant-be-1st-pm/> [dostęp 23.06.2021],

<sup>26</sup> M. Hauser Tov, *Lapid Reaches Deal With Left-wing Meretz as Coalition Talks Move Forward*, <https://www.haaretz.com/israel-news/elections/.premium-lapid-reaches-deal-with-left-wing-meretz-as-coalition-talks-move-forward-1.9844548> [dostęp 23.06.2021],

<sup>27</sup> T. Staff, *Lapid strikes first coalition agreement, handing Lieberman the treaty*, <https://www.timesofisrael.com/lapid-strikes-first-coalition-agreement-handing-liberman-the-treasury/> [dostęp 23.06.2021],

<sup>28</sup> M. Hauser Tov, *Israel Coalition Talks: Lapid Secures Deal With Labor as Talks With Right-wing Parties Advance*, <https://www.haaretz.com/israel-news/elections/.premium-israel-election-lapid-secures-coalition-deal-with-labor-as-deadline-looms-1.9853481> [dostęp 23.06.2021],

Czasu było jednak coraz mniej. 1 czerwca Mansour Abbas zażądał, aby jego partia weszła do koalicji rządowej. Bennett i Lapid nie dali mu jednoznacznej odpowiedzi aż do następnego dnia.<sup>29</sup> Wieczorem Ajelet Szaked zażądała stanowiska przewodniczącej komisji ds. powołania sędziów Sądu Najwyższego, które przypaść miało Meraw Michaeli z Partii Pracy. Koalicja wisiąca na włosku.

### ***Panie Prezydencie, dzwonię do Pana by powiedzieć, że udało mi się stworzyć rząd***<sup>30</sup>

2 czerwca 2021 roku, dzień w którym mijał termin przedstawienia składu rządu przez Lapid. Tego dnia już od samego rana w Knesecie panowała nerwowa atmosfera. W cieniu wszystkich rządowych zawirowań odbyć się miały wybory na nowego prezydenta Izraela w miejsce ustępującego Re'uwena Riwlina. Jedynie dwoje kandydatów zdołało zebrać w odpowiednim terminie podpisy pięciu deputowanych konieczne do zarejestrowania swojej kandydatury – aktywistka społeczna Miriam Peretz popierana przez większość prawicy oraz były lider Unii Syjonistycznej<sup>31</sup>, prezes Agencji Żydowskiej dla Izraela<sup>32</sup> oraz syn 6 prezydenta Izraela, Icchak Herzog, będący kandydatem ugrupowań centrowych i lewicowych.

W normalnych warunkach prezydent Izraela nie posiada wielu uprawnień, jednak wybory 2 czerwca były ważne dla samego Benjamina Netanjahu. Gdyby zwyciężyła przychylna mu Miriam Peretz mógłby uniknąć potencjalnego pozbawienia wolności w związku z oskarżeniami o korupcję. Prezydent Izraela posiada bowiem prawo łaski, co wykorzystałaby prawdopodobnie kandydatka popierana przez Likud.

---

<sup>29</sup> M. Hauser Tov, *Islamist Party Leader Says Will Be 'Part of the Coalition' as Lapid's Government Deadline Nears*, <https://www.haaretz.com/israel-news/elections/.premium-islamist-party-leader-says-will-be-part-of-the-coalition-1.9864951> [dostęp 23.06.2021],

<sup>30</sup> Fragment rozmowy telefonicznej Ja'ira Lapida z Re'uwenem Riwlinem z 2 czerwca 2021 r. (hebr. *Adonej HaNasi, Ani Meclacel Elajich Lehagid SzeEla Bidej Lehakim Memszala*), <https://www.facebook.com/107836625941364/videos/311928190540989> [dostęp 23.06.2021],

<sup>31</sup> Unia Syjonistyczna – centrolewicowy sojusz izraelskiej Partii Pracy oraz Hatnua utworzony przed wyborami parlamentarnymi w 2015 r.; The Israel Democracy Institute, *Zionist Union*, <https://en.idi.org.il/israeli-elections-and-parties/parties/zionist-union/> [dostęp 23.06.2021],

<sup>32</sup> Agencja Żydowska dla Izraela – międzynarodowa organizacja wspomagająca aliję Żydów z diaspory do Izraela; *Agencja Żydowska*, [http://www.izrael.badacz.org/historia/mandat\\_agencja.html](http://www.izrael.badacz.org/historia/mandat_agencja.html) [dostęp 23.06.2021],

Głosowanie przebiegło sprawnie i już po niespełna godzinie przewodniczący Knesetu Jariw Lewin ogłosił wyniki: 11. Prezydentem Izraela został Icchak Herzog zdobywając 87 głosów. Porażka Peretz była spektakularna – zagłosowało na nią jedynie 26 ze 120 deputowanych.<sup>33</sup>

Nie był to jednak ostatni policzek zadany Netanjahu tego dnia. O północy mijał termin przedstawienia przez Lapidę składu rządu, przez cały dzień prowadził końcowe pertraktacje z poszczególnymi ugrupowaniami. Bennett, próbując łagodzić spory z jego partią, zaproponował z samego rana rozwiązanie konfliktu o stanowisko przewodniczącej komisji ds. mianowania sędziów Sądu Najwyższego. Propozycja opierała się po raz kolejny o rotację – przez pierwszą połowę kadencji rządu Ajelet Szaked miała zasiadać na tym stanowisku, później zaś miała je przejąć Michaeli. Pierwotnie liderka Partii Pracy zażądała zmiany warunków tej propozycji – to ona miała jako pierwsza być przewodniczącą komisji, aby później zostać zastąpioną przez Szaked. Deputowana Jaminy odrzuciła jednak tę propozycję, co zagroziło powodzeniu wszystkich rozmów.<sup>34</sup>

Przez cały czas trwania wyborów prezydenckich można było zaobserwować Bennetta siedzącego obok Meraw Michaeli, którą próbował namówić do zaakceptowania rotacji na stanowisku przewodniczącej komisji ds. mianowania sędziów Sądu Najwyższego w oryginalnym modelu. Ostatecznie udało mu się tego dokonać z zastrzeżeniem, że dla równowagi sił wiceprzewodniczącym komisji Szaked będzie ktoś z Partii Pracy, zaś po dokonaniu rotacji – ktoś z partii prawicowych.<sup>35</sup>

Do ostatecznego terminu pozostawało tylko kilka godzin, a umowa koalicyjna dalej nie została zatwierdzona. Gideon Sa'ar, Mansour Abbas oraz Naftali Bennett do ostatniej chwili zwlekali z podpisaniem dokumentu potwierdzającego powołanie rządu, każdy z trzech liderów z innego powodu: Sa'ar próbował negocjować kolejne resorty z Lapidem i Bennetem, a być może także trzecią rotację, którą proponował mu wcześniej Netanjahu. Ostatecznie Tikwa Hadasza otrzymała aż 5 ministerstw, w tym resort sprawiedliwości, a Sa'ar podpisał historyczny dokument.

---

<sup>33</sup> Isaac Herzog, son of former president, elected president of Israel, <https://www.euronews.com/2021/06/02/isaac-herzog-son-of-former-president-elected-president-of-israel> [dostęp 23.06.2021]; Plenum Knesetu – 02.06.2021 – wybory prezydenckie (hebr. *Maliat HaKneset – 02.06.2021 – HaBhirot LaNesiot*), <https://www.knesset.tv/parliament/programs/34545/> [dostęp 24.06.2021],

<sup>34</sup> T. Staff, R. Wootliff, *Judicial appointments the remaining snag as Lapid bids to declare government*, <https://www.timesofisrael.com/judicial-appointments-the-only-remaining-s snag-as-lapid-set-to-declare-government/> [dostęp 24.06.2021],

<sup>35</sup> Plenum Knesetu – 02.06.2021...op.cit.; T. Staff, R. Wootliff, *Judaical appointments the remaining snag...*op.cit.,

Mansour Abbas nie mógł podpisać samodzielnie umowy koalicyjnej, ponieważ musiał czekać na autoryzację umowy przez radę Południowego Ruchu Islamskiego – organizacji Beduinów z pustyni Negew, z którą powiązana jest partia Ra'am. Ta została mu przekazana dopiero na niecałą godzinę przed upływem terminu powołania rządu. Wtedy też usiadł ostatecznie do stołu z Lapidem i Bennettem.<sup>36</sup>

Ostatni pozostawał Bennett. Chciał on podpisać umowę w momencie, gdy będzie pewien, że nie nastąpi rozłam w Jaminie, który uniemożliwi powołanie rządu. Wieczorem tego samego dnia poseł tej partii, Nir Orbach, zasugerował, że rozważa zagłosowanie przeciw rządowi.<sup>37</sup> Bennettowi udało się jednak ponownie załagodzić konflikt w Jaminie i był już gotów podpisać umowę z Lapidem. Do historii przejdzie zdjęcie, na którym Lapid zbiera dwa ostatnie brakujące podpisy siedzących obok się Bennetta i Abbasa.<sup>38</sup> Po ich uzyskaniu politycy niezwłocznie zadzwonili do prezydenta Re'uwena Rivlina witając go słowami *Panie Prezydencie, dzwonię do Pana by powiedzieć, że udało mi się stworzyć rząd*. Wszyscy politycy koalicji zmian odetchnęli z ulgą, ale stała przed nimi jeszcze jedna przeszkoda – głosowanie w sprawie wotum zaufania, w trakcie którego któryś z kruchej koalicji 61 posłów mógłby zagłosować przeciw.

### O 36 rządzie Izraela słów kilka

Warto podkreślić, że jest to rząd w kilku kwestiach wyjątkowy. Składa się aż z 8 partii z całego spektrum politycznego – od religijnej prawicy, przez centrum i lewicę, aż na partii arabskiej skończywszy. Pomijając oczywistą kwestię braku osoby Benjamina Netanjahu, pierwszą jego szczególną cechą jest rekordowa liczba dziewięciu kobiet na stanowiskach ministerialnych.<sup>39</sup> Dodatkowo po raz pierwszy ministrem została osoba

---

<sup>36</sup> A. Boxerman, *History made as Arab Israeli Ra'am party joins Bennett-Lapid Coalition*, <https://www.timesofisrael.com/arab-israeli-raam-party-makes-history-by-joining-bennett-lapid-coalition/> [dostęp 23.06.2021],

<sup>37</sup> *Koniec Netanjahu? Opozycja osiągnęła porozumienie koalicyjne*, <https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/swiat/artykuly/8181549,koniec-netanjahu-opozycja-osiagnela-porozumienie-koalicyjne.html> [dostęp 24.06.2021],

<sup>38</sup> G. Hoffman, *Lapid tells Rivlin: I have succeeded in forming coalition with Bennett*, <https://www.jpost.com/israel-news/politics-and-diplomacy/lapid-tells-rivlin-new-government-ready-669937> [dostęp 24.06.2021],

<sup>39</sup> Są to odpowiednio: Orna Barbiwaj (minister gospodarki, Jesz Atid); Meiraw Cohen (minister równości społecznej, Jesz Atid); Karine Elharrar (minister infrastruktury narodowej, energii i zasobów wodnych, Jesz Atid); Orit Farkasz-Hacohen (minister nauki i technologii, Kahol Lawan); Meraw Michaeli (minister transportu, Partia Pracy); Ajelet Szaked (minister spraw wewnętrznych, Jamina); Yiftat Szasza-Biton (minister edukacji, Tikwa Hadasza); Pnina Tamano-Szata (minister aliji i integracji, Kahol Lawan) oraz Tamar Zandberg (minister ochrony środowiska, Meretz); *All Governments of Israel*, <https://m.knesset.gov.il/EN/mk/government/Pages/governments.aspx?govId=36> [dostęp 24.06.2021]



z niepełnosprawnością, poruszająca się na wózku inwalidzkim.<sup>40</sup> Po raz pierwszy w rządzie znaleźli się także dwaj homoseksualiści oraz dwaj arabscy ministrowie.<sup>41</sup> Wisienką na torcie jest osoba Naftaliego Bennetta, który jest zarówno pierwszym premierem, który nie wywodzi się z partii, która zajęła pierwsze lub drugie miejsce w wyborach, a także jest pierwszą osobą otwarcie religijną na tym stanowisku. Symbolem tego jest jego jarmułka, bez której nie pokazuje się publicznie. Do tej pory żaden z izraelskich premierów nie był tak związany z tym nakryciem głowy.<sup>42</sup>

Analizując poszczególne zagadnienia umowy koalicyjnej najważniejszy jest podział ministerstw pomiędzy koalicjantów. Idąc od partii z najwyższym wynikiem wyborczym pierwsza jest partia Jesz Atid. Lider tego ugrupowania, Ja'ir Lapid, dostał zadanie utworzenia rządu od prezydenta Riwlina w momencie, kiedy Benjamin Netanjahu ogłosił, że nie jest w stanie zebrać przychylnej mu koalicji w Knesecie. Najważniejsze resorty, które przypadły partii Lapida to ministerstwo spraw zagranicznych, ministerstwo gospodarki oraz ministerstwo wywiadu.<sup>43</sup>

Kolejną partią z drugim wynikiem wyborczym jest Kahol Lawan niedoszłego premiera z poprzedniej kadencji przedterminowo rozwiązanego rządu, Benjamina Gantza. Ugrupowanie byłego szefa sztabu generalnego, bardzo zbliżone programowo do Jesz Atid, otrzymało dwa kluczowe resorty: ministerstwo obrony oraz ministerstwo aliji i absorpcji. Ponadto Gantz został wicepremierem.<sup>44</sup>

Następna partia, pomimo tego, że zdobyła jedynie 7 mandatów w wyborach i 3 resorty w nowym rządzie, jest prawdopodobnie najważniejszym ugrupowaniem obecnej kadencji i największym zwycięzcą marcowych wyborów. Jamina pod przywództwem Naftaliego Bennetta otrzymała dwa kluczowe resorty – ministerstwo spraw wewnętrznych oraz ministerstwo spraw religijnych. Największym zwycięstwem partii jest jednak to, że pomimo tak niskiego wyniku jej lider został premierem Izraela. Dodatkowo za sukces

---

<sup>40</sup> Mowa o Karine Elharrar (minister infrastruktury narodowej, energii i zasobów wodnych, Jesz Atid),

<sup>41</sup> Mowa odpowiednio o Nitzanie Horowitzu (minister zdrowia, Meretz) i Idanie Rollu (wiceminister spraw zagranicznych, Jesz Atid) oraz o Eswaju Freju (minister współpracy regionalnej, Meretz) i Mansourze Abbasie (wiceminister ds. arabskich w biurze premiera, Ra'am); Strona ministerstwa spraw zagranicznych Izraela na Facebooku, <https://www.facebook.com/IsraelMFA/posts/10158434125671317> [dostęp 24.06.2021]; *All Governments...*op.cit.,

<sup>42</sup> B. Sales, *Bubblegum and magic tape: How PM Bennett's kippa stays on, and why it matters*, <https://www.timesofisrael.com/from-bubblegum-to-magic-tape-how-bennetts-kippa-stays-on-and-why-it-matters/> [dostęp 24.06.2021],

<sup>43</sup> *All Governments...*op.cit.,

<sup>44</sup> *Ibidem*,

można również uznać stanowisko przewodniczącej komisji ds. mianowania sędziów Sądu Najwyższego dla Ajelet Szaked, która walczyła o nie do ostatniej chwili przed upływem terminu powołania rządu.<sup>45</sup>

Ugrupowanie, które również zdobyło 7 mandatów i weszło do rządu jest Partia Pracy. Oprócz wspomnianego wyżej stanowiska przewodniczącej komisji ds. powołania sędziów Sądu Najwyższego partia ta otrzymała dwa ważne resorty: ministerstwo bezpieczeństwa wewnętrznego oraz ministerstwo transportu.<sup>46</sup>

Również 7 mandatów zdobyło ugrupowanie Israel Beiteinu Awigdora Liebermana. Partia ta otrzymała jeden ważny resort: ministerstwo finansów.<sup>47</sup>

Tikwa Hadasza, która zdobyła 6 mandatów obsadziła kolejny resort będący kością niezgody wśród koalicjantów, mianowicie ministerstwo sprawiedliwości, o które również zabiegała Ajelet Szaked z Jaminy. Ostatecznie resort ten, wraz ze stanowiskiem wicepremiera, otrzymał lider partii, Gideon Sa'ar.<sup>48</sup>

Ostatnią partią, która posiada swoich ministrów w nowym rządzie jest Meretz. Członkowie tej lewicowej partii stanęli na czele resortu ochrony środowiska (Tamar Zandberg), zdrowia (Nitzan Horowitz) oraz współpracy regionalnej (Issawi Frej).<sup>49</sup>

Dodatkowo partią, która weszła do rządu ale bez żadnej teki ministerialnej jest arabski Ra'am. Jej lider, Mansour Abbas, otrzymał utworzone specjalnie dla niego stanowisko – wiceministra ds. arabskich w gabinecie premiera.

## Dzień gniewu i głosowania

Ostatnim krokiem dzielącym koalicję zmian od odsunięcia Netanjahu od władzy było przegłosowanie w Knesecie wotum zaufania. Ówczesny przewodniczący Knesetu Jariw Lewin z Likudu, po kilkudniowym odwlekaniu decyzji, ogłosił termin głosowania na 13 czerwca.<sup>50</sup>

---

<sup>45</sup> Ibidem,

<sup>46</sup> Ibidem,

<sup>47</sup> Ibidem,

<sup>48</sup> Ibidem,

<sup>49</sup> Ibidem,

<sup>50</sup> T. Schneider, *Knesset speaker may hold vote on new government as soon as Wednesday*,

<https://www.timesofisrael.com/knesset-speaker-may-hold-vote-on-new-government-as-soon-as-wednesday/> [dostęp 24.06.2021],

Tego dnia od samego rana w Knesecie panowało wielkie zamieszanie, momentami przewyższające to z dnia wyborów 23 marca. Sesja plenarna rozpoczęła się o godzinie 12:00 płomiennym przemówieniem Naftaliego Bennetta, dziękującego odchodzącemu premierowi. Po jego wejściu na mównicę po prawej stronie sali plenarnej zaczęły się rozgrywać dantejskie sceny. Bennett nie przemawiał nawet dwóch minut, kiedy Bezalel Smotrich (Religijni Syjoniści) zaczął wykrzykiwać w jego kierunku groźby i wyzwiska trzymając w rękach plakaty obarczające go rzekomo winą za śmierć Izraelczyków w starciach z Arabami.<sup>51</sup> Deputowany Religijnych Syjonistów został bardzo szybko wyprowadzony z obrad, a w prawicowych mediach społecznościowych okrzyknięty bohaterem i męczennikiem. W ślad za Smotrichem wyprowadzono później kilku innych posłów, m.in. Meir Golan z Likudu oraz Itmar Ben-Gwira z Religijnych Syjonistów.<sup>52</sup>

Wyprowadzenie Smotricha i innych posłów nie było jednak jedynym incydentem w trakcie przemówienia Bennetta. Wielu posłów Likudu, Religijnych Syjonistów, Szasu i Zjednoczonego Judaizmu Tory również przekrzykiwało co chwilę Bennetta nie dając mu dojść do głosu. Zapadającym w pamięć obrazkiem jest widok Moszego Gafniego (Zjednoczony Judaizm Tory) odbierającego bezpardonowo telefon pomiędzy krzykami innych deputowanych jego ugrupowania.<sup>53</sup> Chaos spowodował, że przemówienie Bennetta bardzo się przeciągnęło. Mający przemawiać po nim Ja'ir Lapid skwitował lapidarnie zachowanie swoich politycznych przeciwników odwołując się do swojej matki. Skierował do deputowanych Likudu i partii religijnych następujące słowa: *Chciałem aby [moja mama – M. W.] była dumna z demokratycznych procesów w Izraelu. Zamiast tego jest ona, razem z innymi obywatelami Izraela, oczerniana przez was i dobrze pamięta dlaczego już czas aby Was zastąpić.*<sup>54</sup> Potem zszedł spokojnie z mównicy i oddał głos ustępującemu premierowi, Benjaminowi Netanjahu.

---

<sup>51</sup> D. Brinn, *Shameful display in Knesset ahead of new gov't swearing-in – comment*, <https://www.jpost.com/opinion/shameful-display-in-knesset-ahead-of-new-govt-swearing-in-comment-670914> [dostęp 24.06.2021]; *Plenum Knesetu – 13.06.2021 – Inauguracja 36. rządu* (hebr. *Maliat HaKneset – 13.06.2021 – HaSzwat HaMemszala Ha-36*), <https://www.knesset.tv/parliament/programs/34734/> [dostęp 24.06.2021],

<sup>52</sup> Ibidem,

<sup>53</sup> Ibidem,

<sup>54</sup> Lapid odnosi się tu do postulatów partii religijnych ograniczających prawa kobiet; *The Latest: Knesset approves speaker ahead of coalition vote*, <https://accesswdun.com/article/2021/6/1013504> [dostęp 24.06.2021]; *Plenum Knesetu – 13.06.2021...op.cit.*,

Przemówienie Netanjahu było dokładnie takie jakiego można było się po nim spodziewać – patetyczne, pełne odniesień do jego osiągnięć na stanowisku premiera, agresywne wobec Bennetta i całego bloku zmian. W trakcie wystąpienia Bibiego nie dochodziło do żadnych krzyków z sali. Na sam koniec Netanjahu stwierdził, że to nie jest jego ostatnie słowo i zapowiedział powrót Likudu do władzy.<sup>55</sup> Następnie przemawiało jeszcze kilku innych deputowanych (m.in. Meraw Michaeli i Mansour Abbas), jednak nie były to wystąpienia, które wzbudziły emocje i krzyki na sali.

Pierwszym ważnym głosowaniem tego dnia nie było jednak to w sprawie udzielenia wotum zaufania rządowi Lapid-Bennetta. Przed nim miał nadejść jeszcze jeden symboliczny policzek dla Likudu – wybór nowego przewodniczącego Knesetu w miejsce Jariwa Lewina. W głosowaniu zwyciężył kandydat Jesz Atid, były szef Jerozolimskiej policji Michael „Miki” Lewi.<sup>56</sup> Wśród posłów koalicji dało się dostrzec ulgę z powodu pierwszego dużego sukcesu tego dnia.

Około godziny 21:00 czasu izraelskiego emocje sięgnęły zenitu. Po całym dniu obrad obfitujących w emocjonalne wystąpienia rozpoczęło się właściwe głosowanie za wotum zaufania wobec rządu Lapid-Bennetta. Przeprowadzone zostało w zupełnej ciszy, a jedyny głos na sali należał do protokolantki odczytującej alfabetycznie jak głosował każdy z deputowanych. Zarówno wśród sojuszników Netanjahu, jak i po stronie bloku zmian wyraźne było napięcie i nerwowość, pomimo tego, że wszyscy z Bennettem na czele starali się zachować pokerową twarz. Tuż przed 21:00 Michael Lewi ogłosił wyniki głosowania – za powołaniem nowego rządu głosowało 60 posłów, przeciw było 59, a 1 się wstrzymał. Sala plenarna znów rozbrzmiała, tym razem od oklasków i wiwatów. 36 rząd Izraela został oficjalnie powołany, a Benjamin Netanjahu po 12 latach przeszedł do opozycji. Nowym premierem został Naftali Bennett.

### Niemożliwe staje się możliwe

Bennett i Lapid dokonali czegoś, co jeszcze kilka miesięcy wcześniej wydawałoby się niemożliwe. Co jednak znamienne, ich wyczyn potwierdził prognozy wielu obserwatorów izraelskiej polityki o pozycji Bennetta i jego politycznym wyrachowaniu, które to cechy były widoczne już przed marcowymi wyborami. Podstawowym wyzwaniem, które stoi teraz

---

<sup>55</sup> Ibidem,

<sup>56</sup> Ibidem,

przed nowym rządem jest przede wszystkim jego jak najdłuższe przetrwanie. Już w trakcie głosowania w Knesecie za wotum zaufania jeden poseł Ra'am wykruszył się z koalicji i wstrzymał od głosu.<sup>57</sup> Rząd złożony z 8 partii z całego spektrum politycznego jest bardzo niestabilny, a u jego podstaw stoi przede wszystkim chęć odsunięcia od władzy Benjamina Netanjahu, co koalicja ma już za sobą. Teraz politycy rządu zmian muszą stanąć na wysokości zadania i udowodnić, że są w stanie pokierować Izraelem lepiej niż odchodzący według nich na polityczną emeryturę Benjamin Netanjahu.

Co teraz może się stać z Netanjahu? Opcji jest kilka: pierwszą z nich jest faktyczny koniec kariery politycznej Bibiego w związku z jego zarzutami o korupcję. Nie jest to jednak w Izraelu przestępstwo uniemożliwiające politykom powrót do zawodu, co widać na przykładzie Ehuda Olmerta, który po odbyciu wyroku został komentatorem życia politycznego w Izraelu.<sup>58</sup> Dość łaskawym i wielce prawdopodobnym scenariuszem dla Bibiego, w przypadku udowodnienia mu winy, jest więc powrót do polityki na znacznie mniej eksponowane stanowisko.

Dopóki jednak Netanjahu nie udowodni się zarzucanych mu czynów pozostanie on po prostu liderem opozycji, jak przystało na demokratyczny kraj. W ciągu pierwszych dni po zakończeniu jego kadencji na stanowisku premiera widać jednak problemy z przystosowaniem się do nowej rzeczywistości. Nadal nie wyprowadził się on z rezydencji premiera (za zgodą Bennetta, który na razie nie chce wyprowadzać się ze swojego domu w Ra'anana), a na pierwszym posiedzeniu Knesetu po powołaniu nowego rządu... odruchowo zajął fotel premiera. Dopiero Jariw Lewin przypomniał mu, że jego miejsce się zmieniło.<sup>59</sup>

Jeszcze w trakcie swojego płomiennego przemówienia 13 czerwca Netanjahu zapowiedział powrót Likudu do władzy. Ciężko ocenić na ten moment na ile taki scenariusz jest możliwy. Widać jednak, że nowy rząd jest zdeterminowany, żeby zmienić Izrael na lepsze i wykazać się na każdym polu, na którym 12 lat rządów Benjamina Netanjahu pozostawiło mnóstwo zaniedbań. Jedno jest pewne – izraelska polityka już nigdy nie będzie taka sama.

---

<sup>57</sup> Ibidem,

<sup>58</sup> I. Stern, *Former PM Ehud Olmert Is Back, and He Still Hopes to Clear His Name*, <https://www.haaretz.com/israel-news/premium.MAGAZINE-a-conversation-with-former-israeli-pm-ehud-olmert-about-film-on-his-downfall-1.9125970> [dostęp 24.06.2021],

<sup>59</sup> *Oops, wrong chair: Netanyahu sits in PM's chair after loss*, <https://www.bbc.com/news/av/world-57466408> [dostęp 24.06.2021],

# Społeczeństwo



Wygrani i przegrani pandemii to nie tylko dostawcy jedzenia, firmy kurierskie, właściciele restauracji, biura podróży, ale także seniorzy, uczniowie i studenci. Pandemiczny kryzys jednych ominął szerokim łukiem, inni zaś z trudem łapali oddech, aby utrzymać się na powierzchni. Niektóre ze skutków nagłego zamknięcia i obostrzeń można już dziś zobaczyć gołym okiem. Po ponad roku pandemii COVID-19 można wyróżnić wielkich wygranych i przegranych, którzy będą kształtować postpandemiczną przyszłość.

### **Straty materialne i niematerialne**

Straty poniesione przez poszczególne grupy można podzielić na materialne i niematerialne. Bowiem bycie wygranym lub przegranym w pandemii nie jest widoczne tylko w kwocie przychodów, ale także w kondycji psychofizycznej czy zatrudnieniu. Wygranym w pandemii może być ten, kto umiał przystosować się do dynamicznie zmieniających warunków.

Straty niematerialne będą przez najbliższe lata odgrywać kluczową rolę w kształtowaniu się społeczeństwa. Przez 1,5 roku uczniowie i studenci nie uczestniczyli w regularnych zajęciach stacjonarnych. Nauka zdalna w wielu przypadkach obniżyła jakość nauczania, ale, co najważniejsze, uniemożliwiła standardową socjalizację najmłodszym dzieciom. Nauczyciele i psychologowie nie wiedzą, w jaki sposób będą kształtować się pandemiczne pokolenia, które zostały wyrwane ze szkolnych ławek. A przecież to obecnie młodzi będą budować Polskę za 10-20 lat.

### **Służba zdrowia w amoku**

Na pierwszym froncie walki z COVID-19 stanęły służba zdrowia i organy państwa, które musiały zapewnić bezpieczeństwo i sprawnie wydać wytyczne - odpowiednie do sytuacji epidemiologicznej. Można oceniać strategię polskiego rządu

lepiej lub gorzej, lecz nie zmienia to faktu, że do 30 maja 2021 r. w Polsce na COVID-19 zmarło 73 682 osób.<sup>1</sup> W wielu momentach Polska była na podium pod względem dziennej liczby zgonów na 100 tys. mieszkańców. Takie dane świadczą o tym, że państwo, ale także sami obywatele, nie dali z siebie wszystkiego jeśli chodzi o walkę z pandemią. Pacjenci umierali w karetkach, czekając na przyjęcie do szpitala, ze względu na brak dostępnych łóżek na oddziałach. Największymi przegranymi pandemii stały się osoby, które nie otrzymały wsparcia lekarzy oraz specjalistów przez niewydolną służbę zdrowia.

Poza tym trzeba również pamiętać o osobach, które nie mogły być operowane lub nie zostały zdiagnozowane. Nie można również zapominać o tych, którzy nie zostali przyjęci na oddziały onkologiczne ze względu na czasowe przyjmowanie nowych pacjentów. W obawie przed wirusem większość wizyt lekarskich została ograniczona do teleporad, które w pełni nie zastępują badania lekarskiego. Lekarze twierdzą, że jedyne co uratowało system przed rychłą zapaścią to elektroniczne recepty, które umożliwiają zakup leków bez fizycznego dokumentu.

Wielu pacjentów podczas pandemii bało się umawiać na wizyty u specjalistów w szpitalach i odkładali konsultacje swojego stanu zdrowia z lekarzem. Taki stan rzeczy przyczynił się do tego, że wiele chorób, którym można szybko zapobiec we wczesnym stadium rozwoju, jest już w bardzo zaawansowanym stanie. Jedną z kolejnych bolączek pacjentów było nieprzyjmowanie nowych osób na oddziały onkologiczne, gdzie odbywa się chemioterapia, co doprowadziło do poważnego rozwoju nowotworów. Podobnie działo się w poradniach zdrowia psychicznego. Psychiatry biją na alarm, że obłożenie na ich oddziałach jest dużo większe niż przed pandemią. Problemy psychiczne dotyczą nie tylko dorosłych, ale przede wszystkim dzieci i młodzieży.<sup>2</sup> Wiele szpitali dziecięcych zostało zalanych przez pacjentów, którzy chcieli odebrać sobie życie. Są to duże straty, których nie da się pokazać na wykresie.

---

<sup>1</sup> Dane pochodzą z <https://covid19.who.int/region/euro/country/pl> [dostęp 30.05.2021].

<sup>2</sup> Maria Lipińska, *Problemy dzieci i młodzieży podczas pandemii. "Nikt nie wie, co się dzieje z tymi dziećmi"*, 17.04.2021, [dostęp: 30.05.2021].



## Spółeczeństwo na karuzeli obostrzeń

Pandemia wymusiła na nas kompletną zmianę stylu życia. Nie mogliśmy stać w korkach do pracy w szklanym wieżowcu w centrum miasta, nie poszliśmy w urodziny na romantyczną kolację do włoskiej restauracji, ani nie poleciliśmy na wakacje do Tajlandii. W jednej chwili musieliśmy drastycznie zmienić swoje przyzwyczajenia. Początkowa panika zamieniła się w domową stagnację i spędzanie tysięcy godzin przed komputerem.

Kino domowe, streaming i VOD zastąpiły multipleksy i teatry, które przez większość pandemii zostały zamknięte. Kurierzy w pocie czoła pracowali, aby dostarczyć do naszych domów jedzenie na wynos oraz zakupy dokonane przez internet. Jakość życia wielu z nas zmieniła się ze względu na podwyżki cen i niepewną sytuację ekonomiczną. Przez częste zmiany obostrzeń i epidemię trudno było zaplanować takie kwestie jak kupno nieruchomości, decyzję o przeprowadzce, czy posiadaniu potomka.

Osoby, które nie miały dostępu do komputera, z dnia na dzień musiały się w niego zaopatrzyć, aby pracować lub wysłać dzieci do wirtualnej szkoły. Przez masowe zwolnienia i wykluczenie technologiczne wiele osób stało się przegranymi pandemii. Niektórzy przez utratę środków do życia i brak dostępu do telefonu, i innej elektroniki zostali kompletnie odcięci od wirtualnego społeczeństwa. Miejskie Ośrodki Pomocy Społecznej zostały zalane wnioskami osób, które straciły pracę. Pracownicy sygnalizowali, że przez nadmiar pracy biurowej nie mają wystarczającej ilości czasu dla klientów.<sup>3</sup> Powstały liczne organizacje pomocowe dla tych, którzy zostali przegranymi pandemii.

## Burza gospodarcza

Straty spowodowane pandemią widoczne były także w gospodarce. Wiele firm na początku pandemii wierzyło, że zaciśnie pasa i da sobie radę. Jednak przetrwali ci, którzy mieli poduszkę finansową i strategię rozwojową przygotowaną na niespodziewane kryzysy. Wielkimi wygranymi z pewnością zostały te firmy, które stosowały dywersyfikację pod względem dystrybucji produktów oraz już wcześniej

---

<sup>3</sup> Instytucje pomocy społecznej w czasie pandemii. Raport z badań. Część Pierwsza, Poznań 2020.

inwestowały w rynek internetowy. Był to czas na wykorzystanie szansy na modernizację i odświeżenie strategii w wielu branżach.

Z danych GUS-u dotyczących rejestracji i upadłości przedsiębiorstw w okresie od pierwszego kwartału 2019 roku do pierwszego kwartału 2021<sup>4</sup> wynika, że w drugim kwartale 2020 roku zarejestrowano najmniejszą liczbę przedsiębiorstw w latach 2019-2021. Ten spadek pokazuje, że w czasie pierwszej fali pandemii istniały obawy przed nagłymi zmianami i nieprzewidywalną sytuacją ekonomiczną w kraju. Przedsiębiorcy wstrzymali się z podejmowaniem decyzji o rozpoczęciu nowych projektów i rejestrowaniu nowych podmiotów.

Najwięcej nowych przedsiębiorstw w pierwszym kwartale 2021 roku zaobserwowano w sekcji informacji i komunikacji - jest to trend wzrostowy, który utrzymywał się mimo pandemii COVID-19. Natomiast w stosunku do pierwszego kwartału 2020 roku o 14,6% spadła liczba przedsiębiorstw związanych z gastronomią i zakwaterowaniem. Jest to związane z obostrzeniami, które przez większość roku uniemożliwiły pobyt w hotelach, czy zjedzenie kolacji w restauracji. Restauratorzy zostali zmuszeni do ograniczenia swojej działalności do wydawania posiłków na wynos. Wskaźniki bezrobocia nie przesunęły się drastycznie, ale pracę straciło wielu młodych ludzi pracujących w gastronomii i hotelarstwie.

Z raportu „Rok z COVID-19 oczami polskich przedsiębiorców”, autorstwa EY<sup>5</sup> wynika, że ponad połowa firm zrezygnowała z nowych inwestycji ze względu na pandemię. Z kolei, w 2021 roku zaledwie 30% przedsiębiorstw planuje nowe inwestycje. Oznacza to, że wiele przedsiębiorstw przez dłuższy czas nie stawiało na rozwój nowych produktów i obecnie pozostaje przy starym asortymencie, aby niwelować koszty.

Ponadto ponad połowa badanych firm przyznała, że ich przychody w 2020 r. spadły w porównaniu z 2019 r. o co najmniej 25%. Jednak jak sygnalizują autorzy raportu, bilans zysków i strat zależy od wielkości przedsiębiorstwa i branży. Największymi przegranymi są mikroprzedsiębiorstwa oraz branże związane z rozrywką, sportem, usługami, hotelarstwem, turystyką i gastronomią.

---

<sup>4</sup> Główny Urząd Statystyczny, *Rejestracje i upadłości przedsiębiorstw w I kwartale 2021 roku*, 13.05.2021, [dostęp: 30.05.2021].

<sup>5</sup> EY, *Ponad połowa firm zrezygnowała z inwestycji z uwagi na pandemię. Raport EY: Rok z COVID-19 oczami polskich przedsiębiorców*, Informacja prasowa, 03.03.2021, [https://www.ey.com/pl\\_pl/news/2021/03/badanie-ey-rok-z-covid](https://www.ey.com/pl_pl/news/2021/03/badanie-ey-rok-z-covid), [dostęp 31.05.2021].

Z drugiej strony najbardziej zyskały branże związane z medycyną, farmacją i produkcją środków ochronnych oraz handel internetowy i branża informatyczna. Nie jest to duże zaskoczenie, ponieważ podczas pandemii każdy z nas potrzebował środków ochronnych. Z kolei, spółki farmaceutyczne, które oferowały testowanie i szczepionkę na COVID-19 z dnia na dzień stały się ważnymi graczami na rynku. Za to firmy, które zajmowały się przeprowadzaniem cyfryzacji i wprowadzaniem pracy zdalnej mogły zyskać wielu nowych klientów przez lockdown. Podobnie wzrosło znaczenie koncernów oferujących komunikatory internetowe i elektroniczny obieg dokumentów.

### Unia Europejska przybywa z odsieczą

Po rozpoczęciu masowych szczepień na horyzoncie pojawiła się wizja powrotu do względnej normalności znanej przed pandemią. Na pytanie, czy maseczki i rękawiczki zostaną z nami na zawsze, nie ma jeszcze odpowiedzi. Wygrani i przegrani po szczepieniach będą mieli możliwość powrócić do pozornej stabilizacji. Jednak tego, czy będzie to kolejna cisza przed burzą, nie jesteśmy w stanie przewidzieć.

W odpowiedzi na pandemiczny kryzys i zwiększającą się liczbę covidowych przegranych Unia Europejska zaplanowała Fundusz Odbudowy, który jest porównywany z Planem Marshalla. Jest to reakcja na nowe zagrożenia i wyzwania, które wywołała pandemia. Dwoma głównymi celami Funduszu Odbudowy są: odbudowa i przywracanie odporności gospodarek UE na ewentualne kryzysy oraz przygotowanie na przyszłe, nieprzewidziane okoliczności.<sup>6</sup> Miliardy euro mogą przynieść ukojenie przegrany w pandemii, ale z pewnością nie przywrócą dokładnego stanu przed pandemią.

---

<sup>6</sup> Czym jest Krajowy Plan Odbudowy, <https://www.gov.pl/web/planodbudowy/czym-jest-kpo2>, [dostęp 31.05.2021].

*Jakże uciekać od czegoś, czym się jest,  
gdzie znaleźć punkt oparcia, podstawę oporu?*

*Forma nasza przenika nas, więzi od wewnątrz równie, jak od zewnątrz.*

*Witold Gombrowicz, Ferdydurke*

### Ferment szkolny

Premierostwo, Ministerstwo, Dyrektorstwo - to określenia tych, którzy centralnie *rządzą* edukacją. To, że dzisiejsza Polska jest zarządzana partyjnie a nie oddolnie czy samorządowo - wiemy wszyscy. Jednak okazało się, że nie wiemy, że może nas spotkać coś takiego jak epidemia. No cóż! Kto by się spodziewał? Nieprzewidziany kryzys zaskoczył wszystkich i niestety, nikt nie był na niego przygotowany. Mimo wiary w silne przywództwo, wspaniałe regulacje prawne, administrację rządową, coś jednak poszło nie tak.

Chaos - spowodowany strachem i niepewnością - obciążył nie tylko rządzących, ale i całe społeczeństwo. Warto bliżej przyjrzeć się sytuacji związanej z zawirowaniem w edukacji.

W systemie politycznym edukacja pełni bardzo ważną funkcję. Rola szkoły, jako środowiska życia, jest nieoceniona. Polityka oświatowa, jako część polityk publicznych, wzbudza wiele emocji w społeczeństwie. Każdy w mniejszym lub większym stopniu był/jest zakorzeniony w danym systemie oświaty. Szkoła zajmuje wszystkich, co więcej - każdy ma na nią swój pomysł i receptę na wszelkie edukacyjne zło.

Nad systemem edukacji ubolewa wielu z nas, a na dodatek każda partia polityczna ma swój pomysł na reformę, która uzdrowi naszą szkołę i wprowadzi idealny, wspaniały świat edukacyjny. Jednak, aby system mógł naprawdę przewrócić się do góry nogami, potrzeba było jakiejś większej burzy.

Taka burza rozpętała się w marcu 2020 r. Szkoła musiała zamknąć się z dnia na dzień i wprowadzić nauczanie na odległość. Presja czasu, coraz większy strach i poczucie zagrożenia zdrowia publicznego spowodowały, że ministerstwo edukacji narodowej musiało podjąć decyzję bardzo szybko.

Nikt nie był przygotowany na taki scenariusz mimo tego że wiadomości o zagrożeniu epidemicznym pojawiły się na świecie już kilka miesięcy wcześniej. Harmonogram postępowania w sytuacji kryzysowej mógłby choć w minimalnym stopniu zostać przygotowany.

Działania były podejmowane pospiesznie, bez konsultacji ze środowiskiem szkolnym. Nauczyciele, rodzice, dzieci, dyrektorzy - wszyscy zostali postawieni w sytuacji nagłej zmiany organizacyjnej.

Sytuacja ta trwa już ponad rok. Mogłoby się wydawać, że doświadczenie zdalnej nauki (choćby miesięczne) powinno stanowić głęboki punkt odniesienia dla władz oświatowych i sprowokować do zastanowienia się nad systemem edukacji. Zarówno jego stroną merytoryczną, jak i organizacyjną. Niestety, mimo rzekomych działań Ministerstwa, wielu decydentów na szczeblu samorządowym i szkolnym czuło nieprzygotowanie i niepewność. Doświadczenie tego czasu nie pozwoliło na wyciągnięcie wniosków. Ministerstwo przedstawiło wiele rekomendacji, wytycznych sanitarnych dla szkół, ale nie było jasno sprecyzowanej strategii, ani planu działania długofalowego. We wrześniu 2020 r. uczniowie powrócili do stacjonarnej nauki w atmosferze niepewności. Resort edukacji przygotował szereg wytycznych, jednak nie były one ani spójne, ani szczególnie przemyślane. Dało się odnieść wrażenie chaosu i podawania zasad zupełnie oczywistych. A jak wytłumaczyć sześciom-, siedmioletnim dzieciom, że nie mogą wymieniać się przyborami szkolnymi i bawić na korytarzu szkolnym w czasie przerwy?

### **Ile demokracji w edukacji**

Szkoła w formie, jaką znamy dzisiaj, nie jest instytucją, którą można określić mianem demokratycznej. Warunkiem demokracji jest podmiotowość społeczeństwa, a także możliwość kontrolowania wybieranych władz, samorządność, współodpowiedzialność. Każdy, kto miał styczność ze szkołą publiczną, wie, że hierarchia jest w szkole podstawą. Nie ma mowy o gwarancji równości i wolności wszystkich uczestniczących w edukacji szkolnej. Wielu z tych, którzy posiadają

władzę w szkole, prawdopodobnie uważa, że są otwarci i tolerancyjni. Jednocześnie nie dopuszczają, aby ktokolwiek przeciwstawił się ich autorytetowi. Uczniowie w relacjach z dorosłymi występują w roli podrzędnej. W całym procesie edukacyjnym nie są oni partnerami, ale wykonawcami poleceń, zadań i roszczeń. Bo przecież dorośli wiedzą lepiej.

Główne podstawy prawne systemu edukacji stanowi Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, mówi ona między innymi, że:

- każdy ma prawo do nauki, nauka do 18 roku życia jest obowiązkowa;
- nauka w szkołach publicznych jest bezpłatna;
- rodzice mają wolność wyboru dla swoich dzieci szkół innych niż publiczne, obywatele i instytucje mają prawo zakładania szkół i uczelni;
- władze publiczne zapewniają obywatelom powszechny i równy dostęp do wykształcenia - w tym celu tworzą i wspierają systemy indywidualnej pomocy finansowej i organizacyjnej dla uczniów i studentów;

Według przepisów prawa oświatowego<sup>1</sup> - system oświaty zapewnia:

- dostosowanie treści, metod i organizacji nauczania do możliwości psychofizycznych uczniów;
- opiekę nad uczniami niepełnosprawnymi przez umożliwianie realizowania zindywidualizowanego procesu kształcenia, form i programów nauczania oraz zajęć rewalidacyjnych;
- zmniejszanie różnic w kształceniu, między ośrodkami miejskimi i wiejskimi;
- utrzymywanie bezpiecznych i higienicznych warunków nauki;
- opiekę uczniom pozostającym w trudnej sytuacji materialnej i życiowej;

Jak te wszystkie zasady były realizowane w czasie pandemii? Wygląda na to, że największy problem sprawił powszechny i równy dostęp do nauki, a także opieka i wsparcie dla tych najbardziej potrzebujących. Poważnym uchybieniem było wykluczenie, zwłaszcza cyfrowe, części uczniów. Nadal nie ma danych, które pokazywałyby ilu uczniów nie brało udziału w zdalnych lekcjach i jakie dokładnie były tego powody. Ministerstwo nie podaje takich informacji. Dyrektorzy szkół w miarę możliwości starali się monitorować sytuację, ale bardzo trudno sprawdzić, czy w każdym domu dziecko ma odpowiednie warunki do nauki.

---

<sup>1</sup> Ustawa z dnia 14 grudnia 2016 r. Prawo oświatowe, Dz. U. z 2020 r. poz. 910 i 1378 oraz z 2021 r. poz. 4, 619 i 762.

Według badań co piąty rodzic przyznał, że jego dziecko jest uczniem o specjalnych potrzebach edukacyjnych (ma orzeczenie o niepełnosprawności, opinię z poradni psychologiczno-pedagogicznej).<sup>2</sup> Duża część uczniów potrzebowała wsparcia i specjalnych warunków do nauki i rozwoju. Dziecko, które ma trudności i zostaje pozbawione wsparcia, jest narażone na jeszcze większe problemy po powrocie do stacjonarnej nauki. W miesiąc nie da się *nadrobić* zaległości - i nie ma tu mowy o zaległościach w nauce konkretnych przedmiotów, a raczej zaległościach emocjonalnych, poznawczych, rozwojowych.

Znaczna część społeczności szkolnej nie miała dostępu do sprzętu komputerowego lub nawet jeśli sprzęt miała, nie mogła z niego często korzystać. Około 14% nauczycieli nie miało dostępu do komputera z kamerą (Znaczna część taki dostęp miała, ale mogło korzystać ze sprzętu rzadko). Niemal 30% uczniów nie miało dostępu do sprzętu (albo miało bardzo utrudniony)! Bardzo często też z jednego sprzętu musiało korzystać jednocześnie dwoje lub więcej dzieci.<sup>3</sup> W związku ze zdalną edukacją wielu nauczycieli, rodziców musiało zakupić nowy sprzęt i dodatkowy transfer danych.<sup>4</sup> Przypomnijmy w tym miejscu Konstytucję: *nauka w szkołach publicznych jest bezpłatna, władze publiczne zapewniają obywatelom powszechny i równy dostęp do wykształcenia - w tym celu tworzą i wspierają systemy indywidualnej pomocy finansowej i organizacyjnej dla uczniów i studentów.*

### Dzieci z mniej uprzywilejowanych środowisk tracą najwięcej

Badacz z Uniwersytetu Warszawskiego, dr Tomasz Gajderowicz, wskazuje na kilka aspektów nierówności edukacyjnych spowodowanych kryzysem:

- nierówności ekonomiczne (rodzice mogli stracić pracę, potrzebne dodatkowe wydatki na sprzęt)
- nierówności społeczne (problemy z relacjami, uzależnienia, nierówny dostęp do pomocy psychologiczno-pedagogicznej)
- nierówności edukacyjne (*strata* edukacyjna, zamożniejsi mogą pozwolić sobie na dodatkowe lekcje, różny kapitał kulturowy rodzin).<sup>5</sup>

<sup>2</sup> Ptaszek, G., Stunża, G. D., Pyżalski, J., Dębski, M., Bigaj, M. (2020), Edukacja zdalna: co stało się z uczniami, ich rodzicami i nauczycielami?, Gdańsk, s. 22.

<sup>3</sup> Tamże, s. 25.

<sup>4</sup> Tamże, s.26.

<sup>5</sup> Słowik, K. (2021), Zdalna szkoła pogłębiła nierówności, <https://wyborcza.pl/7,75398,26937753,zdalna-szkola-poglebila-nierownosci-miedzy-uczniami-ale-dob>

Zdaniem ponad połowy rodziców, nauczyciele prowadzili edukację zdalną w sposób mało interaktywny, najczęściej wskazywali uczniom filmy edukacyjne do samodzielnego oglądania w domu (63%), przesyłali wiadomości z informacjami, które strony z podręczników i zeszytów ćwiczeń należy przerobić samodzielnie (62%) lub przekazywali materiały/zadania do samodzielnego wykonania przez uczniów w domu (56%).<sup>6</sup>

Dzieci, które nie dość, że mają niełatwą sytuację rodzinną i dodatkowo posiadają trudności rozwojowe zdecydowanie tracą najwięcej. Potrzeba będzie dużo czasu, wyrozumiałości i empatii, aby mogły one wrócić do *normalnego*, szkolnego funkcjonowania.

### Nauczyciele - rodzice - uczniowie

Nauczyciele mają obowiązek regularnie się dokształcać, ale nie ma co do tego konkretnych wytycznych, dlatego nauczyciele szkolą się pozornie. Szkolenia często są niskiej jakości i nie wnoszą nic nowego. Centrum Cyfrowe wskazuje, że prawie dziewięciu na dziesięciu nauczycieli przed okresem pandemii nie miało żadnych doświadczeń z prowadzeniem zdalnej edukacji.<sup>7</sup> Żeby przystosowali się oni do nowej sytuacji, musiało minąć trochę czasu. Jako ludzie jesteśmy przyzwyczajeni do pewnej formy życia, komfortu. Nagła zmiana, przemodelowanie stylu życia może wywołać niemały stres i zamieszanie. Wielu nauczycieli spotkało się z niezrozumieniem i wyrzutami ze strony uczniów i rodziców. Jest to całkowicie zrozumiałe, bo to dziecko i jego dobro zawsze powinno być w centrum zainteresowania nauczyciela.

Prawie 90% nauczycieli musiało w ekspresowym tempie nauczyć się korzystać z platform e-learningowych.<sup>8</sup> Okazało się też, że mimo tego że dzieci już wcześniej spędzały w sieci dużo czasu, wcale nie mają zaawansowanych kompetencji cyfrowych. Szkoły w miarę możliwości starały się przygotowywać odpowiednie platformy i szkolenia dla nauczycieli, jednak musiało potrwać kilka, a nawet kilkanaście tygodni, aby zdali sobie sprawę z wielu możliwości prowadzenia zajęć zdalnie. Nauczyciele

re.html?fbclid=IwAR2YNj9NpkM5OXf8mxx2uUfti4xb4yk9qOIKFyYszN-SdrCbugxaAxU0waQ&disableRedirects=true#S.main\_topic\_2-K.C-B.1-L.1.duzy (dostęp 12.05.2021).

<sup>6</sup> Autor zbiorowy (2020), „Nauczanie zdalne. Jak wygląda w naszych domach, [https://files.librus.pl/articles/00pic/20/04/09/librus/a\\_librus\\_raport\\_nauka\\_zdalna\\_LS\\_LR\\_raport.pdf](https://files.librus.pl/articles/00pic/20/04/09/librus/a_librus_raport_nauka_zdalna_LS_LR_raport.pdf) (dostęp 12.05.2021).

<sup>7</sup> Buchner A., Szeniawska M., Wierzbicka M. (2020), Edukacja zdalna w czasie pandemii, Centrum Cyfrowe, <https://centrumcyfrowe.pl/edukacja-zdalna/> (dostęp 12.05.2021).

<sup>8</sup> Buchner A., Szeniawska M., Wierzbicka M. (2020), Edukacja zdalna... dz.cyt.



i uczniowie musieli zupełnie inaczej zaplanować czas pracy. Ponadto dla 90% nauczycieli edukacja zdalna wiązała się z poświęcaniem większej ilości czasu na przygotowanie się do prowadzonych lekcji. W przypadku uczniów wydłużenie czasu poświęcanego na naukę dotyczyło ok. 62% badanych, co drugi rodzic (52%) musiał poświęcać więcej czasu na naukę z dzieckiem lub dziećmi.<sup>9</sup>

Pandemia pokazała całemu środowisku szkolnemu, jak ważne jest współdziałanie w szkole wszystkich, zarówno nauczycieli, uczniów, jak i ich rodziców. Sytuacja ta pozwoliła dostrzec wielu rodzicom, jak naprawdę wygląda nauczanie ich dzieci, jak są obciążone programem, jak dużo zadań muszą wykonywać. Dodatkowo mogli oni dostrzec elementy pracy nauczyciela i system pracy całej szkoły. Pedagodzy mieli możliwość przyjrzeć się środowisku domowemu uczniów. Niejednokrotnie, dopiero w edukacji zdalnej, dzieci otworzyły się bardziej, czuły się bezpieczniej będąc w domu. Nie zawsze jednak tak było, wiele dzieci nie czuło się komfortowo z tym, że muszą w obecności rodziców, rodzeństwa czy innych domowników odpowiadać na pytania czy publicznie zabierać głos. Warto zaznaczyć, że szczególnie dzieci na etapie szkoły podstawowej są bardzo wrażliwe na opinie bliskich osób.

### **Nauczyciel jest w szkole dla dziecka**

Czas pandemii zmienił życie dzieci i młodzieży. Nowe warunki zostały dzieciom narzucone nagle, nikt nie dał im alternatywy. Dzieci musiały się przystosować, a dorośli, jako odpowiedzialni za ich rozwój, powinni zagwarantować im jak najlepsze ku temu warunki. Przejście na warunki zdalne pokazało, że w systemie szkolnym dziecko niejednokrotnie jest traktowane jako *problem do rozwiązania*. Jeśli coś idzie nie tak, dzieci tracą najwięcej. A niestety - zdarza się, że to przerobienie podstawy programowej, *odklepanie* lekcji, wypełnienie dokumentacji szkolnej jest w centrum zainteresowania nauczyciela.

---

<sup>9</sup> Tamże.

## Pomoc psychologiczna

Badanie emocji i stanów psychicznych podczas nauki zdalnej ukazało, że uczniowie często czuli złość, że nauczyciele zadają zbyt dużo zadań do wykonania, przez co nie mieli oni chęci do nauki. Badane dzieci często wstydziły się swojego wyglądu na kamerze internetowej.

Liczba dzieci, które wymagają pomocy psychologicznej, z roku na rok wzrasta. Wynika to między innymi z narastających problemów z komunikacją w środowisku domowym i rówieśniczym. Niestety coraz częściej zdarza się też, że pierwszy kontakt z pomocą psychologiczną ma miejsce, kiedy stopień zaawansowania problemów jest już bardzo duży. W przypadku młodych osób (zwłaszcza w czasie pandemii) głównymi przyczynami konieczności poszukiwania pomocy psychologicznej były: długotrwałe odcięcie od kontaktów rówieśniczych, niepokój, stres związany z sytuacją na świecie, uzależnienia. Obciążone psychicznie były nie tylko dzieci, ale i ich rodzice.

Uczniowie z niepełnosprawnością nie mieli możliwości samodzielnego uczenia się, a dodatkowo nie mieli zapewnionej terapii, rehabilitacji, integracji sensorycznej. Stracili bardzo ważne dla nich w edukacji poczucie bezpieczeństwa, stabilności, relację z nauczycielem. Zostały pozbawione dodatkowego wsparcia. Nie każdą pomoc psychologiczno-pedagogiczną da się zrealizować online. Część aktywności pomijano. Przyznanie prawa do świadczeń pielęgnacyjnych jest procedurą długą, uciążliwą. Często rodziny po prostu z nich rezygnują, bo czują się bezsilne w zderzeniu z biurokracją.

Problemy psychiczne dotyczą w takim samym stopniu dzieci z niepełnosprawnościami i dzieci z chorobami ciężkimi i rzadkimi. Można odnieść wrażenie, że zapomina się o rodzinach niesłyszących. Osoby niesłyszące mają ciągle ograniczony dostęp do informacji. Podczas epidemii transmitowano program edukacyjny "Szkoła z TVP" - nie sposób tam zauważyć tłumacza języka migowego.

## Edukacja domowa czy edukacja zdalna?

Wielu ludziom *edukacja domowa* kojarzyła się z dziwactwem, niepotrzebną fanaberią. Okazało się jednak, że w marcu 2020 r. wszyscy w pewien sposób przeszli na edukację domową. Sprawilo to, że wielu rodziców od nowego roku szkolnego zdecydowało się przejść całkowicie na edukację domową. Jest to proces dość szybki i sprawny, dodatkowo - od roku szkolnym 2020/2021 nie jest wymagana opinia

publicznej poradni psychologiczno-pedagogicznej.<sup>10</sup> Taka opinia sprawiała niemały kłopot, ponieważ poradnie psychologiczno-pedagogiczne są przeciążone pracą - postępowanie bywało długie i uciążliwe.

Rodzice zorientowali się, że cały proces nauczania można przeprowadzić w domu, a dzieci mogą być spokojniejsze i bardziej zainteresowane nauką. Oczywiście jest to bardzo ważny aspekt dla dzieci z trudnościami w uczeniu się, chorych i z niepełnosprawnościami. Indywidualne podejście do ucznia, zapomniane w tradycyjnej szkole, jest kluczowe w edukacji domowej. Jednakże przejście na edukację zdalną powinno być odpowiednio przemyślane. Jest to bowiem bardzo odpowiedzialna decyzja rodziców w zakresie edukacji jego dziecka.

Edukacja zdalna a edukacja domowa to dwa różne światy. Edukacja zdalna to w pewien sposób szkoła tradycyjna w domu, przed komputerem. Edukacja domowa to styl życia. Inna organizacja czasu, przestrzeni, przejęcie odpowiedzialności za naukę dziecka z nauczyciela na rodzica.

### Patologie zdalnej szkoły

W czasie zdalnej edukacji na światło dzienne wyszło wiele niedopuszczalnych sytuacji, które mają miejsce w szkole. Internet jest zapełniony przerażającymi relacjami dzieci i rodziców. Można, z doniesień uczniów dowiedzieć się wiele ciekawostek o systemie nauczania. Sprawdzian z całego działu w 10 minut? Nie ma problemu! A może 5 sekund na odpowiedź ustną? Przecież kto umie, to odpowie! Zdarzało się usuwanie z lekcji z powodu: spóźnienia, braku mikrofonu, kamery, a także w czasie protestów społecznych za symbol Strajku Kobiet. Uczniowie byli pozbawieni możliwości wypowiedzi i ujawniania własnych poglądów. Brak poszanowania danych osobowych, wrażliwych, pokazywanie ocen na forum publicznym - to sytuacje wcale nie tak rzadkie.

Pod koniec maja uczniowie wrócili do szkoły. Wielu nauczycieli zapowiedziało, że będzie to czas bez kartkówek, sprawdzianów i odpytywania, jednak.. duża część nauczycieli widzi sprawę inaczej: *na zdalnych mieliście odpoczynek, teraz się pomęczycie.*

---

<sup>10</sup> <https://www.gov.pl/web/gov/uzyskaj-zgode-na-edukacje-domowa> (dostęp 13.05.2021).

### Take it easy! Nie wydziwiaj, inni mają gorzej

Często dorosłym wydaje się, że problemy dzieci są błahe, nieważne. Jednak dla dziecka jego problemy, rozterki są całym jego światem. Konsultanci z Telefonu Zaufania dla Dzieci i Młodzieży alarmują, że pandemia znacznie pogorszyła psychiczną kondycję młodych ludzi. Zdecydowanie więcej jest sygnałów o obniżonych nastrojach, niepokojach, lękach, a nawet myślach samobójczych. W całym zamieszaniu spowodowanym pandemią, dziecko jest najbardziej poszkodowane i narażone na kłopoty. Niestety wielu dorosłych zapomina, że ich rolą jest przede wszystkim wspieranie i obecność w życiu dziecka. A jeżeli dzieje się coś złego, to dziecko jest złe, niegrzeczne, leniwe i trzeba je *naprawić*.

Młodsze dzieci często trzeba motywować i wspierać, pomagać przy organizacji pracy - rodzice musieli przejąć pewne funkcje nauczyciela. Nie wszystkim to się udało, co gorsze - niektórzy nawet nie podjęli próby.

Obawy uczniów często były marginalizowane, spychane na dalszy plan. Dzieci mają się uczyć i najlepiej za bardzo nie hałasować. Samopoczucie dzieci w czasie izolacji bardzo się obniżyło, a uzyskanie wsparcia psychologicznego... jest delikatnie mówiąc - trudne.

Skuteczna edukacja zdalna łączy się z odejściem od typowego, tradycyjnego modelu nauczania w kierunku modelu konstruktywistycznego, czyli takiego, gdzie uczeń nie jest *nauczany*, ale *uczy się*. Nauczyciel jest przewodnikiem i pomocnikiem w procesie uczenia się dzieci, a uczeń sam doświadcza i jest aktywny (grupowo i indywidualnie).<sup>11</sup>

Dotychczas nauczyciele nie korzystali z nowych technologii edukacyjnych, zasobów online. Traktowali je jako coś dodatkowego. Wszyscy byli nastawieni na to, że to przede wszystkim nauczyciel jest aktywny w czasie lekcji. Trudno się dziwić, że wraz ze startem szkoły zdalnej nie udało się przejść na wysoki poziom realizacji zadań i materiału z wykorzystaniem cyfrowych narzędzi dydaktycznych. Potwierdzają to wyniki badań, które mówią o ocenie przygotowania do pracy zdalnej. Słabe przygotowanie nauczycieli do pracy zdalnej i niski poziom kompetencji cyfrowych przełożył się na stosowane przez nich sposoby pracy i metody dydaktyczne

---

<sup>11</sup> Juszczyk S., (2002) Edukacja na odległość. Kodyfikacja pojęć, reguł i procesów, Toruń, s.102 i n.

oraz wykorzystywane narzędzia umożliwiające kształtowanie określonych kompetencji cyfrowych uczniów.

Uczniom było się trudno skoncentrować na tym, co mówił nauczyciel podczas połączenia zdalnego (27%). Jak zwracają uwagę naukowcy<sup>12</sup>, grupowa komunikacja *face to face* zapośredniczona przez media, w znacznym stopniu różni się od komunikacji bezpośredniej. Jest odbierana przez nasz mózg jako nienaturalna. Wielość bodźców, jakie umysł musi przeanalizować, prowadzi do zakłóceń koncentracji oraz zmęczenia, co nazwano *zoom fatigue* (pol. zmęczenie zoomem). Już sama sytuacja całkowicie innej formy komunikacji mogła doprowadzić do obciążenia poznawczego i dekoncentracji.<sup>13</sup>

Edukacja zdalna była dla nauczycieli przyspieszonym szkoleniem z dydaktyki cyfrowej (mimo, iż wcześniej mieli oni możliwość dokształcania się w ramach różnych programów finansowanych przez MEN). Nauczyciele nierzadko bardziej koncentrowali się na sobie i swoich umiejętnościach (ponieważ właśnie z tego byli rozliczani przez dyrektorów), a nie na rozwoju umiejętności uczniów (także tych cyfrowych).<sup>14</sup>

Co na to minister edukacji i nauki - Przemysław Czarnek? Pod koniec maja wszyscy wracamy do szkoły! Wielu uczniów, zdezorientowanych sytuacją, przestraszonych wizją nadchodzących klasówek, zaapelowało do ministra, aby naukę stacjonarną zacząć we wrześniu. *Nie mamy czasu, by znów wrócić do nauki stacjonarnej, ponieważ uczniowie chcą się skupić na nauce do egzaminu ósmoklasisty, a nie przejmowaniem się liczbą zgonów i zachorowań w danym dniu. Dodatkowo uczniowie są zestresowani sprawdzaniem zeszytów, notatek lub że po powrocie będą musieli od nowa pisać sprawdziany w niepokoju i stresie. Petycja dotyczy również uczniów klas ponadpodstawowych – wskazano w petycji do ministra edukacji i nauki Przemysława Czarnka.*<sup>15</sup>

---

<sup>12</sup> Murphy, K. (2020). Why Zoom is Terrible. The New York Times, <https://nyti.ms/35hnfN7> (dostęp 25.08.2020).

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Ptaszek, G., Stunża, G. D., Pyżalski, J., Dębski, M., Bigaj, M. (2020). Edukacja zdalna: co stało się z uczniami, dz. cyt., s. 74.

<sup>15</sup> Burzykowski D., (2021) *Minister edukacji Przemysław Czarnek odpowiada uczniom: Take it easy*, <https://www.msn.com/pl-pl/wiadomosci/polska/minister-edukacji-przemys%C5%82aw-czarnek-odpowiada-uczniom-take-it-easy/ar-BB1gbjt7?ocid=spartan-dhp-feeds&fbclid=IwAR1fUpLPyJg2wGaMZDubZrEkfblob7CbLW52JM32z6HjtQpZWYIL2DdlPrI> (dostęp 12.05. 2021).

Minister odpowiada: – *Stres to jest rzecz, która towarzyszy nam w życiu. Każdy ma swoje obowiązki i do tych obowiązków właśnie wracamy. Nie bójmy się obowiązku – obowiązek to nie stres. Take it easy!*<sup>16</sup>

Jakoś to będzie, przecież sobie poradzimy, prawda? Wystarczy się nie stresować.

## Pieniądze w edukacji

Nie ulega wątpliwości, że system edukacji wymaga wysokiego nakładu finansowego. Jako społeczeństwo jesteśmy także zgodni co do tego, że nauczyciele powinni zarabiać więcej. Poczucie stabilności zawodowej jest niezbędne efektywnego wykonywania swojego zawodu. Organem prowadzącym szkoły i placówki oświatowe są samorzady, jednakże potrzebują one finansowania, które zapewniają im subwencje oświatowe. Samorzady nierzadko borykają się z problemami finansowymi, a długotrwałe zamknięcie szkół postawi przed nimi nowe wyzwania (także o charakterze finansowym), np. zapewnienie wykonania zadań opiekuńczych, takich jak praca z dziećmi z niepełnosprawnościami.

Nie wiemy, jak rozwinie się sytuacja związana z pandemią, jednak niewątpliwie będziemy mieć do czynienia z kryzysem na dużą skalę. Potencjalnym zagrożeniem jest pogłębienie kryzysu demokracji. Strach, poczucie bezsilności powodują, że jesteśmy w stanie oddać się mechanizmom pozwalającym na centralizację.

Dylemat jest ogromny, bowiem stoimy przed odwiecznym pytaniem - wolność czy bezpieczeństwo? Zdaje się, że to są wartości do pogodzenia. Wolność, to suwerenność jednostki, możliwość decydowania o własnym losie. Bezpieczeństwo, wymaga wyrzeczenia się części wolności. Podporządkowanie się zasadom. Różnice emocjonalne między nami, powodują, że mamy różne priorytety. Prowadzi to oczywiście do polaryzacji społeczeństwa. Kryzys gospodarczy, nierówny dostęp do usług medycznych i edukacyjnych może pogłębić - ogromne już rozwarstwienie społeczne. Najbardziej poszkodowani będą najbiedsi - ci, których nie stać na sprzęt, dodatkowe lekcje czy pomoc psychologiczną.

---

<sup>16</sup>Tamże.

I tu jawi nam się kolejny słaby punkt naszego systemu - niedowartościowanie służb społecznych. Brak inwestowania np. w pracowników socjalnych czy nauczycieli i pedagogów może skutkować jej niewydolnością. Skutkiem blokowania jakichkolwiek zmian oddolnych jest także struktura samego systemu:

Po pierwsze, brak jest zgody i spójności w zakresie zadań organów zajmujących się oświatą. Z jednej strony władze samorządowe (jako organ prowadzący placówki edukacyjne), z drugiej kuratoria (jako organy odpowiedzialne za jakość kształcenia). Często są one skonfliktowane na poziomie interesów politycznych.

Po drugie, decentralizacja zadań kierowanych do samorządu: z jednej strony to słuszny kierunek, aby więcej zadań oświatowych wykonywały samorzady - lecz, jak mają to robić, kiedy zmniejszane są na nie celowe dotacje?

Po trzecie, pseudodemokracja w zarządzaniu oświatą. Brak dyskusji ze środowiskami nauczycieli, rodziców, uczniów. Postawa władz skierowana na pozorną zgodę społeczności szkolnej. Unikanie i chowanie konfliktów, szerzenie propagandy sukcesu.

I w okresie pandemii, i wcześniej - władze nadużywały terminu *współpraca* i *dobre praktyki*, za którymi szło niewiele więcej niż pozytywny przekaz, że wszystko jest pod kontrolą. Pewnego rodzaju *gładzenie* prawdy, zamiast działań, które prowadziłyby do realnego procesu zmian.

## Co dalej?

Można powiedzieć, że kryzys epidemii obnażył wszystkie mankamenty naszego systemu nauczania. Brak kompetencji cyfrowych to tylko jeden z nich. Tradycyjny model nauki, gdzie uczniowie przez cały dzień siedzą w ławkach i słuchają wykładu nauczyciela, po prostu się nie sprawdza. Nauka zdalna całkowicie zmieniła sposób odbioru wiedzy przez uczniów, a wielu rodziców i nauczycieli zobaczyło, że program jest zbyt obszerny i przeładowany szczegółami, które są nierealne do omówienia z klasą podczas lekcji.

Wielu naukowców, zajmujących się edukacją, alarmuje, że podstawa edukacji jest przede wszystkim RELACJA. Człowiek powinien być w centrum szkoły - nie procedury, programy, oceny, ale człowiek.

Wiedza, to oczywiście ważny składnik procesu edukacji, jednak w dzisiejszym świecie, kiedy dostęp do informacji jest niezwykle łatwy, ważniejsze jest kształtowanie umiejętności krytycznego myślenia i analizy.

### Nadzieje czy złudzenia?

*Oświata w naszym kraju - co wydaje się oczywiste - wymaga zmian. Niedobre skojarzenia z dawniejszymi reformami czy pseudo reformami zniechęcają wielu do mówienia i pisania o reformie. Kryzysowa sytuacja państwa, kryzys większości dziedzin życia - także oświaty - odsuwają myśl o możliwościach przygotowania i przeprowadzenia generalnej reformy. Trudno zresztą mówić o klarownej i całościowej wizji takiej reformy.<sup>17</sup> Te słowa zostały napisane w 1991 roku. 30 lat później brzmią niezwykle aktualnie. Co przez ten czas poszło nie tak? Dlaczego przez tak długi czas nie udało się wypracować dobrych rozwiązań? Odpowiedź nie jest jednoznaczna, jednak nie ulega wątpliwości, że każdy rząd traktuje edukację przede wszystkim politycznie i ideologicznie. Edukacja nie jest postrzegana strategicznie, a jedynie przez pryzmat doraźnych, pozornych zmian. Wszelkie reformy edukacji są przedsięwzięciem politycznym.*

---

<sup>17</sup> Lewowicki T. (1991), Brak wizji edukacji?, Ruch Pedagogiczny, nr. 3-4.



## O futbolu, czyli spojrzenie socjologiczno-polityczne na historię piłki nożnej

Jakub  
Bukała

Zbliżające się wielkimi krokami Mistrzostwa Europy w piłce nożnej, obok olimpiady w Tokio, są największym wydarzeniem sportowym 2021 roku. Jest to zresztą całkowicie zrozumiałe, w końcu futbol może się pochwalić ponad cztero miliardową rzeszą fanów, piłkarska Liga Mistrzów to najlepiej opłacana impreza klubowa na świecie, natomiast Mistrzostwa Świata dzierżą palmę pierwszeństwa w rankingu najchętniej oglądanych imprez sportowych. Najlepsi zawodnicy zajmują wysokie miejsca w klasyfikacji najlepiej zarabiających sportowców, zaś wśród 50 najbardziej wartościowych klubów na świecie, 30 z nich to kluby piłkarskie.<sup>1</sup> Skąd się bierze jednak taka popularność na pozór prostej dyscypliny? Na przestrzeni dekad, futbol wyewoluował od sportu lokalnego do rangi dyscypliny o zasięgu globalnym, która jest nie tylko integralną częścią światowej kultury, lecz także może być jednym z czynników budujących prestiż danego państwa na arenie międzynarodowej. Wreszcie, cytując socjologa, profesora Zbyszko Melosika, piłka nożna stanowi (...) znakomitą egzemplifikację problemów związanych z globalizacją i glocalizacją, czyli kulturą lokalną readaptacją globalnych praktyk.<sup>2</sup> Z punktu widzenia politologii, sport ten (a także generowane przez niego kolektywne emocje) może być instrumentalnie wykorzystywany w realizacji bieżących działań politycznych.

### Futbol jako siła w procesie powstawania narodowej tożsamości

Historycznie piłka nożna była wykorzystywana jako element budowania narodowej tożsamości, stanowiła formę fizycznego wyrażania cech charakterystycznych danej nacji, jak również podkreślania odrębności od innych. Pierwowzorem tego były pierwsze mecze w obrębie Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii, które były organizowane od 1884 roku. Rozgrywki *British Home Championship* szybko stały się polem rywalizacji między Anglią, pragnącą zaznaczyć swoją dominację nad pozostałymi jednostkami składowymi państwa, a Szkocją, Walią i Irlandią (później Irlandią Północną),

<sup>1</sup> Garczarczyk Przemysław - *Najpopularniejsze sporty świata: Futbol rządzi, a skoków nie ma* w rankingu, Polsat Sport (07.01.2019,)

<https://www.polsatsport.pl/wiadomosc/2019-01-07/najpopularniejsze-sporty-swiata-futbol-rzadzi-a-skokow-nie-ma-w-rankingu/>, dostęp: 28.05.2021

<sup>2</sup> Melosik, Zbyszko *Piłka nożna. Tożsamość, kultura i władza*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2017

które poprzez wygraną z reprezentacją Albionu, dążyły zarówno do zaakcentowania swojej wyższości sportowej nad przeciwnikiem, jak i również potencjalny sukces był odbierany jako dobry pretekst do eksponowania dążeń pro niepodległościowych.

Zdaje się jednak, że państwem na którego realia społeczne piłka nożna wpłynęła w największym stopniu jest Brazylia. Kraj Kawy po zrzućeniu w 1822 roku jarzma kolonialnego, napotkał szereg poważnych problemów. Jednym z największych był brak wyraźnych, wspólnych cech tożsamościowych, charakterystycznych dla ogółu obywateli. W kontekście tak dużego terytorialnie i ludnościowo młodego państwa jest to w pewien sposób naturalne, jednakże takie zróżnicowanie wewnętrzne często stanowi do wybuchów rewolt czy narastania lokalnych separatyzmów. Dodatkowo Brazylia jako państwo wielorasowe o skomplikowanej strukturze warstwowej, borykało się (i częściowo boryka się do dnia dzisiejszego) z problemem wykluczenia grup znajdujących się w niższych szczeblach stratyfikacji społecznej. Remedium na te problemy okazała się piłka nożna. Futbol stał się elementem, który pomógł w pierwszej połowie XX wieku stworzyć zupełnie nowy, bardziej egalitarny model społeczeństwa. Choć początkowo prym wśród brazylijskich zespołów wiodły te, w których występowała biała, zamożna część społeczeństwa, tak w latach 20, wraz z pierwszymi sukcesami drużyny Vasco da Gama, która złożona głównie była z ludności kolorowej, sytuacja uległa diametralnej zmianie. Wraz z deelitaryzacją tej dyscypliny i rozwojem klubów piłkarskich złożonych z zawodników różnych ras i warstw społecznych, powstały nowe standardy. Ludność kolorowa, która do tego czasu była pogardzana i pozbawiona możliwości realnego partycypowania w życiu publicznym, zyskała w końcu możliwość awansu społecznego. Nie jest on co prawda powszechny - Brazylia w dalszym ciągu jest państwem nacechowanym ogromnymi nierównościami społecznymi (co więcej, przez większość czasu ów awans dotyczył wyłącznie mężczyzn) - jednakże perspektywa zmiany własnego statusu okazała się na tyle oddziałująca, że w jej konsekwencji wytworzyła swego rodzaju mit na kształt *american dream*. Dzięki temu piłka nożna stała się tak ważnym elementem brazylijskiej kultury. Specyfikę przywiązania do futbolu doskonale widać w odniesieniu do drużyny narodowej. Generalizując, Brazylijczycy bardzo osobiście przeżywają wszystko, co jest związane z Canarinhos. Zwycięstwa reprezentacji (w szczególności zdobycie tytułu Mistrzów Świata) są spontanicznie fetowane, dając pretekst do charakterystycznej dla wielu państw Ameryki Południowej, karnawalizacji życia społecznego, zaś porażki

takie jak przegrana z Urugwajem w „finale”<sup>3</sup> Mundialu w 1950 roku czy pamiętny blamaż 1:7 w Belo Horizonte z Niemcami w 2014 roku (co ciekawe obie imprezy odbywały się w Kraju Kawy), są odbierane w kategoriach traumy narodowej. Kończąc temat Brazylii warto wspomnieć, o roli zawodników w żółtych koszulkach w budowie brazylijskiego *soft power*. Obok samby, piłka nożna jest najpoważniejszym, kulturowym towarem eksportowym kraju, zaś sukcesy sportowe (przede wszystkim reprezentacyjne) postrzegane są jako element budujący prestiż państwa na arenie międzynarodowej.

Bazując na przykładzie Brazylii, uprawnionym wydaje się być stwierdzenie, że futbol, z punktu widzenia socjologii może zostać wykorzystany jako pozytywna siła konsolidująca społeczeństwo. Jednakże jest to broń obosieczna - tak jak polityczne wykorzystanie piłki nożnej w celach budowania tożsamości było praktykowane w wielu państwach (obok wspomnianej już Brazylii, ciekawym przykładem znaczenia tego sportu w całym procesie jest Nigeria) - futbol, dzięki umiejętności łatwego kanalizowania emocji, jak również ich generowania może być też stosowany jako narzędzie kontroli społecznej. Odnosił się do tego m.in. Umberto Eco, jeden z najwybitniejszych współczesnych myślicieli w książce *pt. Zapiski na pudełku od zapatek* stwierdzając: *Rzeczą osobliwą jest jednak to, że istoty tak niezłomnie przekonane o równości wszystkich ludzi gotowe są rozbijać głowy kibicom, którzy przyjechali z sąsiedniej prowincji.*<sup>4</sup> Zauważał to również argentyński filozof Juan José Sebreli, który skonstatował, iż *Piłka nożna stanowi jeden z najpotężniejszych środków indoktrynacji młodego pokolenia i ma w celu ich depolityzacji i [...] dostosowania do rywalizacji, do agresji społecznej [...], do fanatyzmu, do irracjonalnych działań, do dyskredytacji jednostki w obliczu kultury idoli, do podporządkowania się autorytaryzmowi, do rezygnacji z krytycznego ducha i niezależnego myślenia.*<sup>5</sup> Obaj intelektualiści mieli zresztą bezpośredni kontakt z badaną rzeczywistością - Eco żył i tworzył w rozkochanych w *catenaccio* Włoszech, natomiast pochodzący z Argentyny Sebreli był naocznym świadkiem politycznego wykorzystania futbolu przez rządzących w tak obsesyjnie związanym z piłką nożną społeczeństwie jak argentyńskie. Już w latach 50 XX wieku ówczesny prezydent Juan Peron, dostrzegając potencjał w zarządzaniu nastrojami społecznymi, dość ochoczo wspierał rozwój tej formy rozrywki z publicznej kasy. Jednakże apogeum politycznego wykorzystania futbolu w Argentynie nastąpiło kilka lat po śmierci prezydenta. W 1978 roku *Albicelestes*

---

<sup>3</sup> Mistrzostwa Świata w 1950 były pozbawione fazy pucharowej, w tym też finału. Brazylia w ostatnim meczu fazy grupowej, który de facto decydował o mistrzostwie, uległa Urugwajowi 1:2- przyp. J.B.

<sup>4</sup> Eco, Umberto, *Zapiski na pudełku od zapatek*, wyd. Historia i sztuka, 1994

<sup>5</sup> Melosik, Zbyszko, *Piłka nożna. Tożsamość, kultura i władza*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2017

mieli być gospodarzami Mistrzostw Świata. Wydarzenie to stanowiło idealną okazję do ugruntowania rządów junty generała Jorge Videli, której potrzebny był sukces drużyny narodowej, by podreperować wizerunek władzy.<sup>6</sup> W tym miejscu warto też zaznaczyć, iż wprost artykułowany do piłkarzy wymóg zdobycia trofeum nie był założeniem bezpodstawnym, ponieważ ówczesnej kadrze Argentyny znajdowały się takie gwiazdy jak Mario Kempes czy Daniel Passarella. Głód sukcesu dało się także zauważyć w samym społeczeństwie - Argentyna nie wygrała bowiem wcześniej imprezy tej rangi. Biało-niebiescy spełnili pokładane w nich nadzieje, pokonując w finale po dogrywce Holandię (dla której nawiasem mówiąc, była to druga z rzędu porażka w finale Mistrzostw Świata). Zwycięstwo reprezentacji w dłuższej perspektywie nie uchroniło jednak junty Videli. Sukces piłkarzy nie był jednak w stanie przysłonić problemów gospodarczych i społecznych, jakie targały Argentyną na przełomie lat 70 i 80 XX wieku. W 1981 roku dyktator został zmuszony do przekazania władzy Roberto Eduardo Violi, ten zaś z kolei po kilku miesiącach Leopoldo Galtieriemu, który również nie utrzymał się przy władzy na dłuższy okres czasu.

W następstwie przegranej z Wielką Brytanią wojny o Falklandy (tudzież Malwiny), w południowoamerykańskim państwie nastąpiła demokratyzacja życia publicznego. Futbol w dalszym stopniu był jednak tematem obecnym w dyskursie, a w epicentrum emocji politycznych znalazł się ćwierćfinał Mistrzostw Świata z 1986 roku, gdy na drodze *Albicelestes* stanęły *Lwy Albionu*. Dla Argentyńczyków mecz ten jawił się jako okazja do rewanżu na Anglii za upokorzenie doznane w niedawnej wojnie. Wyspiarze byli bezradni w obliczu wspaniałego występu Diego Maradony, który tym spotkaniem oraz poprowadzeniem swojej drużyny do zdobycia tytułu, zagwarantował sobie status boga wśród rodaków. Sam Maradona stał się także w późniejszych latach symbolem politycznym. Ze względu na nieskrywane przez niego lewicowe poglądy, niektóre latynoskie państwa rządzone przez lewicowe partie (czy jak Kuba - komunistyczną dyktaturę), chętnie korzystały z jego poparcia, zaś przywódcy tacy jak Fidel Castro, Hugo Chavez czy nadal rządzący Wenezuelą Nicolas Maduro, chętnie pokazywali się w towarzystwie zmarłego w ubiegłym roku gwiazdora.

---

<sup>6</sup> Rządzący od 1976 roku wojskowi, za pomocą aparatu państwowego, nagminnie łamali prawa człowieka, torturując bądź zabijając tysiące przeciwników politycznych - przyp. J.B

Tendencje upolityczniania piłki nożnej również widać na naszym rodzimym podwórku. Partie z każdej strony sporu politycznego niezwykle chętnie dokonują implementacji byłych piłkarzy do własnych struktur. Na przestrzeni lat byliśmy świadkami mniej lub bardziej spektakularnych karier sejmowych takich graczy jak Roman Kosecki czy Jan Tomaszewski. Obecnie europarlamentarzystą z ramienia Koalicji Obywatelskiej jest Tomasz Frankowski. Jednakże z reguły nie odgrywają oni kluczowej roli w swoich ugrupowaniach, co pozwala sądzić, iż traktowani są w macierzystych partiach w bardziej kategoriach maskotek niż poważnych graczy politycznych. Dodatkowo, czasach dynamicznie postępującej polaryzacji polskiego społeczeństwa, nikłe walory merytoryczne wnoszone przez byłych piłkarzy do polityki i tak nie mają większego znaczenia w obliczu ich rozpoznawalności.

### Problemy współczesnego futbolu

Prowadząc dyskusję o kondycji społecznej dzisiejszego futbolu, warto wpiersz scharakteryzować jego problemy. Jednym z najpoważniejszych jest bez wątpienia rasizm obecny na stadionach piłkarskich. Pochylając się nad zjawiskiem rasizmu w piłce nożnej, należy poruszyć kwestię jego powszechności ze względu na fakt, iż występuje on praktycznie w każdym europejskim państwie. Zasadne wydaje się zatem pytanie, dlaczego w XXI wieku, w sercu cywilizacji zachodniej dochodzi do takich incydentów? Odpowiedź na to zagadnienie jest nieco bardziej skomplikowana niż na pozór mogłoby się wydawać. Pierwszym wyjaśnieniem owego fenomenu zdaje się być rosnąca w siłę skrajna prawica, dla której środowiska kibicowskie stanowią naturalną przestrzeń działalności ze względu na antysystemowe tendencje cechujące tę społeczność. Na poparcie tezy, warto zgłębić się w specyfikę m.in. włoskiego futbolu. Rasizm występujący na stadionach w całej Italii jest bardzo często powodowany właśnie kwestiami politycznymi. Idealnym tego zobrazowaniem są grupy kibicowskie orbitujące wokół klubu Lazio Rzym. Sympatycy Biancocelestich (szczególnie ci związani z sektorem *Curva Nord*), znani są z faszystowskich i ksenofobicznych poglądów. Ma to ugruntowanie w historii, Lazio bowiem wspierane było w latach 30 i 40 XX wieku przez Benito Mussoliniego. W ten sposób rasistowskie i antysemickie nastroje zostały zaimplementowane przez kibiców i są uzewnętrzniane aż do dnia dzisiejszego. Pobudki światopoglądowe nie są jednak jedynymi czynnikami generującymi dyskryminację ze względu na kolor skóry czy pochodzenie. Społeczność kibicowska, choć dosyć hermetyczna, jest bardzo zróżnicowana. Z rasizmem na stadionie

można też się spotkać tylko ze względu na to, iż dany piłkarz (niepochodzący z Europy), jest zawodnikiem klubu, z którym akurat potyka się zespół wspierany przez owych „fanów”. Prowokacyjne wobec zawodników zachowania są powszechne we wspomnianych już Włoszech (*casus* czarnoskórego reprezentanta Belgii Romelu Lukaku, który już na początku swojego pobytu w Interze Mediolan został przed meczem z Cagliari przywitany przez pseudokibiców przeciwnika imitowaniem małych odgłosów), czy Hiszpanii (przypadek brazylijczyka Daniego Alvesa, w którego podczas meczu Barcelony z Villarealem kibic drugiego z klubów rzucił bananem). Warto wspomnieć jednak, że na takie incydenty często jako pierwszy reaguje klub, którego sympatyk dopuścił się rasizmu, z reguły surowo karząc za owe zachowanie (np. dożywotnim zakazem wejścia na stadion). Zdarza się też niekiedy, iż w takich sytuacjach interweniuje krajowa federacja lub UEFA, która zresztą od lat prowadzi na szeroką skalę kampanie antydyskryminacyjne, jak również stara się konsekwentnie zwalczać rasizm, ferując obok zakazów stadionowych, kary finansowe. Są to jednak działania odnoszące nikły skutek, ponieważ formy dyskryminacji są jednak w dalszym stopniu obecne w futbolu i jak na razie, nie widać perspektywy znaczącej poprawy sytuacji.

Dokąd więc zmierza piłka nożna? Kondycja sportu już od wielu lat stoi pod znakiem zapytania. Chcąc utrzymać status najbardziej popularnej dyscypliny, futbol musi się zmienić, ponieważ coraz mniej młodych ludzi interesuje się rozgrywkami piłkarskimi, wybierając inne formy rozrywki. Otwarcie się na nowe rynki i budowanie pozycji w państwach niemających tradycji piłkarskich wydaje się działaniem, które nie jest dobrą odpowiedzią na problemy. Taki trend jest bowiem widoczny już od bez mała 30 lat. Począwszy od organizowanych w USA Mistrzostw Świata w 1994 roku, przez Mundial w Korei i Japonii z 2002 rok, aż po przyszłoroczną imprezę w Katarze (która jak na razie jest wizerunkową porażką FIFA, ze względu na fakt, iż budując stadiony, Katarczycy wielokrotnie dopuścili się łamania praw człowieka, jak i przez korupcję notabli federacji), podejmowane są działania mające na celu przyciągnąć nowy kapitał i zwiększyć zasięg sportu. Proces ten co prawda można odbierać jedynie w kwestiach finansowych, w których odniósł zdecydowany sukces, jednakże nie jest on w stanie zatrzymać zainteresowania futbolem na dłużej, ponieważ za tym nie idzie żadna zmiana, mogąca zaadaptować do realiów nowoczesnego świata. Obecna piłka nożna jest skostniała konformizmem działaczy i chęcią zachowania przez nich *status quo*, a przez to jest widocznie niedostosowana do oczekiwań odbiorców. W związku z tym w dalszej perspektywie może stracić nie tylko na popularności i finansach

### Jakub Bukała - O futbolu, czyli spojrzenie socjologiczno-polityczne na historię piłki nożnej

(zauważył to prezes Realu Madryt, Florentino Perez i prezesi innych klubów ostatecznie nieudanej Superligi, którzy obok chęci - co oczywiste - zmnożenia przychodów podmiotów przez siebie prowadzonych, zdali sobie sprawę z konieczności unowocześnienia piłki nożnej), lecz przede wszystkim stracić pozycję sportu, którego uprawianie urosło do rangi praktyki kulturowej.

## Neutralność sieci: Dlaczego darmowy internet Facebooka w krajach rozwijających się zagraża demokracji i hamuje rozwój

Parę lat temu w mediach zawrzało na temat produktu Facebooka Free Basics by Facebook oferującego darmowy dostęp do internetu w krajach rozwijających się oraz decyzji rządu Indii, aby zakazać używania Free Basics na terenie kraju. Dziś, pomimo ostrej krytyki, z którą projekt się spotkał, Free Basics jest dostępne w 28 krajach Afryki<sup>1</sup>, przy czym od roku 2014 był dostępny łącznie w 32 krajach - zakazany został jedynie w Egipcie, a zakończony ze względu na małe zainteresowanie w Maroko, Czadzie i Kongo<sup>2</sup>. Wydawać by się mogło, że projekt Free Basics niesie pomoc krajom rozwijającym się poprzez usieciowienie, zgodnie z misją Facebooka: *dać ludziom władzę, aby budować społeczności i zjednoczyć świat*<sup>3</sup>. Jednak wielu badaczy i polityków zaznacza, że działanie Free Basics nie jest zwykłym filantropijnym projektem Zuckerberga zapewniającym dostęp do darmowego internetu. Haczyk Free Basics by Facebook polega na tym, że darmowy dostęp do serwisów internetowych przez mobilną aplikację jest ograniczony. Oznacza to, że łącząc się z darmową siecią, użytkownik Free Basics nie otrzyma pełnego dostępu online, a jedynie do mocno okrojonej części internetu. Gbenga Sesan, stojący na czele organizacji Paradigm Initiative Nigeria, pomagającej młodym ludziom z biedniejszych obszarów uzyskać dostęp do sieci, zaznacza, że zachowanie Facebooka jest niemoralne, ponieważ, podczas gdy trudno jest się kłócić z ideą darmowego internetu, Free Basics oferuje jedynie częściowy dostęp, sprawiając wrażenie, że jest on całkowity<sup>4</sup>. Free Basics, które obecnie działa zarówno jako aplikacja mobilna jak i darmowa strona internetowa, daje użytkownikom dostęp do podstawowych serwisów m.in: wiadomości, pogody, informacji dotyczących zdrowia,

---

<sup>1</sup> Algieria, Mauretania, Senegal, Wyspy Zielonego Przylądka, Gwinea Bissau, Gwinea, Liberia, Wybrzeże Kości Słoniowej, Ghana, Togo, Benin, Nigeria, Kamerun, Niger, Gabon, Sudan, Demokratyczna Republika Konga, Rwanda, Tanzania, Kenia, Mozambik, Malawi, Zambia, Angola, Botswana, Madagaskar, RPA, Seszele

<sup>2</sup> T. Nothias. 2020. The Rise and Fall... and Rise Again of Facebook's Free Basics: Civil Society and the Challenge of Resistance to Corporate Connectivity Projects. Global Media Technologies & Cultures Lab. Online: <https://globalmedia.mit.edu/2020/04/21/the-rise-and-fall-and-rise-again-of-facebooks-free-basics-civil-and-t-he-challenge-of-resistance-to-corporate-connectivity-projects/>. Dostęp: 25.05.2021.

<sup>3</sup> N. Smithson. 2019. Facebook Inc.'s Mission Statement & Vision Statement (An Analysis). Panmore Institute. Online: <http://panmore.com/facebook-inc-vision-statement-mission-statement>. Dostęp: 25.05.2021.

<sup>4</sup> M. Shearlaw. 2016. Facebook lures Africa with free internet - but what is the hidden cost?. The Guardian. Online: <https://www.theguardian.com/world/2016/aug/01/facebook-free-basics-internet-africa-mark-zuckerberg>. Dostęp: 25.05.2021



ogłoszeń o pracy i Facebooka<sup>5</sup>. Niektóre źródła mówią o jedynie 35 stronach wybranych przez menedżerów Facebooka, podczas gdy dostęp do stron innych niż te oferowane przez platformę wymaga dodatkowej zapłaty<sup>6</sup>. Ponieważ założeniem Free Basics jest umożliwienie dostępu do internetu osobom z biedniejszych regionów, Free Basics nie daje dostępu do kontentu w postaci plików dźwiękowych, zdjęć i wideo, aby aplikacja mogła działać na telefonach starszych generacji<sup>7</sup>.

Jednym z głównych zarzutów, z którymi spotkał się darmowy internet Facebooka jest podejrzenie, że aplikacja narusza zasadę neutralności sieci. Zaproponowana w 2003 roku przez profesora Tima Wu z Columbia University zasada neutralności sieci głosi, że wszelkie dane w internecie powinny być traktowane równo, a dostawcy internetu (ISPs) nie powinni faworyzować lub blokować danych poszczególnych firm, stron lub komunikatorów poprzez tworzenie szybszych kanałów przesyłu danych lub pobieraniu wyższych opłat<sup>8</sup>. Naruszenie zasady neutralności sieci wiąże się z ryzykiem faworyzowania poszczególnych firm oraz tworzenia nierównych zasad konkurencji na rynku ze względu na ograniczony dostęp jednej ze stron do konsumenta, jak i narzędzi promocji, sprzedaży, rynku pracy itp. w internecie<sup>9</sup>. Chęć kontroli rynku, jest jednym z zarzutów, z jakimi spotyka się Free Basics, a aktywiści często mówią o ponownym kolonializmie - tym razem cyfrowym (ang. digital colonialism)<sup>10</sup>. Mark Zuckerberg był wielokrotnie oskarżany o maskowanie zapędów monopolistycznej kontroli rynku filantropijnymi motywami zapewnienia biednym społecznościom prawa, jakim jest darmowy dostęp do internetu, będącymi *de facto* zastoną dymną dla budowania

---

<sup>5</sup> T. Nothias. 2020. Facebook's ongoing scramble for Africa. Democracy in Africa. Online: [http://democracyinafrica.org/facebook\\_scramble\\_africa/](http://democracyinafrica.org/facebook_scramble_africa/). Dostęp: 25.05.2021.

<sup>6</sup> K. Łukasik. 2020. Cyfrowy kolonializm. Jak Facebook podbija Globalne Południe?. Polityka. Online: <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1995196,1,cyfrowy-kolonializm-jak-facebook-podbija-globaln-e-poludnie.read>. Dostęp: 25.05.2021.

<sup>7</sup> T. Nothias. 2020. Facebook's ongoing scramble for Africa. Democracy in Africa. Online: [http://democracyinafrica.org/facebook\\_scramble\\_africa/](http://democracyinafrica.org/facebook_scramble_africa/). Dostęp: 25.05.2021.

<sup>8</sup> B. Larson. 2020. Bit Tyrants: The Political Economy of Silicon Valley. Fernwood Publishing: Candada. s. 193-207

T. Wu. 2003. Network neutrality, broadband discrimination. J. on Telecomm. & High Tech. nr. 2:141.

<sup>9</sup> M. Shearlaw. 2016. Facebook lures Africa with free internet - but what is the hidden cost?. The Guardian. Online: <https://www.theguardian.com/world/2016/aug/01/facebook-free-basics-internet-africa-mark-zuckerberg>. Dostęp: 25.05.2021

B. Larson. 2020. Bit Tyrants: The Political Economy of Silicon Valley. Fernwood Publishing: Candada. s. 193-207

<sup>10</sup> M. Shearlaw. 2016. Facebook lures Africa with free internet - but what is the hidden cost?. The Guardian. Online: <https://www.theguardian.com/world/2016/aug/01/facebook-free-basics-internet-africa-mark-zuckerberg>. Dostęp: 25.05.2021

pozycji rynkowej Facebooka<sup>11</sup>. Przeciwnicy Free Basics porównują kolonizowanie Afryki przez Brytyjczyków poprzez tworzenie połączeń kolejowych z cyfrowym kolonizowaniem poprzez tworzenie połączeń sieciowych<sup>12</sup>. Deepika Bahri, profesor z uniwersytetu Emory specjalizująca się w badaniu postkolonializmu, w wywiadzie dla The Atlantic podkreśla, że podobieństw jest więcej i wymienia sześć punktów, w jakich działania Facebooka przypominają ruchy brytyjskich kolonizatorów<sup>13</sup>:

1. Zachowywanie się niczym wybawca.
2. Narracja opisująca działania kolonizatorów jako dążenia do równości, demokracji i podstawowych praw - w tym i w pierwszym punkcie Bahri nawiązuje do narracji Facebooka mówiącej o pomocy krajom rozwijającym się dostarczając im prawo do korzystania serwisów online, które, jak wielokrotnie podkreślał Mark Zuckerberg, jest dla Facebooka podstawowym prawem człowieka<sup>14</sup>.
3. Ukrywanie długoterminowego celu, którym jest zysk - oferowanie darmowego produktu może mieć na celu zbudowanie silnej pozycji rynkowej oraz zmonopolizowanie rynku i zbudowanie podstaw pod przyszłe działania komercyjne.
4. Uzasadnienie częściowego rozprzestrzeniania jako lepsze niż nic. Niepokojące jest, jak celnie ten punkt trafia w narrację prowadzoną przez Facebooka. Zuckerberg wielokrotnie podkreślał, że mimo, iż Free Basics nie daje pełnego dostępu do sieci, daje on dostęp do najważniejszych, podstawowych serwisów, a częściowy dostęp jest lepszy niż całkowity brak dostępu<sup>15</sup>.

---

<sup>11</sup> A. LaFrance. 2016. Facebook and the New Colonialism. The Atlantic. Online: <https://www.theatlantic.com/technology/archive/2016/02/facebook-and-the-new-colonialism/462393/>. Dostęp: 25.05.2021.

<sup>12</sup> K. Łukasik. 2020. Cyfrowy kolonializm. Jak Facebook podbija Globalne Południe?. Polityka. Online: <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1995196,1,cyfrowy-kolonializm-jak-facebook-podbija-globaln-e-poludnie.read>. Dostęp: 25.05.2021

<sup>13</sup> A. LaFrance. 2016. Facebook and the New Colonialism. The Atlantic. Online: <https://www.theatlantic.com/technology/archive/2016/02/facebook-and-the-new-colonialism/462393/>. Dostęp: 25.05.2021.

<sup>14</sup> M. Shearlaw. 2014. Mark Zuckerberg says connectivity is a basic human right – do you agree?. The Guardian. Online: <https://www.theguardian.com/global-development/poverty-matters/2014/jan/03/mark-zuckerberg-connectivity-basic-human-right>. Dostęp: 25.05.2021

<sup>15</sup> A. Stratton. 2016. Free Basics program is better than nothing. The Daily Northwestern. Online: <https://dailynorthwestern.com/2016/01/27/opinion/stratton-free-basics-program-is-better-than-nothing/>. Dostęp: 25.05.2021.

5. Podjęcie współpracy z lokalnymi elitami - w swoim badaniu dotyczącym Free Basics *Decolonising Digital Media Research Methods: Positioning African Digital Experiences as Epistemic Sites of Knowledge Production* Alette Schoon i Hayes Mawindi Mabweazara wskazują, że przed wprowadzeniem Free Basics na rynek w Afryce Facebook podjął współpracę z elitami w 34 z 54 krajów Afryki<sup>16</sup>. Natomiast Foreign Policy donosi, że po wprowadzeniu Free Basics w Nigerii, Zuckerberg spotkał się z prezydentem i wiceprezydentem Nigerii, którzy pochwalili działania Facebooka, jako inspirujące i wspierające młodych przedsiębiorców<sup>17</sup>.
6. Oskarżanie krytyków o niewdzięczność - podczas protestów przeciwko wprowadzeniu Free Basics w Indiach, przy logowaniu do aplikacji, każdy użytkownik dostawał komunikat: *Free Basics jest pierwszym krokiem w dawaniu miliardowi mieszkańców Indii dostępu do możliwości, które niesie świat online. Jednak, bez Twojego wsparcia, te możliwości mogą zostać zakazane w przeciągu zaledwie kilku tygodni*<sup>18</sup>, przedstawiający krytyków Free Basics jako niewdzięczników starających się odebrać możliwości, które daje dostęp do sieci. W wywiadzie dla The Times of India Zuckerberg powiedział: *Kto mógłby być przeciwko temu [darmowemu internetowi]?*<sup>19</sup>.

*Facebook nie daje ludziom dostępu do darmowego internetu, gdzie mogą się uczyć, rozwijać i tworzyć. [Facebook] buduje swoją małą sieć, aby zmienić użytkowników w pasywnych konsumentów produktów zachodnich korporacji. To jest kolonializm cyfrowy - podkreśla Ellery Biddle z organizacji Global Voices*<sup>20</sup>, wskazując na to, że Free Basics nie służy realnemu rozwojowi gospodarczemu, a jedynie przygotowuje rynek na przyjęcie modelu zachodniej konsumpcji, zamiast wspierać rozwój lokalnych biznesów i inicjatyw.

<sup>16</sup> T. Nothias. 2020. Access granted: Facebook's free basics in Africa. *Media, Culture & Society*. nr. 42(3), s. 329-348.

<sup>17</sup> N. Nayabola. 2016. Facebook's Free Basics Is an African Dictator's Dream. *Foreign Policy*. Online: <https://foreignpolicy.com/2016/10/27/facebooks-plan-to-wire-africa-is-a-dictators-dream-come-true-free-basics-internet/>. Dostęp: 25.05.2021.

<sup>18</sup> R. Bhatia. 2016. The inside story of Facebook's biggest setback. *The Guardian*. Online: <https://www.theguardian.com/technology/2016/may/12/facebook-free-basics-india-zuckerberg>. Dostęp: 25.05.2021.

<sup>19</sup> A. Lafrance. 2016. Facebook and the New Colonialism. *The Atlantic*. Online: <https://www.theatlantic.com/technology/archive/2016/02/facebook-and-the-new-colonialism/462393/>. Dostęp: 25.05.2021.

M. Zuckerberg. 2015. Free Basics protects net neutrality. *The Times of India*. Online: <https://timesofindia.indiatimes.com/blogs/toi-edit-page/free-basics-protects-net-neutrality/>. Dostęp: 25.05.2021.

<sup>20</sup> O. Solon. 2017. 'It's digital colonialism': how Facebook's free internet service has failed its users. Online: <https://www.theguardian.com/technology/2017/jul/27/facebook-free-basics-developing-markets>. Dostęp: 25.05.2021.

Kolejny zarzut zaburzenia neutralności sieci przez Free Basics dotyczy złamania założenia, według którego użytkownik sieci sam decyduje co przegląda i do czego ma dostęp bez względu na poglądy polityczne i interesy ISPs<sup>21</sup>. Tradycyjnie, użytkownik sieci ma możliwość połączyć się przez odpłatne połączenie z każdą stroną/serwerem/aplikacją dostępną w sieci, jeśli posiada odpowiedni adres i dostęp. Jedną z największych zalet (ale równocześnie też wad) internetu jest to, że każdy może stworzyć stronę i zamieszczać na niej treści - wadą tego modelu jest rozprzestrzenianie się fake newsów i dezinformacji, natomiast gwarantuje on wolność wypowiedzi i poglądów w sieci. Gdyby dostawcy internetu mogli wybierać, z jaką częścią internetu użytkownik może się połączyć, mieliby niesamowitą władzę polityczną gwarantującą im prawo do cenzury wybranych treści lub zapewniania dostępu do treści zgodnych jedynie z ich poglądami i interesami gospodarczymi.

Facebook traktuje projekt usieciowienia Afryki bardzo poważnie (badania wskazują, że 24% populacji w Afryce nie ma dostępu do mobilnego internetu<sup>22</sup>). W ostatnich latach, we współpracy z firmami telekomunikacyjnymi, Facebook zainwestował w 37,000 km światłowodu, który zwiększy zasięg sieci 4G i 5G w szesnastu krajach Afryki, łącząc je z Bliskim Wschodem i Europą<sup>23 24 25</sup>. W 2016 roku największą przeszkodą rozpowszechnienia Free Basics był brak infrastruktury, która pozwoliłaby na używanie darmowego internetu w trudniej dostępnych miejscach - Facebook testował i wdrażał rozwiązania, które pozwalały na dostarczenie sieci do miejsc, w których nie było odpowiedniej infrastruktury<sup>26</sup>. Gdy Free Basics startowało, Facebook był partnerem sieci telekomunikacyjnych w Afryce, przekonując, że darmowy dostęp do internetu jest tylko

<sup>21</sup> M. Shearlaw. 2016. Facebook lures Africa with free internet - but what is the hidden cost?. The Guardian. Online: <https://www.theguardian.com/world/2016/aug/01/facebook-free-basics-internet-africa-mark-zuckerberg>. Dostęp: 25.05.2021

<sup>22</sup> Q. Velluet. 2020. How Facebook spun its web across African internet. The Africa Report. Online: <https://www.theafricareport.com/34906/how-facebook-spun-its-web-across-african-internet/>. Dostęp: 25.05.2021.

<sup>23</sup> D. Renjifo. 2020. How Facebook's Africa expansion could help foster new hubs like Nigeria's 'Silicon Valley'. CNN. Online: <https://edition.cnn.com/2020/12/04/africa/marketplace-africa-facebook-nunu-ntshingila-spc-intl/index.html>. Dostęp: 25.05.2021.

<sup>24</sup> Q. Velluet. 2020. How Facebook spun its web across African internet. The Africa Report. Online: <https://www.theafricareport.com/34906/how-facebook-spun-its-web-across-african-internet/>. Dostęp: 25.05.2021.

<sup>25</sup> K. Łukasik. 2020. Cyfrowy kolonializm. Jak Facebook podbija Globalne Południe?. Polityka. Online: <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1995196,1,cyfrowy-kolonializm-jak-facebook-podbija-globalne-poludnie.read>. Dostęp: 25.05.2021.

<sup>26</sup> C. Newton. Facebook 2026: Mark Zuckerberg on his plan to bring the internet to every human on earth. The Verge. Online: <https://www.theverge.com/a/mark-zuckerberg-future-of-facebook>. Dostęp: 25.05.2021.

przejściowym krokiem do płatnego dostępu, dlatego firmie łatwiej było znaleźć partnerów do projektu. Obecnie Free Basics jest dostępne od ponad 5 lat, powstaje więc pytanie czy inwestycja Facebooka w kabel dostarczający internet do Afryki nie jest ściśle związana z planem podtrzymania partnerstwa z sieciami telekomunikacyjnymi i zagwarantowanie sobie silniejszej pozycji oraz możliwości kształtowania rynku wedle własnych potrzeb. Jak donosi *Polityka*, przed wprowadzeniem Free Basics, w Kenii nie było problemu z łączem internetowym (w niektórych miejscach było lepsze niż w USA) natomiast pojawienie się filantropijnego projektu Zuckerberga spowodowało upadek lokalnych dostawców internetu, ponieważ użytkownicy woleli korzystać z darmowego serwisu<sup>27</sup>.

Motywy Facebooka nie są znane, dlatego pozostaje pytanie: czy darmowy internet w krajach rozwijających się rzeczywiście zagraża demokracji i daje korporacjom takim jak Facebook znaczącą władzę polityczną i gospodarczą? Obecność Facebooka w krajach Afryki niesie za sobą duże reperkusje polityczne i społeczne. Badacze społeczni często krytykują Facebooka jako korporację skupioną na napędzaniu rynku i generowaniu coraz większych zysków kosztem swoich pracowników, a przede wszystkim użytkowników. Jak twierdzi profesor Shoshana Zuboff z Harvardu, użytkownicy są jedynie środkami produkcji dostarczającymi niesamowicie cenny surowiec dzisiejszego świata - dane behawioralne wykorzystywane w tworzeniu predykcji zachowań społeczeństwa i ich sieci, a następnie, jak przestrzega Zuboff, również wpływania na zachowania i preferencje społeczeństwa<sup>28 29</sup>. W 2016 roku podczas protestów przeciwko Free Basics w Indiach, aktywiści nie tylko zarzucali Facebookowi naruszenie zasady neutralności sieci oraz chęć kontroli rynku, ale również wskazywali, że reklamy oraz targetowanie Free Basics są skierowane do młodych ludzi, niekoniecznie z najbiedniejszych środowisk, którzy skuszeni darmowym internetem będą używać Free Basics. W rezultacie dzielili się oni danymi behawioralnymi z Facebookiem, pozwalając mu na lepsze zrozumienie rynku i budowanie silniejszej pozycji<sup>30</sup>. W dzisiejszym świecie ten, kto kontroluje internet ma władzę

<sup>27</sup> K. Łukasik. 2020. Cyfrowy kolonializm. Jak Facebook podbija Globalne Południe?. *Polityka*. Online: <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1995196,1,cyfrowy-kolonializm-jak-facebook-podbija-globaln-e-poludnie.read>. Dostęp: 25.05.2021

<sup>28</sup> S. Zuboff. 2019. *The Age of Surveillance Capitalism*. Profile Books: UK.

<sup>29</sup> A. LaFrance. 2016. Facebook and the New Colonialism. *The Atlantic*. Online: <https://www.theatlantic.com/technology/archive/2016/02/facebook-and-the-new-colonialism/462393/>. Dostęp: 25.05.2021.

<sup>30</sup> S. Raghavendra. 2016. A data-driven argument on why Marc Andreessen is wrong about Free Basics. Online: <https://medium.com/@sumanthr/a-data-driven-argument-on-why-marc-andreessen-is-wrong-about-free-basics-c472184b9682>. Dostęp: 25.05.2021.

nad danymi, a ten, kto ma najwięcej danych, nie tylko rozumie rynek, ale ma nad nim także częściową kontrolę. W związku z tym można się zastanawiać czy chęć niesienia pomocy rozwijającym się społeczeństwom nie jest podszyta kapitalistycznymi przesłankami głębszej penetracji rynku w celu zagwarantowania sobie przewagi konkurencyjnej oraz zwiększonych przychodów w przyszłości.

Alarmujące jest, jak mało źródeł i badań przeprowadzono na temat działania i skutków kilku lat funkcjonowania Free Basics w Afryce. Na przestrzeni ostatnich pięciu lat, czyli od wybuchu afery dotyczącej zablokowania dostępu do Free Basics w Indiach, ukazała się zaledwie garstka artykułów naukowych i badań dotyczących wpływu darmowego internetu Free Basics na wydarzenia polityczne. Sam Facebook też niechętnie chwali się danymi dotyczącymi użytkownika Free Basics oraz rozpowszechnienia projektu w Afryce, przy czym badanie przeprowadzone przez Alliance for Affordable Internet w 2016 roku wykazało, że 90% osób korzystających z darmowego internetu, korzystało wcześniej z płatnego dostępu do sieci<sup>31</sup> <sup>32</sup>. W 2015 roku Mark Zuckerberg odpowiedział na zarzuty w otwartym liście, który opublikował w The Times of India, twierdząc, że model 'free basics' od dawna obowiązuje w społeczeństwach. Zuckerberg argumentował, że biblioteki oferują książki free basics - ich zbiory nie zawierają każdej książki na świecie, ale zawierają niektóre. Tak samo jak państwowe szpitale, które nie oferują każdego zabiegu, ale ratują życia. Państwa zapewniają darmową edukację dla wszystkich dzieci, dlaczego więc obywatele powinni być pozbawieni podstawowego prawa jakim jest dostęp do internetu? - dodawał<sup>33</sup>. W analogii założyciela Facebooka jest jednak jeden kluczowy defekt - instytucje, o których mówi, są państwowe, finansowane z podatków obywateli, oraz w pełni zarządzane przez państwo, natomiast Free Basics by Facebook jest aplikacją w prywatnych rękach amerykańskiej korporacji - oddalonej od rynku, na którym oferuje serwisy darmowego internetu. Prywatyzowanie publicznego problemu nierówności w krajach rozwijających się

---

<sup>31</sup> M. Shearlaw. 2016. Facebook lures Africa with free internet - but what is the hidden cost?. The Guardian. Online: <https://www.theguardian.com/world/2016/aug/01/facebook-free-basics-internet-africa-mark-zuckerberg>. Dostęp: 25.05.2021

<sup>32</sup> Alliance For Affordable Internet. 2016. Digging into the Data: Is Zero-Rating Connecting the Unconnected?. Alliance For Affordable Internet. Online: <https://a4ai.org/is-zero-rating-really-bringing-people-online/>. Dostęp: 25.05.2021.

<sup>33</sup> M. Zuckerberg. 2015. Free Basics protects net neutrality. The Times of India. Online: <https://timesofindia.indiatimes.com/blogs/toi-edit-page/free-basics-protects-net-neutrality/>. Dostęp: 25.05.2021.

jest jeszcze jednym argumentem przeciwko rozpowszechnianiu Free Basics<sup>34</sup>. Świat widział już wiele przykładów pomocy krajom rozwijającym się, która nie niosła za sobą realnego wsparcia, a jedynie służyła rozwojowi zachodnich korporacji. Free Basics może być dokładnie tym samym, wygryzając lokalnych dostawców internetu, hamując rozwój technologii, sieci i innowacji poprzez wprowadzanie własnych sprawdzonych rozwiązań. Obecność Free Basics może również spowalniać rozwój lokalnych firm, które mogłyby korzystać z obecności internetowej, jednak przy ograniczonym dostępie do sieci, możliwości dotarcia do potencjalnych konsumentów są ograniczone. *Afryka jest bogata, a my kradniemy jej zasoby* - pisze Nick Dearden dla *AlJazeera*, a następnie podkreśla *Jeśli państwa Afrykańskie mają czerpać korzyść z zagranicznych inwestycji, muszą mieć możliwość i pomoc, aby prawnie regulować te inwestycje*<sup>35</sup>. Możliwe, że to właśnie tu jest sedno sprawy: u podłoża idei darmowego internetu dla najbiedniejszych rzeczywiście leży chęć pomocy i wspomagania rozwoju, jednak w momencie, gdy filantropijny projekt łączony jest z prywatyzacją oraz realizowany przez firmę nastawioną na zysk, realna pomoc oraz interesy społeczeństwa zdają się być zepchnięte na drugi plan.

---

<sup>34</sup> M. Shearlaw. 2014. Mark Zuckerberg says connectivity is a basic human right – do you agree?. The Guardian. Online:

<https://www.theguardian.com/global-development/poverty-matters/2014/jan/03/mark-zuckerberg-connectivity-basic-human-right>. Dostęp: 25.05.2021

<sup>35</sup> N. Dearden. 2017. Africa is not poor, we are stealing its wealth. AlJazeera. Online:

<https://www.aljazeera.com/opinions/2017/5/24/africa-is-not-poor-we-are-stealing-its-wealth>. Dostęp: 25.05.2021.

Współczesne środowisko medialne stale się rozwija i adaptuje do kolejnych zdobyczy technologicznych z zakresu komunikacyjno-informacyjnego. Platformy społecznościowe, takie jak Twitter czy Facebook, jeszcze 15 lat temu stawiały swoje pierwsze kroki. Postrzegane wtedy w kategoriach ciekawostek, obecnie stanowią jeden z głównych trzonów komunikacji i wymiany informacji na poziomie globalnym. Oba wymienione portale nie tylko stanowią platformę politycznego dyskursu, ale także stają się zarówno jego uczestnikami jak i celami. Gdy Twitter i Facebook na początku stycznia bieżącego roku, po serii wpisów ocenionych jako nawoływanie do przemocy permanentnie zablokowały konta ustępującego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Donalda Trumpa, stały się celami ataków słownych republikanów<sup>1</sup>. Niektórzy z nich grozili korporacjom oraz ich założycielom poważnymi konsekwencjami politycznymi i prawnymi, podczas gdy inni wybierali bardziej ostentacyjne formy protestu<sup>2</sup>.

Innym przykładem współczesnej relacji między polityką i sferą medialną było przesłuchanie założyciela Facebooka, Marka Zuckerberga przez amerykański kongres. Przez dwa dni Zuckerberg był przepytany w sprawach takich jak: prawo do prywatności, sprzedaż danych użytkowników czy rosyjska ingerencja w wybory 2016 roku<sup>3</sup>. Zuckerberg został również poproszony o wytłumaczenie, dlaczego jego platforma nie zareagowała, gdy w Mjanmie Facebook zaczął pełnić funkcję tuby propagandowej nawołującej do wypędzenia muzułmańskiej mniejszości Rohingya z kraju<sup>4</sup>. W 2012 roku Mjanma była najbardziej wykluczonym telekomunikacyjnie i informatycznie krajem na świecie. W tym okresie zaledwie 1,1% ludności ponad 54-milionowego kraju posiadał

---

<sup>1</sup> M. Issac, K. Browning, Fact-Checked on Facebook and Twitter, Conservatives Switch Their Apps, <https://www.nytimes.com/2020/11/11/technology/parler-rumble-newsmax.html>, dostęp: 30.05.2021.

<sup>2</sup> B. Moore, Trump Impeachment a War of Words and Masks, <https://wwd.com/fashion-news/fashion-features/trump-impeachment-masks-masks-marjorie-taylor-greene-1234695346/>, dostęp: 30.05.2021.

<sup>3</sup> C. Watson, The key moments from Mark Zuckerberg's testimony to Congress, <https://www.theguardian.com/technology/2018/apr/11/mark-zuckerbergs-testimony-to-congress-the-key-moments>, dostęp: 30.05.2021.

<sup>4</sup> J. Kirby, Mark Zuckerberg on Facebook's role in ethnic cleansing in Myanmar: "It's a real issue", <https://www.vox.com/2018/4/2/17183836/mark-zuckerberg-facebook-myanmar-rohingya-ethnic-cleansing-g-enocide>, dostęp: 30.05.2021.



dostęp do internetu<sup>5</sup>. W stosunkowo krótkim czasie nastąpiła liberalizacja ograniczeń do internetu i kart SIM co koncerny pokroju Facebooka postrzegały jako okazję do łatwej ekspansji. Społeczeństwo Mjanmy nie było jednak gotowe na tak gwałtowną zmianę, o czym wkrótce miały przekonać się ponad 2 miliony Rohingya.

Z powodu niekompatybilności algorytmu platformy i birmańskiej czcionki, automatyczny system administrujący treść wpisów nie mógł prawidłowo tłumaczyć oraz interpretować postów, przez co nie wykrywał zawartej w nich mowy nienawiści<sup>6</sup>. W sytuacji gdy algorytm nie działał prawidłowo, cała odpowiedzialność za moderację i nadzór spadła na recenzentów treści. Jak się jednak okazało, znalezienie moderatora znającego jednocześnie języki birmański i angielski było nad wyraz trudne. W efekcie w 2015 roku na 7,3 miliona birmańskich użytkowników Facebooka przypadło zaledwie czterech moderatorów<sup>7</sup>. W tym czasie Tatmadaw (Birmańska armia) oraz ekstremistyczni buddyjscy mnisi pokroju Ashina Wirathu zaczęli wykorzystywać platformę Zuckerberga do prowadzenia kampanii dezinformacyjnej wymierzonej przeciwko Rohingya. W ten sposób wyprodukowane zostało społeczne przyzwolenie na eskalację przemocy wobec tej mniejszości etnicznej. Pomimo późniejszych prób poprawy sytuacji, Facebook został uznany przez misję fact-findingową Rady Praw Człowieka ONZ za „użyteczne narzędzie dla tych chcących szerzyć nienawiść w kontekście, w którym dla większości użytkowników Facebook jest internetem”<sup>8</sup>.

Wykorzystywanie mediów przez rządy czy grupy interesu do zdobycia przychylności społeczeństwa jest praktyką znacznie starszą od internetu i nowych środków masowego przekazu takich jak Facebook, czy Twitter. W czasie II wojny światowej w Stanach Zjednoczonych powstało Biuro ds. Kinematografii. Między 1942 i 1945 rokiem biuro dokonało przeglądu 1652 scenariuszy, odrzucając każdy, który ukazywał

---

<sup>5</sup> International Telecommunication Union, Measuring the Information Society Report 2014 Executive Summary, [https://www.itu.int/en/ITU-D/Statistics/Documents/publications/mis2014/MIS\\_2014\\_Exec-sumE.pdf](https://www.itu.int/en/ITU-D/Statistics/Documents/publications/mis2014/MIS_2014_Exec-sumE.pdf), dostęp: 30.05.2021.

<sup>6</sup> Human Rights Council, Report of the independent international fact-finding mission on Myanmar, 12.08.2018, [https://www.ohchr.org/Documents/HRBodies/HRCouncil/FFM-Myanmar/A\\_HRC\\_39\\_64.pdf](https://www.ohchr.org/Documents/HRBodies/HRCouncil/FFM-Myanmar/A_HRC_39_64.pdf), dostęp: 30.05.2021.

<sup>7</sup> S. Stecklow, Why Facebook is losing the war on hate speech in Myanmar, Reuters, <https://www.reuters.com/investigates/special-report/myanmar-facebook-hate/>, dostęp: 30.05.2021.

<sup>8</sup> Human Rights Council, Report of the independent international fact-finding mission on Myanmar, 12.08.2018, [https://www.ohchr.org/Documents/HRBodies/HRCouncil/FFM-Myanmar/A\\_HRC\\_39\\_64.pdf](https://www.ohchr.org/Documents/HRBodies/HRCouncil/FFM-Myanmar/A_HRC_39_64.pdf), dostęp: 30.05.2021.

Stany Zjednoczone i ich wojsko w niekorzystnym świetle<sup>9</sup>. W efekcie Hollywood pomagało „sprzedawać” wojnę amerykańskiej opinii publicznej. Inną instytucją zajmującą się promowaniem decyzji rządzących za pośrednictwem filmów było Biuro Informacji Wojennej. Stworzyli m.in. krótkometrażowy film „Japanese Relocation”, w którym Milton Eisenhower stara się usprawiedliwić konieczność przeniesienia Amerykanów japońskiego pochodzenia z ich domów na zachodnim wybrzeżu do obozów internowania w odizolowanych obszarach na zachodzie. Cały proces jest ukazany jako w pełni demokratyczny i przeprowadzony z poszanowaniem praw osób internowanych<sup>10</sup>.

Wkrótce, dzięki rozwojowi technologii rządzący zyskali nowe narzędzie do budowania społecznego poparcia za pomocą mediów. Wojna w Wietnamie zbiegła się w czasie ze wzrostem liczby gospodarstw domowych posiadających odbiornik telewizyjny. Gdy w 1950 roku zaledwie 9% wszystkich amerykańskich domostw posiadało dostęp do telewizji, w 1966 roku było to już 93%<sup>11</sup>. Ten wzrost w połączeniu ze wzmożonym medialnym raportowaniem o poczynaniach amerykańskich wojsk i przebiegu wojny sprawiły, że wojna w Wietnamie przez wielu nazywana jest „pierwszą wojną w telewizji” oraz „wojną w salonie”. Relacje z Wietnamu odbiegały jednak od podnoszących na duchu filmów z okresu II wojny światowej. Skupiały się na prezentowaniu punktu widzenia pojedynczego żołnierza, przez co były bardziej przyziemne, a momentami po prostu posępne i przygnębiające<sup>12</sup>. W opinii wielu badaczy to właśnie telewizja stała się jednym z głównych powodów niechęci Amerykanów do kontynuowania tej wojny. Jeszcze w 1965 roku aż 64% respondentów uważało, że Stany Zjednoczone słusznie wysłały wojska do Wietnamu<sup>13</sup>. Punktem zwrotnym okazała się ofensywa Tet z 1968 roku, kiedy Wietkong przypuścił atak na 120 amerykańskich i południowo-wietnamskich placówek. Mimo że utracone terytorium szybko zostało odbite, amerykańskie media ogłosiły Tet jako kompletną porażkę, a zdjęcia oblężonej ambasady Stanów Zjednoczonych w Sajgonie szokowały opinię publiczną<sup>14</sup>. Od tego momentu amerykańskie społeczeństwo

---

<sup>9</sup> CBC Radio, How Hollywood became the unofficial propaganda arm of the U.S. military, <https://www.cbc.ca/radio/ideas/how-hollywood-became-the-unofficial-propaganda-arm-of-the-u-s-military-1.5560575>, dostęp: 30.05.2021.

<sup>10</sup> C-SPAN, *Japanese Relocation*, <https://www.c-span.org/video/?323978-1/japanese-relocation>, dostęp: 30.05.2021.

<sup>11</sup> R. Gregory, *Cold War America, 1946 to 1990*, New York 2002, s. 469.

<sup>12</sup> L. Roselle, *Media and the Politics of Failure: Great Powers, Communication Strategies, and Military Defeats*, Hampshire 2006, s. 25.

<sup>13</sup> P. Seib, *Beyond the Front Lines: How the News Media Cover a World Shaped by War*, New York 2006, s. 44.

<sup>14</sup> Ibidem.

zaczęło być bardziej podejrzliwe względem rządu. Zaczęto podejrzewać, że sytuacja na linii frontu diametralnie różni się od wizji przedstawianej społeczeństwu. Nagła zmiana w poparciu dla wojny w Wietnamie pokazała, że media potrafią znacznie wpływać na odbiór działań i decyzji rządu przez społeczeństwo.

Dalsza proliferacja nowoczesnych technologii, takich jak telewizja satelitarna, zaczęła dynamicznie wpływać na przepływ informacji. Jak zauważył Piers Robinson, dzięki telewizji opinia publiczna krajów zachodu oglądała wydarzenia z placu Tiananmen czy upadek muru berlińskiego praktycznie w czasie rzeczywistym<sup>15</sup>. Proces przekazywania informacji zyskał na dynamice do takiego stopnia, że zaczęto zastanawiać się jak bardzo media wpłynęły na proces decyzyjny rządów, zwłaszcza w zakresie polityki zagranicznej<sup>16</sup>. W celu nazwania tej relacji ukształtowało się wyrażenie „efekt CNN”, które według Robinsona, oznaczało „wyobrażenie, według którego technologia komunikacji w czasie rzeczywistym mogła sprowokować odpowiedzi krajowych odbiorców oraz politycznych elit na wydarzenia o globalnym zasięgu”<sup>17</sup>. Wyrażenie pochodzi z okresu pierwszej wojny w Zatoce Perskiej, kiedy stacja CNN jako jedyna miała niezbędne zasoby i sprzęt, żeby relacjonować przebieg wydarzeń przez całą dobę<sup>18</sup>. Międzynarodowa publiczność pierwszy raz w historii na ekranach własnych telewizorów mogła zobaczyć i usłyszeć prawdziwą wojnę, która odgrywała się w czasie rzeczywistym. Wraz ze zniszczeniem irackiej sieci komunikacyjnej, z której korzystały zarówno stacje ABC jak i NBC, ich relacje nadawane z Bagdadu zostały momentalnie przerwane. Jedyną stacją, która posiadała własny dedykowany obwód, zainstalowany przed wojną było właśnie CNN<sup>19</sup>. W efekcie była to jedyna amerykańska stacja, która przez dwa kolejne lata relacjonowała konflikt bezpośrednio z Iraku. W ten sposób młoda stacja założona zaledwie dekadę wcześniej zyskała na prestiżu i rozpoznawalności. Nawet ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych, George H. W. Bush miał stwierdzić, że dowiaduje się więcej z CNN niż od CIA<sup>20</sup>.

---

<sup>15</sup> P. Robinson, *The CNN Effect: Can the News Media Drive Foreign Policy?*, *Review of International Studies*, 1999, nr 2, s. 301- 309.

<sup>16</sup> T. J. McNulty, *Television's Impact on Executive Decision-Making and Diplomacy*, *The Fletcher Forum of World Affairs*, nr 17, 1993, s. 67-83.

<sup>17</sup> Op.cit P. Robinson.

<sup>18</sup> B. Bahador, *The CNN Effect in Action*, New York 2007, s. 28.

<sup>19</sup> Ibidem.

<sup>20</sup> Ibidem.

Warto zauważyć, że *efekt CNN* nigdy nie został w pełni skonkretyzowany przez badaczy, a jego zastosowanie zależy w dużej mierze od definicji zastosowanej przez danego autora. Wielu poza Robinsonem próbowało sformułować własną definicję. Według Stevena Livingstona *efekt CNN* to wpływ nowych globalnych mediów na dyplomację i politykę zagraniczną<sup>21</sup>. Z kolei Joseph S. Nye uważa, że jest to wpływ zwiększonego przepływu informacji i skróconych cykli informacyjnych na opinię publiczną w wolnych społeczeństwach<sup>22</sup>. Przykłady znikomej reakcji państw zachodnich na ludobójstwo w Rwandzie czy braku zainteresowania mediów operacją *Restore Hope* w Somalii przed decyzją amerykańskiego rządu o interwencji pokazują, że teza mówiąca o tym, że *efekt CNN* to zdolność mediów do prowokowania spontanicznych reakcji ze strony decydentów za pomocą pokazywania dramatycznych i graficznych obrazów jest błędna. Niezależnie od tego jak drastyczne i przejmujące będą pokazywane w mediach materiały z miejsc katastrof naturalnych, kryzysów humanitarnych czy wojen, same w sobie nie są wystarczającym powodem do zdecydowanego działania. Zgodnie z tym podejściem, ostateczna decyzja rządzących o działaniu miałaby opierać się na czysto emocjonalnej reakcji.

Opinia Josepha S. Nye wydaje się tą najbliższą rzeczywistości. Efektem CNN według niego możemy nazwać skrócenie czasu na reakcję decydentów związaną z przyspieszeniem obiegu informacji. Rządzący, chcąc uniknąć sytuacji, w której ich polityczni przeciwnicy monopolizują przestrzeń medialną i narzucają im warunki debaty, muszą błyskawicznie podejmować decyzje odnośnie kryzysów międzynarodowych. Dodatkową presję stanowi sposób, w jaki zareaguje opinia publiczna. Przywódcy, którzy nie podejmą szybkiej decyzji, muszą liczyć się z krytyką i oskarżeniami o opieszałość. Przykładem takiej sytuacji może być krytyka spóźnionej reakcji administracji Bidena na zniszczenie przez izraelskie pociski wieżowca w Gazie, w którym znajdowały się biura m.in Associated Press oraz Al Jazeera. Nietrudno jednak oprzeć się wrażeniu, że wszystkie rozważania o efekcie CNN i jego właściwej definicji z każdym rokiem stają się coraz bardziej anachroniczne. Robinson, Nye czy Livingston nie mogli przewidzieć tego jak duży postęp w technologii nastąpi zaledwie w przeciągu trzech dekad. Pomimo całej debaty lat 90. *efekt CNN* obecnie jest postrzegany jedynie jako ciekawostka

---

<sup>21</sup> S. Livingston, Beyond the 'CNN Effect': The Media – Foreign Policy Dynamic, 1997, s. 291–318.

<sup>22</sup> J. S. Nye, Redefining NATO's Mission in the Information Age, NATO Review, 1999, nr 4, s. 12–15.

oraz wyrażenie-wytrych służące do nazwania ogólnopojętej relacji na linii polityka-media. Warto zauważyć, że mimo założeń wielu badaczy wpływ mediów wcale nie zwiększył się na skutek efektu CNN, ewoluowały natomiast ich funkcje. Media tradycyjne takie jak prasa, radio czy telewizja spełniały swoją podstawową funkcję, czyli informowanie. Często były wykorzystywane do budowy społecznego poparcia dla działań podmiotów rządzących. Istnienie platform społecznościowych pokroju Facebooka i Twittera oraz międzynarodowych stacji informacyjnych takich jak Al Jazeera czy CNN International wskazuje, że współcześnie mamy do czynienia z procesem transnacionalizacji mediów. Dzięki przyspieszeniu procesu informacyjnego media zyskały na interaktywności. Obecna infrastruktura medialno-komunikacyjna pozwala przywódcom i politykom porozumiewać się bezpośrednio między sobą oraz z odbiorcami w innych krajach, czego przykładem jest wywiad izraelskiego premiera, Binjamina Netanjahu w programie *Face the Nation*, wyemitowanym przez amerykańską stację CBS 16 maja bieżącego roku<sup>23</sup>. Ta nowo powstała „globalna wioska” rządzi się własnymi prawami, które jak pokazuje przypadek Facebooka i Mjanmy, nie są jeszcze do końca zdefiniowane.

---

<sup>23</sup> CBS News, Transcript: Israeli Prime Minister Benjamin Netanyahu on "Face the Nation," May 16, 2021, <https://www.cbsnews.com/news/transcript-benjamin-netanyahu-israeli-prime-minister-face-the-nation-05-16-2021/>, dostęp: 30.05.2021.

# Młodzi, którzy tworzą:



**Adam August  
Michalik**

POMYSŁODAWCA,  
KOORDYNACJA ZESPOŁU,  
PROMOCJA, AUTOR  
Student Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunku  
politologia.



**Agnieszka  
Homańska**

KOREKTA TEKSTU,  
AUTORKA  
Studentka Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunkach  
stosunki międzynarodowe  
oraz lingwistyka.



**Piotr Obszarski**

AUTOR  
Student Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunku  
stosunki międzynarodowe.



**Maciej Sobieraj**

AUTOR  
Student Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunku  
bezpieczeństwo wewnętrzne.



**Justyna Okrucińska**

KOREKTA TEKSTU,  
AUTORKA  
Studentka Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunkach  
politologia oraz socjologia.



**Karolina Jaworska**

OPRAWA GRAFICZNA  
Studentka Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunku  
polityka społeczna.



**Hanna Janasik**

PROMOCJA, AUTORKA  
Studentka Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunku  
polityka społeczna.



**Jakub Bukafa**

KOREKTA TEKSTU,  
AUTOR  
Student Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunku  
stosunki międzynarodowe.



**Weronika  
Skorupska**

KOREKTA TEKSTU,  
AUTORKA  
Studentka Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunkach  
politologia oraz pedagogika.



**Adam  
Kostaszewski**

KOREKTA TEKSTU,  
AUTOR  
Student Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunku  
stosunki międzynarodowe.



## Kinga Chęcińska

AUTORKA  
Studentka Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunku  
socjologia.



## Katarzyna Makarowicz

AUTORKA  
Student Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunkach  
politologia oraz filozofia.



## Kacper Czechowicz

AUTOR  
Student Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunku  
politologia.



## Artur Ryszkiewicz

AUTOR  
Student Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunku  
politologia.



## Michał Gwardyński

AUTOR  
Student Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunku  
politologia oraz student  
Akademii Sztuki Wojennej  
na kierunku dowodzenie.



## Justyna Smoleń

AUTORKA  
Studentka Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunku  
stosunki międzynarodowe.



## Krystyna Kozak

AUTORKA  
Studentka Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunkach  
Artes Liberales oraz socjologia  
cyfrowa w ramach Kolegium  
MISH.



## Marek Stawski

AUTOR  
Student Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunku  
politologia.



## Kajetan Leśniak

AUTOR  
Studentka Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunkach  
stosunki międzynarodowe  
oraz studia amerykanistyczne.



## Katarzyna Walczak

AUTORKA  
Studentka Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunku  
politologia.



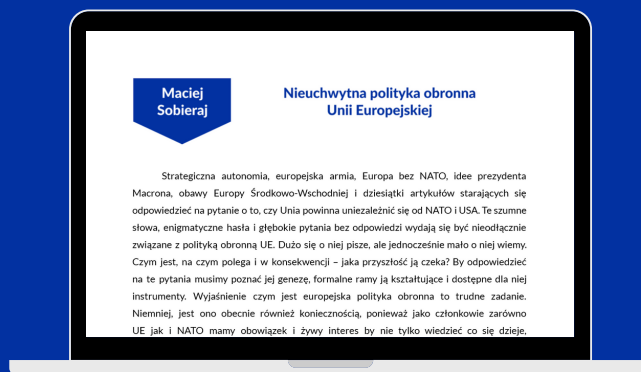
## Maia Lipińska

AUTORKA  
Studentka Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunku  
dziennikarstwo  
i medioznawstwo.



## Maciej Wojtyś

AUTOR  
Student Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunku  
politologia.



**Czytaj gdziekolwiek chcesz  
Znajdź nas:**



[facebook.com/mlodziopolityce](https://facebook.com/mlodziopolityce)



[twitter.com/mlodziopolityce](https://twitter.com/mlodziopolityce)



[instagram.com/mlodzi\\_o\\_polityce/](https://instagram.com/mlodzi_o_polityce/)



[mlodziopolityceredakcja@gmail.com](mailto:mlodziopolityceredakcja@gmail.com)